PRAKTYCZNA UPRAWA
BURAKÓW CUKROWYCH I ICH NASIENIA.

Do postępu Rolnictwa Krajowego, wiele przyczyniły się fabryki cukru, istnienie jednak tych, zdaje się dotąd niema swéj pewności z przyczyny zawodnéj produkcyi buraków cukrowych, których ilość zależy jedynie od niestałych chęci właścicieli i posiadaczy ziemskich, różnemi okolicznościami do zasiewania mniejszych lub większych plantacyj kierowanych, a co do rozmiaru w każdym roku różnych. Bardzo mało mamy jeszcze dotąd gospodarstw przy cukrowniach tak urządzonych, aby stałą ilość buraków corocznie plantowały. Samo istnienie fabryk cukru bez pomocy otaczających one posiadaczy ziemskich w żaden sposób urządzić się nie da, muszą koniecznie opierać się, na fundamentach rolnictwa.

Plantowanie buraków cukrowych w największéj części jest dotąd zatrudnieniem ludzi spekulacyjnych, a często interesami obarczonych: zachętą do tego są kapitały przez fabryki onym bez procentu na kilkomiesięczny czas pod nazwą *forszussu a conto* udzielane, które niekiedy, podnoszą wprawdzie sytuacyę osoby rzucającéj się na ryzyko, więcéj jednak bywa zdarzeń, że ją doprowadzają do upadku, a fabrykę cukru do prowadzenia processów w odzyskaniu danych summ, lub cza-

sami téż i do stracenia onych. Ztąd zdaje się trwałość wielu fabryk w naszym kraju, którym najwięcéj zbywa w sąsiedztwie na racyonalnych rolnictwach, można porównać z domem na lodzie. Uważając jednak, że te są wielką podporą naszego rolnictwa, że przez obrót kapitałów, pomnożenie zatrudnień, a temi potrzeby rąk, przychodzą każdéj, a najwięcéj biednéj klassie ludzi w pomoc, dając im sposobność rozmaitych zarobkowań, które w miarę osiągających się zysków zapewniają każdemu lepsze wynadgrodzenie: sadzenie buraków dać może rękojmię rolnikom do stałego i pewnego rozmiaru wprowadzenia w system gospodarski plantowania buraków cukrowych, a tém samém upewnić byt fabryk i wzajemne korzyści.

Od r. 1839 do 1849, zarządzając obcemi majątkami, a następnych lat sześć, będąc dzierżawcą czterech tylko włok ziemi już rok czwarty w folwarku Szaruty pod Węgrowem, przez cały przeciąg czasu, od młodości w gospodarstwach moich piérwsze miejsce zajmowały buraki cukrowe, z których różne otrzymywałem rezultaty, i te, mogę mówić przed laty 5cią najwięcej zależały od wypadkowie sprzyjającéj wiosny miernemi przeplatanéj deszczykami, pomagającemi do zejścia zasadzonych buraków, jakie z ziarn tylko i to razem zeszłych, mogą zapewnić zysk prawdziwy. Flancowanie a bardziéj jeszcze doflancowywanie miejsc gdzie nie zeszły buraki, u nas ludźmi, dotąd w pracy potrzebującéj starania i sumienności niechętnymi, jest zawodne.

Plantowanie buraków nieodlegle fabryk cukru prowadzone, pomimo przeszłych wysokich cen zboża, zawsze pewne daje korzyści, byle plantacye dobrze i oględnie były urządzone. Opieram to na własném przekonaniu, posiadając bowiem jak wyżéj cztéry włoki przestrzeni, od fabryki Elżbietów milę jedną odległe, w których tylko 120 morgów 200sto prętowych ziemi ornéj znajduje się i to pomiędzy szlachtą w najdrobniejszych przeszło trzydziestu kawałkach w szachownicy rozrzu-

conych, mających warstwę uprawiającą się z iłu, gliny i bielicy złożoną, a spodnią w największéj części nieprzepuszczalną; jakkolwiek gospodarstwo wziąłem zupełnie opustoszone, i przez kilka lat ostatnich bez inwentarzy, a zatém nawozu, nędznie było prowadzone, jednak przez lat pięć fabryce cukru sprzedałem buraków przeszło 6000 korcy.

Plantacye tak urządzałem, iż ilości obsiewu zbóż zwykle na tym mająteczku praktykowanéj, bynajmniéj nie zmniejszałem. Rezultat w roku ostatnim dzierżawy miałem r: sr: 2000 czystego dochodu; z posiadłości téj płaciłem rocznego czynszu rs: 120, na któréj właściciel utrzymać się nie mógł, a ja obok znacznie wyższych od niego potrzeb, z czasu téj dzierżawy znalazłem r: sr: 3000 zysku, które jedynie plantacyi buraków cukrowych zawdzięczam. Obecnie od r. 1855, tojest lat trzy dzierżawię folwark Szaruty do probostwa Węgrowskiego należący, morgów 200sto-prętowych 420 rozległości w gruntach ornych mający. Ziemia z natury pracowita, powierzchnia ił, glina i bielica, i nieco piasku, pod piérwszemi gatunkami warstwa spodnia zupełnie nieprzepuszczalna.

Z folwarku tego drogo, bo r: sr: 900 rocznego płacę czynszu, na którym przez lat 24 pięciu dzierżawców nietylko że utrzymać się nie mogli, płacąc tylko r: sr: 450 do 600, ale niektórzy zupełnie potracili swe mienia, mianowicie przedostatni po ośmiu latach posiadania wyexmitowany wyszedł bez jednego grosza. Następca jego, a mój poprzednik w jednym roku utrzymywał tylko krów pięć i tyleż koni, a w drugim krów dziesięć więcéj całego inwentarza; gospodarstwo więc to tak było zubożone, grunta zanieczyszczone i zarosłe, że byłby upadł jak jego poprzednik, gdybym daniem mu do 750 r: sr: odstępnego, nie był go wybawił z tego.

Stan tego folwarku był taki: iż z obsianych przez niego morgów 18 pszenicy sprzątnąłem tylko kop 36, a z tych korcy 9; żyta morgów 104 dało kop 91, a z tych korcy 25, i to nędznego ziarna. Piérwszego przeto roku kupując pszenicę po r: sr: 9,

żyto r: sr: 6 za korzec na nasienie i utrzymanie domu, oraz czeladzi, w rezultacie rocznym znalazłem 2000 r: sr: straty. Zawiedziony więc w zbiorze oziminy, i ztąd znalazłszy tak wielki deficyt w rachunkach, chcąc się dźwignąć szukałem kredytu, który 2,250 r: sr: obciążył moje mienie. Przeznaczyłem go więc przedewszystkiem na powiększenie sprzężaju i narzędzi rolniczych, który w ilości wołów sztuk 20 i koni 16 roboczych, obok przeszło stu sztuk bydła już posiadanego zaprowadziłem. Cóż więc mogło mnie uratować, zapewnić powetowanie strat, dać fundusz utrzymania rodziny i jaki taki zysk? nic—jak tylko buraki.

Fabryka cukru Elżbietów zasilająca mnie w poprzedniéj dzierżawce dość znacznemi corocznie forszusami, niebędąc nigdy przezemnie zawiedzioną, przyszła mi w pomoc pożyczką bez procentu r: sr: 1000, z których w r. 1856 burakami zaledwie oddałem połowę; w roku następnym urządziwszy plantacyą na morgach 25ciu dwustoprętowych, taż fabryka doliczyła mi do pozostałego długu r: sr: 500. W zeszłym roku z wyż rzeczonéj plantacyi otrzymałem buraków korcy 1,650, któremi skompensowałem dług fabryczny, a resztę użyłem na spłacenie długu z dość wysokim procentem. Zbożowe gospodarstwo dostarczyło funduszów na utrzymanie gospodarstwa i zaprowadzenie młocarni z sieczkarnią, oraz pomnożenie inwentarzy i narzędzi rolniczych; pozostał mi więc ciężar z wysokim procentem r: sr: 750, na umorzenie którego nie przedstawił się inny widok jak tylko buraki.

W roku bieżącym uporządkowawszy już nieco moją ziemię, urządziłem plantacyą na 70ciu morgach; fabryka wspierając poświęcenia się burakom zaliczyła mi forszusem r: sr: 1500, których połowa zdjęła ciężar resztujących długów, a druga przy użyciu trafném moich narzędzi wystarczyła na zupełne oczyszczenie plantacyi buraków i pozostał jeszcze fundusz na odbycie żniwa.

Z przedstawionego więc stanu mego gospodarstwa i postępu w takowém, czyż nie jest widoczném, o ile buraki są korzystną rośliną nie tylko dla początkującego dzierżawcy rolnika, ale i dla właścicieli choćby zamożniejszych?

Powtarzam więc, że stan mego gospodarstwa, powiększenie inwentarzy, możność ich utrzymania za pomocą wytłoczyn, słowem całe polepszenie bytu mego winienem burakom cukrowym.

Zamiłowanie to w burakach, zagrzewało chęci moje, dodawało cierpliwości, czyniło wytrwałym w nieprzyjaznych latach; gdyż od lat 20-stu bez przerwy sadząc buraki przechodziłem różne próby. Sprowadzone razem z burakami z zagranicy sposoby uprawy ziemi pod nie, jakotéż onych sadzenia i pielęgnowania z największą starannością i poświęceniem sprawdzałem. Naukę tę nieraz wypadło drogo zapłacić, lecz cóż czynić? trzeba było udawać się drogą już wytkniętą, nie wiedząc, iż może być lepsza i korzystniejsza. Przewidując jednak, że postępowanie z plantowaniem buraków za granicą, jako w gospodarstwach, o ile słyszę uporządkowanych, nie da się z korzyścią zastosować do naszych w największéj części z opustoszeń i nieładu dopiéro dźwignąć się pragnących, starałem się w zastosowaniu do naszéj kultury i możności, badać, zgłębiać, a nawet odgadywać to wszystko, cokolwiek dla téj ulubionéj przezemnie rośliny uważać mogłem korzystnem. — Przytém odbijała się w mém przekonaniu ta pewność, że obok starannego pielęgnowania buraków, oczyszczania ich z chwastów, wzruszania około nich ziemi, najwięcéj posługuje do ich wzrostu, udoskonalenia i zmniejszenia około nich pracy, dobre i szybkie oraz równe-jednocześne zejście zasadzonych ziarn. Przechodząc więc wszystkie wskazane i w swéj imaginacyi projektowane sposoby sadzenia, żadnego z tych dotąd uważać nie mogłem za sprowadzający owo pożądane równe wschodzenie buraków w zbyt mokréj lub przeciwnie suchéj porze, jak były zeszła i tegoroczna wiosna.

Przytém gospodaruję już rok dziesiąty w ziemi bardzo spójnéj, pod buraki pracowitéj, na powierzchni w warstwie uprawiającéj się i spodniéj zawierającéj mnóstwo kamieni większych i mniejszych, których mnie jako dzierżawcy czasowemu tego majątku instytutowego, któremu czas trwania kontraktu z życiem proboszcza się kończy, uprzątnąć bez narażenia się na ogromne wydatki bez rękojmi powrotu onych niepodobna.

Bóg jednak dobrym chęciom i uczciwéj pracy zawsze pomagający, dozwolił mi ująć myśl, którą lat temu sześć rozwinąłem i w wykonanie wprowadziłem, tak że przez mokre i suche wiosny mym sposobem sadząc buraki, otrzymywałem zawsze zejście onych szybkie i równe, nic do życzenia niepozostawiające.

O dobroci mego systemu tém więcéj się przekonywam, że widzę jak wielu współziomków moich, już to prowadząc sami plantacyą buraków, już możniejsi wyręczając się zagranicznymi, częstokroć umyślnie i wyłącznie do kierowania plantacyami buraków sprowadzonymi agronomami, tracą otrzymać się mogące korzyści, jedynie przez niedokładną uprawę i urządzenie ziemi oraz sadzenie ziarn burakowych, z których dotąd plon w naszym kraju jest grą losową; jeśli padają deszcze to wschodzą, jeśli nie, to leżą i w końcu spróchnieją. Ilużto strat niezejście buraków staje się przyczyną? Każdy rolnik użyje pod nich najlepszą ziemię, z uszczerbkiem innych roślin podstawą jego bytu i gospodarstwa będących, najsilniejszy nawóz, a częstokroć nawet wszystek kładzie pod buraki, cieszące się nadzieją poprawienia swoich interesów; tymczasem przez niedobre posadzenie buraków, bywa zawiedziony, gospodarstwo obniżone i często do upadku sprowadzone.

Uważając więc dobre zejście buraków za główną podstawę korzyści rolników i zarazem upewnienie istnienia i powodzenia fabryk cukrowych, choć słabo i nieudolnie skreślam moje pod tym względem doświadczenia, w chęci jedynie przysłużenia się niemi ziomkom.

Na poparcie zaś twierdzeń moich, powołuję się na świadectwo p. Schuch współwłaściciela i administratora fabryki cukru i rafinerii Elżbietów pod Sokołowem, któremu od lat sześciu objawiłem metodę sadzenia buraków, w naszym kraju najmożebniejszą do wykonania, a najpewniejszą co do korzyści, i radziłem podanie do wiadomości interesowanych. Nadto tenże w roku przeszłym i bieżącym najskrupulatniéj zrewidowawszy moją plantacyę, został osobiście przekonany o jéj dobroci.

Wreszcie obejrzenie na miejscu, przez osoby światłe i z burakami obeznane, najlepsze da przekonanie: o co najuprzejmiéj upraszam.

Jeśli zaś praca ta uwzględnioną zostanie, ośmieli mnie to do zebrania doświadczeń w dalszych gałęziach rolnego gospodarstwa.

I. O nasiennikach burakowych.

Widząc jak znaczne, bo krociowe kapitały wychodzą od nas za granicę za nasienie burakowe, należy mi zwrócić uwagę współziomków. aby każdy starał się miéć własne, a kapitał w kraju pozostanie, témbardziéj że uprawa nasienia jest nader łatwą, a bardzo korzystną.

W prawdzie rozwinięcie plantacyi nasienników na większą skalę w naszych gospodarstwach, napotyka wiele i różnych trudności; sadzenie samo częstokroć bywa niewłaściwe, w pielęgnowaniu w gruncie jedni zupełnie opuszczają się, drudzy znów zbyt kosztownie około nich robią, wspierając pędy grzędami czyli drążkami, to znów wbijając paliki, a co wszystko jest próżną stratą czasu i pieniędzy. Najtrudniejszém wszakże jest dosuszanie łodyg z nasieniem częstokroć w póżnéj jesieni zielonych. Otóż od r. 1839 prowadząc bez przerwy gospodarstwo buraczane, tak z nasiennikami burakowemi postępuję:

Na wysadki wybieram buraki nie większe jak funtowe, gładkie i długie, kształtne, takowym tylko liście ręką przy

koronie ukręcają się i zaraz w kopiec mający w środku pal słomą prostą obwiązany, zakładając słomę od góry na doł, aby wilgoć deszczowa po palu w ziemię wchodziła, warstwami przesypując ziemią układają się na płask czyli na bok. Uformowany takim sposobem kopiec, okrywa się cali sześć ziemią; tak pozostawia się do przymrozków, następnie okrywa się to wszystko słomą na cali 12 grubo, a potém ziemią w takiejże grubości, a buraki wybornie przechowują się, i niewyrastając bynajmniej w kopcu, nie utracają wcale siły. Pod wysadki wybieram ziemię dobrą, w nawozy dawne zamożną, na zimę kładę obfity nawóz i takowy rozrzucony pozostawiam na powierzchni. Ziemia winna być spadzista, mokrzadło bowiem niszczy nasienniki; po dopełnieniu stosownéj i odpowiedniéj uprawy, orzę w zagony ośmio-skibowe, takowe bronuję, brozduję i wałkuję każdy zagon w podłuż. Wysadki sadzą się w dziury zwyczajnym rydlem robione, i ręką starannie obciskają, tak aby cała długość buraka była ziemią obtłoczona, pozostawiając jedynie samą koronę na wierzchu. Jeżli na tę czynność w parę dni padnie deszcz, uważam ją za skończoną; w przeciwnym razie w dni 6—8 potrzeba obciśnięcie ponowić, gdyż buraki więdnąc odstają od ziemi, i znajdują się dokoła poobkrawane. Sadzę ich w poprzek zagona w równych odstępach po sztuk 3—4, a w podłuż o jeden łokieć odlegle. Gdy puszczą pędy na cali 12—16 wysokie, natenczas gracuje się pomiędzy niemi ziemię, pędy silniejsze od 3—6 pozostawia, a resztę słabszych urywa się ręką przy samym pniu i obsypuje ziemią na cali 6 wysoko. Poniżéj gdy pędy podrosną na łokieć lub więcéj, zawsze jednak przed zakwitnięciem, obsypuje się ich do cali 15 wysoko, obwiązuje się powrósełkiem słomianém lekko w środku, nieskupiając onych, i kierunku oraz rozłożenia wcale niezmieniając, w jakowym stanie pozostają aż do dojrzałości. Zbiór dopełniać się powinien kilkakrotnie, za każdém dostrzeżeniem pożółkłych łodyg, które

należy sierpem urzynać i zbierać, wiążąc one lekko w snopeczki do 15 cali średnicy.

Następuje tu kwestya, jak nasienie dosuszyć, i przez zimę nie wystawić go na niebezpieczeństwo uszkodzenia przez myszy, oraz przez wpływ wilgoci? Ja tak robię, i dotąd nic praktyczniejszego nie widziałem, ani nigdzie nie wyczytałem.

W roku 1844 w dobrach Oryszew w powiecie Łowickim, urządziłem suszarnię, która spodziewam się dotąd tam egzystować musi; urządzenie to jest własnego mego pomysłu, potrzeba go wynalazła. Miałem wówczas przeszło 200 korcy nasienia, a że z powodu wilgotnéj i zimnéj wiosny, sadziłem wysadki późno, były więc bardzo bujne, tak iż w połowie listopada jeszcze były zupełnie zielone, i całego tego zbioru nie miałem gdzie zachować aby się dosuszył bez szkody i stracenia dobroci. Pragnąc jednak ten dar Boży tak wówczas drogi, bo po zł: p: 96 za korzec płacony zabezpieczyć, mozoliłem się i przyszła mi myśl stałą na ten cel urządzić suszarnią, którą w taki wykonałem sposób. Zająwszy sąsiek narożny w stodole, dno jego za pomocą linii pokreskowawszy, podzieliłem na 2 łokcie w kwadrat; w przecięciach znaków kreskowych wkopałem tyki w grubszym końcu po cali 8—10 średnicy mające, na okrągło z kory tylko obskrobane. Wprzód tyki te potrzeba na cztery równe boki przez uderzenie sznurem usmolonym w podłuż podzielić, i pozostawiwszy potrzebną ilość do wkopania w ziemię, od téj jeszcze 2 ½ łokcia odstąpić, a daléj z jednéj strony robiwszy kołek cal 1 ½ średnicy, a 12—15 długości mający, z drugiéj strony o 12 cali wyżéj wbija się drugi, z trzeciéj w takimże odstępie, i z czwartéj, i tak daléj, aż do samego końca tyki. Co da, po całéj tyce uważając co 12 cali odstępu kołek, a po każdéj stronie będzie kołek od kołka o łokci 2, a to dla większego miejsca i łatwiejszego wieszania snopków nasiennych. Kołki te w tykę wbijać potrzeba ukośno ku wierzchowi tyki zbliżając, aby zastępowały samo-

rodne sęki dla lepszego utrzymania wieszanych snopków. Ustawiwszy tyki o 2 łokcie od siebie odległe i wkopawszy ich mocno w ziemię, tak wysoko aby każda o 1 łokieć niedochodziła dachu dla niedania przystępu myszom, potrzeba przy każdym szeregu przeprowadzić belkę od ocapa do ocapa, do której każdą tykę drewniannym pałączkiem wbitym w obu końcach w belkę przymocować należy. Spód pomiędzy tykami nawieść gliną i ubić tak jak zwykłe klepisko dla dogodności w działaniu. Od dołu $2\frac{1}{2}$ łokcia pozostawione bez kołków, snopkami zawieszać się nie będą, a to dla swobodnego przejścia się i dozorowania w czasie zimy. We wszystkich trzech bokach takiego sąsieku zrobić o $2\frac{1}{2}$ łokcia od ziemi okna przez długość całéj ściany, wysokie o jeden bal, z tegoż bala w środku na tyblu wykręcać się mogącego, a to dla przewiewu, które codziennie winny być otwierane. Możnaby jeszcze od spodu tykę każdą pod kołkami opatrzyć blaszanym kapturem w kształcie lejka ku dołowi opuszczonym przynajmniéj o cali 6 długim, a tenby od spodu przystęp myszom zatamował. W tak urządzonéj suszarni przy użyciu małego chłopaczka od góry ku dołowi zawiesza się na każdym kołku po dwa snopeczki, którym to sposobem da się znaczna ilość ulokować, nasienie zdrowo się przechowuje, dojrzewa jeszcze zawartymi sokami w łodygach, otrzymuje piękny kolor, i potém bardzo szybko i grubo wschodzi. Pozostawiwszy tak aż do wiosny, gdy się przybliża czas sadzenia, zrzuca się snopki na dół, z których przez upadnięcie okrusza się najdoborniejsze nasienie (które każdy właściciel w nadgrodę za swe trudy winien na swój użytek obrócić) resztę wymłaca się bez żadnych zachodów zwyczajnemi cepami jak każde inne zboże, byle młócący byli bez butów, dla niekruszenia ziarn; potém wygrabia się z badyli, wieje, skrąża na przetakach i z pośladu czyści się na młynku. Tak postępując otrzymuję bardzo dobre i małym kosztem nasienie burakowe. Korzeń nasiennika dorasta znacznéj objętości, i zaraz po zbiorze łodyg wykopany jest je-

drny i zdrowy, użyć go można na paszę dla bydła i trzody chlewnéj. Łodygi tak przechowane, chętnie bydło spożywa. W czasie zimy często potrzeba zaglądać do suszarni, a poznawszy po okruszynach pod tyką będących, iż mysz się zakradła, potrzeba jednemu wejść na tykę i od góry ku dołowi zdejmować snopki, takowe wytrząsać, dopóki mysz na dół nie wypadnie, która byle starannie ściany były wylepione, niemając się gdzie skryć, z łatwością przez oczekującego człowieka na dole ubitą bywa.

II. O uprawie buraków cukrowych.

Plantujący buraki nie powinien się powodować chciwością, nie być skąpym i leniwym. Co do pierwszego ograniczać rozmiar w stosunku rąk miejscowych, lub z okolicy mniéj więcéj pewnych, aby one obrobić dobrze i we właściwym czasie, przytém używać tylko jedynie ziemi odpowiedniéj pod buraki. Co do drugiego, energicznie pielęgnować one, bez względu na koszt robotnika, roślina ta bowiem potrzebuje starań, ciągłéj i bacznéj około niéj czynności. Najmniejsze zaniedbanie w sadzeniu, niemniéj w oczyszczaniu z chwastów, i w tém ostatniém do tego połączone z opóźnieniem choćby tylko kilkodniowém, przynosi znaczne straty, a często nawet całego pozbawia otrzymać się mającego plonu.

Błądzi ten, kto w sadzeniu nasienia burakowego zanadto jest oszczędnym, szczególnie w gruntach gliniastych, ilastych i bielicach, jak *np.* w naszém Podlaskiém, na równi z *tym*, który cieszy się iż mu 2 lub 3 kobiét dziennie morg buraków zasadzą. Czynność albowiem ta największéj wymaga dokładności, od niéjto cały spodziewany rezultat zależy; jest ona że tak powiem kamieniem węgielnym całego gmachu buraczanego. Jeżeli bowiem sadzenie buraków nie będzie wykonane z całą starannością i dokładnością, owe złote nadzieje nie dłużéj nad dni 10 cieszą rolnika, tojest do chwili, w któréj one

kompletnie zeszłe, swą zielonością serce jego rozradować winny.

Niedołężne i nieumiejętne sadzenie buraków, wywołuje już po upływie tego czasu wewnętrzne umartwienie, rachunek oczekiwanych zbiorów zmniejsza sobie niedbalec, i rzuca narzekania to na brak deszczu, to na dobroć nasienia, męcząc się w czasie pielenia, omijając miejsca niezeszłych buraków, obiecując sobie iż gdy deszcz upadnie, to jeszcze zejdą, lub powtórnie zasadzi, z czego nigdy nie ma pożytku. Albo wreszcie zeszłe buraczki, które winien przerwać, podtrzymuje dłużéj jak należy, a to dla dochowania się rozsady czyli flanców, na dopełnienie miejsc próżnych, a próżnych z jego własnéj winy. Jeżeli doczeka się deszczu jeszcze pół biedy, jeżeli nie, więc i w suszę męczy najdoborniejszego robotnika doflancowywaniem, które chcąc dobrze wykonać, potrzebuje sumiennych i zręcznych ludzi. Ileżby ci korzyści przynieśli burakom z ziarn zeszłym w oczyszczaniu ich z chwastów i poruszaniu przy nich ziemi; tymczasem dostrzegałem to tak w naszéj okolicy, jak niemniéj w plantacyach buraków cukrowych za Warszawą, że doflancowywanie wszędzie jest w modzie; lecz cóż za skutki z niego, jakie przynosi korzyści? oto durzy tylko oko właściciela plantacyi, pocieszając wzrok jego zielonemi liściami, które na nasze nieszczęście, bardzo maleńkiéj są dla nas wartości, ale korzeń za który nam pieniądz dają, będzie jak brukiewka, a bardzo często jak cebulka.

Dobre mówię, sadzenie buraków, błogie daje rezultata, gdyż za dni 6 w cieplejszéj majowéj, a najdaléj za dni 10 w chłodniejszéj kwietniowéj porze, w parę dni razem i wszystkie wszedłszy, wezmą górę nad zielskiem, które chcąc (co jest konieczném) wprzód ogracować i oczyścić z chwastów przed przerwaniem, mam wyraźne, robotnik śmiało działa, widząc zdaleka odznaczoną pomiędzy małym jeszcze wówczas chwastem, kupkę wesołych buraczków, wznoszących się nad chwasty nie starsze nad 3—4 tygodni, gdyż w méj plantacyi

w téj porze już są buraki przerwane. Co dopełniwszy najdaléj w 2 do 3 tygodni, gracuje się powtórnie zielsko jeszcze małe, a pomiędzy dużymi burakami, które do 10 tygodni od chwili ich posadzenia zakrywają swemi liściami, próżnią pomiędzy niemi będącą; chwast tak zwalczony już nie potrafi podnieść się nad nich, a nawet stanąć w równi z niemi, lecz jeżeli gdzie się pojawi, siedzi nędzny i delikatny w cieniu rozkosznego buraka.

Złe posadzenie nasienia burakowego, przeciwnie przynosi rolnikowi nieobliczone straty. Obok umartwienia, robotę mozolną, oczekiwanie na deszcz, a potém na wschodzenie buraków czasem tygodni kilka; chwasty zaś rosną wielkie, które przy pieleniu obok największéj baczności, robotnicy wycinają i wyrywają razem z burakami, robota idzie leniwo, bo chwasty chcąc uprzątnąć potrzeba wynosić; kiedy w pierwszém, te jako małe aby podciąć w dniu pogodnym na miejscu usychają. Chwasty te najpiękniejszy pokarm nawozowy połkną, a który należał się burakom, gdy w pierwszém przez nie zużytym zostanie. Otóż takie moje przekonanie co do buraków, że umiejętne posadzenie ich ziarn, które w dni 10 da im możność ukazania się na powierzchni ziemi, jest najgłówniejszą zasadą dobrego ich wzrostu, małych wydatków na ich pielęgnowanie, a najwyższych korzyści.

Że zaś sadzenie to jest owocem méj dwudziestoletniéj pracy i praktyki, a cała metoda poniżéj opisana, już przez lat sześć przezemnie z korzyścią wykonywana, ośmielam się podać onę do wiadomości współziomków, będąc pewnym, aby tylko ze wszystkiemi drobiazgowemi nawet na oko formalnościami poczynili próby, że uznają za praktyczny sposób ten plantowania buraków.

Mówiąc o sadzeniu buraków, potrzeba ze wszystkiemi szczegółami opisać system mego gospodarstwa, sposób uprawy ziemi pod takowe, i wreszcie sadzenie ziarn.

Wszystko to bowiem, razem w połączeniu, da dopiéro jasne pojęcie mego sposobu.

Gospodarstwo moje już wyżéj z własności i ilości ziemi opisane, jest pradziadowskie, trzypolowe, w szachownicy z gruntami włościan, a przemienić tego jako czasowy dzierżawca majątku Instytutowego nie mogę, więc łatam się w taki sposób:

Ponieważ ziemia moja w tych miejscach, gdzie mogą być sadzone buraki, pod pszenicę nie wymaga silnego nawozu, a buraki właśnie potrzebują przynajmniéj dwa razy tyle, aby prawdziwą przyniosły korzyść; jestem więc za silném gnojeniem pod buraki, i dla zmniejszenia wydatków na obrabianie takowych, za sadzeniem onych koniecznie przez dwa lata w jedném miejscu: dlatego téż kładę w ugor średni nawóz, daję na takowy jaki przedplon, a potém zbieram mierną pszenicę. Po pszenicy ściernie podoruję, bronuję i bryłki wałkuję. Dalej po niejakiém odleżeniu się przeoruję na poprzek tę rolę, bronuję i zwałkowawszy, oraz przegonami odpowiedniemi opatrzywszy, pozostawiam onę na spoczynek zimowy. Na jesieni uzbierane nawozy, na tę rolę kładę i starannie rozrzucam, pozostawiając one na zimę nieprzyorane. Że nieprzyorane to dlatego: iż wypadkowie mróz raz mi nie dozwolił cząstki przyorać, miałem tam dwa razy więcéj buraków jak obocznie na przyoranym na zimę. Próbę tę odbywałem lat dziewięć z cierpliwością i powierzyłem sprawdzenie jednemu z mych sąsiadów; obadwa otrzymując lepsze buraki na nieprzyoranym nawozie, wzięliśmy to sobie za prawidło. Słyszałem już dość sprzecznych zdań przeciw temu zwyczajowi, lecz cóż kiedy mi to korzyść przynosi, trudno więc działać wbrew własnemu doświadczeniu; dlaczego to? to sam nie wiem, dość że tak jest. Oddaję więc tę rzecz rozpoznaniu i sprawdzeniu światlejszych odemnie rolników. Zimą téż korzystając z robocizny, a najwięcéj w marcu, wywożę moje nawozy, i jeżeli powierzchnia bez śniegu, rozrzucam; gdy jest śniég składam w mierne kupki, *np.*

po 4—6 z fury pojedynczéj, i tak pozostawiam aż do ciepła; wtenczas rozrzucam jak najdrobniéj i przyoruję w poprzek kierunkowi, w którym mam robić ugrzechy czyli rządki na buraki, w lechy szerokie, o czém będzie niżéj; na brózdach czyli wygonach, pozostawia się półskibowy ugrzech dla nieporobienia dołów na powierzchni. Ziemię tę natychmiast odpowiednią ilością bron bronuję i zaraz wałkuję wałem dość ciężkim, bo łok: 1 ¼ średnicy, a łok. 2 długości mającym, z drzewa dębowego zrobionym, przez jednego konia silnego ciągnionym. Codziennie uprawa ziemi powinna być powyższym sposobem skończona, i tak pozostaje aż do czasu sadzenia. Na rok następny sadzę buraki po burakach już bez nawozu i znajduję takież same, a nawet często lepsze i o wiele tańsze, gdyż na buraczysku z chwastów w jednym roku oczyszczoném, zawsze ich bywa niewiele w drugim. Po zebraniu zaś powtórnie buraków obsiewam pszenicę.

W gruntach spojnych muszą być buraki przegrodzone koniczyną, dlatego, iż jéj pozostałości znacznie spulchniają ziemię, co dla buraków jest konieczném; z kilkonastoletnich nadto doświadczeń zauważałem, iż robaki szkodliwe burakom (pendraki) przez leżenie ziemi przez jedno lato pod koniczyną, bez orania giną, i następne po niéj buraki jeszcze mi nigdy przez owe robaki naruszonemi nie były. Wreszcie i to nadmienić muszę, że buraki najlepiéj po koniczynie i po kartoflach obradzają, i są bez chwastów.

Dlatego ja w mojém gospodarstwie następną zaprowadziłem rotacyą i tę wykonywam nie zmieniając nawet podziału trzechpolowego:

I. *W gruntach ilastych, gliniastych, na których pszenica po burakach obradza:*

1. Ugór na świeżym miernym nawozie, przedplon na paszę zieloną.

2. Pszenica.
3. Buraki na świeżym, dobrym nawozie.
4. „ bez nawozu.
5. Pszenica bez nawozu z koniczyną.
6. Koniczyna dwusieczna.
7. Pastwisko.
8. Pszenica bez nawozu.
9. Buraki na miernym nawozie.
10. „ bez nawozu.

II. *W gruntach lżejszych pod pszenicę niezdatnych:*

1. Ugór świeży, mierny nawóz.
2. Żyto.
3. Kartofle.
4. Buraki na świeżym nawozie dobrym; na niezdatnych wyjątkach ziemi pod buraki, owies.
5. Buraki bez nawozu po burakach, a po owsie gryka lub rzepak.
6. Kartofle bez nawozu i grochu część po burakach, a reszta ugór.
7. Jęczmień po kartoflach z koniczyną, a po grochu i ugorze żyto z koniczyną.
8. Koniczyna dwusieczna.
9. Pastwisko.
10. Żyto.
11. Owies.

Zaprowadzenie takiego płodozmianu w trzypolowém gospodarstwie jest bardzo łatwe i korzystne, przy pomocy pewnéj ilości pastwiska samorodnego.

Buraczyska na zimę, oraz kartofliska nie uprawiam; lecz po wyoraniu buraków i kartofli, bronuję, wałkuję i opatruję przegonami: tak na zimę pozostawiając, znajduję role na wiosnę ściślejsze, dozwalające mi wcześniej rozpocząć uprawę. Takie buraczyska i kartofliska jedną tylko uprawą wiosenną

urządzam pod sadzenie buraków, która jak niemniéj powtórna na ziemi wyżéj już opisanéj uprawa ze świeżym nawozem na wiosnę przyoranym, odbywa się jak niżéj.

W gruntach bardzo spojnych, jak w naszych podlaskich iłach, glinach i bielicach, dopiéro wtenczas ostatnią uprawkę pod buraki robić pora, kiedy ziemia już o tyle sucha, że się nie maże ale kruszy, a jednak zawiera w sobie jeszcze wilgoć zimową, która według mego doświadczenia jest fundamentem zejścia i wzrostu burakow. Przytém zabezpiecza one od suszy w czasie wiosny i dlatego téż po poruszeniu ziemi, staram się natychmiast onę wałkować, aby zatrzymać wilgoć zimową i usposobić ziemię do opierania się wiatrom i słońcu szybko w czasie wiosny suszącym. Równego bez braku zejścia buraków ta wilgoć zimowa jest główną podstawą, tego zaś nieczyniący obecnéj i zeszłorocznéj wiosny, dobrego powschodzenia buraków w całych plantacyach nie mieli.

To powtarzam jest *główną podstawą*, a dopiéro *drugą* samo *sadzenie ziarn*, o czém będzie niżéj.

Co do rodzaju ziemi pod buraki użyć się mającéj, życzę każdemu aby się nie chciwił, i tylko na dobréj pszennéj i żytniéj plantacye urządzał, gdyż jeden morg dobréj ziemi da więcéj i lepszych buraków, jak kilka lichéj.

Co do narzędzi do uprawy probowałem różnych, ale doznając w ziemiach naszych rozmaitych przeszkód, zastosowałem się przeto do naszéj podlaskiéj sochy i tą mi nieźle idzie. Przeciw głębieniu nie jestem, ale go w méj ziemi nie robię, gdyż jest niemożebne.

Plantacya moja w r. b. złożona z morg 200to prętowych 70ciu, z 25ciu na buraczyskach w nawozie zeszłorocznym (jak wyżéj) a 45ciu w podwójnym tojest po pszenicy i świeżym, potrzebowała wyłącznie dla buraków od 8 kwietnia do 21 maja, wołów par 8, koni 6, i to wszystko silnych i dobrze żywionych, oraz pieszych 25 kobiét do sadzenia, od 16 kwietnia do 21 maja; o takiéj więc pisać będę, a każdemu łatwo

będzie stosunek robocizny do swéj plantacyi obrachować i zaregulować; sadzenie bowiem buraków w maju koniecznie skończyć należy: gdyż wczesny siew zawsze zapewnia większy plon.

Na ziemi z woranym nawozem na wiosnę, lub buraczysku zeszłoroczném jak wyżéj tak postępuję: Wołów par 6 i tyleż narzędzi orzących przeorują ziemię w kierunku, w jakim będą ugrzechy (a to dlatego, aby nie ułatwiać wysuszenia ziemi orząc w poprzek). Od boku z którego zaczyna się orka, mierzy się pręt jeden, i tu rataj robi skład przewaliwszy skibę pierwszą w miejsce zkąd była wziętą, aby nie pozostawiać w środku ziemi nieporuszonéj; następnie wszyscy idąc za sobą orzą dokoła, za niemi bron 4 w ślad bronujące tę ziemię, za temi odpowiedni własności ziemi co do ciężaru wał, równa mi płaszczyznę i kruszy bryłki pomiędzy bronakami uchodzące. Jeden rataj powinien być wprawnym do prostéj orki i ten od składu sochy pierwszéj na około szerokości prętów 2 woranéj, odmierza prętów 4 w obu zawsze brzegach i utyka kołki, aby mógł prosto przegnać pierwszą skibę (który dla usunięcia bałamuctwa w mijaniu się z wołami obowiązany zawsze odmierzać lechy, zrobić skład, i tyle zawsze dokoła naorać, aby następnie reszta narzędzi orzących, mogła chodząc za sobą dokoła mijać się). Na tych 4 prętach wyoruje się dokoła lecha dwuprętowa, a dwa pręty pomiędzy uoranemi już dwoma lechami, dopiéro rozorują się po połowie do obudwóch, dla skrócenia zawracania i zmniejszenia ilości bruzd wygonowych, które się powinny nie bardzo głębić, a nawet lepiéj mały ugrzech ziemi zostawić; tym sposobem posuwać się trzeba z dalszą orką, która ma być drobna, jedno narzędzie nie powinno brać szerszéj skiby jak 4—6 cali.

Po tak urządzonéj roli, u mnie idą dwa narzędzia robiące rządki czyli ugrzechy, do czego używam sochy zwyczajnéj zwęziwszy działanie odkładnic, i ta robi ugrzechy na 20—22 cali w grzbietach od siebie odległe, które są robione zupełnie tym samym śladem jak powyżéj opisana przeorywka, a i tu

jeden rataj winien być wprawny w proste przejście, aby nie formował klinów. Zaczynając od tego: pójdzie rataj *np.* na pręt jeden odległości od boku, tojest składem przeorywki, napowrót tąż samą bróżdą wraca, a więc wyłoży na obie strony skiby z jednéj bróżdy; następnie z wyłożonéj skiby pozostawia ugrzech, i znów na drugi oddaje takąż skibę, chodząc dokoła całe dwa pręty: tym sposobem jest w jego mocy robić według życzenia daną objętość ugrzecha. Robienie to ugrzechów nazwałem z pod skiby; gdyż tak postępując chociaż socha na jednę tylko stronę skibę wykłada, za jedném jednak przejściem tworzy się ugrzech. U nas bowiem w ziemi spojnéj i kamienistéj innémnarzędziem nie da się dokładnie ugrzechować, tembardziéj na świeżym gnoju, który my dla naszéj ziemi, celem spulchnienia jéj winniśmy dawać mierzwiasty czyli słomiasty. W ślad za tymi ratajami, jak to mówią, po piętach im depcząc, idzie chłopiec z koniem małéj siły zaprzężonym w walec, jak na mojéj ziemi 12 cali średnicy i dwa łokcie długości, zajmujący tylko dwa ugrzechy, a to dla przytłoczenia w każdém miejscu. Na więcéj bowiem ugrzechów używany walec, częstokroć na dwóch opierając się, inne wypadkowie niższe, pozostawia nieugniecione. Walec ten jest okrągły, bez żadnych obić miarę czyniących, te bowiem wznoszą ziemię do góry w kształcie rozpadlin i powierzchnią usposabiają do wysychania, co ja uważam za bardzo szkodliwe. W brzegach tego wyżéj rzeczonego wału są umieszczone bez kosztu czopy grabowe, na tych obgięte z młodéj brzózki hołobelki, na których o tyle długich aby nie tamowały obrotu wału, w końcach osadzony w poprzek drążek ostry i sztabką żelazną okuty kant od wału mający, celem obgarniania do wału przylegającéj ziemi i do brzegów tego drążka koń postronkami zaprzężony. Walec rzeczony każdy w zastosowaniu do swéj ziemi z ciężarem uregulować winien, zawsze bacząc na to: aby powierzchnią ugrzecha od 9 — 12 cali spłaszczyć był w stanie, a przez to bróżdę zwęzić; potrzebne to jest dla

ubezpieczenia się od wysychania ugrzecha, i do ułatwienia pielenia, o czém będzie we właściwym ustępie. Uprawa więc dopełniona, teraz następuje:

Sadzenie ziarn,

gdzie przychodzi rozwiązać zadanie, co obok tak dbałéj o utrzymanie wilgoci zimowéj w ziemi uprawy jeszcze jest konieczném do wykonania, aby burak każdy z pewnością zszedł i wzrastał.

Przy nieoględnéj uprawie, jak to u nas wszędzie dzieje się gdy przeorują rolę pod buraki na wiosnę, każdy rachując na deszcz, onéj nie wałkuje; robiąc więc ugrzechy w środek tych nazgarnia warstwę suchéj ziemi i brył, a na wierzch dostanie się coś ziemi wilgotnéj, tyle przynajmniéj, że burak zejdzie, i czasem parę tygodni rośnie, dopóki wierzchnia warstwa ziemi wilgotnéj przy braku deszczu nie wyschnie: lecz gdy to nastąpi, korzonek buraczka przez środkową suchą warstwę przebić się niemogąc w braku pożywienia usycha.

Słyszałem wielu, którzy przypisują niszczenie plantacyi nie z innéj przyczyny jak z powyż rzeczonéj, już uszkodzeniu przez pchły polne, już wreszcie przez inne robaki. Nie przeczę i temu, lecz mym sposobem sadząc lubo w różnych gatunkach ziemi, w podobnych wypadkach nie byłem. Znam tylko jako szkodliwe pendraki, które w czasie posuchy wielkie wyrządzają szkody od miesiąca czerwca zacząwszy, kiedy już buraki są znacznie podrosłe, takowe podcinają w różnych miejscach, to-jest pod wierzchem i zupełnie w samym końcu głęboko. Burak w miejscu uszkodzenia jest koloru ciemnogranatowego, lecz nie każdy zginie choć podcięty, a po zwiędłych liściach dający się poznać, potrzeba dobrze obcisnąć, a gdy w czasie suszy jeśli można to i podlać, puszcza bowiem boczne korzonki i rośnie. Pendraka należy wygrzebać i zabić, gdyż się czasem zdarza, że co dzień posuwa się pod inny, a czasem pod kilka buraków, i tak ich niszczy; a że często burak w samym końcu

podcięty więdnie, domyślać się przeto należy, iż sam jad z ukąszenia wpływa na osłabienie roślinki, która jednak wygoi się i na nowo rośnie.

Lat temu sześć gdy mi kilkadziesiąt ugrzechów do południa zrobionych, a nie zasadzonych i to w ziemi gliniastéj deszcz ulewny rozmoczył, niepodobna było sadzić buraków; a że to była konkluzya sadzenia, kazałem kłaść ziarnka na powierzchni ugrzecha i takowe palcem na 1 cal głęboko wpychać, w téj myśli że jak ziemia obeschnie, każe one ponakrywać: tymczasem pomimo pogody dni 5ciu niemożna było tego dopełnić, dnia szóstego przybywam z ludzmi, i znajduję wszystkie prześlicznie zeszłe; kiedy przeciwnie nakryte przed deszczem nie mogły powierzchni już zeskorupiałéj przebić, i potrzebowały odwałkowania walcem opatrzonym trójkątnemi spresami. A że ja do téj pory pomimo pilności sadząc inaczéj, miewałem też różnie powschodzone buraki i bez doflancowywania obejść się nie mogłem, wziąłem ten wypadek pod rozwagę i następnéj wiosny ponowiłem próbę; a doznawszy jéj dobrych skutków, teraz już rok piąty całe moje plantacye obsadzam tym już mogę mówić, wyrobionym i pewnym sposobem, któryto wypadek naprowadził mnie zarazem na potrzebę walcowania każdéj wiosennéj uprawy pod buraki. W czasie tylko deszczu to nie będzie potrzebném, prócz ugrzechów, które w każdym razie muszą być walcowane. Robotnicy co do odległości na cali 8—10 na oko miarę zachowując, lub piędzią mierząc, robią palcem skazującym prawéj ręki w środku ugrzecha dołeczek na $\frac{1}{4}$ cala głęboko, tak aby w nim tylko ziarnka się pomieściły do utrzymania ich w gromadce (bo i to ma znaczenie, o czém będzie daléj); z lewéj ręki puszczają daną ilość ziarn, tymże palcem wpychają one na cal 1 głęboko, i w ziemi pulchnéj trzema palcami ziemię trochę na otworze lekko usunąwszy, takową w dołek wsuną, co jest lekkiém nakryciem ziarn. Na ziemi zaś czasem wilgotnéj, lub też w czasie deszczu, albo wreszcie w saméj

glinie, lub ile ciężkim (jak u mnie) wcale nie nakrywają; robią tylko wpychanie ziarn palcem pochyło tak, aby otwór ku północy był pochylony, dla nadania cienia ziarnom od ogrzewania słońca ze strony południa. A że ziarno burakowe ma kilka komorek kiełkujących, więc jednym bokiem przyciśnięte do ziemi wilgotnéj, zapuszcza kiełek w takową, a nie będąc grubo nakryte, wystawione jest na operacyą słońca; tymsposobem dzielniéj ogrzewane do tygodnia wschodzi, a co jest dla rolnika pocieszające, że jednéj nocy ujrzy zeszłe wszystkie buraki, a najdaléj po upływie 3 dni. Za miarę głębokości służy piérwszy staw używającego się palca. Nasienie można miękką wodą namoczyć, lecz nie tak aby pływało, tylko zmoczyć na naczyniu, w grubości do 12 cali one utrzymując, i co parę godzin kropić i mieszać, tym sposobem daje się przystęp powietrzu koniecznie potrzebnemu; nigdy jednak dłużéj nad godzin 48 przed sadzeniem; to wiele przyczynia się do spiesznego zejścia, które dla rolnika jest najpożądańszém. Robienie dołków jednym palcem, i wciskanie jednym, nie jest tyle potrzebném w ziemiach z natury pulchnych i sypkich w ciężkich zaś i spójnych jest koniecznóm; gdyż ziarnka gromadką wtłoczone w ziemię, chociaż zostawione bez nakrycia, przez deszcz, a jak to się jeszcze przytrafia ulewny, zostają nakryte napływem mułowatym, od słońca spiekającém się na twardą skorupę; sadzone więc innemi sposobami ziarnka pooddalane mniéj więcéj od siebie nie mają siły przełamać swego nakrycia, i dlatego częstokroć umierają kiełki w ziemi, a nieoględny rolnik czeka na ich zejście, gdy odgrzebawszy znajdzie ziarnka poklone; zejścia których niemogąc się doczekać, przypisuje to różnym przyczynom, a najczęściéj zjedzeniu przez robaki. Ziarnek wsypuje się w dziurkę wielkości naparstka, w spójnej ziemi razem niemniéj jak 5—8 sztuk, im spojniejsza to więcéj, a to w celu zapewnienia im siły mechanicznéj do przełamania pokrycia na przypadek deszczu, późniéj zsychającego się jak wyżéj orzeczono; tym bo-

wiem sposobem idąc gromadką do góry, nieraz bardzo silną pokrywę odwilżoną nocną rosą są zdolne przełamać i wydobyć się na powierzchnią.

W ziemi miałkéj i sypkiéj z natury taka ilość nasienia nie potrzebna, dość 2—3 ziarn; lecz w spójnéj powtarzam, nie potrzeba się skąpić, bo są wypadki, iż tę oszczędność drogo się przypłaca. Dwa lub nawet cztery garnce nasienia na morg ziemi więcéj, a do tego starać się potrzeba własnego, użyte nie są stratą, gdy się za ich pomocą wszystkie buraki w nadgrodzie znajdzie zeszłe, które zejście ułatwi roboty, uczyni je tańszemi, a nadewszystko przyniesie pociechę, i doda energii do zatrudniania się nimi. Uważając więc za główne dla właściciela plantacyi zejście buraków, a do zejścia znalazłszy powyższe postępowanie posługujące, w tym duchu i myśli urządziłem maszynkę na siłę jednego robotnika pieszego, sadzącą kupkami w danéj odległości według upodobania, przygniatającą i gdzie potrzeba nakrywającą ziarna; którą na rok przyszły będę się starał ogółowi przedstawić, gdyż mi się okazała bardzo praktyczną i oszczędzającą robotnika.

W plantacyi buraków każdy urządzić tak swój majątek winien, aby sadzenie własnemi ludźmi odbywał; ja postarałem się zebrać i uposażyć wyrobników tyle, iż w r. b. miałem własnych ludzi do zasadzenia całéj plantacyi. Pomiędzy niemi zaprowadziłem ubieganie się o nadgrodę; z 25ciu kobiet sadzących miała piérwsza celująca zapewnione r: sr: 3, druga dwa, trzecia jednego, najgorszéj zaś zagroziłem zabronieniem zarobku. Nagrody te przez rachunek brakujących buraków w ich obecności po zejściu tychże, doręczam; na ogół dobrze robiących ofiaruję umiarkowane poczesne, zakąskę i muzykę, co wiele ludzi obowiązuje; nie zdatną zaś gdy się znajdzie, lub bardziéj niedbałą naganiam w obec wszystkich i od zarobku oddalam. Aby wiedzieć jak która sadzi, utrzymaną mam kontrollę tak, iż w morgach 70ciu, każdy ugrzech wiem która sadziła robotnica. Co dzień z kolei stanąwszy do sa-

dzenia, są zapisane, i tak przez cały dzień tąż koleją sadzą. przybycie lub ubycie robotnicy notuje się. Każde przesadzenie przez daną długość oznaczone jest małym koleczkiem, w ostatnim ugrzechu utkwionym; każdo-dzienna zaś czynność oznaczona palem większym mocno w ziemię w bitym oraz opatrzonym wyrzniętym numerem, i osadzonym w ostatnim ugrzechu z całego dnia. Za pomocą tego jestem w stanie poszedłszy z kontrolką na pole wiedzieć, który ugrzech przez którą robotnicę sadzony, a patrząc na ruch rąk oraz sposób działania, daléj oglądając i rewidując tego skutki, doszedłem do tego co lepsze, i podług tego resztę ludzi przyuczyłem. Przy takiém sadzeniu ludzi naglić niemożna, pozostających nie łajać za to, widząc że dobrze robią i tylko przez mniejszą zręczność w ręku pozostają się. Dozorca winien stać z przodu robotników i patrzyć na ruch ich rąk, będąc sam sumiennym i rozgarniętym. Gdy zręczniejsi w danéj długości raźniéj robiąc kończą, należy im polecić pomoc mniéj zręcznym, tak aby zachodząc znów z brzegu wszyscy ruszyli razem; mniéj zręcznych stawiać razem w środku, aby na nich dawać ciągłą baczność. Sadzące, obowiązane są perz, chwast, kamienie, kępy i t. p. nieczystości z ugrzecha uprzątać, w téj bowiem porze i robotnik tańszy i łatwiejszy, i lepiéj takowe z próżnej ziemi uprzątać, a niżeli późnéj często z naruszeniem roślinki burakowéj.

Pielenie i gracowanie.

Chcąc mieć dobre buraki, potrzeba niszczyć chwasty zaraz po ich pojawieniu się, aby im nie dać zabierać najmniejszego pożywienia z nawozu tak drogo nam przychodzącego, a na wyżywienie buraków koniecznego, bez względu na koszt robotnika; bo na cóż siłę nawozową, tę dźwignię naszę niszczyć chwastami? Sadź więc tyle co po gospodarsku obrobić możesz, jeśli chcesz mieć korzyść; a resztę ziemi którą masz niszczyć chwastem, lepiéj obsiéj zbożem niepotrzebującém w téj porze starań.

Na cóż się zdadzą owe upędzania się o nawozy, tworzenie kompostów, nabywanie guana, jak to w wielu miejscach dzieje się, i często rzeczywiście wzorowa pilność i nakłady w przedmiocie tworzenia wielości i dobroci nawozów, jeżeli takowe na pastwę chwastom są wystawione? Prawdziwy żal przejmuje widząc te chęci właścicieli, te ich kapitały niszczone, a najczęściéj, iż sami niebędąc fachowi, zawierzają zdolnościom zagranicznych agronomów, których sprowadziwszy i zapłaciwszy sowicie, zdaje się im iż wszystko zrobili dobrze, gdy najczęściéj przeciwnie się dzieje. Ci bowiem panowie zaufani w swych zdolnościach, nie mają na uwadze tego, aby poznali ziemię naszę, jéj własności, stosunki wszelkie gospodarskie, ducha ludności; lecz bez zastanowienia się wszystko w swoję przelewają formę i tym sposobem często zawodzą pokładane w nich nadzieje i zaufanie.

W pieleniu zasadzonych moim sposobem buraków, a tém samém dobrze zeszłych, zaczyna się chwasty niszczyć, kiedy jeszcze małe; wyrzynam najprzód bruzdy, narzędziem mojego utworu, małego kosztu, lekkiém i małéj siły potrzebującém, po przejściu którego bruzdami, pozostaje tylko sam grzbiet szerokości 4—6 cali do ręcznego oczyszczenia: używam go zwykle w dniu pogodnym, na czém nigdy na wiosnę nie zbywa. Tu miejsce wytłumaczyć, dlaczego wyżéj rzekłem, iż ugrzech od 9—12 cali ma być spłaszczony na powierzchni przed sadzeniem; otóż dlatego, aby bruzda była wązka, ziemią pulchną zasypana, przez co zdolniejszą jest do przyjęcia działania korzystnego powyższego narzędzia, którém tak sadzone buraki, nietylko bruzdy, ale boki ugrzechów mają z chwastów obcerznięte, a buraczki choćby małe nie będą przysypane, gdyż ziemia z chwastami pomiędzy noże przechodzi i zostaje w tyle narzędzia w bruzdzie. Gracowanie niém winno się odbywać w trzy tygodnie po sadzeniu, aby zaraz niszczyć małe chwasty. Po téj czynności w dni parę idą ludzie opatrzeni gracą jaką ja u siebie zaprowadziłem, cali 6 w kwadrat mającą, stalo-

ną, zacinają nią w ugrzech do głębokości cali 3—5, a przez pociągnięcie ku sobie małe, o tyle aby ziemia się z miejsca poruszyła, bez jej przewrócenia, iżby się chwast nie przykrył podcinają jego korzenie, co się da zbierają, a reszta i tak na miejscu usycha.

Zacinanie to powinno się zrobić nie odległéj jak 3—5 cali, dlatego to ręczne gracowanie w dni parę po oberznięciu bruzd narzędziem wyż rzeczoném dopełniać się ma, aby widzieć chwast przez takowe niezniszczony i ten uprzątnąć.

Robotnicy chwasty mają zrzucać w czwartą bruzdę na kupki i w miejsce oczyszczone, a trzy bruzdy pozostawiać czyste; wypada to, iż dwóch rzuca w bruzdę pomiędzy siebie, a dwóch z obu boków: jest to blizko, byle każdy robotnik jeden gracował ugrzech, kupek tych nogami nie deptał, aby niedać pomocy w przyjęciu się chwastu, lecz przestępował. Uważam że tego nigdzie nie robią, dlatego też robotnicy ścieląc zielsko bez porządku w każdą bruzdę i takowe udeptując, zanieczyszczają one tak, iż w kilka dni po opieleniu bruzdy jak las wyglądają, utrudzają oborywanie buraków, narażając takowe na przykrywanie: za każdém więc narzędziem wyrzuca się próżny koszt na ludzi używających się do odkrywania buraków. W mojém to niepotrzebne, gdyż ja w dni 5—8 po ogracowaniu ręczném wysyłam znów radełka z odkładnicami méj własnéj budowy, konstrukcyi bardzo prostéj, tanie i lekkie, temi trzy bruzdy czyste oboruję, niedoznając zawad co w powyż mówionym, a w czwartéj bruzdzie, jeśli pogoda, zielsko usycha, które mając na kupkach gotowe, małym bardzo kosztem wynoszę i na paszę zimową po wytrząśnieniu dla opasów zachowuję. Jeśli deszcz ususzyć nie dozwala, wywożę na ściełkę, a późniéj w parę dni pozostałą ową czwartę bruzdę wyoruję. Po téj czynności zaraz a najdaléj w dni 3ch (aby przykryty miejscem burak nie zgnił) idą dzieci małe taniéj płatne, do téj roboty najzdatniejsze, dla niespracowanych rąk zręczność w palcach mające, przerywają buraki pozostawiając

z każdéj kupki najokazalszy; resztę ponieważ flanców nie potrzebuję, zrzucają we dwoje w jednę bruzdę, i te odstawione silniejszy robotnik zbiera i wynosi dla zabrania na paszę dla trzody i bydła.

Przerywanie winno być dopełnione na małych buraczkach, aby niepotrzebnie ziemi zabieraniem soków nie osłabiały; powtóre, dlatego: że małemi przerywane dają liść na krótkim pręcie, który w blizkości buraka osadzony rozkłada się na ziemi, końce do góry mając stojące, temi w czasie deszczu zdolniejszy jest do przyjęcia większéj wilgoci, i takowa za pomocą swéj rynewki na pręcie, opuszcza się na korzeń burakowy; wreszcie leżąc na ugrzechu staje się niejako parasolem zasłaniającym ziemię od działania słońca, a tém samém zabezpiecza ją od wysychania, co najwięcéj potrzebne, gdy buraki są mniejsze to jest młodsze, bo wtenczas największe panują upały. Kiedy buraki przerywane zapóźno, już korzyści takich liście korzeniowi nie przynoszą, liść bowiem wyrasta na długim pręcie oddalonym od buraka, a więc ziemia przy korzeniu z niego nie ma żadnéj zasłony, i liść ten końcem górnym zawsze do bruzdy opuszczony, wilgoć deszczową w pierwszém dający korzeniowi, w tém opuszcza w bruzdę.

Nadto buraki rosnąc za długo nieprzerywane, mają własność skręcania się korzonków; przy przerywaniu więc są narażone na obsuszenie, a dość często na uschnięcie sztuki pozostawionéj. Przerywanie najlepiéj dopełniać po deszczu, przyspiesza to o wiele czynność; lecz gdy o takowy trudno, nie potrzeba się lękać, ale i przy największéj suszy w swoim czasie od 4—6 liści mające przerywać, a te są pewniejsze od nieprzerwanych, bo jeden burak mniéj wilgoci w ziemi potrzebuje, aniżeli kilka a często kilkanaście; i chociaż pierwszego dnia po przerwaniu, do tego w dniu w którym słońce silnie pali zdawać się będą powiędłe, rano po przejściu jednéj tylko nocy, znajdziemy go silniejszym i wesołym, a w dni 5 do 10 będzie do niepoznania.

Przy przerywaniu dozorca usilnie baczyć winien, aby buraki mające gołe korzonki nad powierzchnią ziemi, takowe pod samę koronkę miały obsypywane, i zwracać uwagę aby robotnicy obsypywanie to przygarniętą z boku ziemią dopełniali; częstokroć bowiem sam dostrzegałem tak niesumiennych, że chcąc aby korzonek na powierzchni nie był widocznym, zamiast obgarnięcia ziemią, palcem takowy wpychają, i tym sposobem słabą roślinkę zgniotłszy niszczą. Buraki wcześnie sadzone, po trzech tygodniach po posadzeniu do pięciu, przechodzą czternastodniową chorobę, która objawia się przez zziębnięcie całéj tkanki buraka, i pozostaje sam tylko środkowy rdzeń przy zdrowiu grubości włosa z końskiéj grzywy; tak zziębiony burak jest koloru sinego, osada tylko koronki liściowéj zostająca nad powierzchnią utrzymuje się w całém zdrowiu. Tkanka ta zziębnięta w kilku dniach obsycha około rdzenia tak dalece, że często korona gruba, liście wesołe i duże, a korzenia niema; w téj więc chorobie buraków przerywać nie można, które wówczas przybierają postać smutną, zostają bez wzrostu, i dopiéro po przejściu kilku tygodni téj choroby, dostrzegałem, iż najczęściéj po ciepłym deszczu, w dni kilka rdzeń puszcza w samym końcu, drobne boczne korzonki buraka liście odżywiają się i bardzo szybko rosną, jakby odpłacając dług za czas, w którym były martwe.— Takie więc dopiéro po przejściu choroby przerywać należy, bacząc jednak aby cały taki korzonek ziemią był otulony dla zabezpieczenia go od ułamania koronki przez wiatr, i nadania mu szybkiego wzrostu, poczém bujno rosną i nigdy co do wielkości późniejsze z niemi nie zrównają się.

Po przerwaniu w dni 7—14 należy znów bruzdy wyrzynać narzędziem wyżéj rzeczoném lub temu podobném, dla zmniejszenia pracy ręcznéj; a następnie gracą ręczną, już teraz śmieléj raz przy razu poruszać ziemię, z całą troskliwością zbierając chwasty, i podobnież jak przy pierwszém gracowaniu z temiż postąpić. W końcu w dni kilka lub kilkana-

ście radełkiem z odkładnicami bruzdy wyorać, nie przykrywając jednak koron, gdyż to wzrost tamuje i na gruntach bujnych staje się przyczyną tworzenia próżni w środku buraków. W miesiącu sierpniu, jeśli buraki pokażą się wychodzące nad powierzchnią ziemi, oboranie ponowić należy, aby je ziemią obsypać.

Przegony przy dołach dla spadu wody przy sadzeniu porobić się winny, które po każdém oboraniu buraków rydlem poprawić należy, aby być bezpiecznym na wypadek ulewnego deszczu. Nigdy więcéj jak dwa razy nie gracuję ręcznie buraków i mam zawsze czyste; lecz trzymam się téj zasady, aby nie koniecznie wiele zrobić, robić tylko tyle co można a dokładnie: przy drugiém gracowaniu potrzeba zawsze zielsku dozwolić nieco stwardniéć, aby z korzeniem dało się wyniszczyć.

Kopanie buraków.

Kopanie odbywam przez wyoranie od lat dwónastu sochą podlaską, odejmując od niéj obiedwie odkładnice i tak zwany *orc*, na którym prawa wązka odkładnica opiera się, dając pod sochę tylko kawał kija, aby haki na brzegach jego nabić i za te do rogacza przywiązać. Sochę opatruje się długiemi narogami, skręca się ją mniéj więcéj na płask, aby buraki w środek narogów trafiły, tym sposobem przez bieg sochy ukośny za wołami buraki się podrywają, i w tych samych miejscach pozostają, są przeto na powierzchni łatwe do zbierania, gdyż nic się ziemią nie przykrywają. Co do czyszczenia korony i odrostów bocznych (których przy burakach z ziarn jest bardzo mało, gdyż te gładko w kształcie butelki rosną) używam noży zbliżonych do ogrodnickich z zakrzywioném ostrzem, przy których użyciu czynność dość szybko się odbywa, jaką za opłatą od korca wykonywam.

Pańszczyznie i czeladzi własnéj do téj roboty użytéj, oznaczam corocznie w miarę wielkości buraków (*np.* w stosunku urodzaju 50 korcy z morga, korcy 4 dziennie na jednego robo-

tnika) pewną ilość do oberznięcia dziennie, uważając ją za możebną bez przeciążenia, a o ile więcéj oczyszczą płacę jak najemnikom; jest to pobudką do pracy i ta idzie energiczniéj. Do noszenia na gromady używam ludzi oddzielnych za opłatą dzienną, i na ten cel w dobrach Grochów pod Sokołowem będąc tam rządcą lat temu jedenaście, najprzód, a teraz w mojém gospodarstwie urządziłem skrzynki półkorcowe, umocowane na dwóch drążkach dla noszenia przez dwóch ludzi, co na siłę czterech rąk nie jest za ciężko i robota składniéj odbywa się, i czas się skraca, gdyż robotnicy prosto w skrzynkę rzucają oberznięte buraki, kiedy wszędzie widzę pod względem noszenia i odbierania miary wielkie zamitrężenie i stratę czasu. Na odebrane buraki za każdy raz daję markę półkorcową, a ośm takich zamieniam na markę czterokorcową, (jako ilość dziennie przez robotnika oberznąć się winną), a tę wymieniam na 10cio, 20to, 30to, i t. d. korcowe, dla zmniejszenia robienia marek i ułatwienia sobie wypłaty, którą raz jeden po skończeniu kopania dopełniam i marki odbieram.

Odstawa.

Odstawę dopełniam furami po jednym koniu prowadzonym przez małego chłopaka, a w wprawne konie jeden człowiek prowadzi dwa wozy po 5—6 korcy ładowne, gdyż drogę mam po kamieniach, piasku i korzeniach, gdzie na parę koni nad 7 korcy włożyć niepodobna. Znajduję przeto w tém znaczną oszczędność, a resztę odstawiam za najem od korca. Z domu wydaję buraki na wagę, a to usuwa spory przy oddawaniu w fabryce i skraca czas, gdyż kilkadziesiąt fur oddaje się podług wagi na jednéj lub dwóch furach przez fabrykę wybranych znalezionéj.

Wytłoczyny.

Wytłoczyny są dla rolnika ważnym artykułem i pomocą w utrzymaniu inwentarzy, do których przechowywania po

odbyciu różnych prób od lat pięciu następującego używam sposobu: kopię rowy o ile można w ziemi gliniastéj (glina bowiem najlepiéj zabezpiecza je od gnicia) z równemi ścianami bez spadu, upodobanéj głębokości, najwięcéj jednak do łokci dwóch, szerokości tyleż, a długości w miarę uzyskać się mogących wytłoczyn, aby taki dół nie więcéj jak w dwóch dniach napełnić i zachować. Słomą ścian ani spodu nie wyściełam. Sypię równemi warstwami dla pewniejszego onych ubicia od 10—12 cali grubemi, takowe już to nogami, już ręczną szlagą do ubijania bruków używaną, ubijam warstwa na warstwę, sypiąc nieco wyżéj nad powierzchnią, ale niewięcéj nad cali 6: na tak upakowany dół, nasypuję ziemi, a lepiéj gliny cali 6. na tę słomy cali 6 i na wierzch ziemi cali 18, a tak się dobrze konserwują. Słoma przegradzając ziemię, nie dopuszcza zziębnięcia, ułatwia więc odkrywanie zimą i użycie onych, których codziennie tylko na jednodniową wybiera się potrzebę, gdyż wyjęte z dołu i przez wpływ powietrza poddane powtórnéj fermentacyi tracą smak i nie są zdrowe, a nawet szybko przechodzą w stan zgnilizny.

Do utrzymania gospodarstwa buraczanego na pewnéj i stałéj stopie jest to do życzenia, aby wytłoczyny w całości pozostałe z produkowanych buraków na grunt były powrócone, inaczéj każde takie gospodarstwo obniżeniu corocznie ulegać będzie, a przez to fabryki cukru nie dojdą do pewności téj im potrzebnéj, aby w każdym roku stałą ilość w około siebie miały zasadzonych buraków.

Szaruty, d. 27 czerwca 1858 r.

Jan Kotarski,

Dzierżawca folwarku Szaruty.

PROJEKT
WSPÓŁKI ZIEMIAŃSKIÉJ. (*)

Postęp gospodarstwa rolnego zależy nietylko od rozpowszechnienia znajomości sztuki gospodarstwa, lecz także od materyalnych środków, których wymagają ulepszenia rolnicze: tojest od kapitałów i od rąk pracujących.

Skuteczny zaś wpływ postępu gospodarstwa na pomyślność ziemian zależy od stanowiska, jakie gospodarstwo zajmuje w ekonomii ogólnéj kraju, od sfery w któréj działa, od stosunków do innych gałęzi przemysłu, słowem od stopnia niezależności jakie sobie rolnictwo wyrobić potrafiło.

Zdając sobie bezstronnie sprawę z położenia gospodarstwa, łatwo dostrzeżemy; że postęp jego, wiele pozostawia do życzenia, z powodu braku kapitałów i rąk produkcyjnie pracujących.

Dostrzeżemy również, że wpływ postępu gospodarstwa na pomyślność ziemian, niedostatecznie odpowiada ofiarom, jakiemi musi być okupiony; bo gospodarstwo będąc odosobnione od innych gałęzi przemysłu, ogranicza się do saméj produkcyi, z handlem zaś i operacyami pieniężnemi bierne ma tylko stosunki.

Każda rzecz któréj ziemianin potrzebuje, piérwéj nim się do niego dostanie, przez mnóstwo rąk przejść musi; każdy jego produkt, nim dojdzie do konsumenta który za ten pro-

(*) Projekt ten wniesionym był na Sekcyi Ogólnéj, tegorocznego zebrania ogólnego Towarzystwa Rolniczego (patrz Roczników Gos. Kraj. Tom XXXII poszyt Kwietniowy r. b. str. 125). *(Przyp. Redak.)*

dukt ostatecznie płaci, również przez wiele rąk przechodzi. W obu razach za te przejścia zapłaci ziemianin, lecz nie na korzyść producenta ani konsumenta, a na korzyść pośredników, którzy nic nie produkują, a władając kapitałami i obrotami pieniężnemi, władają tém samém produkcyą i konsumcyą obywatela.

W takiém położeniu rzeczy, nawet przy postępie rolnictwa, rolnik traci te korzyści, które mu się słusznie należą i które w innych warunkach przy nimby zostały. Produkt swój musi sprzedać zbyt tanio, a za produkty cudze, których potrzebuje, zbyt drogo zapłaci.

Tu leży przyczyna, dla któréj zmobilizowanie dóbr ziemskich, przez listy zastawne, dawszy ogromne kapitały do rozrządzania, nie wywarło stanowczego wpływu na pomyślność ogółu właścicieli ziemskich. Nie mamy dostatecznych dat statystycznych do ocenienia produkcyi, nie mylnie jednak wnioskować można, że od 1825 r. produkcya się powiększyła. Lecz owoce produkcyi, w znacznéj części przeszły w ręce faktorów i przekupniów. Znaczna liczba sprzedawanych w drodze przymusowego wywłaszczenia dóbr ziemskich, złym jest symptomatem.

Jeżeli więc ostatecznym celem postępu gospodarstwa, jest pomyślność ziemian, to ażeby dojść do tego celu, prócz wprowadzenia do naszego rolnictwa technicznych ulepszeń, potrzeba jeszcze: znaleźć kapitały na użytek rolników, powiększyć liczbę rąk produkcyjnie pracujących, postawić rolnictwo na stanowisku niezależném od samych obrotów.

Zadanie zaiste trudne. Lecz zbyt zagrażająca przewaga klassy nie produkującéj, konieczniejszemi czyni większe wysilenia ku podniesieniu rolnictwa, i nie można wątpić, żeby te wysilenia miały zostać bezowocne.

Zwracając się więc do pierwotnego założenia, obejrzyjmy kwestyę kapitału.

Ponieważ znaczna część ludności w naszym kraju pracuje, przeto kapitał ciągleby się powiększać powinien i prawdopodobnie ciągle się powiększa. Wyznać jednakże potrzeba, że ta przewyżka bilansu, ten przyrost kapitału, nie zostają w ręku producentów tojest ziemian. Ta przewyżka w skutek zupełnego rozdziału między produkcyą rolniczą i obrotami pieniężnemi, ta mówię przewyżka prawie całkowicie przechodzi do rąk pośredników handlowych i na powiększeniu się produkcyi zyskują ci, którzy nic nie produkują.

Trzeba więc poszukać kapitałów w źródle, z którego czerpią ci którzy trudnią się samemi obrotami pieniężnemi, tojest po prostu postarać się, żeby sprodukowane przez rolników kapitały, zostały w ręku rolników.

Różnica między ceną po której się produkują używane przez nas przedmioty, a ceną za które je kupujemy, oraz różnica między ceną za którą sprzedajemy nasze produkta, a ceną po której też produkta nabywają konsumenci, ogromną summę wynosi. Summa ta trudna jest do obliczenia, ale nikt zapewne nie zaprzeczy: że gdyby ona pozostała w ręku obywateli, bo im słusznie należy, stanowiłaby kapitał dostateczny na przedsięwzięcia rolnicze.

Kwestya co do liczby rąk produkcyjnie pracujących staje się jasną, gdy z liczbą ogólnéj ludności kraju, porównamy liczbę ludności trudniącéj się kramarstwem, faktorstwem i t. d. Z tego porównania wypada, że u nas ósmy człowiek jest tylko pośrednikiem handlowym. Takiego stosunku żaden kraj nam nie przedstawia, a przecież porządnego handlu prawie nie mamy. Dlatego to u nas produkcya w stosunku do ludności jest zbyt mała, i wszystko co kupujemy za granicą ostatecznie obciąża samego rolnika. Dlategoto w ogóle bogactwa rolnego u nas jest coroczny deficit, który grozi, że zczasem pokryją go zagraniczne kapitały, przez kupno naszych dóbr ziemskich, jak to już od czasu do czasu spostrzegać się daje.

Dopóty więc rolnictwo nie będzie miało u nas mocnéj podstawy, dopóki się nie powiększy ogólna produkcya kraju.

Nastąpić to może przez zaprowadzenie porządnych zakładów handlowych; bo wtedy wszystkie ręce próżnujące, przeważnie a bezpotrzebnie faktorstwem trudniące się, będą musiały zwrócić się do produkcyi.

Nadanie rolnictwu niezależności w stosunku do innych gałęzi przemysłu, może nastąpić wtenczas, gdy rolnictwo nie będzie się ograniczało na samém dobywaniu płodów ziemi, na mechaniczném, że tak powiem, przerabianiu gruntu i atmosfery na ziarno; ale gdy stanie się przemysłem, umiejętną kombinacyą kapitału i pracy, wyrachowaną na najlepszy skutek; gdy w ruchu kapitałów krajowych rolnictwo weźmie czynny udział. Gdy obywatel na gwałtowne i nie przewidziane potrzeby w każdym razie znajdzie dostateczne fundusze; gdy jego praca będzie się potęgowała przez kapitały znajdujące się dotąd po kieszeniach lichwiarzy, lub bezużytecznie w szkatułkach zamknięte.

Z tych rozumowań prosty wypada wniosek, że naszemu rolnictwu koniecznie potrzeba takiego zakładu, któryby używając małéj liczby indywiduów był w stanie:

a) dostarczać na całą konsumcyę kraju wszystkich potrzebowanych towarów, za najniższe ceny,

b) Sprzedawać produkty rolnicze wprost konsumentom po najlepszych cenach,

c) Udzielać obywatelom z wszelką łatwością zaliczeń na główne potrzeby.

Jasną jest rzeczą nawet na piérwszy rzut oka, że podobny zakład wywarłby stanowczy i zbawienny wpływ na rolnictwo krajowe. Tak ogromny skutek, tylko za pomocą ogromnych środków, tojest połączonemi siłami wszystkich obywateli, dałby się osiągnąć.

Zakład więc o którym mowa, byłby Współką Ziemiańską.

Właściciele ziemscy mogą stopniowo wznieść taką budowę.

Dowodzić nie potrzeba, że założenie jéj odrazu w całéj rozciągłości, jest niepodobném do wykonania; potrzeba, żeby

się wyrobili ludzie zdolni do służenia téj instytucyi, żeby się rozwinęły i ustaliły stosunki, żeby wreszcie rzecz sama wzrastając od małych wymiarów wskazała sposoby rozwinięcia.

Należy więc ją założyć w małych wymiarach ale mocną i gruntowną, i nadać jéj silny pierwiastek życia, któryby ręczył za wzrost.

Ponieważ celem téj współki ma być wyzwolenie rolnictwa krajowego z zależności i osłabienia, nie może więc ona oprzeć się na tych zasadach, na których spoczywają przedsiębierstwa mające interes prywatny, cząstkowy.

Współka Ziemiańska, w takim tylko razie potrzebom rolnictwa krajowego, w zupełności odpowiedzieć może, gdy obok korzyści które przynosić będzie uczestnikom, wesprze się na uczuciach obywatelskich, na uznaniu potrzeby publicznéj, któréj ma służyć.

Za ekonomiczną zasadę należy przyjąć: żeby kapitały współki przynosiły wspólnikom tylko średni procent, lecz żeby obroty wykonywane temi kapitałami dozwoliły: potrzeby konsumentów krajowych zaspokoić taniéj a produkta sprzedać drożéj niż dzisiaj. Wtenczas i wspólnicy, jako także należący do producentów i konsumentów krajowych, zyskają na współce, i otrzymają sowity procent od swych kapitałów, i zarazem bez żadnéj ofiary znakomite oddadzą usługi ogółowi.

Przyjąwszy te zasady, przystąpić należy do założenia współki, naprzód w jednym powiecie.

Na założenie współki w powiecie, potrzebny jest pierwiastkowo kapitał od 90,000 do 150,000 zł: pol: stosownie do ludności powiatu.

Wniosek ten wyprowadzam z następującego rachunku: o ile mogłem zebrać dat, w jednym z najmniéj ludnych powiatów królestwa, tojest w powiecie Bialskim, kupuje się corocznie w miejscowych sklepach:

Kos	na	6,000	zł: pol:
Sierpów	„	12,000	„
Rzezaków	„	5,000	„
Nożyc angielskich i prostych	„	900	„
Soszników, zgrzebeł, grępli, wędzidel i t. d.	„	15,000	„
Szpadli, motyk, rzeczy ogrodniczych	„	3,000	„
Siekier i toporów	„	2,000	„
Zawias, gwoździ, zamków, kłódek, okuć	„	18,000	„
Podków i gwoździ	„	6,000	„
Żelaza	„	30,000	„
Stali	„	5,000	„
Instrumentów szewskich, stolarskich, trackich	„	6,000	„
Kuchennych naczyń	„	2,000	„
Materyałów piśmiennych	„	1,000	„
Drobnych galanteryi, zabawek dziecinnych i t d.	„	12,000	„
Szklannych naczyń	„	2,000	„
Płótna	„	5,000	„
Porcelany, farfuru	„	1,000	„
Naparstków, igieł i nici	„	2,000	„
		Razem zł: pol: 145,900.	

Ztąd wniosłem, że win, kolonialnych towarów, herbaty, cukru, łokciowych i innych towarów, kupuje powiat u miejscowych kramarzy na 350,000. Zatém roczną proporcyą przywiezionych towarów ocenić można na 500,000 zł: pol: Gdyby więc w pierwszym roku spółka sprzedała $^1/_4$ część téj ilości t. j. na 120,000 zł: pol:, licząc że się trzy razy obróci kapitał, potrzeba na handel 40,000 zł: pol:; urządzenie magazynu i administracya 10,000 zł: pol:; zaliczenia na produkta rolnicze 40,000 zł: pol:: razem zł: pol: 90,000.

Nie będzie instytucya miała przyszłości przed sobą, jeżeli jeden lub kilku obywateli złożą cały kapitał potrzebny na za-

łożenie współki w powiecie. W takim razie współka będzie miała barwę obojętną dla ogółu, a założyciele prędzéj czy późniéj zmuszeni będą wstąpić na drogę zwykłą bankierską lub kupiecką: instytucya chybi celu, i nie będzie mogła się rozwinąć. Na drodze spekulacyjnéj nie jesteśmy w stanie rywalizować z klassą dziś u nas handlującą, która ma gotowe kapitały, stosunki, znajomość fachu i zręczność nabytą wiekami. My wtenczas tylko możemy oczekiwać rezultatów, gdy pójdziemy inną drogą, którą nam wskazują potrzeby kraju i warunki pomyślności rolnictwa.

Udział jednego wspólnika, niech więc będzie stanowczo oznaczony na zł: pol: 1,000. Tym tylko sposobem osiągnięty być może warunek zrobienia instytucyi powszechną. Jeżeli tedy większa część obywateli powiatu, zgodzi się wejść do współki, i jeżeli licząc od każdego z nich po zł: pol: 1,000, summa kapitału będzie dostateczną; wtenczas dopiéro można przystąpić do zawarcia kontraktu współki komandytowéj.

Ogólne zaufanie założycieli powinno wskazać administratora, który niech będzie jedynym wspólnikiem firmowym, odpowiedzialnym podług prawa z całego majątku za zobowiązania współki. Inni niech będą komandytorami odpowiedzialnemi tylko złożonym przez każdego kapitałem.

Powtarzam: że duszą ożywiającą współkę, powinna być miłość dobra rolnictwa krajowego. Wszystkie tedy ustawy i działania współki w tym duchu powinny być urządzane; i kontrakt współki nie może być kontraktem bankierskim, a powinien być niejako uregulowaniem stosunków obywatelskich.

Główne warunki kontraktu mogą być następujące:

1. Przedmiotem działań współki ma być: *a)* Utrzymywać magazyny towarów konsumowanych w powiecie, i sprzedawać te towary z procentem nie wyższym jak *np.* 3% od każdego obrotu kapitału. *b)* Trudnić się kommissową sprzedażą produktów rolniczych *np.* za 2% kommissowego. *c)* Ro-

bić zaliczenia pod zastaw produktów na gwałtowne potrzeby obywateli, o ile pozwoli kapitał za 4% rocznie.

2. Czas trwania współki niech będzie na lat 10 z możnością odnowienia kontraktu.

3. Wspólnikom się zapewni: *a)* Wypłata procentu po 4% rocznie od włożonego kapitału z zysków, jeżeli te będą. *b)* Sprawozdanie coroczne z obrotów współki. *c)* Likwidacya po latach 10.

4. Gdyby po rocznym obrachunku okazało się, że operacye dały czystego zysku więcéj jak po 4%, przewyżka dolicza się do kapitału każdego wspólnika i przynosi mu procent po 4%; lecz dopiéro przy rozwiązaniu współki wraz z kapitałem odebraną być może. Kontrakt oznaczyć powinien porządek i drogę likwidacyi.

5. Koszta administracyi i obowiązki administratora względem wspólników oznaczy kontrakt. Wynagrodzenie administratora niech stanowi pensya, nigdy tantyema. Prócz pensyi mogą być wyznaczone dla administratora procenta za ważne usługi współce.

6. Administrator, jako jedyny wspólnik firmowy, rządzi interesami stanowczo. Obowiązki jego będą trudne, kontrakt oznaczy sposób w jaki on się od zarządu cofnąć i pokwitowanie otrzymać może, z zadosyćuczynieniem przepisom prawa.

7. Wyznaczone niech będą w kontrakcie osoby, dla wysłuchania administratora rachunków corocznych. Te osoby niech będą wybrane z pomiędzy wspólników, większością głosów i nieodwołalnie; lecz z prawem zrzeczenia się tego obowiązku. Liczba ich może być oznaczona stale na 5 osób z każdego powiatu; będą one miały prawo zwołać ogólne zgromadzenie wspólników powiatu. Kontrakt oznaczy w jakich razach może być zwołane to zgromadzenie.

8. Kapitały do współki włożone polegać będą na obligach imiennie przez administratora wystawionych; nie mogą być cedowane i to wyraźnie kontrakt zastrzeże. Nadto od

aresztów i zapowiedzenia będą osłaniane, o ile prawo na to dozwala. W razie śmierci wspólnika, prawa jego i obowiązki przechodzą na sukcessorów.

9. Współka w prowadzeniu interesów t. j. w przedaży towarów, braniu w komis i dawaniu zaliczeń, nie robi żadnéj różnicy pomiędzy wspólnikami, a nie wspolnikami; działa zarówno dla wszystkich.

10. Rozprzestrzenienie współki na sąsiednie powiaty, niech będzie jedném z głównych zadań administratora. Każdy powiat chcący przystąpić do współki, powinien okazać dostateczną liczbę wspólników, którzy zawrą osobny kontrakt z tymże administratorem i wybiorą osoby do wysłuchania go rachunków. Koniecznym, nieuchronnym warunkiem pomyślności współki jest: ażeby zarząd był zawsze w ręku jednego człowieka. Są jednak do przewidzenia wypadki, że jeden powiat nie będzie sobie życzył za administratora tego, kogo życzy drugi; takiego rodzaju kollizya może być pomyślnie rozstrzygniętą jedynie tam, gdzie uczucie dobra publicznego silniej jest rozwinięte niż osobiste widoki lub namiętności. Wrazie podobnych sporów, osoby wyznaczone do słuchania administratora rachunków, mogą na wniosek trzech z swego grona zjechać się ze wszystkich powiatów uczestniczących w współce, przynajmniéj po trzy osoby z każdego powiatu, i zdecydować prostą większością głosów, kto ma administrować. Temu postanowieniu wszyscy się poddać powinni.

Dla téj decyzyi, gdy współka będzie obejmowała więcéj niż jeden powiat, ogólne zgromadzenie wspólników jest zupełnie bezużyteczne. Współka bowiem wtedy już będzie akkredytowana, będzie miała za sobą dowód mocnéj organizacyi, będzie niejako pełnoletnią, a co najważniejsza: mechanizm jéj działania będzie już tyle znany, że do zdecydowania kto ma administrować, wystarczy kilkanaście osób zaufaniem publicznem zaszczyconych. Przeciwnie zaś, dopóki współka będzie się ograniczała do jednego powiatu, zmiana administratora

tylko na ogólném zgromadzeniu nastąpić może. Zresztą są to okoliczności, które się przewidziéć nie dadzą, a które łatwiéj rozstrzygnie praktyka i miejscowe okoliczności.

Szczegóły postępowania na obradach ogólnych, przepisze kontrakt.

Po zawarciu kontraktu, liczba wspólników w powiecie nie może być powiększoną. Wolno jednak będzie administratorowi przyjmować od obywateli pieniądze na procent po 4$^0/_0$, z zapewnieniem zwrotu kapitału za wypowiedzeniem podług umowy. Tacy będą prostemi wierzycielami współki. Do większych zysków jak 4$^0/_0$ procentu, nie mają prawa i nie uczestniczą w stratach. Summy któreby w taki sposób wpłynęły, powinny być użyte w części na zakładanie magazynów handlowych w pomniejszych miasteczkach powiatu, a w części na zaliczenia na produkta.

Po urządzeniu się w taki sposób, po zgromadzeniu funduszu, rozpocząć należy działanie od handlu. Przygotowawszy magazyn w mieście powiatowém, miéć w nim wszelkie rodzaje towarów konsumowanych w powiecie; lecz niech te towary będą kupione o ile można z pierwszéj ręki, za gotowe pieniądze i w dobrych gatunkach. Ponieważ handel, a właściwiéj mówiąc, kramarstwo u nas istniejące, kupuje zwykle swój towar na kredyt, współka tedy od razu będzie miała pewną przewagę w cenach, kupując za gotowe pieniądze; można wreszcie dopuścić branie towarów w komiss od fabrykantów.

Tenże sam kantor który zarządzać będzie handlem, niech będzie zarazem kommissowym kantorem handlu zbożowego. Niech porobi stosunki na rynku londyńskim i niech wchodzi w układy z tamtejszemi kupcami o sprzedaż zboża. Niech się podejmuje liwerunków skarbowych i zaopatruje miejscową konsumcyą. W żadne kupna zboża na swoje ryzyko wdawać się nie powinien. Niech tylko bierze w kommis i robi zaliczenia w miarę funduszów współki. Życzyćby zaś należało, ażeby

instytucya z czasem mogła się do tego stopnia rozwinąć, iżby nie tylko na gotowe produkta, ale nawet na produkta rosnące mogła robić zaliczenia.

Przy takiém działaniu, oszczędność na tańszém kupnie i zysk na lepszéj sprzedaży zwróci obywatelom wkrótce nakład na ufundowanie wspólki; kapitał zaś wspólki stanowić będzie czysty nabytek powiatu, początek i zasadę kapitałów, których rolnictwo potrzebuje.

Gdy w jednym powiecie rzecz się przyjmie, spodziewać się można, że bez wahania się zaczną przystępować do wspólki i inne powiaty.

Rękojmią powodzenia będzie to, iż gdy każdy właściciel ziemski włoży cząstkę swego kapitału, opinia publiczna będzie strzedz i podtrzymywać wspólkę. Zresztą wątpić o powodzeniu nie podobna, skoro znamy świetne powodzenie sklepu ubogich *np.* w Lublinie, i kolosalne interesa jakie gdańscy, a nawet domowi przekupnie robią na naszym handlu zbożowym. Wreszcie, ileżto jest po naszych małych miasteczkach familij które nic nie produkując, żyją jedynie tém, co potrafią przyswoić sobie z produkcyi obywatelskiéj.

Cała przyszłość téj instytucyi zależy od początkowego jéj poprowadzenia. Ponieważ ona będzie po części instytucyą nową, mającą na widoku korzyści uczestników połączone z korzyściami ogółu, nie podobna przeto w żaden sposób odgadnąć, w jakich ramkach ona mieścić się będzie. Lecz za to prawie zaręczyć można, że gdy się nie zachwieje w pierwszym i drugim roku istnienia, pod urokiem pomyślności łatwo się rozwinie; a gdyby wszyscy obywatele do niéj przystąpili, skutki jéj na pomyślność rolnictwa, przeszłyby wszelkie oczekiwania.

Po kilku latach, każdy powiat miałby w kantorze wspólki kapitał wynoszący kilkakroć sto tysięcy złotych. Temi kapitałami łatwoby było zabezpieczyć obywateli od lichwy i utrzymać w cenie przyzwoitéj dobra i produkta ziemskie.

Porządne zakłady handlowe, przecięłyby kramarstwo i faktorstwo, a ręce dotąd nie produkujące, musiałyby się zwrócić do pracy. Byłyby nareszcie środki wykonywania wielkich entrepryz na pożytek rolnictwa wpływ mających, jakiemi są: assekuracye, wzorowe firmy, drogi kommunikacyjne i t. d.

Jakkolwiek na pierwszy rzut oka może się zdawać, że podobny zakład jest utopią, jednakże utopią on nie jest; korzyści jakie dla kraju przedstawia zdają się zasługiwać na to, żeby kto bierze dziś od swych kapitałów po 8 %, kontentował się gdy od jednego tylko 1,000 odbierze po 4 % zamiast po 8 %. Będzie mu się wprawdzie zdawało, że zrobił ofiarę 40 zł: pol: rocznie dla dobra ogółu, w rzeczywistości zaś téj ofiary nie zrobi, bo kupując towary w składach współki, nie 40 ale 100 zł: pol: rocznie oszczędzi.

Mogą się znaleźć tacy, którzy powiedzą, że nie wkładając kapitału do współki, będą mogli korzystać z jéj dobrodziejstwa. Zapewne że tak, ale jeżeli podobnie myślących znajdzie się wielu, to i współki nie będzie. Jeżeli zaś jest w obywatelach szczere postanowienie dźwignięcia rolnictwa, jeżeli nikt nie będzie się oglądał na drugich i nie będzie się wahał w dopełnieniu tego, czego wymagają potrzeby czasu, to współka z łatwością może być doprowadzona do skutku.

Mieczysław Wyrzykowski,

Członek Towarzystwa Rolniczego.

WYJĄTKI

Z DZIENNIKA PODRÓŻY GOSPODARCZO-ROLNICZÉJ

W CIĄGU MAJA I PIÉRWSZYCH DNI CZERWCA r. b. ODBYTÉJ, PO NIEKTÓRYCH OKOLICACH PRUS I HOLSZTYNU,

przez K. W. z Wieluńskiego.

(Ciąg dalszy)

---

25 *maja* 1858 *r.*

Ze Szczecina do Hamburga jedzie się koleją obszernem półkolem na Berlin. Kraj smutny, po większéj części piaski, błota, torfy, kwaśnizny, przeplatane tu i owdzie niezłemi łęgami i dosyć kulturowanemi polami zwłaszcza w części Marchii zwanéj Uckermanke, co jest spichrzem całéj prowincyi. Gdzie tylko grunt nieco znośny, to i urodzaj niepośledni, cała uprawa na płask, domy murowane, często całe z granitu mozajkowane. Pod samym Berlinem gleba roli licha, wszakże dosyć dobra na niéj wegetacya, bo sztuka i przemysł wszystko przemoże, a odbyt berliński koszta choćby największe, wynagrodzi.

Holsztyn składa się z trzech różnorodnych części przerzynających w całéj długości ale w zmiennych szerokościach tak Holsztyn jak i Szleswig. *Wschodnia część* wzdłuż morza wschodniego lubo nie najbujniejsza, ale jest najpiękniejsza,

najromantyczniejsza i najlepiéj uprawiana. *Zachodnia*, bujna, obficie od natury uposażona, bo to *Marsche* żuławy powstałe z morskich napływów: *część środkowa* stanowiąca grzbiet kraju jest najgorsza i przez nią idzie koléj z Hamburga do Kiel.

Część kraju, którą dziś 27 maja przebyłem, jest niemal zupełną płaszczyzną, a byłaby Saharą, stepem gołym, gdyby nie jéj niskie położenie sprzyjające wilgocią wszelkiéj wegetacyi. Dlatego rośnie tu głównie szczawik i wrzos, a torfu bez miary; kolor ziemi piasczysty, popielaty, siwy, spodkiem często bieluchny piasek; na wierzchu wiele nawet czarnoziemu ale nie proszowskiego, tylko piaskowéj próchnicy wrzosowo-torfiastéj.

Gdzie nisko, a to niemal wszędzie gdzie tylko jakakolwiek kultura, pola są uprawiane w składy dwuprętowéj szerokości; bruzdy stanowią rowki wązkie do odprowadzania wód zaskórnych niemal równających się z powierzchnią.

Chociaż to lichy grunt, jednak go drenują; wrzosową ziemię i z wyczyszczania rowów pochodzącą zgarniają w kupy na kompost, lub używają do obwałowania poletek które bez wyjątku choć w najgorszéj glebie są otoczone wałem opatrzonym po obu stronach rowami. Na wałach płoty żywe, po miasteczkach i po wsiach są nawet elegancko utrzymywane, złożone z crahegus, cornus i innych roślin delikatniejszych, wszędzie indziéj z rokiciny, olszyny, brzeziny. Gdzie jakie laski, to liściowe lubo poryżały, wcale nie kolczaste, zapewne z powodu wilgoci gruntu. Gdzie grunt nieco lepszy, to téż i pastwiska zadarnione lepiéj.

Krótko przed Kiel, wchodzi się w część wschodnią Holsztynu. Tu krajobraz zupełnie inny: role dobre, wzgórza, spadzistości poprzeplatane na wszystkie strony bujnemi, niezliczonemi żywemi płotami. O mil trzy od miasta Kiel leży na północno-wschodniéj stronie mała kraina, bo niezajmująca spełna dwóch mil kwadratowych zwana *Probstej*, z któréj pochodzi owe sławne żyto od całéj Europy do siewu poszuki-

wane pod nazwiskiem *Probstejer Stande Roggen*, od niéjto zacząłem moję ekskursyą w Holsztynie. Położona nie wysoko nad morzem, osłoniona, używa lepszego klimatu, jak inne części Holsztynu nawet więcéj ku południowi leżące. Lud zamieszkujący tę okolicę jest dziarski i pracowity, a w skutek tego i zamożny; jest tu 8000 ludności mieszczącéj się w 20 wsiach; sami chłopi są właścicielami: odwiedziłem z nich dwóch gospodarzy, o jednym wspomnę obszerniéj. Mieszka we wsi Bendfeld i zowie się *Claus Wiese*, ma lat blizko 70, ale jeszcze czerstwy i w całéj sile intelligencyi; nie jest mu obcą literatura niemiecka, a mianowicie nauki, styczność z gospodarstwem mające. Jego zbawienny przykład wpłynął na ulepszenie kultury tych okolic, obdarowany premiami od kilku towarzystw gospodarskich Niemiec, korrespondował ze sławnym ojcem Thearem; posiada tylko 62 Tonny roli ([1]) mimo ciężarów znacznych które ponosi, miał takich lat parę w ciągu swego 40sto-letniego zarządu, co mu przyniosły do 800 talarów czystéj intraty; zdarzyły się wszakże lata, w których musiał dokładać z oszczędności innych. Nadzwyczajną wartość żyta Probstejskiego przypisuje w szczególności składowi gruntu (beschaffensheit des Bodens) oraz najstaranniejszemu wyczyszczaniu ziarna do siewu branego. Zwyczajna koléj siewów jest: 1) Ugór z gnojem i 4ma orkami, rzepak, pszenica, jęczmień o 3ch orkach: miałkiéj, głębokiéj i pośredniéj; koniczyna, żyto lub owies, groch na pół gnoju (i w tém polu bób, wiki, tatarka, len i ziemniaki), owies, a w nim koniczyna czerwona i biała, nakoniec pastwisko roczne a najdłużéj dwuletnie.

Mieszkańcy Probsteju piérwsi w Holsztyńskiem margiel wprowadzili w użycie, i już wszystkie swe role wymarglowali. Tak jak w całém Holsztyńskiem, tak i tu wszystek in-

([1]) *Tonna* roli równa dwom morgom magdeburg. a *Tonna* miary tyle, co $2^1/_2$ szefle pruskie.

wentarz pod gołém niebem dzień i noc pasie się swobodnie, bez stróża, na polu pastwiskowém ogrodzoném wałem z żywo-płotem i rowami. Bydła umieszczają na tém poletku tyle, ile go się przez całe lato wyżywić może, rachują zwykle na każda sztukę jednę tonne pastwiska. Gdzieindziéj w większych gospodarstwach, zwłaszcza we dworach wydzielają stosownie do zamożności gruntu i do $1\frac{1}{2}$ tonny na sztukę. Bydło to luzem chodzące wiele traw niszczyć musi, ale Holsztyńczyk na to nie zważa, przekładając swobodę w bydlęciu nad więzienie go w zaduszonych oboracb. Daléj ku właściwéj Danii ugórują pastwisko, wydzielając go kolejno kawałkami, co zowią *Tüdern*.

Własności tu największe rzadko przechodzą 100 tonnów roli, zwykła miara ogrodzeń następująca: szerokość wału u spodu stóp 8, u wierzchu 3 do 4 stóp, wysokość tegoż 4 do 8 stóp, u chłopów mniejsza, na folwarcznych pańskich gruntach większa. Rowy po obu stronach wału, zajmują po 4 stopy. Krzewy żywo-płot tworzące składają się z wszelkiego gatunku liściowego drzewa, jakoto: z olszyny, wierzbiny, lipiny, rokiciny, dębiny, buczyny, często bardzo leszczyny, także z grabiny, z jaworów, klonów, jesionów, weisdorn, tolendorn, dzikich róż, jabłoni etc. Obcinanie uskutecznia się przy końcu każdéj rotacyi, kiedy poletko przechodzi pastwisko pod obsiew, a wtenczas i rowy odnawiają, wyrzucają z nich ziemię na wierzch wału i na boki uszkodzone, i przykrywają nią korzenie odsłonione; krzewy obcinają przy samych korzeniach. Resztę jałowéj ziemi, którejby wał nie spotrzebował, rozrzucają na drogę, jeżeli ta wału dotyka, lub równają nią wklęsłości poletek. Jeżeli rotacya krótka, np. siedmio-letnia, a rola nie bardzo czynna, przycinanie odkładają do drugiéj kolei, bo zbyt młode gałęzie dają zły opał, i materyał niezdatny na porządki, jakoto: na rydliska, grabie, obręcze do beczułek, w których masło przedają lub mléko rozwożą. Obcinanie odbywa się zaraz z końcem zimy w lutym, i wtenczas

jednocześnie wyrzucają pnie mniéj żywotne i luki nowemi zapełniają sztoprami.

Podatek w Probstéj w gotowiznie dochodzi do jednego talara Hamburgskiego z Tonny ([1]), a oprócz tego mieszkańcy opłacają jeszcze haracz zbożowy znaczny, gatunek mesznego swoim dawnym panom i dziedzicom, którym jest Instytut panien wyłącznie szlacheckiego rodu w *Praetz*, a będący dawniéj katolickim klasztorem, dlatego dziś go jeszcze klasztorem mianują. Takich Instytutów jest w kraju trzy, gatunek naszych Panien Kanoniczek. Ciężary te są znaczne, ale kultura kraju znośnemi je czyni, odbyt niechybny i ciągły, wszelkiemi drogami kommunikacyi i handlu ułatwiony. Że ludność się wzmaga, wychodztwo więc powiększa się do Ameryki, i wyrobnik albo sługa czeladnik, gdy sobie oszczędzi te nieodzowne na koszta podróży 50 talarów, porzuca kraj i dąży do antipodów, połączyć się z poprzednio wyemigrowanemi krewnemi lub znajomemi. Z tego powodu w samem Probstej liczącego przed kilką ostatniemi laty 10,000 mieszkańców, dziś tylko się do 8000 znajduje, wychodztwo więc takie, gdyby daléj trwało, stałoby się nawet szkodliwém dla Europy. Dziś skutkiem doświadczonych zawodów znacznie się zmniejsza, niektórzy wracają, ale tylko tacy, co straciwszy wszystko zupełnie zubożeli. Cena tonny gruntu w Probstéj w przecięciu wynosi 170 talar. hamburg. Roku zeszłego sprzedaną została jedna huba (Huffe) ([2]) o 125 tonnach za 22,000 talarów hamburg. Do 4 talarów rachują przecięciowy dochód z jednéj tonny. W zimie krowy dostają tylko sieczkę ze szrótką i siano, u chłopów po 4 tonny na miarę przez zimę na jednę krowę, po dobrach pańskich, często drugie tyle. I ma to się opłacać; taki jest odbyt na produkta nabiałowe

([1]) Talar hambur. ma 48 szelingów, a pruski sześcio-złotowy, zawiera takichże szelingów 48.

([2]) Huffe zowią jednę taką posiadłość chłopską jakiejkolwiek bądź rozległości z dworcem i zabudowaniami.

i taka ich cena. Mimo przeciwnego zdania niektórych w Poznańskiém, nie radziłbym u nas zaprowadzać wałów po polach i żywopłotów. Widzimy jakie u nas tworzą się zaspy przy górach, zwłaszcza od strony północnéj, jak długo tam śnieg na wiosnę przebywa i jak trudno go się pozbyć z opłotków. W Holsztyńskiem sanna jest rzadkiém zjawiskiem, sąsiedztwo morza utrzymuje większą jak u nas jednostajność klimatu i łagodzi tenże. Że atoli zasłona od północy niezmiernie jest zbawienną, jak również i przerywanie ciągu wiatrów, które unoszą pożywne gazy i ziębią ziemię, zakładanie zatem gajów leśnych po piaskach i wyniosłościach po polach, sądziłbym za konieczne.

Holsztyńczycy uważają, iż wszelkie surogaty w żywieniu krów nie dają mleku téj gęstości i smaku co zboże; nie wszyscy także są zwolennikami żelaznych osi, przekładając do robót polnych drewniane, ale je smarują nie smołą tylko tłustością patentową (patent Schniere), do transportu produktów na targi mają inne wozy z żelaznemi osiami. Szrotu dla krów nie z żyta, ale z owsa i jęczmienia, dają znacznie więcéj po, jak przed ocieleniem. Włościanin osadnik rachuje sobie zwykle z krowy 50 talar. hambur. przychodu.

Claus Wiese utrzymuje na swoich 62 tonnach gruntu 10 krów, 10 jałowizny, 4 konie, 7 skopów, 4 świnie i drobiu sporą porcyą. Oprócz trzech parobków, z których każdy go kosztuje 50 talar. hambur. i dostaje jedzenie z mięsem co dzień, trzyma jeszcze jednę dziewkę i 2ch chłopaków do usługi kuchennéj. Zabija corocznie 3 świnie karmne, jednę krowę i 10 tucznych gęsi, a w święta główne kupuje mięso świeże w zastępstwie peklowiny. Wychód u niego saméj świniny wynosi 900 funtów rocznie. Gdy potrzeba zachodzi przybrania obcego najemnika, to płaci dziennie kobiecie 6 czeskich, a parobkowi po 1 $^1/_2$ złotego; dotego obfite jedzenie pięć razy na dzień i piwa własnéj fabrykacyi tyle co wypiją, na co wychodzi mu rocznie 10 tonnen słodu. W ogólności

uważałem, że im lepsze grunta, tém hojniéj robotnik płacony. Koło Probstej po szlacheckich dobrach, włościan czynszują, za umową często coroczną; i choć nie są oni właścicielami gruntu, ale włościańskie role wcielonemi do folwarcznych być nie mogą.

W stosunku rozległości posiadłości, płacą w Holsztyńskiém dobra wielkich rozmiarów tak zwane szlacheckie o jednę trzecią, a często do połowy mniéj podatku jak włościańskie.

Trafiłem w Probstéj na święto narodowe dni cztéry trwające, jest to podobno obchód rocznicy przybycia przodków ludu ten kraik zamieszkującego. Są, co mniemają że pochodzą z Hollandyi, wszakże najprawdopodobniéj jest to szczep słowiański, bo i mieszkańcy księstw Holsztyńskich, Oldenburga i Lubeki na południe Probstej (które nietrzeba mieszać z właściwym Oldenburgiem i Lubeką) od Słowian także pochodzą. Otóż cała tutejsza ludność obchodzi święto to przez te dni 4 popołudniu. Gdy pogoda na dworze, w obszernych tanecznicach po wiejskich oberżach porządnie umeblowanych, tańcuje młodzież przy odgłosie wcale niezłéj muzyki z 6-ciu grajków złożonéj, walce i galopady; starsi grają w karty, mniéj ruchawi przy sztofie piwa wyśpiewują chórami pieśni krajowe, a nowa generacya podrostków pod baldachinem na placu przedkarczemnym, ujeżdżała różnobarwne karuzelowe rumaki. Mężczyzni ubierają się po miejsku, kobiéty w strój narodowy, niesłychanie pstry, krzyczących kolorów, sztukowany z materyi nawet kosztownych. Smutne robi wrażenie, gdy wieś parodyuje miasto, a zawsze zwykle niezgrabnie; nie ma to jak warkocze i gorsety naszych wiejskich dziewic. Nocowałem w Schonberg, w jednéj z głównych osad tego wybrzeża; moja komnata miała klawikord, zegary, zwierciadła, 3 gracye z gipsu, a ładną fertyczną gosposię, z któréj *platdeutsch* tylko jedno jo! zrozumiéć mogłem.

W gospodarstwie holsztyńskiego chłopa, jeden budynek zawiera wszystko; chyba że gruntu dosyć, to przychodzi w pomoc i druga stodoła a czasem i stajenka.

Budynek ogromny do 30 łokci szeroki, a dwa razy dłuższy, z wysokim spadzistym trzcinowym dachem, nisko się spuszczającym i pokrywającym jednym ciągiem boczne przystawki (abdach) w całéj długości budynku. Na jednym szczycie gdzie wrota czyli brama, ściana wyższa o tyle, aby wjazd był wygodny. Po obu stronach tego centrum budynku, obory, stajnie, chlewy, kurniki, sypialnie dla czeladzi, składy na narzędzia. Tył cały budynku zajmuje: bawialnia, pracownia, kuchnia obszerna, spiżarnia w któréj rekwizyta do nakrycia i sypialne komory dla obojga gospodarzy i ich dzieci.

Z Probstej udałem się do Schmöl, majętności stanowiącéj część posiadłości Landgrafa Hesskiego, którego dzierżawcą pan v. Ruchwald, ale go nie zastałem, tylko rządcę; jest tu piękny park, zamek, który od czasu do czasu zamieszkuje Landgraf. Roli ornéj 1500 tonnen, krów 300 opłacających się przychodem po 50 talar. hamburg. Dziewka tu kosztuje rocznie 30 talar., parobek 50. Krowa dostaje w zimie dziennie po 5 funtów szrótu, jedna tonna roli wydaje 10 tonn pszenicy, 12 żyta, 15 jęczmienia, najemnik bez jadła kosztuje od 2 do 3 zł: pol: dziennie, tak jak wszędzie, i tu się najwięcéj chałupnikami obywają (Tagelohner) opatrzonemi w mieszkanie i ogród. Są prócz tego na gruncie tych dóbr, tak jak i w innych krajach właściwi chłopi, mający w przecięciu każdy po 55 tonnen gruntu. Z tonny płacą po 5 talarów dziedzicowi, i odbywają furmanki mianowicie do zwożenia o mil kilka wszelkiego potrzebnego materyału budowlanego, co jest obowiązkiem niekiedy nader uciążliwym, bo nieudeterminowanym.

Cena jednego funta masła w tych stronach, w przecięciu wynosi 10 szelingów, tojest 45 gr: pol: dochodząc niekiedy do 14 szel.; sera funtów $1\frac{1}{2}$ do 2 szyl. Trzodę tuczną

przedają na wagę (lebendiges Gewicht) i funtów 100 płacą po 12 pruskich talar:, jedna sztuka roczna lub trzech kwartałowa upasiona waży 250 do 400 funtów. Anglicy kupują cięższe chętniéj w zimie, w lecie muszą mniéj ważyć dla prędszego ich skonsumowania. z małym zaś wyjątkiem, cielęta wszystkie zaraz po urodzeniu na rzeź się przeznaczają, i oprócz sztuk kilku na konsumcyą gospodarstwa, przedają się zaraz żywe rzeźnikom po 1 $^1/_2$ do 2 talar. sztuka. Najwięcéj najuboższa klassa ludzi je konsumuje, bo im takie mięso najtaniéj przychodzi. Koni 50 roboczych obrabia ten folwark, każda dziéwka wydaja na polu pastwiskowém 17 do 20 krów, dwa razy na dzień. Tak tu powszechnie drenują, że za lat parę niewiele gruntów w Holsztyńskiem do drenowania pozostanie. Gdzie jeszcze niema drenów a mokrawo, co się często zdarza, orzą w składy 3 lub cztéro prętowe, a bruzdami tych składów są rowki 2 stopy zwykle szerokie u góry, a 1 $^1/_2$ głębokie. Krowy najwięcéj wychowują chłopy, więc je od nich po targach nabywają dwory i płacą po 30 do 50 talarów za sztukę. Ceny te coraz to więcéj idą w górę. O chorobach bydła tu nie słychać, chociaż są wystawione dzień i noc na słoty i wszelkie zmiany powietrza. Koni żywność składa się z 8 do 12 funtów owsa i 5 do 10 funtów siana; a lubo w ciągłéj robocie, wyglądają dobrze bo nie spędzone i nie przeciążane. Właściwéj pracy na dzień nie odbywają więcéj nad 10 godzin, wyjąwszy w żniwa.

Krowy średniéj urody, mało co większe od naszéj dobréj swojskiéj, nie piękne, nie tłuste, ale z ogromnemi wymionami. Dają im tu w zimie dziennie do 8 funtów szrótu na sztukę. Dzierżawca tutejszy płaci z tonny 6 talarów, inni okoliczni płacą do 10 talarów dzierżawy, a podatku rozmaitego blizko talara. Wielu zachowuje jeszcze dawny system zmianowania: ugór, ozimina, jęczmień, owies, koniczyna, pastwisko; tak trudno się odzwyczaić od złego! Ugór zwykle podorywany przed zimą, a w lecie bywa jeszcze orany trzy, a nie-

kiedy cztery razy. Kiedy dobrze spulchniona rola, to przyorują siewy miałko czwartą orką. Z powodu składów orka zawsze tylko wzdłuż się uskutecznia, radła tu nie znają, jęczmień często przyorują miałko, ale po trzech lub czterech orkach. Pod owies zwykle dają dwie orki: przed zimą, a drugą na wiosnę.

Nie narzekają tu ani na brak odbytu, ani na ceny, ale koszta gospodarstwa wzmagają się zastraszająco. Obszernych własności, posuwając się więcéj ku południowi, dosyć; wiele z nich powydzierżawianych, a z właścicieli mało którego można zastać: wszystko wojażuje i podróżuje. W Salzau także nie ma pana grafa w domu, spekuluje po Węgrach; dzierżawcą części jego dóbr pan Mosele, człowiek zacny, intelligentny. Piękny tu zamek, ogród i budynki gospodarskie, ujeżdżalnia w ogrodzie, trwale, użytecznie, oszczędnie, a przytém prawdziwie po wiejsku malowniczo, postawiona. Całość zewnątrz formuje aż do spodku dach mansardowy kopułowy, trzciną okryty, w której światło wierzchem sklepienia wchodzi oknami kryształowemi. W środku całość jest dachem półokrągłym, którego kozły czyli krokwie z kawałków belek złożone (boblendach). Budynek ogromny, wysoki, bez środkowego wiązania, a trwa już lat kilkanaście. Budynek cały 60 stóp szeroki a 90 długi.

Swinie tu tak, jak w ogóle w tym kraju rassy zawsze nieco przynajmniéj Angielskiéj, wczas dojrzewają i prosiętami przychodzą na świat tłuste i okrąglutkie. Chłopi niektórzy je już prosiętami wypasione sprzedają, inni co kwartał, co pół roku i t. d. Jest to formalna mięsa wieprzowego fabryka, wypasanie trwa około 4 miesięcy, tylko jedynie odchodami z nabiału, to jest maślanką i serwatką bez żadnego innego przydatku. Ostatniego dopiéro miesiąca przymieszają nieco szrótu najczęściéj jęczmiennego, maciorom prośnym mniéj hojnie udzielają tych mlecznych odchodów, boby im zbyteczna tusza szkodziła. Trzoda ta zamieszkuje budynek zupełnie osobny,

utrzymywany z najstaranniejszą czystością. W środku obszerny korytarz, z którego opatrujący dają żer do koryt klapą zakrytych. Te ostatnie tak są urządzone na zawiasach, że zamykają koryta od trzody gdy jéj się zadaje, a od korytarza po zadaniu strawy. Ściany przedziałów z tych kojców są drewniane i tylko tak wysokie, że opatrujący z korytarza do nich wygodnie zazierać może. Każdy kojec opatrzony dwoma drzwiczkami, jedne w zewnętrznéj ścianie mniejsze, któremi gnój wyrzucają, drugie od korytarzy środkowych. W tych małe otwory u dołu, któremi z kojców macior, prosięta wychodzą dowolnie na korytarz dla przyuczania się do jedzenia na jęczmieniu w szafliku umieszczonym, i do picia maślanki w drugim szafliku będącéj.

Ponieważ duża konkurencya do dzierżaw, właściciele nie chętnie wypuszczają na dłużéj jak na lat pięć lub na czas trwania jednéj rotacyi. Chałupnicy (Tagelähner) płacą za role dworowi; mają jéj po 4 tonny, za które dają 16 talarów, a dostają w dodatku mieszkanie, opału nieco i wolno im trzymać krowę na pastwach dworskich. Najem ich dzienny wynosi około dwóch złotych, a od młocki 15te ziarno, ale najmować się muszą codzień; z paliwem się nader oszczędnie obchodzić muszą; na blasze obszernego komina są wydrążenia czyli fajerki, a nad tlącym się w nich małym ogniem postawiona brytwanna, albo zawieszony na łańcuchu szeroki garnek lub kociołek.

Proporcya w jakiéj w tych stronach krowy po dworach trzymają, wynosi około jednéj sztuki na 5 tonnów całego pola, prócz koni, które z małym wyjątkiem wyłącznie do robót trzymają, w całym kraju, a to z powodu odstaw produktów do miasta, portów lub kolei.

Zbieranie śmietany odbywa się na słodkiém mleku, Boże broń aby miano tegoż najmniejsze skwaśnienie dopuścić; pozostałe mleko słodkie idzie zaraz na wyrób sera tak nazwanego chudego, ale ten ze słodkiéj śmietany, zupełnie inaczéj wygląda

jak nasze krajanki, stając się podobnym do złego hollenderskiego, i tak jak ten w kręgach dużych okrągłych wagi 25cio funtowéj około, wartości za jeden funt 1 ½ do 2 szelingów (6—9 gr: pol:). Wyciskają je w formach krążkowych, za pomocą wertykalnych prass wcale nie hydraulicznych, ale piaskiem obciążonych; następnie suszą je na półkach w osobnéj komorze, niczem ich nie okładając ani nie preparując; w parę miesięcy stosownie do pory roku już wysuszone idą na sprzedaż. Śmietanę zebraną wlewają do stągwi drewnianéj wielkości takiéj, aby mogła objąć wszystko z jednego doju. Stągwi takich musi być trzy lub cztery, umieszczone w zimie w pokoju ogrzewanym, czasem w samym mieszkalnym gospodyni; tam przed wyrobieniem na masło, musi śmietana zafermentować, nabrać nieco kwasu, dopiéro się ulewa w kierznie prostopadłe, opatrzone wewnątrz w skrzydła, któremi porusza za pomocą zwyczajnego maneżu koń lub wół. Masło letnie najwięcéj poszukiwane przez obcych, bo się dłużéj konserwuje jak zimowe; więc téż w zimie nie idzie tyle o produkowanie nabiału, jak o zachowanie krów przez tę porę w całéj sile, aby w lecie obficie mleka dawały. Mleko po zebraniu śmietany zagrzewają w kotle, a przynajmniéj część jego o tyle, aby zmieszane z niezagrzaném było letnie; następnie wlewają do niego czwarty żołądek cielęcia przy ciągłém mieszaniu: mleko się zaraz zsiada, serwatkę wybierają i wynoszą do chlewów, a sam twaróg wycisnąwszy rękoma, kładą pod powyżéj opisane prassy. Serwatka po wydaleniu tworogu jest jeszcze słodką.

W sklepach przewiewnych i z największą czystością utrzymywanych, z podłogą ceglaną, w żaluzye opatrzonych, chłodnych w lecie, a w zimie ciepłych, ustawjają na podłodze bądź kamiennéj, bądź drewnianéj, rzędami statki, a najczęściéj szafliki, w które wlewają świeżo wydojone mleko, z każdego doju osobno. Temperatura sklepów tych musi być ile możności jednostajną, bo im prędzéj się śmietana oddziela, tém le-

piéj. Ma to miejsce zwykle w lecie we 24-ry godzin po wydoju, a w zimie w 36ciu. Dlatego jedno zbieranie przypada zawsze w nocy, to téż wszędzie i regularnie gospodynie wraz z dziewkami wstawają o drugiéj godzinie w nocy, a za to śpią godzin dwie po obiedzie.

Wypas wieprzy odbywa się trzy razy na rok, fabryka ta idzie ciągle bez odpoczynku; w miarę jak jedne przedanemi zostają, drugie następują. Prosięta odstawione pięciotygodniowe do chwili postawienia ich na wypas, wypuszczane zostają na ugory i uprawki.

Zwykle wypada taki stosunek, że na 1½ do 2ch krów utrzymywanych, jedna trzoda świńska się upasa, bo i maciorki idą na wypas równo z wieprzakami.

Właściwe roboty trwają zwykle od 6ej z rana do 6ej wieczorem, fornale przed wyjazdem ze stajni chędożą konie; dlatego wstają o 4ej z rana zimą i latem.

Część ta Holsztynu gdzie dziś jestem, zowie się Wagrien i jest jedną z jego najpiękniejszych części. Śliczne krajobrazy, położenia nierówne, wzgórza i doliny, pierwsze urozmaicone gajami drzew liściowych jak kłąby duże, drugie przerywane stawami i jeziorami, a pola pokryte siecią żywopłotów; piasku prawie nigdzie. Drenują tu wszędzie, ale tylko tam, gdzie niskość pól i sapy tego wymagają, po drenowaniu składy się po trochu równają, rowy kasują. Te szlamy i próchnice które z dolin na wyniosłości wywożą, są nic więcéj, tylko napływami części rodzajnych, które deszcze przez szereg wieków z wyniosłości na doły pospłukiwały.

Żeby konie, bydło, jako i owce zmusić do zachowania porządku, nie przeskakiwania rowów i nie oddalania się zbytniego od stada, używają najrozmaitszych sposobów: to zawieszają im na karkach kloce, to jarzemka na łokci 1½ do 2 długie, a które gdy karki do jedzenia spuszczają, opierając się spodnią częścią na ziemi, przestają im ciężyć; to wiążą kilka owiec razem, to koniowi nogę przywiązują do głowy lub

klamry drewniane na jednéj nodze u dołu przy kopytach zawieszają, które dźwigając iść szybko nie może, a gdy stawa do żarcia, klamry te opatrzone w nóżki stawają na ziemi i wtenczas koniowi także nie ciążą. Myślę, że te środki do dobra zwierzęcia wcale się nie przyczyniają, lepsze byłoby pasanie pojedynczych sztuk przywiązanych do kołów w ziemi utkwionych, posuwając je koleją. Tych ostrożności zresztą tylko po mniejszych używają posiadłościach. Po gospodarstwach dworskich massa bydła paszącego się razem na dużych poletkach, opłaci utrzymywanie pastuchy który je tam doziera, ale tylko przez dzień, bo w nocy spokojnie odpoczywa. Sędziego w mieście okręgowém mieszkającego, pensyonują właściciele włości; jest to gatunek aktuaryusza i rozstrzyga w pierwszéj instancyi skargi na podwładnego zanoszone, skazując go na areszt kilkudniowy o chlebie i wodzie, albo karę pieniężną, gdy tego potrzeba zjeżdża nawet na grunt. Wszakże appellacya służy do dwóch wyższych instancyi, ale do téj się rzadko uciekają. Z resztą gdy nie pomoże napomnienie, pan jest mocen każdego czasu oddalić służącego, ale go bić nigdy nie ma prawa. Tam gdzie dyrygujący gospodarstwem, zachowuje porządek i sprawiedliwość a inwentarzowi dobre daje utrzymywanie, parobków do miejsca przywięzuje, i chętnie poddaje się przepisowi, że wypowiedzenie wzajemne służby, każdego czasu nastąpić może.

Drogi tu z małym wyjątkiem na piaskach, wszędzie drogi po wsiach brukowane, a zresztą gdzie nie szossa to makademizacya. Każdy drogę która jego własność przerzyna, obowiązany starannie utrzymywać, i zachowanie tego przepisu surowo jest przestrzegane.

30 *maja.*

Co dzień tu padają deszcze ale nie wielkie, miejscami były i burze. Dziś przed południem udałem się do pana Hirschfelda mieszkającego o dobrą milę od miasta Kiel, w Gross-

nord-see ku zachodowi; jest to gospodarz znamienity, znany w całym kraju, autor kilku pism gospodarskich, były prezes Towarzystwa Rolniczego w Holsztyńskiém. Z téj strony Kiel zaczynają się grunta nieco mniéj urodzajne, to też i urodzaje mniéj dobre i żywopłoty, które zawsze miarą dobroci gleby, mniéj bujne; jednakowoż położenie zawsze piękne. W Grosnord-see zaraz za domem mieszkalnym murowanym jak zawsze staroświeckim ale obszernym i wygodnym, i za ogrodem duże jezioro połączone kanałem z rzeką Eider (stanowiącą granicę od Szleswigu) a zatém z morzem. Statki handlowe tym jeziorem podchodzą pod sam dom, ułatwiają wywóz produktów i przywóz wszelkich potrzeb. Pan Hirschfeld pędzi silnie gorzelnią, dobrze mu wydającą, ma ślicznych 12 wołów, ale tych mało do orki używa z powodu pól dosyć oddalonych, tylko bliższe roboty uskuteczniają, robiąc masło i wożąc z pola wydojone mleko. Organizacya tu krowiarni i trzody chlewnéj tak jak wszędzie, tylko że téj ostatniéj i odchody kuchenne przychodzą w pomoc; wypasa trzema ratami około 100 sztuk wieprzy i maciorek na rok, na tych dokompletowanie, utrzymuje 6 macior prośnych, które rodzą co 16 miesięcy w przecięciu po 10 prosiąt. Majątek cały w dwóch folwarkach ma 1800 tonnen rozległości, z których odchodzi parę set tonnów na las liściasty po większéj części ślicznéj buczyny, przynoszący znaczny dochód. Prowadzi w nim gospodarstwo trzebierzowe wycinając zawsze najstarsze sztuki, które z wielką ostrożnością spuszcza, a pozostałe pnie po obcięciu, wydają nowe zapusty. Majątek taki ma tu wartość 250,000 do 300,000 talarów pruskich. Co do instytucyi, to Holsztyn i Szleswig znacznie od nas niżéj stoją, wiele tu naśladownictwa Anglii, nie ma praw wspólnych, a władza sądownicza nie rozdzielona od administracyjnéj. Wagi i miary co prowincya to inne, pieniędzy wielka rozmaitość, są i pruskie, hamburgskie, miejscowe duńskie. Tych ostatnich na przekor nienawistnemu rządowi krajowcy niechętnie biorą, nawet je

żydy wykupują dla przewyższającéj wartości rzeczywistéj nominalną, a że podatki koniecznie w Duńskiej walucie uiszczanemi być muszą, ztąd nieraz kontrybuenci procent znaczny opłacają za nabycie przepisanéj monety. Sądownictwo także nie równe dla wszystkich, dla szlachty patrymonialne, u włościan dzielenie gruntów dozwolone w niektórych okolicach, w innych zabronione, w tych ostatnich raz dziedziczy syn starszy, to znowu młodszy, gdzieindziéj nawet córka starsza w pewnych okolicznościach i t. p. Ale ludzie zamiłowani w starych zwyczajach, nie chętnie je zmieniają i mają się przytém dobrze, bo z tych annomalii złe skutki, moralność publiczna niweczy. Pan Hirschweldt skupuje jałówki półtrzecia roczne, co nie były wcale jeszcze cielnemi rassy duńskiéj (Tendrischesvich) po 40 do 60 talarów na wypasienie jedynie tylko na sianie i wywarze, opaśne przedaje po 90 do 100 talarów, bo mięso ich delikatne. Parę z nich maści czerwonéj, jeszcze nie wziętych przez kupca, które widziałem były śliczne; i z koni ma przychówek, ale tylko na potrzebę własnéj stajni.

Zwykle w tych stronach i bodaj nie po większéj części w Holsztyńskiém całém, tylko pszenicę i rzepak przedają dwory, inne zaś zboże konsumuje inwentarz a w szczególności krowy, dla których po wielu nawet dworach żyta i jęczmienia massami przykupują.

Statki drewniane uważają za najlepsze na mleko, ale muszą być starannie wymalowane i do tego czerwono we środku. Malowanie corocznie odnawiają, aby się kwas do drzewa nie dostał, a choć statki te są około ćwierć łokcia wysokie, ale w nie tylko na cali dwa grubo mleka wlewają, cedząc wprzódy przez włosiane sitko.

Konie od 6 do 6 pracują z przerwą 1 ½ godzinną na południe (myślę, że to nie dobrze w epoce upałów i dni długich), wyorują parą, w przecięciu dziennie po jednéj tonnie roli skibami ośmio-calowemi.

Drogi powysadzane owocowemi drzewami, obsmarowują je bardzo skutecznie co drugi rok maścią ze świeżo palonego wapna, zlasowanego gnojówką, w której rozpuszczone exkrementa ludzkie, spływają po korze do korzeni; operacyą tę koniecznie na jesieni uskuteczniać należy.

Główny tu płodozmian następujący: 1) Ugór marglowany, gnojony i drenowany gdzie potrzeba. 2) Rzepak. 3) Ozimina. 4) Jęczmień. 5) Owies. 6) Ziemniaki. 7) Ozimina. 8) Koniczyna. 9) Owies. 10) Ziemniaki. 11) Jęczmień. 12) Owies z trawami i koniczynami, nakoniec cztery lata pastwiska. Plon mniejszy jak ziarn 12 z oziminy i rzepaku, a z jęczmienia i owsa 14 do 15 uważają tu za nieurodzaj. Gnój w tym płodozmianie idzie pod rzepak i pod każde ziemniaki.

Tutejsi gospodarze nie są właścicielami ale dzierżawcami czasowemi, płacącemi z tonny po 4 talary Hamb:, na panu zaś cięży cały podatek i reperacye budynków główniejsze. Teraz pan Hirschfeld przyznał im zupełną własność, przedając tonnę gruntu po talarów Hamb: 100, wartość tę zahypotekował i nowonabywcy płacą aż do uiszczenia się z kapitału, co im każdego czasu dozwolone; po talarów Hamb: 4 jak dawniéj, z tonny podatku blizko talara, i reperacya budynków już zupełnie do nich należy. Na tém urządzeniu dziedzic niezmiernie zyskał, a i włościanie także, bo się stali teraz daleko rządniejszemi, i mienie ich widocznie się polepsza.

Pożyczka kapitałów tu dosyć łatwa, w Hamburgu dostanie na 4 procent i na mniéj na pierwszą hypotekę, do wartości $^3/_4$ majątku. Taxy naturalnie bardzo niskie.

Oprócz opłat assekuracyjnych i z gorzelni, wszystkie inne podatki wynoszą tu do 1 $^1/_2$ talara hamburgskiego z tonny. Jest tu cegielnia dobra, wyrabiająca wyborne rury drenowe wszelkiéj średnicy; suszą je na półkach jak zwykle do tego przeznaczonych, ale się nie przewracają, tylko skoro pierwszy rząd rurek przeschnie, to się na nim drugi układa i tak następnie.

31 *maja.*

U pana von Hildebrand w Ostarodzie, już za kanałem na saméj granicy Szleswigu, znajdują się budynki po zupełném spaleniu folwarku przed parą laty, z przepychem na nowo wymurowane, szklące czystemi oknami, bo i stodoły są niemi zaopatrzone, ale co najdziwniejsza, że ani jednéj szyby nie widziałem stłuczonéj.

Dachy i tu w Osterodzie ogromnéj wysokości, ztąd spadki ich nagłe, choć szerokość budynków duża, bo około 30ci łokciowe. Stajnie obszerne ze wszystkiemi wygodami, nad niemi trzy kondygnacye sypania bez polepy nad pojedynczym sufitem, a zboże się nie grzeje i nie psuje, tylko dwa kominy luftowe odprowadzają parę końską.

Grady w tym kraju rzadkie i nie silne, skoro okna po dachach ze szkła zwyczajnego wytrzymać mogą. Czystość w najmniejszym kąciku u pana Hildebranda jest wytworną, mając przeszło 300 krów dojek, ma osobny budynek jedynie dla gospodarstwa mlecznego, zostającego pod zarządem gospodarza i gospodyni, zwanych państwem Majer. Gospodarz narzeka na wygórowane koszta gospodarstwa, dziewka kosztuje 30 talarów oprócz żywienia obfitego, betów i opierania, a jednak nie ma ich kompletu. Do doju idą wszyscy którzy tylko oderwanemi być mogą i parobki od oprzętu trzody, nawet bednarz co jedynie przeznaczony do opatrywania mleczarni w potrzebne statki, biorący 60 talarów i wszelkie wygody. Kiedy Majer pilnuje doju na pastwisku, pani Majerowa w domu zajmuje się robieniem masła i sera. Majętność tutejsza obejmuje 1200 tonnów roli ornéj, 300 tonnów łąk, tyleż pod lasem i 800 tonnów znajduje się w posiadłości chłopów czynszowych.

Jest tu owczarz koczujący, właściciel kilkuset owiec bez owczarni, rozłożonych po kilku dworach. W Ostarodzie znajdujące się sztuk 200 i utrzymywane pod gołém niebem dzień i noc, zimą i latem, są duże, wełniste ale o grubéj wełnie.

Pasą je po ugorach i uprawkach, w zimie tylko na łąkach: przez noc stoją ściśnione w hurtach na podorywkach, gdzie z porządku gnojenie przypada. Hurtowanie przez dwie nocy, uważają za wyrównywające jednemu gnojeniu, ale naturalnie korzyść z niego krótsza, niż ze zwyczajnego pognoju. Od 200 sztuk tak żywionych rok cały na pastwisku, któreby inaczéj zmarniało bezużytecznie, płaci 120 talarów pruskich. Trawę z pod śniegu w zimie wydobywają same, a gdy śnieg duży, to im owczarz odmiatując dopomaga; suchéj zatém paszy nie znają wcale.

Że na jeden folwark 1200 tonnów roli jest cokolwiek za wiele, znajduje się więc pobudowanych parę stodół na dalszych polach dla łatwiejszéj zwózki zbóż w czasie żniwa. Stałych stołowników gospodarskich jest tu 70, bo i żonaci parobcy na stole. Żony ich mają mieszkania, ogrodu kawałek wielkości około $^3/_4$ tonny, i na zarobek chodzą ciągle; ordynaryuszów tu wcale nie ma. Z tych 70ciu czeladzi, 30 wyłącznie zajmuje się krowami i trzodą, pod zarządem Majera, i u niego się stołuje. Każda familia najemników dniowych, mieszka ubogo ale chędogo; ma kuchenkę w sieni, izdebkę i komorę i koło ogródków, z żywych płotów ogrodzenie. Podłogi wszędzie z cegły na storc stawianéj, czysto utrzymywane, zlewane wodą i myte nawet po chlewach.

Po oborach porządniejszych, woda do pojenia zimowego, wprowadzana jest rurami podziemnemi. Krowy stoją poprzecznemi rzędami do siebie obrócone, po 18 krów na rzędzie, żłoby ceglane. Ponieważ krowy lato całe aż do listopada nie postoją w oborze, więc do niéj chowają w żniwa wyborowe zboża do siewu przeznaczone.

Ludzie tu wszyscy porządnie ubrani, kobiety czysto i z waszecia przy robocie, a za domem jak damy w eleganckich kapeluszach, czepeczkach i szalach.

W gospodarstwie mleczném znajduje się:

1) Duża komnata, połyskujące czystością kotły: jeden do gotowania wody, drugi do zagrzewania mleka; duży statek

drewniany malowany, w którym się mleko na ser ścina czyli w twaróg zamienia, i prasy na ser. W komnacie téj odbywa się czyszczenie wszystkich statków.

2) Komora opatrzona w półki od góry do dołu na suszenie serów.

3) Para dużych sklepów na mleko, jak już wyżéj mówiłem, czyściutkich, z oknami, luftami, żaluziami, podłogą z cegły na storc.

4) Izba na statki do śmietany zbieranéj na masło, ogrzewana w zimie do zwykłéj temperatury pokoju.

5) Komora w któréj kierznia stosownéj wielkości do robienia masła, połączona wałem z maneżem za budynkiem pod osobną wystawą będącym. Robią w niéj masło dwa razy na dzień.

6) Sklep na wyrobione masło, tymczasowo na miski składane a późniéj solone i pakowane w kilkogarncowe beczułki, w których je w świat daléj transportują. Masło zimowe i jesienne co tydzień do Kiel odsyłają na rachunek poprzedniczo uskutecznionéj przedaży; letnie jako lepiéj się konserwujące, dłużéj zatrzymują.

Gdzie role tęższe lub zachwaszczone, to je podorują na zimę.

(Dokończenie nastąpi).

SPRAWOZDANIE KOMITETU

PIERWSZÉJ WYSTAWY ROLNICZÉJ

W KRÓLESTWIE POLSKIÉM,

Odbytéj w Łowiczu w d: $^{9}/_{21}$, $^{10}/_{22}$, $^{11}/_{23}$ i $^{12}/_{24}$ Września 1858 r.

Dwa stanowcze, najważniejsze dla rolnictwa krajowego fakta, odznaczyły schyłek 1857 roku: Ukaz Najwyższy z d. $^{12}/_{24}$ listopada 1857 r., stworzył Towarzystwo Rolnicze w Król. Polskiém, a wypływające również z Najwyższego Jego Cesarsko-Królewskiej Mości upoważnienia, postanowienie Rady Administracyjnéj z dnia $^{3}/_{15}$ grudnia t. r., Nr. 25,020, ustanowiło Wystawę płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego, tudzież zwierząt domowych wszelkiego rodzaju, odbywać się mającą corocznie w mieście Łowiczu, jednocześnie z istniejącym tamże jarmarkiem walnym, rozpoczynającym się w dniu $^{9}/_{21}$ września każdego roku.

W téj jednoczesności prawie zawiązku swego z Towarzystwem Rolniczém, wschodziła już dla Wystawy Rolniczéj szczęśliwa rękojmia powodzenia, i otwierała się dla niéj razem rozległa i jasna przyszłość. Wystawa Rolnicza w naturalnéj kolei musiała w kraju naszym od pierwszego kroku zdobyć sobie ważne i wpływowe stanowisko, ile że ogół od tak dawna żywo jéj potrzebę uczuwał. Wystawa przemysłu i sztuk

pięknych na wiele lat wyprzedziła rolniczą, choć ani mężniejący dopiéro polski przemysł, ani w zawiązku dopiéro będąca krajowa sztuka, nie mogły budzić tylu nadziei, ani obiecywać tak powszechnego zajęcia, jak zasadnicza naszéj produkcyjnéj pracy podstawa: Rolnictwo.

W Cesarstwie od lat szesnastu już powstały wystawy rolnicze pod wpływem Wolno-Ekonomicznego Towarzystwa; u nas w Warszawie od lat kilku istnieje wprawdzie Wystawa zwierząt gospodarskich: jużto jednak szczupłe środki, już téż brak ogólniejszego zajęcia, nie pozwoliły téj Instytucyi podnieść się do wysokości swego przeznaczenia.

Wśród takich potrzeb i nadziei, powstająca pierwsza w kraju naszym Wystawa Rolnicza, mogła słusznie liczyć na szczere przyjęcie i żywy współudział. Jak wywiązała się ze swego zadania, jakie osiągła rezultata, jakie ma nadzieje i życzenia na przyszłość: z tego Komitet Wystawy sumienną sprawę zdać pragnie.

Artykuł 5 zatwierdzonéj przez Radę Administracyjną Ustawy, porucza kierunek Wystawy Rolniczéj oddzielnemu czasowemu Komitetowi, złożonemu pod przewodnictwem Gubernatora Cywilnego Warszawskiego, z Marszałka Szlachty tejże gubernii, Dyrektora Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego, Naczelnika pow. Łowickiego, tudzież osób przez Kom. Rząd. Spraw Wew. i Duch. na każdy raz wyznaczonych, w liczbie których winni się znajdować dwaj obywatele ziemscy, znani w kraju jako wzorowi gospodarze wiejscy.

Wybór tych dwóch Członków, Komissya Rządowa pozostawiła Towarzystwu Rolniczemu, które wydelegowało na ten cel z grona swego Członków Komitetu: Alexandra Kurtza i Pawła hr. Łubieńskiego.

Nadto, na wniosek Prezesa Komitetu, powołani zostali do jego składu dwaj obywatele ziemscy z pow. Łowickiego:

Alexander Rossmann z Piotrowic, i

Ludwik Małkowski z Giżyc.

Wreszcie do obowiązków Sekretarza Komitetu, powołał Prezes: Oskara Flatt, Adjunkta Rządu Gubernialnego War.

W takim składzie uorganizowany Komitet, rozpoczął swoje czynności w dniu $^{12}/_{24}$ marca 1858 r. i w tymże dniu wydał okólnik, określający szczegółowo cel i znaczenie Wystawy Rolniczéj, a razem zapraszający obywateli ziemskich do szczerego popierania téj myśli wpływem i czynem. Serdeczne współdziałanie Towarzystwa Rolniczego i chętna pomoc Obywatelskich Komitetów ubezpieczenia od księgosuszu, rozniosły program Wystawy we wszystkie zakątki kraju, i rzuciły siew, który jeśli nie wszędzie zdołał dojrzéć w roku bieżącym, to niezawodne i obfite dla dalszych Wystaw przygotuje plony.

Wydana przez Kom. Rz. S. W. i D. pod dniem 28 maja (9 czerwca) r. b. Instrukcya o Wystawie Rolniczéj, zyskała również najrozleglejsze ile być może rozpowszechnienie.

Wyczerpawszy w ten sposób wszelkie drogi do obznajmienia ogółu ziemian z celami wystaw, i zapewnienia jéj jak najogólniejszego współczucia, zyskał Komitet wielkie uproszczenie w załatwieniu kwestyi lokalu na Wystawę, przez reskrypt JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, oddający do dyspozycyi Komitetu część gmachu Missyonarskiego w Łowiczu, mieszczący szkołę powiatową. Miejscowość ta przeznaczoną została na Wystawę płodów rolniczych i przemysłu wiejskiego. Gdy z drugiéj strony, dziedziniec ratuszowy i obszerne jego wozownie, dały się wygodnie użyć na Wystawę narzędzi rolniczych; pozostawało więc tylko wynająć lokal na pomieszczenie doprowadzonego na Wystawę inwentarza. Najodpowiedniejsze na ten cel pomieszczenie, przedstawiał plac w ogrodzie p. Kojsiewicza, z umyślnie wybudowaną szopą i wszelkiemi innemi przyrządami. Lokal ten stosunkowo za bardzo mierne wynagrodzenie odstąpił właściciel, oddając bezinteresownie z chlubną gościnnością cały dom swój na biuro Komitetu i pomieszczenie jego Członków.

Z dniem $^4/_{16}$ września r. b., Komitet rozpoczął czynności swoje w Łowiczu, według następującego programatu:

Dnie $^4/_{16}$, $^5/_{17}$, i $^6/_{18}$ września, przeznaczone zostały do przyjmowania przesyłanych na wystawę przedmiotów.

— $^7/_{19}$ i $^8/_{20}$ września, na urządzenie wystawy, ułożenie katalogu i ocenienie do nagród.

— $^9/_{21}$, otwarcie wystawy płodów rolniczych i narzędzi.

— $^{10}/_{22}$, próby machin rolniczych, oraz wystawa inwentarza i publiczne przeprowadzenie bydła nagrodami odznaczonego.

— $^{11}/_{23}$, konkurs pługów i oraczy, wyścigi bryczkowe, koni arabskich i włościańskich.

— $^{12}/_{24}$, uroczyste rozdanie nagród za płody na wystawie przedstawione.

Nagła i utrudzająca czynność przyjmowania nadsyłanych jednocześnie zewsząd przedmiotów na wystawę, znalazła znowu pomoc godną szczeréj podzięki: Rada Zarządzająca Towarzystwa Drogi Żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, pragnąc przyłożyć się czynnie do ożywienia ruchu, i do wszelkiego powodzenia Wystawy Rolniczéj, uwolniła od opłaty za przewóz drogą żelazną wszelkie ładunki i paczki dla Wystawy Rolniczéj przeznaczone, a w ciągu dni $^4/_{16}$, $^5/_{17}$, $^6/_{18}$ i $^7/_{19}$ września r. b. z któréjkolwiekbądź stacyi drogi żelaznéj do Łowicza ekspedyowane, a zarazem zaleciła ekspedytorom stacyjnym, czynić wszelkie ułatwienia w spiesznem i chętnem ekspedyowaniu powierzonych przedmiotów.

Jakkolwiek dni $^7/_{19}$ i $^8/_{20}$ września r. b., przeznaczone programatem na urządzenie wystawy, ułożenie katalogu i ocenienie do nagród, były właśnie najbardziéj ożywione przesyłkami różnorodnych na wystawę przedmiotów, a tém samém czynność odbioru bynajmniéj nie była jeszcze ukończoną, jakto program zamierzał, Komitet jednak w tak naglących okolicznościach czując ważność swego zadania i pragnąc mu godnie odpowiedzieć, zebrał się niezwłocznie na posiedzenie w d. $^7/_{19}$

września, dla uorganizowania szczegółowych Sekcyj, na jakie Wystawa Rolnicza z natury rzeczy rozpadać się musi, jak niemniéj dla przeznaczenia każdemu oddziałowi stosownéj liczby nagród.

Przy organizowaniu sekcyj, Komitet głównie miał na celu zaprosić do grona swego takich obywateli ziemskich, którzy jako mężowie doświadczenia i specyalnego znawstwa, wyrzekną sąd, zarówno dla wystawców jak i dla publiczności przedstawiający wszelką rękojmią dojrzałości i bezstronnéj sumienności. Członkowie zaś Komitetu postanowili czynną radą i pomocą posiłkować wszystkie Sekcye. W rezultacie obrad zgodzono się na podział czynności w następujący sposób:

1. *Sekcya płodów rolniczych.*

Delegat: Rossmann, z Piotrowic.
Członkowie: Alexander Ostrowski z Maluszyna.
Kleniewski z Sierakówka.
Łowiński, Pom. Adm. Ks. Łowickiego, z Łyszkowic.
Higersberger, ze Skrzan.
Łuszczewski z Jeżówki.
Lalewicz z Wysokiego.

2. *Sekcya zwierząt domowych.*

Delegat: Jakób Okęcki, z Babska.
Członkowie: Michał Grabowski z Łęki.
Chełmski Stanisław z Woli Kamockiéj.
Frydrychs Edward z Boguszyc.
Lasocki Władysław z Brochowa.
Łaszczyński Józef z Bliznego.
Walewski Karol z Parzymiech.

3. *Sękcya machin i narzędzi rolniczych.*

Delegat: Małkowski z Giżyc.
Członkowie: Andrzéj hr. Zamoyski.

Skrutkowski Stanisław z Gawartowéj Woli.
Kosiński, Inspektor gospodarstwa z Wawrzyszewa.
Roztropowicz ze Skotnik.
Folkierski z Radonia.

4. Sekcya konkursu pługów.

Delegat: Alexander Ostrowski z Małuszyna.
Michał Łuszczewski, z Jeżówki.
Kosiński z Wawrzyszewa.
Bielawski z Młodzieszyna.
Zabłocki z Rybna.

5. Sekcya konkursu oraczy.

Delegat: Kosiński, Inspektor gospodarstwa z Wawrzyszewa.
Członkowie: Andrzéj hr. Zamoyski.
Alexander Ostrowski.
Kleniewski z Sieraków.
Łuszczewski z Jeżówki.
Roztropowicz ze Skotnik.
Skrutkowski z Gawartowéj Woli.
Rossmann z Piotrowic.
Walewski Karol z Parzymiech.
Zabłocki z Rybna.
Małkowski z Giżyc.

6. Sekcya wyścigów bryczkowych.

Delegat: Chełmski Stanisław.
Radoliński Roman.

7. Sekcya wyścigów konnych.

Delegat: Ludwik hr. Krasiński.
Władysław hr. Zamoyski.
Fanshawe Jerzy.

Oddane zaś do dyspozycyi Komitetu nagrody: Rządowe, Towarzystwa Rolniczego i od miasta Łowicza, rozdzielono między Sekcye w następujący sposób:

I. *Dla sekcyi płodów rolniczych.*

Rządowe: Medal srebrny większy 1.
Medali srebrnych mniejszych 5.
W nagrodach pieniężnych: Po Rsr. 40, jedna.
„ 20, trzy.
Od Tow. Rolniczego: Medali srebrnych większych 3.
„ „ mniejszych 3.
Listów pochwalnych 3.

II. *Dla sekcyi zwierząt domowych.*

Rządowe: Medal złoty 1.
Medali srebrnych większych 2.
„ „ mniejszych 3.
Listów pochwalnych 18.
W nagrodach pieniężnych: Po Rsr. 60, dwie.
„ 40, trzy.
„ 20, sześć.
Od Tow. Rolniczego: Medal złoty mniejszy 1.
Medali srebrnych większych 2.
„ „ mniejszych 4.
List pochwalny 1.

III. *Dla sekcyi narzędzi rolniczych.*

Rządowe: Medal złoty 1.
„ srebrny większy 1.
Medali srebrnych mniejszych 2.
W nagrodach pieniężnych: Po Rsr. 40 dwie.
„ 20 dwie.

Od Tow. Rolniczego: Medal złoty mniejszy 1.
„ srebrny większy 1.
Medali srebrnych mniejszych 2.
List pochwalny 1.

IV. Dla sekcyi konkursu pługów.

Od Tow. Rolniczego: Medal złoty mniejszy 1.

V. Dla sekcyi konkursu oraczy.

Nagrody rządowe w pieniądzach Rsr. 185, i medal srebrny mniejszy od Towarzystwa Rolniczego.

VI. Dla sekcyi wyścigów bryczkowych.

Nagrody z zakładów.

VII. Dla sekcyi wyścigów konnych.

Nagroda miasta Łowicza: puhar srebrny wartości Rsr. 100, i nagrody pieniężne dla koni włościańskich we trzech wyścigach Rsr. 180; z téj cyfry Rsr. 58 kop. 58 z funduszu rządowego, reszta z funduszów dobrowolnéj ofiary miasta Łowicza.

Sekcya I niezwłocznie przystąpiła do rozpoczęcia swoich działań, tojest: do ocenienia nadesłanych na wystawę płodów rolnictwa i przemysłu wiejskiego, tak, że dzień $^9/_{21}$ września, przeznaczony na otwarcie Wystawy, zastał już w tym oddziale wszystkie premiowane przedmioty oznaczone właściwemi cechami nagrodowemi. Ten system uważał Komitet za nieodzownie potrzebny, już to, aby ułatwić zwiedzającym wystawę zogółowanie swego sądu, i zapewnić im pożytek przez porównawcze zestawienie różnorodnych wyrobów i płodów rolniczych, a zarazem z drugiéj strony przez jawność wyroku sędziów, nastręczyć wystawcom i publiczności możność przekonania się o ścisłości i bezstronności sądu obranych przez Komitet delegacyj.

Akt otwarcia pierwszéj w Królestwie Polskiém Wystawy Rolniczéj dnia $^{9}/_{21}$ września, rozpoczęło solenne w katedrze Łowickiéj nabożeństwo, celebrowane przez JW. księdza Tadeusza hr. Łubieńskiego, biskupa Rodopolitańskiego, w czasie którego kanonik Kiełczewski obszernie przemówił do zgromadzonych. Z kościoła kollegiaty, Komitet i licznie zebrani obywatele, udali się do gmachu księży Missyonarzy, gdzie urządzona była wystawa płodów zbożowych i przemysłu wiejskiego. Na wstępie powitał zebranych Gubernator Cywilny Warszawski, jako Prezes Komitetu, następującą przemową:

„Uznana wszechstronnie użyteczność wystaw płodów przemysłu rolniczego, zbyteczną czyni potrzebę wykazywania ważności dzisiejszego aktu dla krajowego rolnictwa. Nie należymy wprawdzie do pierwszych, gdzie instytucya ta zaprowadzoną została; lecz zbieg okoliczności nie dozwolił nam wcześniéj osiągnąć jéj korzyści. Ukazy Najwyższe z lat 1842, 1848 i 1849, upoważniły Cesarskie Wolno-Ekonomiczne Towarzystwo Petersburgskie do odbycia w Cesarstwie Wystawy płodów gospodarstwa wiejskiego. Od téj też epoki datują usiłowania Rządu Królestwa do zaprowadzenia w kraju naszym podobnéj instytucyi. Stan pokoju jest koniecznym do powodzenia Wystawy Rolniczéj warunkiem. Nie mogła więc dojrzéć szczęśliwa myśl pod wpływem długo-trwałych zakłóceń wojennych. Dopiéro po przywróceniu normalnych stosunków, Rada Administracyjna Królestwa na przedstawienie Kom. Rz. S. W. i D. z Najwyższego Jego Cesarskiéj Mości upoważnienia, pod dniem $^{3}/_{15}$ grudnia r. z. uchwaliła w Królestwie Polskiém Wystawę płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego, tudzież zwierząt domowych wszelkiego rodzaju. Termin odbywania wystawy oznaczony jest coroczny, a na miejsce jéj stałego urządzenia obrany został Łowicz, jużto jako centralny punkt Królestwa, położony przy najdogodniejszych liniach komunikacyjnych; jużto jako ognisko walnego jarmarku na Św. Mateusz, który już sam z siebie

daje corocznie pohop do takiego ożywienia. Art. 5 Ustawy Rady Administracyjnéj porucza kierunek Wystawy oddzielnemu Komitetowi, pod przewodnictwem Gubernatora Cywilnego Warszawskiego, złożonemu z Członków z urzędu, oraz honorowych, na każdy rok przez Kom. Rz. S. W. i D. oraz Towarzystwo Rolnicze wyznaczanych.

„Tak uorganizowany Komitet, aby zapewnić Wystawie wszelkie powodzenie, otrzymał z opiekuńczéj troskliwości Rządu znakomitą pomoc w summie przeszło 3,000 Rsr. Mieszkańcy miasta Łowicza pragnąc z swéj strony czynnie dowieść, ile cenią ważność pierwszéj u nich Wystawy, powiększyli fundusz powyższy dobrowolną składką w kwocie Rsr. 225. Przy tych środkach, Komitet rozwinął całą usilność do zachęcenia jak największéj liczby wystawców, jużto przez pośrednictwo władz miejscowych, już przez Komitety powiatowe obywatelskie. Najskuteczniejszym przecież okazał się czynny i serdeczny współudział Towarzystwa Rolniczego, którego jednoczesne prawie z Wystawą Rolniczą zawiązanie, szczęśliwym trafem, najtrwalszą dla rozwoju rolnictwa krajowego kładzie podstawę, a dzisiejszy, już nad wszelkie spodziewanie zawiązek Wystawy, daje prawo do najświetniejszych w tym kierunku na przyszłość nadziei. I tak nareszcie, możemy dziś zdać wam Panowie sprawę z naszych prac i usiłowań. Komitet, wzmocniwszy się przybraniem do swego grona mężów doświadczenia i specyalnego znawstwa, podzielił się na siedm sekcyj, mianowicie:

1. Płodów rolniczych.
2. Zwierząt domowych.
3. Narzędzi rolniczych.
4. Konkursu pługów.
5. Konkursu oraczy.
6. Wyścigów bryczkowych.
7. Wyścigów konnych.

„Sekcya płodów rolniczych ukończyła już swoję czynność, i znajdziecie Panowie na Wystawie oznaczone już stosownemi cechami przedmioty, nagrodami zaszczycone.

„Rząd przeznaczył w ogóle na nagrodę dla Wystawy łowickiéj: dwa medale złote, cztery srebrne wielkie i dziesięć srebrnych małych, oraz premia pieniężne i listy pochwalne do uznania Komitetu. Towarzystwo Rolnicze: trzy medale złote mniejsze, cztery srebrne większe i sześć mniejszych, oraz pięć listów pochwalnych.

„Medale z powodu ich niewykończenia, doręczone będą w późniejszym czasie. Patenta jednak przy rozdawaniu nagród wystawcy odbiorą.

„A teraz, ogłaszając Wystawę Rolniczą za otwartą, wraz z Panami witam serdecznie dzisiejszy akt, jako nowy dowód ojcowskich chęci błogo nam panującego Monarchy, Alexandra II, i piękne zwiastowanie dalszych dla dobra kraju nadziei. Więc naprzód w Imię Boże! niech żyje Cesarz!"

Przystępując teraz do szczegółowego o Wystawie Rolniczéj sprawozdania, trzymać się będzie Komitet kolei wymienionych powyżéj sekcyj, a tém samém rozpocznie przegląd od sali szkolnéj i dolnego korytarza w gmachu Missyonarskim, gdzie wystawiony był:

I.

Oddział płodów rolniczych i wyrobów przemysłu wiejskiego.

Piérwszyto raz w kraju oglądano wystawę przedmiotów oddział ten składających. Jako nowość zupełna, wystawa płodów rolniczych nie mogła przedstawić się w r. b. w takim rozwinięciu, któreby przyjąć można za wskazówkę stanu przemysłu rolniczego w kraju. Udział jednakże, jaki ziemianie nasi w tegorocznéj wystawie wzięli, interes i zajęcie, jaki oddział

ten wystawy w zwiedzającéj publiczności obudzał, dają niemylne przekonanie, że w przyszłości wystawy płodów rolniczych znakomite przyjmą rozmiary i silnie wpływając na postępy krajowego rolnictwa, odpowiedzą widokom i celom, zamierzonym w postanowieniu Rady Administracyjnéj, wystawy te zaprowadzającém.

Przystępując do szczegółowego opisu tego oddziału Wystawy, zaczniemy od płodów zbożowych, główną produkcyą naszego rolnictwa stanowiących.

Wystawa co do tych płodów nie była tak obfitą jakby życzyć należało. Pochodzi to ztąd, że zboże uważane jako przedmiot powszechnéj produkcyi, zdaje się nie przywiązywać do siebie żadnego odznaczenia i żadnéj nie budzić ciekawości; a do przedstawienia przedmiotu na Wystawie, w pojęciach kraju odznaczenie i ciekawość głównie się przywiązuje. Myśl, że Wystawy rolnicze raczéj przez porównanie typowych okazów różnych okolic kraju lub rozmaitych sposobów uprawy, aniżeli przez okazywanie nowości ciekawość obudzających, lub téż nadzwykle i wyjątkowo udanych okazów użytecznie na rolnictwo wpływają,—myśl ta wstrzymała wielu od przedstawienia na tegoroczném Wystawie swych płodów zbożowych, i wystawę ich do niewielkiéj liczby ograniczyła. Przeznaczenie szczegółowych nagród na przyszłych wystawach dla każdego gatunku zboża, tak jak to ma miejsce na wystawach zagranicznych, sprowadzi do współzawodnictwa znakomitą ilość okazów, co téż nie mylnie na poprawę przymiotów, gatunku i sposobów uprawy wpłynie. Na tegoroczném Wystawie przedstawiono: pszenicy w snopie i ziarnie w różnych odmianach okazów 17, a mianowicie nadesłali:

P. Piotrowski z Leszna, pow. Warszawski: sandomierkę zwykłą i pszenicę w jęczmiennym kłosie.

P. Kurtz Alexander z Nasielska, pow. Pułtuski: pszenicę zwykłą, pszenicę Talavera zwaną, egipską mumijną i pszenicę frankońską.

Hr. August Potocki z Willanowa: pszenicę w czerwonéj plewie i pszenicę Talavera.

P. Adam Bogusz z Ołgonowa, pow. Włocławski: pszenicę zwyczajną czystą i niemłynkowaną.

P. Grabkowski z Rdzuchowa, pow. Opoczyński: pszenicę sandomierkę w gładkim i wąsatym kłosie.

P. Łabęcki z Sleszyna, pow. Gostyński: pszenicę zwykłą.

P. Nowakowski z Radziwiłłowa, pow. Łowicki: snop pszenicy zwykłéj.

P. Morawski z Kupienina, pow. Łęczycki; dwa gatunki pszenicy zwyczajnéj.

P. Małkowski z Giżyc, pow. Łowicki: pszenicę zwyczajną.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiém przeznaczyło dla najcelniejszego ziarna pszenicy na Wystawie łowickiéj okazanego medal srebrny wielki, sędziowie więc oddziału płodów specyalnie porównaniem wszystkich okazów zajęli się, a prócz piękności ziarna uwzględniając i jego wagę, przyznali pierwszeństwo pszenicy p. Henryka Morawskiego z Kupienina, pow. Łęczyckiego, i medal ten jemu przysądzili. Za drugą po niéj co do przymiotów uznano pszenicę p. Adama Bogusza z Ołgonowa, w pow. Włocławskim, i téj nagrodę rządową w medalu srebrnym mniejszym przyznano. Rok bieżący niepomyślnie wpłynął na wykształcenie się wszelkiego rodzaju ziarna, jak to nadesłane okazy najzupełniéj stwierdzają, będąc niższemi co do przymiotów od ziarn zwykle u nas produkowanych, a szczególniéj od zeszłorocznych. Nadesłane przez p. Kleniewskiego z Sierakówka, pow. Gostyńskiego, próbki pszenicy, przez niego w ciągu ostatnich lat dziewięć otrzymywanéj, dowodnie przekonywają, o ile biegnący rok za niepomyślny dla wykształcenia się ziarna uważać należy. Zestawione obok siebie próbki ziarna przez lat dziewięć, to jest od roku 1852 w jedném i tém samém gospodarstwie z siebie odradzanego, ciekawym na Wystawie były okazem, i dowodnie przekonywały, jak stanowczo każdy rok inaczéj na przymioty

ziarna wpływa. Pośród tych próbek, pszenice z r. 1852 i 1857 były najpiękniejsze; ostatnia według podania p. Kleniewskiego do 264 funtów wagi korca dochodziła. Próbki te ofiarowane Tow. Rolniczemu, znajdują się obecnie w jego zbiorach.

Sędziowie dla dokładniejszego ocenienia, brali wagę wszystkich prawie okazów pszenicy na Wystawie znajdujących się, oddzielając pszenicę zwykłą, ogólnie w kraju uprawianą, od tych gatunków, które jako nowe i dotąd więcéj sposobem próby i doświadczenia są zasiewane.

Z przeważenia okazało się, że pszenica zwykła z dóbr Willanów ważyła: korzec warszawski . . funtów 240

Z dóbr Ołgonów, pow. Włocławski . . „ $251\frac{1}{2}$

„ Sleszyn, pow. Gostyński . . . „ 250

„ Rdzuchowa, pow. Opoczyński. . „ $243\frac{1}{2}$

„ Leszno, pow. Warszawski. . . „ $241\frac{1}{2}$

„ Kupienin, pow. Łęczycki . . . „ $251\frac{3}{4}$

Dla porównania wzięto wagę innych gatunków i ta okazała, że pszenica Talavera z dóbr Willanów, ważyła korzec warszawski . . . . funtów 240

Z dóbr Rdzuchow . . . . „ 243

„ Leszno . . . . „ 237

„ Nasielsk, pow. Pułtuski . . . . „ $244\frac{1}{2}$

Z tychże dóbr, pszenica egipską zwana . „ 237

Z tychże dóbr, pszenica frankońska . . . „ $238\frac{1}{4}$

Okazało się więc z wypadków wagi, że pszenica zwykła krajowa nie ustępuje w tym względzie pierwszeństwa innym nowo wprowadzonym odmianom, a nadto, że pszenice największą okazujące wagę, przewyższały także i co do piękności ziarna inne do porównania z niemi wzięte.

Żyto, jęczmień, groch i proso, mniéj licznie na Wystawę nadesłano.

Z okazów żyta zwracały uwagę:

P. Górskiego z Pękoszewskiéj Woli, pow. Rawski: krzyca belgijska.

P. Śliwowskiego z Żylina, powiat Łowicki: probstejskie zwane.

P. Kurtza Alexandra z Nasielska, pow. Pułtuski: amerykańskie zwane.

Hr. Augusta Potockiego z Willanowa, belgijskie i zwyczajna krzyca.

P. Morawskiego z Kupienina, p. Łęczycki: schliselburgskie.

Pomiędzy okazami jęczmienia, szczególnie odznaczał się jęczmień dwurzędowy, nadesłany z dóbr Wawrzyszew, do Instytutu Agronomicznego należących, wielkością, równością i kolorem ziarna. Inne zwracające uwagę były: z dóbr Zelgoszczy, pow. Rawski, p. Zakrzewskiego; z dóbr Willanów, hr. Augusta Potockiego, zwyczajny dwurzędowy i jęczmień Chevalier zwany; z dóbr Pękoszewska Wola, pow. Rawski, jęczmień angielski.

Groch polny nadesłano tylko z dóbr Ołgonów, p. Bogusza; z Boguryi, pow. Łowicki, p. Sygetyńskiego, zielony angielski; a proso, któremu tak sprzyjało tegoroczne lato, w dwóch pięknych okazach, to jest: z dóbr Zelgoszczy, pow. Rawski, p. Zakrzewskiego; i z dóbr Nasielsk, powiat Pułtuski, p. Kurtza. Gryka wcale przedstawioną nie była.

Dla najcelniejszego ziarna owsa na Wystawie łowickiéj okazanego, Towarzystwo Rolnicze wyznaczyło medal srebrny mniejszy, i nagrodę tę przez pisma publiczne ogłosiło. To zdaje się jest powodem, że owies w liczniejszych okazach na Wystawę nadesłano.

Dla przyznania téj nagrody, porównywano między sobą cztery najpiękniejsze okazy owsa zwykłego i wzięto ich wagę, z czego okazało się: że owies z dóbr Willanów hr. Potockiego, ważył korzec warszawski . . . . . funtów 138 ½

Z dóbr Krubki, p. Stanisławowski, p. Arkuszewskiego . . . . „ 135

Z dóbr Chlewni, pow. Warszawski, p. Alexandra Mokronoskiego . . . . . „ 135

Z dóbr Wielgolas, pow. Stanisławowski, p. Jerzego Fanshawe, korzec warszawski . . . funtów 142

Medal srebrny mniejszy Towarzystwa Rolniczego przyznano p. Fanshawe. Inne na uwagę zasługujące okazy owsa, były: p. Alexandra Ostrowskiego z Maluszyna, pow. Piotrkowski; hr. Augusta Potockiego z Willanowa, odmiana Canadian, ważący korzec funtów 164 $^1/_2$, zasługujący na rozpowszechnienie, Sandy ważący funt. 132, polato i owies czarny; owsy p. Małkowskiego z Giżyc i owies Herwick zwany z Instytutu Marymonckiego, odznaczające się pięknością, jako opóźnione w przesyłce i po odbytym sądzie nadesłane, nie były oceniane.

Wykę nadesłano w dwóch okazach, a mianowicie: wykę belgijską z dóbr Wrzący, pow. Sieradzki, p. Grodzickiego; wykę narbońską z dóbr Willanów, hr. Potockiego.

Nasiona pastewne nadesłano: z dóbr Ołgonów, p. Bogusza, to jest: nasienie rajgrassu, lucerny i białéj koniczyny. Uprawa tych roślin pastewnych na nasienie, a szczególniéj traw, powinnaby zwrócić na siebie uwagę ziemian naszych. Potrzeba tych nasion z każdym prawie rokiem wzrasta, i znakomita ich ilość z zagranicy bywa sprowadzaną: sprowadzone drożéj wypadają i często zawodzą.

Pan Ostrowski z Maluszyna przedstawił dwa okazy łubinu, to jest: żółto i niebiesko kwitnącego, oraz próbki ziemi piasczystéj, na któréj łubiny te uprawiane były. Nadesłane próbki ziemi, obok bujnego wzrostu łubinu, nadawały okazom tym pożyteczność przez zachętę do naśladowania. Łubin niebiesko kwitnący nadesłany także został z dóbr Willanowa, i z Boguryi p. Sygetyńskiego.

W okazy roślin włóknistych wystawa nie była bogatą. Odznaczały się olbrzymie konopie chińskie p. Matuszewskiego z Główna, pow. Rawskiego, obok których nadesłano dwanaście postronków i sieć z włókna tych konopi wyrobione; konopie p. Berendta z Kołacina powiatu Rawskiego, wielkością wzrostu zadziwiające; i konopie zmiędlone p. Małkowskiego

z Giżyc. P. Matuszewskiemu przyznany został medal srebrny mniejszy, przez Towarzystwo Rolnicze dla roślin włóknistych przeznaczony.

Chmiel nadesłano z Żarek w dwóch okazach, to jest: angielski i czeski z obszernéj tamtejszéj plantacyi wzorowo utrzymywanéj, a nadto z dóbr Chylice pow. Warszawskiego, p. Czarnowskiego. Przymioty chmielu z Żarek nadesłanego zjednały właścicielom tych dóbr, pp. Ordędze, Osterloff i Lesserowi, list pochwalny Towarzystwa Rolniczego.

Z roślin rolniczych mniéj w kraju upowszechnionych, zasługują na wyszczególnienie:

Triticum polonicum, z dóbr rządowych Łęka i Błonie, powiat Łęczycki, nadesłane przez p. Perkowskiego; owies wieczny do obsiewu wydm w snopie i ziarnie z dóbr Leszno, powiat Warszawski, p. Piotrowskiego; żyto chińskie wyprowadzone z pięciu ziarn, p. Sygetyńskiego z Boguryi.

Piękne okazy i bujnie wyrosłe sorgo cukrowego (sorgo sacharatum) przedstawili:

PP. Ostrowski z Maluszyna, Matuszewski z Główna, hr. Potocki August z Willanowa, Sygetyński z Boguryi, Arkuszewski z Krubek.

Kukurudza, Koński ząb zwana, jako roślina pastewna, a wzrostem swym i siłą wegetacyi znakomite pożytki rolnictwu przedstawiająca, licznie na Wystawę dostarczoną została; okazuje to, że kraj roślinę tę przyswajać sobie zaczyna. Z przysłanych okazów Wystawę przyozdabiających, odznaczały się:

P. Berendta z Kołacina pow. Rawskiego, Matuszewskiego z Główna, hr. Potockiego z Willanowa, Fanshawe z Wielgolasu, Klimkiewicza z Leszczyny pow. Płockiego, i Górskiego z Woli Pękoszewskiéj. P. Berendt z Kołacina przyznano list pochwalny Rządowy, za najpiękniejsze okazy téj kukurudzy. Prócz tego, p. Miączyński z Rudnik, pow. Wieluński, jako ciekawy szczegół, nadesłał nasienie téj rośliny w kraju otrzymane.

Żałować należy, że mimo szczegółowo przez Towarzystwo Rolnicze wyznaczonego i w pismach ogłoszonego medalu srebrnego mniejszego, jako nagrody za wyborową paszę w sianie lub koniczynie, z uwzględnieniem pożywności paszy i warunków sprzętu, żadnéj takiéj paszy na Wystawę łowicką nie nadesłano, i dlatego przeznaczony medal nikomu przyznany nie został. Pożywność paszy i sposób jéj sprzętu, jest bardzo ważném w rolnictwie zadaniem, a okazy do tego odnoszące się, z prawdziwym pożytkiem dla gospodarstwa wiejskiego na wystawie oglądane być mogły. Prócz pęka lucerny z Woli Pękoszewskiéj p. Górskiego, próbki trifolium incarnatum, w spóźnionym czasie z Wawrzyszewa nadesłanych, i kilku ździebeł koniczyny na torfowisku piaskiem posypaném uprawianéj, dla ciekawości przez p. Barthel z Kruszynka, pow. Włocławski, przesłanych,—żadnego innego okazu paszy na Wystawie nieprzedstawiono.

Za to rośliny okopowe pastewne, buraki cukrowe, oraz rozmaite warzywa ogrodowe, obficie w gatunki i okazy nadesłano. Do upożytecznienia a zarazem ozdobienia Wystawy w tym względzie, głównie przyczynił się ogród botaniczny warszawski; nadesłał on w pięknych okazach następujące przedmioty:

Rozmaitych buraków odmian 32.
Rozmaitych kartofli odmian 87.
Rozmaitych roślin pastewnych i różnych kapust odmian 16.
Marchwi odmian 10.
Kalarepy odmian 6.
Cebuli odmian 9.
Jarmużu odmian 4.
Rzodkwi odmian 8.
Pór odmian 2.
Pasternak krótki nowy.
Kukurudzy odmian 3.

Różnych roślin ogrodowych, użyteczne zastosowanie w gospodarstwie mających, gatunków 13.

Owoców i jagód przydatnych do konserwów, lub téż mało w kraju znanych, gatunków 16.

Winogron odmian 8.

Orzechy amerykańskie i dereń.

Artykuł 17 Instrukcyi o Wystawie, wyłącza od nagród wszelkie Instytucye Rządowe, więc i Ogrodowi botanicznemu zasłużonéj nagrody Komitet przyznać nie był mocen.

Bogatym w różnorodność ciekawych okazów roślin pastewnych i ogrodowych, był oddział tych roślin przedstawiony przez dobra Willanowskie hr. Augusta Potockiego; nadesłano bowiem z tych dóbr:

Buraków odmian 6.

Kartofli odmian 3, a mianowicie: czerwone berlińskie, narbońskie i sasy.

Rzepę Turneps z krajowego nasienia i inną Hardy Green Bartvel.

Marchwi odmian 4.

Kapusty odmian 5.

Piękne okazy olbrzymich ogórków, brukwi, selerów, pasternaku, cebuli, pietruszki, por, kilka odmian pomidorów, groch szparagowy, fasole, dynie białe, oraz ciekawe okazy mało u nas znanéj rośliny warzywnéj Solanum melangena, w odmianie białéj, fioletowéj i zielonéj; a jako nowość zupełną, jeden okaz rośliny Ignam (dioscorea batatas) czyli kartofli chińskich, którą obecnie, jako przewyższać mającą w użyteczności nasze zwykłe kartofle, aklimatować w Europie usiłują.

Oprócz tego, dobra Willanowskie przedstawiły:

Winogron kilka gatunków, gruszek, jabłek i orzechy amerykańskie.

Medal srebrny mniejszy rządowy przyznany został hr. Augustowi Potockiemu, za okazy rozmaitych gatunków roślin

pastewnych, i rzadkich gatunków warzyw, odznaczających się troskliwém wypielęgnowaniem.

W moc zaś artykułu 12 postanowienia Rady Administracyjnéj o Wystawie z dnia $^{3}/_{15}$ grudnia 1857 r., Komitet przyznał list pochwalny p. Janowi Taraszkiewiczowi, rządzcy dóbr Willanowskich, który gorliwością swą przyczynia się do postępowego rozwoju gospodarstwa w tychże dobrach.

Ogród p. Sygetyńskiego, właściciela folwarku Bogurya w pow. Łowickim, odznaczał się na Wystawie, a szczególniéj we względzie różnorodności dostarczanych warzyw; przedstawił bowiem w pięknych i starannie wyhodowanych okazach:

Buraków odmian 3, w 6 okazach, różną metodą uprawianych.

Kapusty odmian 6, między któremi drzewkowata, pastewna, nowo-grecka na szczególną zasługiwała uwagę.

Marchwi odmian 3, pośród których i olbrzymia pastewna.

Piękne okazy pietruszki, selerów, porów, kalarepy białéj i niebieskiéj, cebuli olbrzymiéj, jarmużu; fasoli odmian 7, pośród których szparagowa w strączkach i nasieniu; grochu ogrodowego odmian 4, kukurudze, gurzeps, karczochy, słonecznik, nasienie buraków cukrowych z odmiany Imperial, kolekcyą tykw, olbrzymie banie i 4 okazy dyni Dulcyą jadalną zwanéj, oraz bukiety georgin i 12 gatunków astrów i t. d.

Medal srebrny wielki, przez Towarzystwo Rolnicze wyznaczony, za zbiór najpiękniejszych warzyw z jednego ogrodu pochodzących, na Wystawie łowickiéj okazanych, p. Sygetyńskiemu za powyżéj tu wyszczególnione okazy przyznany został.

Odznaczały się wzrostem buraki cukrowe, nadesłane przez p. Baranieckiego z Czerska, p. Mikołaja Epsztein z Osin Kiernoskich pow. Gostyńskiego, Radlińskiego z Łowicza, Kałuszyńskiego z Łowicza, Beima z Sierzni pow. Rawski, i Stembardta z Ostrołęki pow. Łowicki.

Nasienie burakowe przedstawił p. Handkie z Drybusa powiat Łowicki, p. Kerner z Chodowa pow. Gostyński.

P. Franciszek Lutosławski z Drozdowa Górnego, powiat Łomżyński, nadesłał okazy Turnipsu białego szwedzkiego, buraków czerwonych pastewnych nadziemnych i brukwi pastewnéj marchijskiéj.

Marchew pastewną przedstawił p. Zaborowski z Zaborowa, pow. Gostyński.

Kartofle stosunkowo niewiele znalazły wystawców. Ustalenie odmian, najstosowniéj warunkom rozmaitych miejscowości odpowiednich, znaleźćby mogło za pośrednictwem wystawy wielkie ku temu ułatwienie, gdyby ziemianie różnych okolic odmiany kartofli z pomyślnym skutkiem uprawiane, na Wystawę przysłali. W tym roku, prócz kartofli powyżéj już wzmiankowanych, tylko p. Biesiekierski z Bodzanowa pow. Włocławski, i p. Alexander Kurtz z Nasielska, uprawiane przez nich kartofle w pięknych okazach na Wystawę dostarczyli.

Ogrodnik Mrówczyński Tomasz z Łowicza, przedstawił piękne okazy marchwi, kartofli, kalarepy, buraków w kilku odmianach i flanc ananasowych, za co przyznano mu list pochwalny i 10 Rsr. pieniężnéj nagrody.

Włościanie mały bardzo udział w Wystawie przyjęli. Warzywa przedstawione przez Ludwika Nowakowskiego, kolonistę ze wsi Kochanowa w Ks. Łowickiém, odznaczały się starannością uprawy, i z tego powodu przyznano mu list pochwalny i nagrody pieniężnéj Rsr. 20.

Kwiaty, owoce i szczepy drzewek owocowych, w bardzo małéj liczbie okazów na Wystawie pojawiły się. Ogrody, jak przypuścić należy, nie uznały się powołane do występowania na Wystawie rolniczéj z temi produktami. Bliższe obeznanie się z Wystawami łowickiemi w przyszłości, sprowadzi bez zawodu znakomitą ilość okazów tego oddziału, co użytek a zarazem i świetność Wystawy podniesie.

Szczepy jabłek, gruszek i moreli, które p. Bocheński z Rudy Malenieckiéj pow. Opoczyńskiego przedstawił, oznaczając cenę po kop. 50 za sztukę, zjednały mu list pochwalny rządowy.

Medal zaś srebrny większy przez Towarzystwo Rolnicze za zbiór najpiękniejszych owoców z jednego ogrodu pochodzących, przeznaczono p. Scholtze z Szop Niemieckich pow. Warszawskiego, za owoce na Wystawie okazane, w pośród których winogrona i jabłka szczególnie odznaczały się pięknością i smakiem.

Zwracały także uwagę winogrona z ogrodu p. Grabowskiego w Rdzuchowie, pow. Opoczyński.

Płody leśnictwa.

Uprawa, stan i sposób użytkowania z lasów, niewiele dotąd zwraca na się uwagi właścicieli, i znakomitéj oczekuje i wymaga poprawy; dlatego téż i oddział ten Wystawy bardzo był ubogi. Administracya Ks. Łowickiego nadesłała smołę, którą po kop. 12 garniec sprzedaje; p. Niemojewski z Olesz-na, krąg drzewa jesionowego w poprzecznėm przecięciu; zaś p. Higersberger ze Skrzan pow. Gostyńskiego, przedstawił ze swego zakładu terpentynę dystylowaną, tłustość drzazgową, węgiel i pak, wyroby we własném jego lesie produkowane. Szczegóły te zwracały uwagę oglądających, a sędziowie ze względu na użyteczność tak pożądanych postępów w przemyśle przerobu produktów leśnych, przyznali p. Higersberger za okazane przedmioty i ich doskonałość, medal srebrny mniejszy rządowy.

Płody jedwabnictwa.

Młoda ta gałąź naszego przemysłu wiejskiego stosunkowo do innych, obficie na Wystawie reprezentowaną była. Zawiązana przed kilką laty Spółka jedwabnicza w celu przyswojenia krajowi jedwabnictwa, pobudzając i ułatwiając ten przemysł, wiele na jego postępy wpływa.

Z płodów jedwabnictwa nadesłano:

Spółka Jedwabnicza kilka odmian oprzędów z tegorocznego zbioru, a między nimi i oprzędy z chińskich jajeczek w dru-

giém pokoleniu tu wyhodowane; jedwab' surowy z rozwijalni Spółki z tegorocznych oprzędów, wyhodowanych z liści sadu Spółkowego, przed dwoma laty na polach przy Woli pod Warszawą założonego. Organzyny i tramy w skręcalni Spółki wyrobione, w różnych kolorach dla tkacza przygotowane; watę z oprzędów zepsutych i do rozwinięcia nieprzydatnych; nici jedwabne z tejże waty na zwykłém naszém kółku wyprzędzone, na wyroby pończosznicze przydatne, i kilka chustek jedwabnych, oraz mantynę z krajowego jedwabiu wyrobione, w końcu jajeczka jedwabnicze tegorocznego wychowu.

P. Władysław Bielski z Giebułtowa, powiat Miechowski, przedstawił jedwab' surowy, oprzędy w kilku odmianach, jajeczka jedwabnicze; p. Larys z Podolan, powiat Miechowski, jedwab' żółty i biały; p. Kurtz Alexander z Nasielska, powiat Pułtuski, oprzędy w dwóch odmianach, jedwab' surowy żółty i biały, i jajeczka jedwabnicze; pani Marylska z Xiążenic, pow. Warszawski, oprzędy i jedwab'.

Drzewka morwowe przesłali:

P. Kurtz z Nasielska, z tegorocznego siewu 2-, 3-, 4-, 5- i 6-letnie, odznaczające się bujnością wzrostu; p. Bielski z Giebułtowa, kilka sztuk 5-letnich drzewek, oraz nasienie morwowe; pani Marylska z Xiążenic, drzewka morwowe; p. Sygetyński z Boguryi, morwy 2-letnie z żywo-płotu, jednoletnie ze szkółki i morwę z tegorocznego siewu; p. Stangenberg Stanisław z Łowicza, morwy z tegorocznego siewu, starannością uprawy i bujną wegetacyą odznaczające się.

Sędziowie zwróciwszy uwagę na postępy téj nowéj gałęzi naszego przemysłu wiejskiego, dla każdego małego gospodarstwa dostępnéj, i chcąc odznaczeniem tém więcéj do niéj zachęcić, a zarazem wynagrodzić dotychczasowe usiłowania, przyznali:

Spółce Jedwabniczéj medal srebrny większy rządowy.

P. Bielskiemu Stanisławowi z Giebułtowa, list pochwalny rządowy.

P. Stangenbergowi z Łowicza, list pochwalny Towarzystwa Rolniczego.

Płody pszczolnictwa.

Dwóch tylko było wystawców przedmiotów pszczolnictwa, to jest: p. Pawłowski z Woli Gosławskiéj, który wystawił dwa ule skrzynkowe z pszczołami, przez niego poprawione; i p. Waśniewski z Marymontu, który okazał ul własnego pomysłu.

Ul p. Waśniewskiego przybył na Wystawę po odbytym sądzie, więc nie był oceniany; zaś p. Pawłowskiemu przyznano w nagrodę jego usiłowań do upraktycznienia uli skrzynkowych, list pochwalny Towarzystwa Rolniczego.

Płody kopalne.

Z płodów kopalnych nadesłano:

P. Szańkowski z Dąbrowy, pow. Piotrkowski: torf surowy i koksowany.

P. Gorczyński z Katowic, powiat Olkuski: próbki gliny ognio-trwałéj.

P. Folkierski z Radonia, powiat Warszawski: 15 cegieł torfu surowego.

P. Ciechanowski z Grodźca, pow. Olkuski: cement i wyroby z niego.

Z uwagi na ważność i użyteczność trafnego postępowania przy dobywaniu i zwęglaniu torfu, sędziowie za okazy p. Szańkowskiego, wszelkim odpowiadające warunkom, przyznali mu list pochwalny rządowy.

Takiż list przyznany został p. Ciechanowskiemu, za okazy cementu krajowego i pięknych z niego wyrobów.

Produkcye wiejskiego przemysłu i wiejskich rzemiosł.

W zakresie tego oddziału przedstawiono rozliczne wyroby, głównie zaś zwracały uwagę:

Mąki i kasze w różnych gatunkach, oraz wypiek chleba i bułek p. Trzetrzewińskiego z Chodakowa, powiat Łowicki; mąki p. Dal-Trozzo z Michałowa, powiat Warszawski; sery p. Skrutkowskiego z Gawartowéj Woli; sery kozie p. Lasockiego z Czernik, powiat Stanisławowski; pieczywo oszczędne z dodaniem dulcyi, p. Adolfiny Sygetyńskiéj z Boguryi; krochmal p. Beim z Sierzni, pow. Rawski; próby piwa p. Jakubowskiego Salwiana, z Gradowa, pow. Łowicki, i p. Górskiego z Pękoszewskiéj Woli, pow. Rawski; trzy próby czystéj okowity z sorgo cukrowego i kukurudzy otrzymanéj, p. Matuszewskiego z Główna, pow. Rawski; likiery, arak i wino szampańskie krajowe, p. Osterloff z Grochowa; wyroby garncarskie p. Klucha z Opatowa. Przędze i wyroby tkackie lniane fabryk więziennych: w Brześciu Kujawskim, Sieradzu, Pułtusku, Lublinie i Warszawie; mączka z kości jako nawóz, p. Klemensa Krzysztoporskiego z Kruszowa, powiat Piotrkowski, p. Miączyńskiego z Rudnik, pow. Wieluński; kości prażone, p. Ostrowskiego z Maluszyna, i kości zwierzęce na pognój sztuczny używane, p. Czartkowskiego z Boguszyc, p. Rawski; wreszcie sadze angielskie p. Franka Roberta z Nowosolnéj, pow. Rawski.

Rozmaite wyroby rękodzielnictwa włościańskiego, mianowicie z Ks. Łowickiego i gub. Augustowskiéj nadesłane, jako to: płótno, fartuchy, wełniaki, pasy, spódnice kolorowe, koszałki, słomianki i t. p.

Sędziowie w tym oddziale następujące przyznali nagrody:

Z uwagi, że upowszechnienie dobrego mieliwa i wypieku, nietylko powiększa konsumcyą w kraju, ale nadto na dobre mienie ogółu wpływa, medal srebrny mniejszy rządowy panu Trzetrzewińskiemu, właścicielowi dóbr Chodakowa, który w całéj okolicy Sochaczewskiéj pożądane mlewo i wzorowe pieczywo zaprowadził; Komitet zaś mając sobie przedstawione przez p. Trzetrzewińskiego zasługi Maksymiliana Grabau, młynarza, w ulepszeniu mlewa i wypieku, przyznał temuż Grabau

list pochwalny, jako nagrodę za pilność i gorliwość, przez pana Trzetrzewińskiego poświadczoną.

Z uwagi, że rozpowszechnienie dobrego przerobu mleka w kraju na sery, przedmiotem handlu stać się mogące, znakomicieby na powiększenie dochodu z nabiału wpłynąć mogło, przyznano medal srebrny mniejszy Towarzystwa Rolniczego p. Skrutkowskiemu, właścicielowi dóbr Gawartowa Wola, za sery na Wystawie okazane, dobrym wyrobem i smakiem odznaczające się.

Za celujące dokładnością wyrobu i użytkiem wyroby włościańskie, przyznano następujące nagrody:

a) Listy pochwalne z premią pieniężną po Rsr. 10:

Katarzynie Workowskiéj ze Złakowa, za wyrob płótna.
Janowi Biernackiemu z Bochenia, za koszałki.
Maryannie Guzek ze Zdun, za wełniaki i pasy.
Katarzynie Dominiak z Mastek, za wełniaki i pasy.
Jadwidze Tomala z Osieka, za płótno i wełniaki.
Elżbiecie Gozdzickiéj z Głuchowa, za wełniaki.
Maryannie Sołtyszewskiéj z Ostrowa, za sery.

b) Listy pochwalne bez premii pieniężnéj:

Urszuli Hollak ze wsi Krawiuszki, pow. Maryampolskiego, za wyroby lniane.

Katarzynie Romanowskiéj ze wsi Antonów, za wyroby lniane.

Petroneli Sypaiło ze wsi Poberzupie, tegoż powiatu, za wyroby lniane i wełniane w różnorodnych okazach nadesłane.

Maryannie Ambrazajtys z gminy Zyple, pow. Maryampolskiego, za wyroby lniane.

Ejmantis, włościance ze wsi Ława Lokajcie, za płótno.

Budrys, włościance ze wsi Szajcie, pow. Maryampolskiego, za wyrób lniany kolorowy zwany Sagatys.

Pujdzie, ze wsi Jodeganie, za wyrób lniany Sagatys.

Dubinikasowi ze wsi Jagieliszki, pow. Maryampolskiego, za wyrób wełniany zwany Mylas.

Wspomnieć tu także należy o nadesłanych okazach pszenicy i orkiszu p. Hryniewicza, właściciela dóbr Iłgowo, w pow. Maryampolskim. Waga téj pszenicy: korzec warszawski funtów 244, orkiszu zaś korzec warszawski funtów 222 ½.

W końcu zaś, ze szczególną przyjemnością wynurza Komitet podziękowanie swoje p. Dombrowiczowi, właścicielowi dóbr Dobrowola w powiecie Maryampolskim, za nadesłane na Wystawę Rolniczą okazy:

a) Wełny, z rośliny Asclepias syriaca (trojeść syryjska).

b) Pęczek wielkolnu (linum usitassimum).

c) Dwie garści włókna tegoż wielkolnu, po wytarciu jak do handlu zagranicznego.

d) Dwa zwitki takiegoż lnu czysto wyczesanego.

e) Siedm rodzajów przędzy ręcznéj z lnu, zwanéj Słańcem.

Tylko spóźnione nadejście tych przedmiotów do Łowicza, nie dozwoliło Komitetowi przyznać szanownemu wystawcy innego rodzaju nagrody.

Materyały budowlane.

Materyałów tych bardzo małą tylko ilość na wystawę przedstawiono; z pośród tych odznaczały się:

Kafle polewane i nie polewane, p. Jaeger, właściciela zakładu zduńskiego w Warszawie.

Kafel i narożnik z gliny berlińskiéj, oraz kafel i narożnik z gliny krajowéj, p. Stalewskiego, właściciela fabryki zduńskiéj w Warszawie.

Tektura smołowcowa wodo-trwała do pokrywania dachów, p. Jana Epsteina, z fabryki w Soczewce.

Gonty świerkowe, sztuk 60, przez Administracyę lasów Ks. Łowickiego okazane.

Cegły z Lucienia, pow. Gostyński, hr. Lüttichau.

Prócz tego, p. Tytus Wojciechowski nadesłał plan gorzelni i browaru w dobrach Poturzynie, pow. Hrubieszowski, a p. Edward Frydrychs z Boguszyc, w pow. Rawskim, plan stodoły i brogu.

Ogólna liczba okazów na Wystawę przesłanych, w oddziale płodów wynosiła 550.

II.

Oddział zwierząt gospodarskich.

Jakkolwiek Wystawa łowicka zwierząt gospodarskich była liczniejsza aniżeli wszelkie dotąd odbywane tego rodzaju Wystawy w kraju, stosunkowo jednakże do ważności, jaką wychów zwierząt w każdém rolnictwie stanowi, nie wyrównywała rozmiarem swym ogólnym w tym względzie życzeniom i ogólnéj potrzebie kraju.

Najliczniéj przedstawiono bydło rogate, mniéj licznie konie, zaś owce i trzoda chlewna małą bardzo liczbę znalazły wystawców, a drobiu, prócz sześciu kapłonów, wcale nie dostarczono.

Z bydła rogatego przedstawili:

P. Piotrowski z Leszna, pow. Warszawski: dwie jałowice i buhajka.

P. Janiszewski z Czubina, powiat Warszawski: jałowicę i buhajka.

P. Bielicki z Domaradzyna, powiat Łowicki, trzy stadniki roczne.

P. Lalewicz z Wysokiego, pow. Koniński, 8 sztuk bydła rassy Oldenburgsko-szwajcarskiéj.

P. Górski z Woli Pękoszewskiéj, pow. Rawski: stadnika i krowę.

P. Łowiński z Łyszkowic, pow. Łowicki: stadnika.

P. Boerner z Łyszkowic: stadnika.

P. Geyer z Łodzi, pow. Łęczycki: krowę.

P. Piotr Walewski z Parzymiech, pow. Wieluński: 6 sztuk bydła rassy Oldenburgsko-Szwajcarskiéj.

Hr. Gurowski z Wyszyny, pow. Koniński: 6 sztuk bydła rassy szwajcarskiéj.

P. Frydrychs z Boguszyc, powiat Rawski: 4 sztuk bydła rassy wschodnio-fryzyjskiéj.

P. Władysław Wolff z Cielądza: 4 sztuk bydła.

P. Lasocki z Czernik, pow. Stanisławowski: krowę.

P. Zaborowski z Zalesia: 6 sztuk bydła.

P. Gawiński z Jasionny, p. Łowicki: buhaja holenderskiego.

P. Morawski Henryk z Kupinina, pow. Łęczycki: 3 młode stadniki.

P. Nathanson z Guzewa, pow. Łowicki: 3 krowy i cielaka, oraz 6 wołów opasowych.

Z włościańskiego bydła przedstawili:

Kupieski Tomasz z Bolimowa: parę wołów.

Grzywasz Paweł ze wsi Bednary, Ks. Łowickiego: dwa woły bliźniaki.

Pudłowski Stanisław ze wsi Małszyc, Ks. Łowickiego: stadnika.

Sędziowie chcąc rassie bydła krajowego i okazom przez włościan przedstawionym, dać możność współubiegania się o nagrody, i tym środkiem na poprawę tego bydła wpłynąć, podzielili wszystkie sztuki na Wystawę przyprowadzone na trzy oddziały, to jest: na bydło pochodzące z rass poprawnych zagranicznych, bydło rassy krajowéj i bydło włościańskie; i przy wyznaczaniu nagród porównywali tylko między sobą okazy do jednego i tego samego oddziału należące.

Taką postępując drogą, przyznali sędziowie następujące nagrody:

P. Piotrowi Walewskiemu z Parzymiech, medal złoty mniejszy rządowy, za krowę czarno-srokatą lat 5, pięknością

budowy i cechami mleczności odznaczającą się, a wychowaną w oborze w Parzymiechach, prowadzącéj rozpłód krzyżowaniem rass oldenburgskiéj ze szwajcarską od lat 30; przyczém rassa oldenburgska w przewadze jest utrzymaną, jak to świadczyły inne okazy z tejże obory na wystawie przedstawione.

P. Edwardowi Frydrychs z Boguszyc, medal złoty mniejszy od Towarzystwa Rolniczego, za stadnika lat 5 z rassy holenderskiéj, ostfryzyjską zwanéj, w kilku generacyach we własnym wychowie w Boguszycach w zupełnéj czystości rassy utrzymanéj, jak o tém przekonywały inne okazy z tejże obory na Wystawie okazane. Sędziowie medal ten z tego mianowicie względu za stadnika powyższego przyznali, że rassa ostfryzyjska pod względem mleczności i budowy, a zarazem wytrwałości w przyswojeniu sobie stanu i stosunków naszego rolnictwa co do paszy, zdaje się być najwłaściwszą i najłatwiejszą w stałém zachowaniu swoich przymiotów.

P. Wiktorowi Lalewiczowi z Wysokiego, medal srebrny wielki rządowy, za jałochę wiśniową lat 3, wielkością i składnością budowy celującą, oraz stadnika półtorarocznego, wychowanego w oborze w Wysokiém, od lat kilkunastu zajmującéj się krzyżowaniem rassy oldenburgskiéj ze szwajcarską. P. Lalewicz w prowadzeniu rozpłodu, głównie wzrost i silną budowę ma na uwadze, a to dla otrzymywania rosłych i silnych wołów. Inne okazy z tejże obory na Wystawie przedstawione, przekonywały, że zamierzony kierunkiem rozpłodu cel jest osiągnięty, albowiem okazy te wzrostem i silną budową kości odznaczały się.

Hr. Mikołajowi Gurowskiemu z Wyszyny, medal srebrny wielki rządowy, za dwie jałowice: morągowatą i czerwoną rassy szwajcarskiéj, wybitnie cechy téj rassy zachowujące.

P. Ignacemu Zaborowskiemu z Zalesia, medal srebrny mniejszy rządowy, za byczka $1\,^3/_4$ roku i jałochę roczną rassy krajowéj.

P. Józefowi Perkowskiemu z Błonia, pow. Łęczycki, medal srebrny mniejszy, za stadnika i jałochę roczniaki rassy krajowéj.

P. Józefowi Lasockiemu z Czernik, pow. Stanisławowski, list pochwalny rządowy i Rsr. 40, za krowę z cielęciem rassy krajowéj.

P. Henrykowi Morawskiemu z Kupinina, list pochwalny rządowy i Rsr. 20, za trzy buhajki.

P. Lalewiczowi z Wysokiego, list pochwalny od Towarzystwa Rolniczego, za 7-tygodniowe cielę, wzrostem i siłą budowy szczególnie się odznaczające.

P. Górskiemu z Pękoszewskiéj Woli, list pochwalny rządowy za krowę czerwoną.

P. Piotrowskiemu z Leszna, pow. Warszawski, list pochwalny rządowy, za stadnika i jałoszkę czarno-srokate.

P. Łowińskiemu z Łyszkowic, list pochwalny Rządowy, za stadnika czerwono-srokatego.

Za bydło włościańskie przyznano nagrody:

Kupieskiemu Tomaszowi z Bolimowa, list pochwalny rządowy i Rsr. 40, za parę wołów czarno-srokatych; i

Pudłowskiemu Stanisławowi z Małszyc, pow. Łowicki, za stadnika srokatego.

Celniejsze konie między innemi przedstawili:

P. Walewski z Charłupi, pow. Sieradzki: ogierka.

P. Perkowski z Błonia, pow. Łęczycki: 5 koni fornalskich.

P. Radoliński Alexander z Żelazkowa, pow. Kaliski: ogiera szpakowatego.

P. Geyer z Łodzi: ogiera rassy arabskiéj.

P. Chełmski Stanisław z Woli Kamockiéj, pow. Piotrkowski: ogiera gniadego lat 6.

Hr. Lüttichau z Lucienia, pow. Gostyński: dwa ogiery.

P. Biesiekierski Maryan z Piołunowa, pow. Włocławski: ogiera i klacz.

Hr. Grabowski z Mrogi, pow. Łowicki: ogiera i klacz.

P. Grabkowski z Rdzuchowa, pow. Opoczyński: 3 ogiery arabskie.

PP. Grabowscy z Bronowic, pow. Radomski: dwie klacze.

P. Zaborowski z Zalesia, pow. Łowicki: dwie klacze, wałacha i źrebie kare.

P. Laurysiewicz z Młocin, pow. Warszawski: ogiera.

P. Krasiński z Siemieniczek, p. Gostyński: 3 klacze i ogiera.

P. Lesiewski z Muchnic, pow. Gostyński: 4 wałachy.

P. Rajzacher z Kurzeszyna, pow. Rawski: klacz.

P. Wiesiołowski z Byszewa: ogiera i klacz.

Sędziowie po rozważném obejrzeniu każdéj po szczególe sztuki na Wystawie przedstawionéj, co do zasad w przyznawaniu nagród zgodzili się, aby głównie brany był wzgląd na te cechy i przymioty koni, które stanowią użyteczność i wytrwałość w pracach gospodarskich, i wpłynąć mogą na poprawę u nas rassy koni fornalskich. Na takich więc zasadach opierając się, przyznali następujące nagrody:

P. Stanisławowi Chełmskiemu z Woli Kamockiéj, medal srebrny wielki Towarzystwa Rolniczego, za ogiera gniadego Ikara lat 6, odznaczającego się siłą w połączeniu z pięknością budowy.

Hr. Grabowskiemu z Mrogi, medal srebrny mniejszy rządowy, za klacz skaro-gniadą lat 5, odznaczającą się siłą i kształtem.

P. Alexandrowi Radolińskiemu z Żelazkowa, list pochwalny rządowy i Rsr. 60, za ogiera siwego lat 5.

P. Wincentemu Krasińskiemu z Siemieniczek, list pochwalny rządowy i Rsr. 60, za trzy klacze fornalskie i ogiera, odznaczające się dobrą więzią i jednostajnością cech.

P. Wiesiołowskiemu z Byszewa, list pochwalny rządowy i Rsr. 20, za ogiera i klacz wilczate.

P. Leonowi Walewskiemu z Charłupi, list pochwalny rządowy i Rsr. 20, za źrebię ogierka siwo-srokatego po matce, ze znanego stada koni rassy polskiéj hr. Szembeków.

P. Ignacemu Zaborowskiemu z Zalesia, list pochwalny rządowy, za źrebię kare.

P. Antoniemu Lesiewskiemu z Muchnic, list pochwalny rządowy, za 4 konie gniade fornalskie silnéj budowy.

P. Ludwikowi Geyer z Łodzi, list pochwalny rządowy, za ogiera białego.

Owce i tryki przedstawiono tylko z owczarni, tojest:

Hr. Platera z Pass, pow. Warszawski.

P. Górskiego z Pękoszewskiéj Woli, pow. Rawski.

Hr. Ludwika Krasińskiego z Krasnego, pow. Pułtuski.

P. Halperta z Serok, pow. Łowicki.

P. Poths z Bożéj Woli, pow. Warszawski.

P. Karola Laryssa z Podolan, pow. Miechowski.

Nadto, p. kapitan żandarmów Fok z Łowicza, przedstawił jagnię tu w kraju zrodzone, 6 miesięcy wieku mające i ważące funtów 105, z rassy krymsko-kaukazkiéj, z płaskim, szeroko klapowatym tłustym ogonem; zaś p. Lasocki z Czernik, pow. Stanisławowski, kozła i kozę w drugim i trzecim roku, ze swego stada kóz, w Czernikach utrzymywanego dla wyrobu serów z mleka koziego.

Sędziowie trzymając się przy ocenianiu owiec wełniastych téj zasady, aby cienkość wełny ile możności z obfitością i siłą budowy złączoną była, przyznali nagrody:

Hr. Ludwikowi Krasińskiemu z Krasnego, medal srebrny mniejszy od Towarzystwa Rolniczego, za 4 tryki.

P. Karolowi Larys, z Podolan, medal srebrny mniejszy rządowy, za 5 maciorek.

P. Ludwikowi Halpert z Serok, list pochwalny rządowy, za 3 maciorki.

P. Janowi Górskiemu z Woli Pękoszewskiéj, list pochwalny od Towarzystwa Rolniczego, za 2 tryki.

P. kapitanowi Fok z Łowicza, list pochwalny rządowy i Rsr. 40, za jagnię z rassy krymsko-kaukazkiéj z tłustym ogonem.

Ocenienie cienkości i przymiotów wełny utrudnione jest krótkością jéj wzrostu w téj porze roku, kiedy Wystawy łowickie odbywają się, po strzyży w miesiącu czerwcu nastąpionéj, a tylko tryki p. Górskiego nie strzyżone na Wystawie przedstawione zostały. Sędziowie więc objawili życzenie, aby na przyszłość tylko niestrzyżone okazy na Wystawę łowicką przedstawiano.

W końcu sędziowie przystąpili do ocenienia w małéj liczbie przedstawionéj trzody chlewnéj, i w tym oddziale przyznano:

P. Grudnickiemu ze Skierniewic, list pochwalny rządowy i Rsr. 40, za wieprza utuczonego z rassy angielskiéj.

P. Lewińskiemu z Rzeczycy, pow. Rawski, list pochwalny rządowy, za kierdę i maciorę z rassy angielskiéj czarnéj.

Pani Kozłowskiéj z Łowicza, list pochwalny rządowy, za wieprza utuczonego z rassy krajowéj, wielkością wzrostu odznaczającego się.

Medal srebrny mniejszy od Towarzystwa Rolniczego, za odznaczający się na Wystawie łowickiéj drób' przeznaczony, nikomu nie przyznano, z powodu braku okazów na nagrodę zasługujących i warunkom przez Towarzystwo Rolnicze zastrzeżonym, odpowiadających; piękne zaś okazy bydła z Wilanowa, jako to: trzy buhaje rassy szwajcarskiéj, dwa buhaje rassy holenderskiéj, i trzy jałowice szwajcarskie, z powodu spóźnionego przybycia do Łowicza, przez sędziów ocenione być nie mogły.

Po odbytéj Wystawie zwierząt gospodarskich w dniu 22 września, wszystkie okazy, za które nagrody przyznano, ozdobione w wieńce z liści dębowych, kwiatów i wstążek różnokolorowych, uroczyście, przy odgłosie muzyki, oprowadzone zostały po ulicach miasta Łowicza, pośród licznie tam na jarmark zebranego ludu.

Ogólna ilość okazów na Wystawie zwierząt gospodarskich przedstawionych, wynosiła sztuk 162.

III.

Oddział machin i narzędzi rolniczych.

Urządzona w dziedzińcu ratuszowym Wystawa machin i narzędzi rolniczych, słusznie uważaną być może za jeden z najświetniejszych oddziałów Wystawy Rolniczéj. Reprezentacya 177 machin i narzędzi, jest wymownem na piérwszy rok jéj istnienia świadectwem. Sędziowie téj sekcyi z całą troskliwością przez dwa dni zajmowali się próbą i oceną przedstawionych przedmiotów. W sprawozdaniu naszém, pójdziemy śladem uwag i prób przez sędziów poczynionych. Wychodząc ze stanowiska pożytku, byłoby do życzenia, aby na Wystawie widziano nie same tylko kosztowne i skomplikowane machiny, nie same tylko narzędzia fabrycznego wyrobu, ale iżby osiągnięto w Łowiczu zestawienie wszelkich przyrządów mechanicznych w rolnictwie używanych, choćby najprostszéj konstrukcyi; jak niemniéj narzędzia i sprzęty, które dla swéj prostoty, taniości i praktycznego zastosowania, stały się przedmiotem wyłącznie domowéj, gospodarczéj fabrykacyi ludności włościańskiéj. Tę myśl wypowiedział Komitet we wszystkich swoich okólnikach i programatach; wierni téj zasadzie sędziowie, od takich téż narzędzi powszechnego w gospodarstwie użycia pogląd swój rozpocząć zamierzali; ale czy to że skromne, cichéj użyteczności narzędzia, ręcznego po większéj części wyrobu, ulękły się popisu w obec imponujących machin, widząc w tych kołach zębatych i téj kombinacyi ruchów stanowczy cios, zadany wszelkiemu współzawodnictwu utworów ludzkiéj ręki, czy też inne przeszkody chwili i miejsca stanęły na zawadzie; dość, że z prawdziwym żalem nie spotkaliśmy się na Wystawie z żadną ulepszoną motyką lub grabiami, z poprawnemi widłami lub szuflą; słowem, bardzo ubogą jeszcze była reprezentacya tych prostych narzędzi,

które przecież bezpośrednią, praktyczną swoją użytecznością tak nieskończenie ważną odgrywają rolę, obok najszczytniejszych pomysłów nowoczesnéj mechaniki.

Z przyjemnością więc oglądano przedstawione przez pana Jacka Lipskiego ze Skąpego, okazy ulepszonych szpadli, oraz dwa egzemplarze poprawnego oskarda do karczunku, na dwóch końcach w dwóch różnych kierunkach zaostrzonego, który w rwaniu i przecinaniu korzeni stokroć od zwyczajnéj siekiery jest praktyczniejszy, a przecież niewiele więcéj od niéj kosztuje.

PP. Władysław Krzywoszewski i Bronisław Bierzyński ze Snochowic, w powiecie Kieleckim, nadesłali dwa piękne wozy dobrze i trwale okute, które nietylko że natychmiast zakupiono, ale dość liczne poczyniono obstalunki. Właściciele od 1 kwietnia 1857 r. założyli w Snochowicach oddzielną fabrykę wozów gospodarskich, i produkują ich rocznie do 450. Ceny tych wozów na miejscu, na żelaznych osiach, wynoszą od 50 do 60 Rsr., na drewnianych zaś od 30 do 36 Rsr. Zeszłoroczna produkcya tego początkującego zakładu, doszła już wartości 12,000 Rsr.

Podobały się także powszechnie dwie wzorowo okute bryczki koneckie, nadesłane przez Kozłowskiego, kowala z Niesułkowa w pow. Rawskim.

Zbiór machin i narzędzi rolniczych fabrycznego wyrobu bardzo staranny i liczny, nie mało oceniającym sędziom dał zajęcia.

Pierwszego dnia, tojest $^{9}/_{21}$ września, odbywano głównie próby z młockarniami i innemi machinami, które roli nie tycząc, na miejscu Wystawy próbowane być mogły.

Przystąpiono więc przedewszystkiém do prób z lokomobilą, tojest: maszyną parową przenośną o sile sześciu koni, z zakładów fabrycznych hr. Andrzeja Zamoyskiego pochodzącą, umieszczoną na 4-kołowym wozie, któréj przeznaczeniem jest za pomocą pasa kommunikować ruch wszelkim machinom

rolniczym. Silnia ta wielką mająca przyszłość, powszechną obudziła ciekawość: jéj skład prosty, łatwa obsługa, ruch jednostajny a potężny i szybki, stawiają ją u szczytu życzeń rolnika. Jakkolwiek maszyna ta, w innych krajach, mianowicie też w Anglii, dość już jest powszechną, u nas jednakże dotąd jest nowością. Przy zaprowadzeniu wszakże odpowiednio od ognia zabezpieczonych gospodarskich budowli, machina ta, wobec nizkiéj stosunkowo ceny paliwa, w kraju naszym posiada wszystkie warunki upowszechnienia w blizkiéj przyszłości.

Odpowiednie urządzenie paleniska pod kotłem, wpływające na znakomitą oszczędność materyału palnego, przyczynia się zarazem do nader szybkiego pozyskiwania pary, jako też i do wstrzymania zbytniego onéj wywiązywania się. Puszczona w bieg machina ta, przy odbytéj z młocarnią próbie, uczyniła zadość wszelkim warunkom szybkiego i jednostajnego ruchu. Wszystkie te przymioty, do których dodać należy nie zbytni ciężar i łatwość transportu, zjednały lokomobili ogólną pochwałę.

Z kolei przystąpiono do próby z młocarnią fabryki Cegielskiego, opatrzoną przyrządem tarkowym do bukowania koniczyny. Poddano najprzód na machinę koniczynę nasienną z pąkami, która po jednokrotném przejściu nietylko że doskonale z pąków omłóconą została, ale samo ziarno koniczynne przy pierwszém tém przejściu już w znakomitéj części od pąków uwolnioném było. Pozostałe w niewielkiéj ilości pąki ziarno w sobie mieszczące, powtórnie same na machinę puszczone, resztki tegoż z całą dokładnością uwolniły, tak, iż sama plewa kwiatowa, nic ziarna w sobie nie zawierająca, po powtórnéj téj próbie tylko widoczną była. Próba więc z wszelką ścisłością podjęta, okazała wielką praktyczność téj machiny.

Prócz tego, i młócka zboża doskonale się na niéj odbywała, a wzorowe wykończenie, i dokładność we wszystkich częściach składowych widoczne, ruch bębna jednostajny i ci-

chy, dopasowanie wszystkich kółek wzorowe, wymownie przemawiały za tą machiną, któréj cena z manężem w Warszawie podana jest na Rsr. 270. Zastosowany w téj maszynie trafny przyrząd do przerwania komunikacyi między manężem a młockarnią, oszczędzający koła trybowe, zwracał powszechnie uwagę, i tłumaczy poniekąd względnie wyższą jéj cenę.

Jedna tylko wątpliwość dzieliła zdania: czy system trybowy, do obrotu bębna w machinie téj zaaplikowany, trwalszym będzie od powszechnie dziś w podobnym razie przyjętéj kommunikacyi ruchu passowéj?

Drugą z kolei, próbie poddaną młócarnią, była przenośna, sztyftowa, Rolbieckiego. Machina ta przy wspólnych innym przymiotach, miała jeszcze i to za sobą, że pomimo szybkiego obrotu bębna, ziarna bynajmniéj nie uszkadzała, co przy innych młócarniach dostrzegać się dawało. Nadto, słoma jeśli prosto podaną została, prostą téż i bez uszkodzenia wychodziła. Za młócarnią tą przemawiała wreszcie nader nizka cena, bo z manężem Rsr. 150 nie przechodząca.

Do młockarni mniejszych cokolwiek rozmiarów, lecz tejże saméj konstrukcyi, przedstawił p. Rolbiecki maneż jednokonny, przenośny, z którym liczne próby po rozmaitych miejscach odbywał. Jakkolwiek koń do manężu tego użyty, z pracą tego rodzaju widocznie obeznany, próbę odbył zadowalająco, zdaje się jednak, że trudność oswojenia zwierzęcia z podobną posługą, zamknięcie go w tak szczupłéj skrzyni, uciążliwa praca, którą wytężeniem członków całego ciała bezustannie zdradza, a co najważniejsza, znaczna komplikacya i łatwość psucia się całego przyrządu, stanowczo od zaaplikowania podobnego rodzaju manężu odstręczać muszą.

Młocarnia paro-konna Evansa, Lilpopa i Rau, z powodu dokładnéj i mocnéj konstrukcyi (cała bowiem z żelaza jest zbudowaną), zyskała powszechne uznanie. Odbyta próba dowiodła, że zboże wymłaca dokładnie, lubo przy szybszym nieco obrocie manężu, cokolwiek je przetrąca. Mało zajmuje

miejsca, mimo szczuplejszego jednakże rozmiaru, w szybkości i ilości roboty w danym czasie innym nie ustępuje.

Młócarnia z fabryki machin na Solcu, przez Bobrownickiego przedstawiona, parokonna z żelaznym bębnem i klepiskiem, również bardzo dokładnie młóciła. Zastosowany do niéj przyrząd, którego celem jest natychmiastowe w razie potrzeby przerwanie kommunikacyi między maneżem a bębnem, tudzież użycie szajb drewnianych w miejsce pasów lub kół zębatych, wzięty jak się zdaje z młócarni gdańskich, bardzo jest użytecznym.

Dostrzegano w machinie téj, jak we wszystkich innych fabryki Bobrownickiego, powrót do panewek, które otworów do zasycania oliwą są pozbawione. P. Bobrownicki czopy w panewkach chodzące owija włosem końskim i takowy tłuszczem napuszcza. Przez włos koński, jako zły przewodnik, unikać mamy zbytniego wywiązywania się ciepła, spowodować mogącego wypadki. Czyli ten cel ważny rzeczywiście w ten sposób osiągniętym być może, delegacya przy krótkiéj próbie nie miała dostatecznéj sposobności się przekonać. Dokładność młócki, lekkość obrotów bębna i mała siła do wprawienia w ruch potrzebna, są to stanowcze téj machiny zalety.

Tak liczne z młocarniami odbyte próby, doprowadziły do przekonania, że wszystkie prawie młócą dobrze, więc że fabrykanci nasi, co do młocarni, są na drodze wyraźnego postępu; jeden tylko przedstawiał się po większéj części zarzut: że zdobycie szybkiego obrotu bębna, pociąga za sobą przecinanie i roztrącanie ziarna; niedogodność, nad któréj usunięciem należałoby jeszcze popracować.

Tegoż dnia poddane były jeszcze próbie.

Sieczkarnia fabryki Cegielskiego, w któréj noże osadzone są na kręgach, na któréj skośnie leżąc, rodzaj bębna stanowią: noży tych bywa 3 lub 4. Przy obrocie bębna działając z góry na dół, bardzo dobrze funkcyonują.

Gniotownik do gniecenia owsa, również fabryki Cegielskiego, wykonywał zadanie bez wszelkiego zarzutu.

Siekacz Evansa do siekania kartofli, nowego systematu, praktycznością zalecone narzędzie, dobrze funkcyą swoję sprawiał.

Na tym szeregu doświadczeń ograniczyć się musiały próby machin i narzędzi rolniczych, przez właściwych sędziów w czasie tegorocznéj Wystawy dopełnione.

Spóźnione z rozmaitych powodów nadsyłanie przedmiotów na Wystawę, nie dozwoliło zająć się próbami w ten sposób, iżby wypadek ich przed otwarciem Wystawy ogłoszony, i przyznane nagrody publiczności wiadomemi być mogły, jak to miało miejsce w oddziale płodów zbożowych i inwentarza, i jak program Komitetu zamierzał.

Na przyszłość więc, dla samych panów wystawców, w których interesie leży głośny objaw przymiotów ich narzędzi, byłoby pożądaném jak najwcześniejsze, przynajmniéj na dni cztery przed otwarciem Wystawy nadsyłanie ich do Komitetu.

Z drugiéj zaś strony, opóźniona w roślinności pora, oraz sprzęt zbóż i traw już dokonany, dopuszczał te tylko próby, które wyłącznie albo pożętego i zachowanego zboża, albo téż uprawy roli dotyczyły. Wszelkie zaś inne narzędzia i maszyny, w przeważnéj liczbie na Wystawie przedstawione, a nawet wielce ogół zajmujące, jak np. żniwiarki, grabie mechaniczne i t. p., dla braku sposobności próbowanemi być nie mogły.

Z pośród maszyn, które lubo nie próbowane, powszechną jednakże zwracały uwagę, na czele wymienić należy żniwiarki, które liczbą równały się na Wystawie tak dziś już upowszechnionym młocarniom.

Nowy to dowód, że mimo nierozwiązania jeszcze stanowczo problematu praktycznéj ich użyteczności, żniwiarki nie przestają jednak zatrudniać głównie myśli naszych fabrykantów. Chociaż funkcyonujące w niektórych okolicach żniwiarki, jak np. na jednym z folwarków dóbr Staszowskich, gdzie żni-

wiarka czeska z Pragi, w roku bieżącym całe prawie żniwo odbyła, zdają się przemawiać za ostateczném usunięciem istniejących jeszcze wielu uprzedzeń przeciw praktyczności tych machin.

Porównywając składowe części wszystkich przedstawionych egzemplarzy, sędziowie dostrzegli, że system żęcia, wzięty ze żniwiarki Mac-Cormika, jest wszystkim wspólny, i że wybitne różnice dostrzegać się dawały w przyrządzie do usuwania i zgarniania na zagon zżętego zboża.

W żniwiarce fabryki Evansa, podług systematu Mannego, czynność tę odbywa człowiek z tyłu machiny umieszczony, w ręczne umyślnie na ten cel zbudowane grabie opatrzony. Czy ruch rąk, czynność tę odbywających, współmierny, jest z ruchem samej machiny, czy zgrabianie to nie będzie wymagać niezwykłéj szybkości i siły robotnika, czy wreszcie umieszczenie ciężaru człowieka poza machiną, w pewnéj odległości na płaszczyznie, pod kątem z linią pociągową zostającéj, nie przysporzy machinie téj zbytniego ciężaru: są to pytania, których sędziowie dla braku próby rozwiązać nie mieli sposobności; powoływane jednak świadectwa obywateli tutejszo-krajowych, korzystnie za praktycznością machiny przemawiały.

W żniwiarce Lipińskiego czynność zgrabiania odbywają trzy do góry podnoszące się zęby, poruszane za pomocą korbowego przyrządu na samej linii pociągowéj umieszczonego. Człowiek siedzący, poruszając korbą, wprawia w ruch pomienione zęby, które pod pokładem skrzydłowym, za pomocą bloków i strun, z przyrządem korbowym kommunikacyą mają. Zęby te zepchnąwszy pożęte zboże, składają się, a po uczynieniu spodem wstecznego ruchu, napowrót powstają.

Przyrząd ten jakkolwiek dowcipny, rodzi pytanie, czy umieszczenie go spodem, nie narazi na prędkie zepsucie, i czy wątła budowa, cienkość strun i t. p., dostateczną zapowiadają trwałość.

W żniwiarce Bobrownickiego widoczną jest dążność do poprawy: mniéj od innych skomplikowana, odznacza się prócz tego zastosowaniem z tyłu jednoszmigowego przyrządu do zgarniania zboża, któryto przyrząd wprawiany jest w ruch obrotem dodatkowego koła (nakształt głównego, cały ruch machinie nadającego), z tyłu skrzydłowego pokładu umieszczonego. Przyrząd ten w razie potrzeby może być dopełniony i drugą szmigą.

Sędziowie znaleźli i tu trudność wyrzeczenia ostatecznego zdania, bo lubo zarzut powiększenia ciężaru już jest usunięty, wszelako próba dopiéro o praktyczności przyrządu tego przekonać może.

Nareszcie czwarta żniwiarka Rolbieckiego, z częstych prób ogółowi dostatecznie znana, jest ciągle na drodze udoskonalenia. Cena jéj w fabryce na Pradze lub w Broku, pow. Ostrołęckim, Rsr. 180.

Z innych narzędzi i machin, zasługiwały na wzmiankę:

Torfiarka fabryki Cegielskiego, do wydobywania torfu nawet z wody i warstw głębokich, według myśli Brzozowskiego, udoskonalonéj w Szląsku, ceny Rsr. 186; nabytą została przez p. Alexandra Ostrowskiego z Maluszyna. Odbyte z tą machiną ustawioną na niedogodném torfowisku próby, nie pozwalają stanowczo o jéj zaletach wyrzec. Światły jednakże nabywca, praktyczne rezultata swoich z nią doświadczeń w późniejszym czasie ogłosić przyobiecał.

Machina do kopania kartofli, równie fabryki Cegielskiego, z którą odbycie szczegółowych prób bardzo jest pożądane.

Znany z powszechnego użycia siewnik Drewitza, oraz dwa siewniki do koniczyny: jeden Lilpopa zwyczajnéj konstrukcyi, a drugi Cegielskiego takiejże konstrukcyi, z zastąpieniem trybów przez pas żelazny; grabie żelazne Howarda do grabienia siana (Rsr. 70), przyrząd do suszenia tegoż (Rsr. 157), jak również siewnik (Rsr. 19) i pielnik ręczny Ledocta nowego systematu, z fabryki Cegielskiego, zwracały uwagę.

Kołowe drapacze Lipskiego, Goedkego (Rsr. 25) i Bobrownickiego, nader w użyciu ciekawe, próby pozbawionemi być musiały.

Ogólne uznanie zyskała brona przez p. Bobrownickiego przedstawiona, pomysłu Cichowskiego, z trzech trójkątów ruchomych złożona, która szczególniéj w przykrywaniu nasienia wielkiéj jest wartości; łatwo bowiem do wszelkiéj wypukłości zagona zastosować się daje, i pokrycie ziarna z doskonałym uskutecznia skutkiem.

Niektórzy obywatele kraju, jako dowód własnéj intelligencyi i chwalebnéj nad udoskonaleniem narzędzi rolnych wytrwałości, nadesłali kilka narzędzi własnéj roboty domowéj:

P. Lesiewski z Muchnic, nadesłał płużycę.

P. Krzysztoporski z Kruszowa, prócz pługa, którego koszt obliczony jest na Rsr. 5, okazał potężne narzędzie do karczunku.

P. Małkowski z Giżyc, przedstawił siewnik łyżkowy do zboża, w domu u siebie sporządzony, tudzież walec kolczasty do kruszenia brył.

P. Natanson z Szeliw, okazał walec krążkowy do walcowania roli, i siewnik do buraków.

P. Skrutkowski z Gawartowéj Woli, model przyrządu mało-kosztownego, do bukowania koniczyny na każdym ganku młyńskim.

P. Schütz z Białéj Wielkiéj, w pow. Olkuskim, siewnik do rzepaku z modelu szląskiego, pielnik do oborywania rzepaku, płużek czeski do oborywania ziemniaków, i radełko saskie do ziemniaków; wszystkie te narzędzia wyrobione na miejscu, przez stelmacha Karola Weinert i kowala Franciszka Zaborskiego.

P. Skowroński z Główna, dźwignią do ładowania ciężarów, bardzo trafnego pomysłu.

P. Krasnodębski z Czarnocina, bronkę do pielenia buraków.

P. Wiland, dziedzic dóbr Kołbielskich, własnego pomysłu i nowego kształtu odkładnicę do płużycy mazowieckiéj, która

z powodu późnego nadejścia do Łowicza ocenioną być nie mogła.

Sikawka ręczna od ognia, z warsztatów Żeglugi parowéj, o jednéj pompce ssąco-wypychającéj. Dokonane próby tak szczęśliwie wypadły, że kilkanaście zaraz zrobiono zamówień na to praktyczne i użyteczne, szczególnie tanie narzędzie, kosztuje bowiem Rsr. 79 kop. 50.

W końcu, nie możemy tu przemilczéć o nadesłanym przez dobrze zasłużonego rolnictwu krajowemu p. Goedke, rysunku machiny zacierowéj jego pomysłu, czynnéj już z najlepszym skutkiem od r. 1850 we wsi Dąbrowie pow. Piotrkowskim, majątku p. Antoniego Szańkowskiego, gdzie bliższe co do tego pomysłu powziąć można wiadomości.

Długi jeszcze szereg narzędzi dopełnił ten świetny, jak na piérwszy raz, zbiór machin i narzędzi w rolnictwie zastosowanie mających. Wszystkim panom wystawcom należy się szczera podzięka, że w pojęciu ważności wspólnego przed krajem popisu, nie szczędzili trudów ani kosztów, by z wyrobami swemi przed sąd publiczny stanąć.

Tylko fabryka Evansa, Lilpopa i Raua, zdaje się, ze zbyt słabą i niewspółmierną znakomitemu swemu rozwojowi, wystąpiła reprezentacyą. Ogół słusznie narzekał, że tak dawna i znana fabryka, tak szczupłą tylko liczbę cenionych swoich wyrobów przedstawiła.

Za to żywa należy się wdzięczność p. Cegielskiemu z Poznania, który na wiadomość o urządzającéj się w Łowiczu Wystawie, nie wahał się pomimo znacznéj odległości miejsca i kosztownego transportu, nadesłać bardzo interesujący i obfity wybór narzędzi i machin w fabryce jego budowanych. Zbiór ten stał się jedną z głównych ozdób naszéj Wystawy: doskonały wyrób, dokładny, niemal elegancki pozór narzędzi Cegielskiego, pyszny odlew wszystkich części żelaznych, odczyszczonych i odszlifowanych należycie, zapowiadały zaraz z pier-

wszego rzutu oka owę dokładność i lekkość dopełnianéj na nich roboty, co cząstkowe próby dostatecznie stwierdziły.

Przy cenie stosunkowo niższéj jak w Królestwie, p. Cegielski pożądaną konkurencyą dla fabryk tutejszo-krajowych gotuje.

Nagrody rządowe i Towarzystwa Rolniczego, przyznane zostały w tym oddziale w następujący sposób:

A. Ze strony Rządu:

Medal złoty Andrzejowi hr. Zamoyskiemu, za lokomobilę.

Medal srebrny większy Wilhelmowi Goedke z Sulejowa, za piękny okaz zbioru pługów.

Medale srebrne mniejsze:

Stanisławowi Lilpop, za okaz młocarni dwu-konnéj, żelaznéj, za którą przystępna cena oznaczoną została.

Alexandrowi Bobrownickiemu, za ulepszenie w bronach, drapaczach, obsypywaczach, według pomysłu p. Cichowskiego.

Listy pochwalne:

Edwardowi Szydłowskiemu z Kupientyna, za okaz machinki do robienia drenów, szczególnéj prostoty, który na miejscu w Kupientynie w zastosowaniu praktyczném na znakomitéj przestrzeni okazał się skutecznym.

Bronisławowi Bierzyńskiemu ze Snochowic, za okaz dwóch wozów gospodarskich, dokładnie wyrobionych, tudzież dwóch garniturów kół bosych.

Wacławowi Wyderka z Siewierza, za wyrób pługów, który tak ogólne upowszechnienie pozyskał.

Drużbackiemu z Zameczka, za płużycę mało kosztowną, poprawną, z żelazną odkładnicą.

Dla upowszechnienia między włościanami chęci współzawodnictwa, Komitet postanowił przeznaczone dla sekcyi narzędzi rolniczych nagrody pieniężne: dwie po Rsr. 40, tyleż po Rsr. 20, czyli razem Rsr. 120 rozdzielić na cztery nagrody po Rsr. 20, jednę Rsr. 15, pięć po Rsr. 5, i takowe przyznane zostały:

Listy pochwalne z premią pieniężną po Rsr. 20:

Kowalowi Waleremu Leszczyńskiemu, z Giżyc, pow. Łowicki, za piękne okazy całego zbioru podków, od furmańskich do wyścigowych, starannie i z umiejętnością wykonanych.

Franciszkowi Rosiak, włościaninowi z Niesułkowa, pow. Rawski, za okazy płużycy zwyczajnéj mazowieckiéj i pługa, przy których odkładnice najbardziéj się zbliżają do wygięcia udoskonalonego.

Olexemu Weteżko z Boguryi, p. Łowicki, za wyrób płużycy.

Alexemu Kozłowskiemu, kowalowi z Niesułkowa, w pow. Rawskim, za okazy bryczek, tak zwanych kamieniarek, dokładnie okutych.

Takiż list z premią Rsr. 15:

Ambroziewiczowi, ślusarzowi z Willanowa, za dokładne odrobienie pługa, podług angielskiego modelu Ransona.

Nagrody pieniężne po Rsr. 5:

Antoniemu Kołbielskiemu, tokarzowi z Rawy, za dwa kołowrotki.

Stanisławowi Masłowskiemu, siciarzowi z Biłgoraja, za sita.

Wawrzyńcowi Hatłas z Kramska, pow. Koniński, za wyroby drewniane szufli i niecek.

Janowi Erdesińskiemu z puszczy Maryańskiéj, za terlice i miądlnicę.

Janowi Stasiak z Makowa, pow. Rawski, za zaporę drewnianą.

B. Ze strony Towarzystwa Rolniczego:

Medal złoty mniejszy, przeznaczony był dla narzędzia najpowszechniejszego użytku, względnie najtańszego i najlepiéj wyrobionego; sędziowie dla zbyt ogólnego założenia, nikomu powyższéj nagrody nie przyznali.

Medal srebrny większy, p. H. Cegielskiemu, za znakomitą dokładność wyrobów rolniczych w ogóle, ze szczególną uwagą na młockarnią do bukowania koniczyny.

Medale srebrne mniejsze:

Jackowi Lipskiemu ze Skąpego, za okazany zbiór pługów różnych systematów, rozwinięcie na wielką skalę wyrobu pługów i innych narzędzi, obok zawsze postępowéj tendencyi i starannego wyrobu.

Nepomucenowi Rolbieckiemu, za okaz młocarni sztyftowéj na sposób amerykański, która po puszczeniu jéj w bieg, udowodniła wszelkie zalety dokładnego młócenia.

IV.

Oddział konkursu pługów.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiém, między innemi przeznaczyło dla Wystawy łowickiéj medal złoty mniejszy za pług, który w konkursie pługów najlepéj orkę wykonywać będzie. Program Komitetu na odbycie tego konkursu oznaczył dzień $^{11}/_{23}$ września. Gdy przecież na tenże dzień przypadał także konkurs oraczy i wyścigi, sędziowie pod przewodnictwem p. Alexandra Ostrowskiego postanowili próby pługów odbyć dniem wprzód, to jest: $^{10}/_{22}$ września. Miasto Łowicz, chętnie i gorliwie idące w pomoc celom Wystawy, dostarczyło 16 par sprzężaju i wozy do przewozu narzędzi rolniczych na pole. Instytut agronomiczny w Marymoncie, dostawił trzech oraczy wprawnych w orkę rozmaitemi pługami, wreszcie kilku właścicieli stawiło się z pługiem, oraczem i końmi. W braku odpowiedniejszego miejsca, wybraną została na próby przestrzeń gruntu na Mostówce za Bzurą, w $^1/_4$ części łąka zdarniona, w $^3/_4$ zaś rola piasczysta, podorana i uwleczona, lecz nie odleżała, a co najgorsza, mocno zapérzona, w gruncie dość lekkim, mało spójności z natury swéj przedstawiającym.

Próba w następującym odbytą została porządku.

Płużyca pomysłu Goedkego z Sulejowa, z regulatorem i jarzmem, funkcyonując w roli zachwaszczonéj, mało pozostawiała do życzenia; skibę pod wymagalnym kątem kruszyła i odkładała, pozostawiwszy bruzdę dokładnego poziomu; jedna tylko nastręczała się uwaga, że w ziemi lekkiéj, mało spójnéj w niektórych miejscach, nie zbyt czysto ziemię na skibę wynosiła. Siłomierz sprężynowy okazał oporu od 200—250 stpf.

Jarzmo przedstawione ma znakomite zalety: regulator umieszczony w środku, w nim chodzi grądziel, tam tylko mając oparcie, nie będąc punktem przymocowania siły pociągowéj, jak to zwyczajnie miewa miejsce, łańcuszek zaś przy regulatorze umieszczony, daje się przesuwać na lewo i prawo; tym sposobem można ulżyć wołowi słabszemu w parze. Płużycę tę woły ciągną za łańcuch, którego górny koniec skommunikowany jest z łańcuszkiem wyżéj wzmiankowanym, drugi zaś koniec umocowany w tyle grądzieli w okolicy kroja, co przedstawia i tę ważną zaletę, że można narzędzie regulować do wymaganéj głębokości, przez skrócenie lub przedłużenie łańcucha, nie cofając bynajmniéj wołmi i nie ruszając się z miejsca.

Konstrukcya téj płużycy, przedstawiająca wszystkie warunki dokładności, widoczna harmonia wszystkich części składowych, linia wygięcia odkładnicy łagodna, a jednak w zupełności odpowiadająca celowi, brak płoza szerokiego, powiększającego zwykle bezpotrzebnie tarcie, zaaplikowanie więcéj dogodnego dla sprzężaju jarzma, co mimo tyle dla bydląt pociągowych niedogodności i męki, tak mało dotychczas zwracało uwagi; nareszcie lekkość i zgrabność całego narzędzia, które samo nieomal w roli chodzić jest w stanie, uwieńczyły ile się zdaje dawne zabiegi i niezmordowane starania wytrwałego jéj autora p. Goedke. Cena téj płużycy jest Rsr. 6 kop. 65 bez łańcucha i jarzma; jarzmo kosztuje Rsr. 3, łańcuch do niego Rsr. 3 kop. 50.

Płużyca p. Drużbackiego z Zameczka, pow. Opoczyńskiego, poprawniejszéj od zwyczajnéj mazowieckiéj konstrukcyi, taniością, dobrém kruszeniem skiby, a nadewszystko niesłychanie małym oporem zalecająca się, powszechny obudziła interes. Siłomierz sprężynowy doń zaaplikowany, pokazywał oporu 150 funtów. Cena Rsr. 2 kop. 70, i gotowość objawiona przez właściciela, przyjęcia na nią większego obstalunku, zjednały płużycy téj ogólną sympatyą. Zauważano wszelako, że bruzdę pozostawiała z powierzchnią skośną, czyli mówiąc technicznie, orała na strzałę.

Pług i płużyca Wyderki, narzędzia tak popularne i pokupne w kraju, jakby na przekór nie przedstawiały warunków dokładnego i jednostajnego wykończenia; orkę uskuteczniały nie źle, wszelako jako narzędzia powszechnego użytku zalecanemi być nie mogą: widocznie bowiem kruszenie skiby uskuteczniały kosztem siły inwentarza, i bruzdę pozostawiały nieczystą. Byłoby bardzo pożądaném, iżby p. Wyderko przy dobrych swych chęciach, nie przepomniał zbliżać się stopniowo do więcéj udoskonalonych wzorów.

Płużyca mazowiecka z Czerniewa, zwyczajnéj konstrukcyi, z żelazną odkładnicą, przy orce odłogu uskuteczniała zadanie swe lekko i dokładnie, skibę dość dobrze przewracając, tak dalece, że na niéj widoczne były wszystkie zalety tego powszechnie u nas używanego narzędzia; znać, że potrzeba dlań tylko wprawnéj ręki oracza.

Ruchadło czeskie fabryki Cegielskiego wprowadzone na odłóg ciężki, okazało się wcale nie przeznaczoném do téj operacyi, na roli jednak uprawnéj z korzyścią użytém być może, gdyż skibę dobrze kruszy. Cena w Warszawie Rsr. 8 k. 30.

Pług, przedstawiony przez p. Friedrichsa z Boguszyc, z zastosowaniem łopatki przy kroju, która rżysko lub też gnój drobny i przegniły pod skibę poddaje, ma swoje wielkie zalety. Przyorując rżysko na próbie głęboko cali 9, szeroko 10, dał przekonanie, że w uprawie pod rośliny okopowe, znakomite

oddać może posługi. Para koni pomimo téj głębokości, jest wystarczającą siłą pociągową.

Pług Dombas'la wielki, przez p. Natansona przedstawiony, oryginalnie od Dombas'la sprowadzony i od lat kilku w kraju używany, przy nadzwyczaj dokładnéj orce do wielkich posuniętéj rozmiarów, brał bowiem skiby 16 cali głębokie, odpowiedział wszystkim wymaganiom dobréj roboty. Z próby téj można było wynieść to przekonanie, że w rzędzie pługów do głębokiéj przeznaczonych uprawy, pług Dombas'la długo przodować będzie.

Ten ogrom ziemi wyniesiony na skibę z taką dokładnością pokruszenia, pozostawiając bruzdę regularną, czystą i doskonale poziomą, był podziwem każdego widza. Narzędzie to wymaga silnego sprzężaju, siłomierz bowiem 800 funtów wykazał. Okoliczność ta, do któréj się dołącza niemożność użycia tego narzędzia do tak głębokiéj orki, w zwyczajnych naszych uprawach, czyni pług Dombas'la praktycznym tylko dla niektórych gruntów o głębokiéj warstwie rodzajnéj, i dla upraw wyjątkowych roślin. Dla ogółu jednak długo w rzędzie niepopularnych narzędzi liczonym będzie.

Pług Dombas'la fabryki Lilpopa, Evansa i Rau, dla braku czasu próbie poddanym być nie mógł; z dokładności swéj jednak ogółowi dostatecznie znanym jest.

Dwa inne pługi na sposób Dombaslowski zbudowane, mianowicie Lipskiego, i Grignoński fabryki Cegielskiego (cena w Warszawie Rsr. 14 kop. 16), lubo nie tak głęboko, jednak do 14 cali z dobrym skutkiem orały.

Pług Ransona, w orce zwyczajnéj do 6 cali głębokości sięgający, skibę dokładnie wynosił i kruszył. Odkładanie skiby uskuteczniało się tu po doskonałéj linii odkładnicy, pług szedł nader lekko, a ogólna harmonia wszystkich części składowych, wielce za pługiem tym przemawiała. Jeden egzemplarz dostarczonym został z dóbr Willanowa, przez miejscowego kowala wyrobiony, a który do zbiorów narzędzi Towarzystwa

Rolniczego, przez hr. Augusta Potockiego darowanym został; drugi zaś przez fabrykę Evansa, Lilpopa i Rau.

Pielnik do buraków przez Schuberta ekonoma z Mrogi, konstrukcyą podobny do wszystkich mniéj więcéj używanych, w formie trójkąta rozszerzającego się lub zwężającego w miarę redlin, opatrzony krojem i extyrpatorkami, dobrze funkcyonującemi.

Głębosz belgijski fabryki Cegielskiego, puszczony w bieg siłą czterech koni, okazał całą praktyczność swego przeznaczenia. Do konstrukcyi znanéj, dodanym jest jeszcze z tyłu wałek na łańcuchu ciągnący się. Narzędzie puszczone w bruzdę, zagłębiwszy się do 18', pozostawiło dokładny rowek nakształt drenu, bez najmniejszego wydobywania na wierzch jałowizny. O ile wydrążenie to dla osuszenia wzrostu roślin będzie skutecznem, praktyka i czas tylko dowiodą. Cena tego narzędzia w Warszawie Rsr. 21 kop. 30.

Szczegółowe to sprawozdanie widzi się przecież Komitet w obowiązku uzupełnić ogólnemi o tegorocznym konkursie uwagami; wykazać wykryte niedogodności, i wskazać środki do zapobieżenia na przyszłość, zwłaszcza, że te względy wpłynęły w roku bieżącym na nieprzyznanie żadnemu pługowi złotego medala, przez Towarzystwo Rolnicze do konkursu przeznaczonego.

Z powodu licznie zebranych i z ciekawością przypatrujących się tym próbom rolników, przeprowadzenie ścisłych prób, upoważniających do jakiego wyrzeczenia co do względnéj wartości narzędzi było utrudnione. W skutku czego utwierdziło się to przekonanie, poparte postępowaniem już przyjętém przy sądach tego rodzaju na Wystawach w Niemczech, iż próbę publiczną powinnoby poprzedzić przygotowawcze zbadanie wszelkich do konkursu przedstawionych narzędzi. Głównym jednakże powodem, dlaczego sędziowie tego oddziału nie mogli w r. b. z całą ścisłością wywiązać się ze swego zadania, było właśnie samoż zadanie, tojest: przyznanie

złotego medalu pługowi, który na konkursie najlepiéj orkę wykonywać będzie. Cała przeszłość rolnicza i usiłowania dotychczasowe na téj drodze wskazują, iż wartość tego samego pługa zmienia się względnie do warunków w których będzie użyty, i że tylko przy ściśle określoném zadaniu, jednemu z pługów, zbudowanych w celu jak najdokładniejszego rozwiązania tego zadania, pierwszeństwo może być przyznane. Inne bowiem pługi są właściwe przy lekkich, a inne przy ciężkich gruntach, inne w razie żądanéj głębokiéj orki, a inne gdy tylko idzie o płytkie oranie. Wytrwałe upieranie się różnych krajów i okolic przy pewnych rodzajach pługów, oparte po większéj części na ogólném prawie przyzwyczajeniu, stającego się drugą naturą, po części polega także na téj różności zadań, które mają do wykonania pługi, odpowiednio do rozmaitości gruntów i do rodzaju wymaganéj orki.

Próby pługów przedsięwzięte w Łowiczu nastręczają następujące uwagi, z których korzystać będzie Komitet przy urządzeniu tegoż konkursu na rok przyszły:

1. Próbę publiczną poprzedzać powinno przygotowawcze przez sędziów zbadanie wszystkich do konkursu przedstawionych narzędzi.

2. Koniecznem jest użycie oraczy wprawnych w robieniu narzędziem, które ma być próbowane, lub téż przynajmniéj wprawnych ogólnie w użycie różnych narzędzi rolniczych.

3. Dobór koni i wołów, o ile można zbliżonych w dobroci z odpowiednią uprzężą, będzie także nowym krokiem do zyskania jednostajności prób.

4. Każde narzędzie doświadczone być powinno ile możności na właściwym rodzaju gruntu i przy właściwym rodzaju roboty, a zatém wybrać należy do zamierzanych prób kilka odpowiednich gatunków gruntu, i zażądać deklaracyi wystawców, do jakiéj mianowicie orki pługi przedstawiane są przeznaczone.

5. W końcu stale mieć trzeba na pamięci: ocenienie o ile się da dokładne siły pociągowéj zużytéj przy wykonanéj robocie; i

6. Użycie do prób jednakowo obtartych narzędzi.

V.

Oddział konkursu oraczy.

Medal srebrny mniejszy, przeznaczony przez Towarzystwo Rolnicze do dyspozycyi Komitetu Wystawy łowickiéj, dla oracza, który najlepiéj orkę wykonywać będzie, rzucił piérwszą myśl do tego konkursu. Komitet z całą skwapliwością podjął ten projekt, i w uznaniu praktycznéj jego ważności, z zostających w dyspozycyi swojéj funduszów, przeznaczył kwotę Rsr. 185 na pieniężne nagrody dla odznaczających się oraczy. Jakoż w istocie, nowy ten w kraju naszym konkurs, żywotnie dotykający najpowszechniejszéj pracy rolnika, i najpowszechniejszego w użyciu narzędzia rolniczego, ogólną znalazł sympatyę. Było to uzacnienie pracy włościanina i silna dźwignia moralnego jego postępu. To więc jest powód, dla czego Komitet ze szczególną uwagą nad tym się zatrzymuje konkursem.

Program delegacyi konkursowéj podzielił całe współzawodnictwo na dwie kategorye, tojest: na konkurs o nagrody pieniężne z funduszu rządowego, do którego przypuszczeni zostali wszyscy kandydaci, i na konkurs o medal srebrny mniejszy od Towarzystwa Rolniczego, w którym uczestniczyli ci tylko oracze, którzy za celujących w pierwszym konkursie uznani zostali. Konkurs do nagród rządowych podzielono na oddziały, obejmujący 6—8 oraczy, w każdym oddziale najlepszy oracz otrzymywał Rsr. 15, następny po nim Rsr. 10, pozostały fundusz rozdzielono na mniejsze nagrody według uznania sędziów.

Dla pierwszego konkursu wyznaczono następujące zadania:

1. Wolno każdemu oraczowi konkurującemu o nagrodę orać swoim narzędziem i sprzężajem, lub też wybrać sobie jedno z narzędzi do tego przeznaczonych i użyć uprzęży, jaka mu będzie dodaną.

2. Ma orać bez poganiacza parą lub więcéj zwierząt.

3. Ma zorać najmniéj dwa zagony po ośm skib szerokie, z których na żądanie sędziów jeden może być płaski, a drugi wypukły.

Do drugiego zaś konkursu postawiono zadanie:

Wyprowadzić z jednego punktu do drugiego linią prostą, i w odległości jednéj stopy od takowéj wyprowadzić drugą równo-odległą do niéj, z warunkiem, że linia ta ma iść na ukos zagonów.

Miejsce do odbycia tego konkursu wybrano za Mostówką przy samym folwarku łowickim, oborawszy je i obstawiwszy chorągiewkami, aby pogodzić swobodne odbycie się konkursu, z wolnym dostępem dla ciekawéj publiczności, co téż w zupełności osiągniętém zostało:

Do konkursu tego stanęli następujący oracze:

1. Antoni Lewandowski z Muchnic.
2. Marcin Suliga z Borowy.
3. Mateusz Jędrzejczak z Krzykos.
4. Mateusz Czajka z Siewierza.
5. Stanisław Plaga z Strzyży.
6. Michał Trojanek z Rudy.
7. Jan Kubiak ze Studzieńca.
8. Antoni Grzelak z Orszewa.
9. Mikołaj Dragun z Chodakowa.
10. Leon Janek z Młodzieszyna.
11. Józef Galant z Błonia.
12. Paweł Cabała z Radziejowic.
13. Tomasz Jachacz z Łaznin.

14. Karol Janek z Willanowa.
15. Michał Śmiałek z Jackowic.
16. Stanisław Proch z Wawrzyszewa.
17. Jan Janowski z Czerniejewa.
18. Ludwik Błaszczyk z Mrogi.
19. Jakób Łata z Łowicza.
20. Franciszek Gawroński z Giżyc.
21. Jakób Gieras z Kamienia.
22. Floryan Gallas z Boguszyc.
23. Józef Jakubowski z Rokotowa.
24. Józef Ratajczyk z Krzykos.
25. Jan Sapota z Wysokiego.
26. Jędrzéj Brylak z Wawrzyszewa.
27. Jędrzéj Jabłoński z Czerniewa.
28. Jakób Mastalerek z Zameczka.
29. Grzegorz Barcikowski z Młodzieszyna.
30. Paweł Michalak z Łowicza.
31. Stanisław Adamiak z Giżyc.

Na wyznaczoném polu wytknięto linią prostą, i na téj w równych od siebie odległościach, ustawiono wszystkich konkurujących oraczy, a po wyprowadzeniu drugiéj linii równo-odległéj od pierwszéj, w odległości oznaczonéj, wszyscy oracze przystąpili do wykonania zadania, po ukończeniu którego, to jest po wyoraniu dwóch zagonów ośmio-skibowych przez każdego, sędziowie przyznali pierwszeństwo następującym:

1. Mateuszowi Jędrzejczak z Krzykos.
2. Janowi Sapocie z Wysokiego.
3. Jakóbowi Mastalerek z Zameczka.
4. Janowi Kubiak ze Studzieńca.
5. Marcinowi Sulidze z Borowy.
6. Grzegorzowi Barcikowskiemu z Młodzieszyna.
7. Mikołajowi Dragan z Chodakowa.
8. Stanisławowi Adamiak z Giżyc.

9. Tomaszowi Jachacz z Łazina.
10. Pawłowi Cabała z Radziejowa.
11. Ludwikowi Błaszczyk z Mrogi.
12. Jakóbowi Gieras z Kamienia.

Niezwłocznie potém przystąpiono do konkursu o nagrodę od Towarzystwa Rolniczego, w medalu srebrnym mniejszym wyznaczoną, i powyższych dwunastu oraczy do ubiegania się o takową wezwano. Po wyznaczeniu dla każdego na ukos zagonów dwóch punktów, na odległości 300 kroków, które to punkta linią prostą miał połączyć, za danym znakiem dwunastu oraczy rozpoczęło ich orkę. Wielu konkurentów doznawało nieprzewidzianych przeszkód, a mianowicie z powodu niesfornego inwentarza, usiłującego zwrócić się w brózdę napoprzek biegnących zagonów. Z pomiędzy trzech, tu niżéj z porządku wymienionych konkurentów, najlepiéj to zadanie uskuteczniających, większością głosów sędziowie przyznali nagrodę w medalu srebrnym Mateuszowi Jędrzejczak z Krzykos.

Nagrody pieniężne z funduszu rządowego rozdzielono w następujący sposób:

a) Po Rsr. 15:

1. Mateuszowi Jędrzejczak z Krzykos.
2. Janowi Kubiak ze Studzieńca.
3. Tomaszowi Jachacz z Łazina.
4. Jakóbowi Gieras z Kamienia.
5. Grzegorzowi Barcikowskiemu z Młodzieszyna.
6. Mikołajowi Dragan z Chodakowa.

b) Po Rsr. 10:

1. Marcinowi Sulidze z Borowy.
2. Pawłowi Cabała z Radziejowic.
3. Ludwikowi Błaszczyk z Mrogi.
4. Janowi Sapota z Wysokiego.
5. Stanisławowi Adamiak z Giżyc.
6. Franciszkowi Gawrońskiemu z Giżyc.
7. Józefowi Ratajczyk z Krzykos.

c) Rsr. 4:

1. Michałowi Śmiałek z Jachowic.

d) Po Rsr. 3:

1. Stanisławowi Plaga ze Strzyży.
2. Antoniemu Grzelak z Oryszewa.
3. Leonowi Janek z Młodzieszyna.
4. Karolowi Janek z Willanowa.
5. Floryanowi Gallas z Boguszyc.
6. Józefowi Jakubowskiemu z Rokotowa.
7. Jakóbowi Mastalerek z Zameczka.

Nie tai tu bynajmniéj Komitet, że tegoroczny konkurs oraczy, jako pierwsze na téj drodze doświadczenie, nie jedno jeszcze zostawiał do życzenia. Samo zadanie konkursu, własny sprzężaj i własne narzędzia dla oracza, ustawienie w konkursie takich obok siebie kandydatów, którzy podobnie i orzą narzędziami, są to ważne przy téj czynności względy. Żeby zaś nową tę kwestyą stanowczo wyczerpać i do przyszłorocznego konkursu z dojrzałém stanąć doświadczeniem, zamierza Komitet co do zasad najodpowiedniejszéj na przyszłość organizacyi konkursu oraczy, odwołać się do ogólnéj opinii światłych obywateli ziemskich i z wynurzonych w otwartéj dyskussyi zdań, wyciągnąć stanowczą na przyszłość zasadę.

VI.

Oddział wyścigów bryczkowych.

Nowa zupełnie myśl wyścigów bryczkowych, po raz pierwszy w czyn wprowadzoną być miała w Łowiczu, pod kierunkiem sędziego p. Chełmskiego Stanisława. Jakoż w istocie znaleźli się ochotnicy do zakładów i była zrazu nadzieja, że użyteczna ta dla rolnictwa nowość, w zwyczaj krajowy wprowadzoną zostanie. Gdy przecież z powodu całkowitego zapełnienia programu dnia $^{11}/_{22}$ września przez konkurs oraczy

i Wyścigi konne, wypadło dla braku czasu odłożyć wyścigi bryczkowe na dzień następny; kandydaci od zakładu odstąpili i współzawodnictwo w roku bieżącym do skutku nie przyszło.

VII.

Oddział wyścigów konnych.

Pod dniem $^{15}/_{27}$ sierpnia r. b. otrzymał Komitet od Ludwika hr. Krasińskiego propozycyą o urządzenie obok Wystawy Rolniczéj w Łowiczu i wyścigów koni włościańskich, wyścigów koni pochodzenia arabskiego, zrodzonych w kraju, które dotąd w wyścigach konnych żadnego nie miały udziału, a jednakże na poprawę rassy koni bardzo użytecznie i czynnie wpłynąć mogą.

Komitet pragnąc przez wyścigi koni włościańskich, wpłynąć na zachęcenie włościan do poprawy chowu koni; z drugiéj strony zapatrując się na Art. 16 Ustawy Rady Administracyjnéj, dozwalający obywatelom ziemskim na Wystawie Rolniczéj wchodzić z sobą w zakłady, które głównie i przedewszystkiem przy Wyścigach mogą znajdować zastosowanie, nakoniec mając na uwadze, jednocześnie prawie złożoną Komitetowi przez mieszkańców miasta Łowicza ofiarę dobrowolną na nagrodę dla najlepszych koni krajowego chowu: Komitet na posiedzeniu z d. 21 Sierpnia (2 Września) r. b. propozycyą hr. Krasińskiego przyjął i odbycie w Łowiczu, obok wyścigów koni włościańskich, także wyścigów trzech gonitw koni pochodzenia arabskiego uchwalił. Na upowszechnienie i przeprowadzenie téj myśli, zostawało już nie spełna 3 tygodnie czasu. Kierunek tego oddziału poruczył Komitet wnoszącemu projekt Ludwikowi hr. Krasińskiemu, wespół z Władysławem hr. Zamoyskim i Jerzym Fanshawe.

Na odbycie tych wyścigów obrano plac na paśniku miejskim, za szpitalem wojskowym, gdzie tor dla gonitw wyró-

wnano i obstawiono go słupkami oraz obwiedziono liną, przez Dyrekcyą Wyścigów konnych, życzliwie do chwilowego użytku zaofiarowanych.

Delegowani otrzymawszy kilka dni zaledwie przed czasem naznaczonym na wyścigi, wezwanie do zajęcia się niemi, usilném staraniem wpłynęli, że jesienne te wyścigi tak pożądane przez wszystkich hodujących konie, doszły do pożądanego skutku, i przybrały rozmiar przewyższający powzięte zrazu nadzieje.

Celem delegacyi Wyścigami kierującéj, było utworzyć wyścigi, w których uczestniczyćby mógł ogół Obywatelstwa, i w części dopięty został ten cel, gdyż prawie wszystkie nazwiska współubiegających się, dotychczas nigdy w gonitwach się nie przedstawiały.

Fundusz na nagrody, oddany delegacyi do urządzenia gonitw na torze Łowickim, wynosił razem Rsr. 280; to jest: puhar srebrny wartości Rsr. 100 dany przez miasto Łowicz dla koni pochodzenia arabskiego, i Rsr. 180 przeznaczone przez Komitet na wyścigi włościańskie.

Z tak ograniczonemi w wartości swéj nagrodami, zdołano przecież utworzyć gonitw 10, w których biegało koni 36.

Sędziami przy wyścigach byli pp.: Jakób Okęcki, Michał Grabowski i Stanisław Chełmski; protokół trzymał p. Krukowiecki; do wagi delegowany był p. Stanisław Okęcki; wreszcie pp.: Sierakowski, Smoliński, i hr. Adam Krasiński, zajmowali się zewnętrznemi czynnościami na torze.

Gonitwy odbyły się następującym porządkiem:

I. *Nagroda Rządowa Rsr.* 50.

Dla koni włościańskich bieg wiorst 1 ½, zwycięzca dostaje Rsr. 35; drugi koń Rsr. 15. Obiegało koni 8.

1) Skupiński Wincenty włościanin z Płyéwy, księstwa Łowickiego, na klaczy gniadéj stanął pierwszy u mety.

2) Józef Więchno włościanin z Wiernowic z księstwa Łowickiego na wałachu kasztanowatym był drugim. Bieg trwał minut 2 sekund 50.

II. Propozycya W. Cieleckiego.

Bieg wiorst 1 ½, konie wszelkiego wieku i kraju, stawka dukatów 10 pod przepadkiem.

Panowie jadą sami bez wagi.

Podpisali panowie:

Cielecki. Płonczyński.
Stokowski. Grabkowski.

Pierwszy stanął u mety pan Płonczyński, na klaczy kasztanowatéj *Róża*; kilka koni w tyle pan Walewski na ogierze gniadym pana Grabkowskiego; za nim zaś pan Cielecki na klaczy karéj; pana Stokowskiego koń w początku gonitwy wyłamał się z szranków. Bieg trwał minut 2 sekund 2.

III. Nagroda miasta Łowicza: Puhar srebrny.

Dla koni pochodzenia arabskiego, urodzonych w Królestwie Polskiém, bieg wiorsta 1, stawka dukatów 10 pod przepadkiem, waga podług wieku: trzy konie zameldowane.

Nazwiska koni.	Wiek.	Waga.	Nazwisko właściciela.
Ibrahim, ogier siwy	3	130	P. Grabkowski.
Florencya klacz kasztanow.	2	115	Hr. Ludwik Krasiński.
Mazur, ogier gniady	2	115	Hr. Ludwik Krasiński.

Florencya, klacz kasztanowata dwuletnia Hr. Ludwika Krasińskiego, dobiegła pierwsza do mety, za nią Mazur w odległości kilku koni; Ibrahim zaś pana Grabkowskiego w początku gonitwy wyłamał się z szranków. Bieg trwał minutę 1 sek. 49.

IV. Nagroda Rządowa Rsr. 50.

Dla koni włościańskich bieg wiorst 1 ½, zwycięzca dostaje Rsr. 35. Koń drugi Rsr. 15. Biegało koni 7.

1) Białek Wojciech włościanin z Płyćwy, księstwa Łowickiego na wałachu kasztanowatym, stanął pierwszy u mety.

2) Dutkiewicz Karol z Wrzecka, księstwa Łowickiego, na wałachu myszatym był drugim; bieg trwał minut 2 sekund 40.

V. Propozycya pana Walewskiego.

(Podpisana przez p. Cieleckiego).

Bieg wiorsta 1; konie wszelkiego wieku i kraju, stawka dukatów 10 pod przepadkiem. Panowie jadą sami bez wagi.

Pan Cielecki pierwszy stanął u mety na skarogniadym ogierze, bijąc klacz gniadą p. Walewskiego, jeżdżoną przez pana Szubert, na trzy długości. Bieg trwał minutę 1 sekund 30.

VI. Nagroda Rządowa Rsr. 50.

Dla koni włościańskich, bieg wiorst $1\,^1/_2$, zwycięzca dostaje Rsr. 35; drugi koń Rsr. 15. Biegało koni 8.

1) Piekarz Sebastyan, włościanin z Osicka, księstwa Łowickiego, na wałachu skarogniadym, stanął pierwszy u mety.

2) Szajda Sebastyan, włościanin z Wejsców księstwa Łowickiego na klaczy kasztanowatéj był drugim. Bieg trwał minut 2 sekund 30.

VII. Zakład pomiędzy pp. W. Cieleckim i Hr. Ludwikiem Krasińskim.

Konie wszelkiego wieku i kraju. Bieg wiorst 1. Waga równa.

Pierwszy stanął u mety Ludwik Hrabia Krasiński na klaczy kasztanowatéj Śmiała; kilka koni w tyle pan Cielecki na ogierze kasztanowatym Treveler. Bieg trwał minutę 1 sek. 26.

VIII. Propozycya pana Laurysiewicza.

Konie wszelkiego wieku i kraju. Bieg wiorst 1; jeździ kto chce bez wagi; stawka dukatów 15. Podpisał p. Płonczyński.

Pierwszy u mety stanął Farys, ogier gniady pana Laurysiewicza, pozostawiwszy Różę pana Płonczyńskiego na długość dwóch koni za sobą (jeździli chłopcy stajenni).

IX. Dla koni pochodzenia arabskiego

pobitych na torze Łowickim (nagroda złożona z pobranych opłat po dukatów 10 od każdego konia, zameldowanego do gonitw) z pochodzenia arabskiego.

Zameldowane:

Ibrahim ogier siwy 3ch-letni pana Grabkowskiego.

Florencya klacz kasztanowata 2-letnia Hr. Ludwika Krasińskiego.

Mazur, ogier gniady 2-letni Hr. Ludwika Krasińskiego.

Pan Grabkowski cofnął Ibrahima. Florencya wykluczoną została przez wygranę, został się więc sam tylko Mazur, któremu po obejściu toru, sędziowie przyznali nagrodę.

X. Nagroda Rządowa Rsr. 30.

Dla koni włościańskich w poprzednich gonitwach będących pierwszemi i drugiemi. Bieg 1 $^1/_2$ wiorsty. Biegało koni 6.

Białek Wojciech włościanin z Płyćwy księstwa Łowickiego stanął pierwszy u mety w minut 2 sekund 45.

Wyszczególnione powyżej gonitwy są podobno najlepszym dowodem, o ile myśl urządzenia wyścigów w Łowiczu była trafną; znalazła ona natychmiastowe poparcie, najwymowniejsze uznanie utylitarności faktu spełnionego, który pomimo przeszkód i trudności udał się z zadowoleniem powszechném, a to tak dalece, że już jednocześnie przy odbywaniu się wyścigów w r. b. poczyniono ofiary i propozycye dla przyszłorocznych wyścigów. Ofiary te i propozycye Komitetowi zakomunikowane, są następujące:

Ludwik hr. Krasiński ofiarował puhar złoty dla koni wszelkiego wieku i kraju, w biegu bez przeszkód na 2 $^1/_3$ wiorstach, przy stawce dukatów 50; waga podług wieku: 3-le-

tnie 130 funtów; 4-letnie 145 funtów; 5-letnie 155 funtów; 6-letnie 160 funtów.

PP. Ludwik hr. Krasiński, Jerzy Fanshawe, W. Chełmski i Adam hr. Krasiński, podpisali następujący wyścig:

Konie pół krwi urodzone w Królestwie Polskiém, nie młodsze jak lat 5, a które dotychczas na żadnym nie biegały torze. Bieg bez przeszkód 1 ½ wiorsty. Stawka dukatów 10. Waga jednostajna, funtów 180. Panowie jadą sami.

PP. Władysław Chełmski, Zdzisław Cielecki, Alfons Skarzyński, Edmund Domański, Jan Władysław Kurtz, Władysław Cielecki i J. Fanshawe, podpisali gonitwę następującą:

Nagroda dukatów 30. Konie wszelkiego wieku, krwi i kraju. Panowie jadą sami. Bieg bez przeszkód wiorsta 1; konie winny należéć do mieszkańców Królestwa Polskiego. Waga najmniejsza funtów 160; stawka dukatów 10, pod przepadkiem w razie cofnięcia konia.

Koń zwycięzca winien być sprzedany w razie żądania za dukatów 80.

Pierwszeństwo do kupna konia, który zwyciężył, zostawia się współubiegającym w tym wyścigu.

Gonitwa stawkowa dla koni pobitych na Łowickim torze, złożona z opłat stawkowych po dukatów 10.

Pan Cielecki ofiarował szpicrutę w złoto oprawną dla gonitwy z koni arabskich, z przeszkodami, na wiorst 21.

Mimo najlepszych chęci i szczerych usiłowań dla zapewnienia Wystawie Rolniczéj jak najżywszego współczucia, nie bez obawy przecież oczekiwał Komitet chwili otwarcia, w tém zupełném przeświadczeniu, że powodzenie pierwszéj tegorocznéj Wystawy Rolniczéj jest istotnie kwestyą przyszłości całéj téj instytucyi. Dziś już, po odebraniu uznania opinii krajowéj,

możemy śmiało wierzyć, że myśl Wystawy Rolniczéj szczęśliwie przyjęła się w wyobrażeniach ogółu, że na dobréj jest drodze i pogodną ma przed sobą przyszłość.

W streszczeniu uwag o tegoroczném Wystawie, wyznać trzeba, że najświetniéj oczekiwaniom odpowiedziała wystawa machin i narzędzi rolniczych; potém już następują płody zbożowe i przemysłu wiejskiego; najwięcéj zaś jeszcze do życzenia pozostawia wystawa inwentarza. Statystyczne wpatrzenie się w pierwszą Łowicką Wystawę dowodzi, że różne okolice kraju reprezentowane były na niéj w następującéj co do liczby wystawców kolei:

Powiat Łowicki dostarczył 62 wystawców, Warszawski 30, Rawski 25, Gostyński 14. Za nimi zaś w zmniejszającym się idą stosunku powiaty: Maryampolski, Stanisławowski, Łęczycki, Włocławski, Sieradzki, Opoczyński, Olkuski, Koniński, Wieluński, Miechowski, Płocki, Kaliski, Opatowski, Łomżyński, Radomski, Kielecki, Lubelski, Zamojski, Siedlecki, Hrubieszowski, Mławski, Pułtuski. Z ościennych zaś zagranicznych prowincyj: Poznań.

Nie miały przedstawicieli na tegoroczném wystawie powiaty: Sandomierski, Stopnicki, Łukowski, Bialski, Radzyński, Przasnyski, Lipnowski i Ostrołęcki.

Wykaz ten dowodzi z jednéj strony jak myśl użyteczności Wystawy, przeniknęła we wszystkie kraju zakątki; z drugiéj zaś otwiera szerokie dla przyszłych Wystaw pole nadziei, i uczy, na które mianowicie punkta powinien dziś Komitet zwrócić najusilniejsze środki zachęty, by wzbudzić dla Wystawy współczucie, nie rozwinięte tam dotąd zapewne dla najróżniejszych przeszkód, między któremi jak najmniéj pragnęlibyśmy znaleźć: — obojętność.

Nagrody i premia są dla początkującéj instytucyi przeważną dźwignią do zdobycia sobie popularności i powszechnego uznania. Na téj więc drodze, będąc zasobną w środki zachęty tak szczodrością Rządu, jak i pomocą Towarzystwa Rolnicze-

go stręczone, Wystawa Łowicka wiele także od przyszłości spodziewać się może. W roku bieżącym rozdano:

Ze strony Rządu:

Medali złotych	2
Srebrnych większych . .	4
Srebrnych mniejszych. .	10
Listów pochwalnych. . .	51

W nagrodach pieniężnych zaś:

a) W oddziale płodów zbożowych i przemysłu wiejskiego	Rsr.	100 k.	—
b) „ Machin i narzędzi rolniczych	„	120 „	—
c) „ Zwierząt domowych. . . .	„	400 „	—
d) „ Konkursu oraczy	„	185 „	—
e) „ Wyścigów konnych	„	58 „	58.

Ze strony Towarzystwa Rolniczego:

Medali złotych mniejszych. . .	1.
„ Srebrnych większych. .	3.
„ „ mniejszych .	6.
Listów pochwalnych	5.

Od miasta Łowicza:

Za wyścigi koni arabskich puhar srebrny, wartości Rubli srebrnych 100.

Dla koni włościańskich Rsr. 121 kop. 42.

Nagrody przez sędziów przyznane, uroczyście doręczone zostały wystawcom na akcie publicznym dnia $^{12}/_{24}$ września r. b. Patenta i premia Rządowe doręczał Prezes Komitetu, Gubernator Cywilny Warszawski; zaś patenta do nagród od Towarzystwa Rolniczego, JW. Hr. Andrzéj Zamoyski, Prezes Towarzystwa. Wreszcie premia Rządowe i od miasta Łowicza, za gonitwy koni pochodzenia arabskiego i włościańskich

przeznaczone, odebrali zwycięzcy zaraz na placu wyścigowym z rąk Prezesa Komitetu.

Śmiało już teraz powiemy, że Wystawa Łowicka, jako instytucya krajowa, ma za sobą wszelkie warunki do zdobycia najpożądańszego w przyszłości powodzenia, a przez to silnie wpływając na rozwój przemysłu rolniczego, odpowie godnie zamiarom i celom postanowienia Rady Administracyjnéj, z Najwyższéj Woli wypływającego. Ma ojcowską i troskliwą opiekę Rządu, ma hojne zasoby funduszowe i rozległe środki zachęty, ma serdeczne i czynne współdziałanie Towarzystwa Rolniczego. To są nasze dane. Rzeczą Komitetu jest w sprawie ogólnéj podać inicyatywę; podjąć ją, przyjąć i rozwinąć, to już sprawa szanownych obywateli ziemskich; od nich Rząd i kraj cały czeka w czynie świadectwa, że Wystawa Rolnicza była istotnie przeczuwaną od wielu lat potrzebą naszych ziemian, że koleje téj Wystawy należą do dziejów krajowego rolnictwa i że im powszechniejszy w niéj wezmą udział wszystkie warstwy ludności rolniczéj, tém bardziéj zbliżać się będzie do wysokiego swego celu, i ziszczać nadzieje a życzenia wszystkich zacnych i prawych obywateli kraju.

Prezydujący, Radca Tajny:
J. Łaszczyński.

Sekretarz Komitetu:
Oskar Flatt.

Członkowie:
Rz. R. S. *Seweryn* hr. *Uruski.*
Radca Stanu *Zdzitowiecki.*
Paweł hr. *Łubieński.*
Alexander Kurtz.
Alexander Rossmann.
Ludwik Małkowski.
Hilferding Nacz. Pow. Łow.

LISTA OSÓB,

które otrzymały nagrody na Wystawie Rolniczéj w Łowiczu.

I. NAGRODY RZĄDOWE.

a) Medale złote:

1. Andrzéj hr. Zamoyski.
2. Piotr Walewski z Parzymiech.

b) Medale srebrne wielkie.

3. Współka Jedwabnicza w Królestwie Polskiém.
4. Wiktor Lalewicz z Wysokiego.
5. Hr. Mikołaj Gurowski z Wyszyny.
6. Wilhelm Goedke z Sulejowa.

c) Medale srebrne mniejsze.

7. Leon Trzetrzewiński z Chodakowa.
8. Hr. August Potocki z Willanowa.
9. Adam Bogusz z Ołgonowa.
10. Felix Higersberger ze Skrzan.
11. Ignacy Zaborowski z Zalesia.
12. Józef Perkowski z Błonia.
13. Antoni Grabowski z Mrogi.
14. Karol Laryss z Podolan.
15. Evans, Lilpop i Rau z Warszawy.
16. Alexander Bobrownicki z Warszawy.

d) Listy pochwalne z premią pieniężną.

17. Ludwik Nowakowski z Kochanowa.
18. Katarzyna Workowska ze Złakowa.
19. Jan Biernacki z Bochenia.
20. Maryanna Guzek ze Zdun.
21. Katarzyna Dominiak z Mastek.
22. Jadwiga Tomala z Osieka.
23. Elżbieta Goździcka z Głuchowa.
24. Maryanna Sołtyszewska z Ostrowa.
25. Tomasz Mrówezyński z Łowicza.
26. Kupieski Tomasz z Bolimowa.
27. Stanisław Pudłowski z Małszyc.
28. Józef Lasocki z Czernik.
29. Henryk Morawski z Kupinina.
30. Alexander Rodoliński z Żelaskowa.
31. Wincenty Krasiński z Siemieniczek.
32. Wiesiołowski z Byszewa.
33. Leon Walewski z Charłupi.
34. Kapitan Fok z Łowicza.
35. Grudnicki ze Skierniewic.
36. Ludwik Lewiński z Rzeczycy.
37. Kozłowska z Łowicza.
38. Walery Leszczyński z Giżyc.
39. Franciszek Rosiak z Niesułkowa.
40. Olexy Weteżko z Boguryi.
41. Antoni Kozłowski z Niesułkowa.
42. Ambroziewicz z Willanowa.

e) Listy pochwalne bez premii pieniężnéj.

43. Berent z Kołacina.
44. Bielski z Giebułtowa.
45. Szańkowski z Dąbrowy.
46. Ciechanowski z Grodźca.

47. Franciszek Bocheński z Rudy Maleniecki éj.
48. Jan Górski z Pękoszewskiéj Woli.
49. Jakób Piotrowski z Leszna.
50. Łowiński z Łyszkowic.
51. Ignacy Zaborowski z Zalesia.
52. Antoni Lesiewski z Muchnic.
53. Ludwik Halpert z Serok.
54. Edward Szydłowski z Kupientyna.
55. Bronisław Bierzyński ze Snochowic.
56. Drużbacki z Zameczka.
57. Wacław Wyderko z Siewierza.
58. Jan Władysław Taraszkiewicz z Willanowa.
59. Maxymilian Grabau z Chodakowa.
60. Urszula Hollak z Krawiuszki.
61. Katarzyna Romanowska z Antonowa.
62. Petronella Sypajło z Poberzupia.
63. Maryanna Ambrozajtys z Zyplów.
64. Ejmutis z Ławo Lokajcia.
65. Budrys ze Szajcia.
66. Pujda z Jodegania.
67. Dubinikas z Jagieliszek.

f) Nagrody pieniężne.

68. Antoni Kołbielski z Rawy.
69. Stanisław Masłowski z Biłgoraja.
70. Wawrzyniec Hatłas z Kramska.
71. Jan Erdesiński z puszczy Maryańskiéj.
72. Jan Stasiak z Makowa.
73. Mateusz Jędrzejczak z Krzykos.
74. Jan Kubiak ze Studzieńca.
75. Tomasz Jachacz z Łazina.
76. Jakób Gieras z Kamienia.
77. Grzegórz Barcikowski z Młodzieszyna.
78. Mikołaj Dragan z Chodakowa.

79. Marcin Suliga z Borowy.
80. Paweł Cabała z Radziejowic.
81. Ludwik Błaszczyk z Mrogi.
82. Jan Sapota z Wysokiego.
83. Stanisław Adamiak z Giżyc.
84. Franciszek Gawroński z Giżyc.
85. Józef Ratajczyk z Krzykos.
86. Michał Śmiałek z Jachowic.
87. Stanisław Plaga ze Strzyży.
88. Antoni Grzelak z Oryszewa.
89. Leon Janek z Młodzieszyna.
90. Karol Janek z Willanowa.
91. Floryan Galas z Boguszyc.
92. Józef Jakubowski z Rokotowa.
93. Jakób Mastalerek z Zameczka.
94. Skupiński Wincenty z Płyćwi.
95. Józef Więchno z Wiernowic.
96. Białek Wojciech z Płyćwi (dwie nagrody).
97. Dutkiewicz Karol z Wrzecka.
98. Piekarz Sebastyan z Osieka.
99. Szajda Sebastyan z Wejsców.

II. NAGRODY TOWARZYSTWA ROLNICZEGO.

a) Medal złoty mniejszy.

100. Edward Frydrychs z Boguszyc.

b) Medale srébrne większe.

101. Roman Henryk Morawski z Kupinina.
102. Scholtze z Szop.
103. Edmund Sygietyński z Boguryi.
104. Stanisław Chełmski z Woli Kamockiej.
105. H. Cegielski z Poznania.

c) Medale srebrne mniejsze.

106. Jerzy Fanshawe z Wielgołasu.
107. Wincenty Matuszewski z Główna.
108. Stanisław Skrutkowski z Gawartowéj Woli.
109. Ludwik hr. Krasiński z Krasnego.
110. Jacek Lipski ze Skąpego.
111. Nepomucen Rolbiecki z Broku.
112. Mateusz Jędrzejczak z Krzykos.

d) Listy pochwalne.

113, Osterloff, Ordęga i Lesser z Żarek.
114. Pawłowski z Woli Gosławskiéj.
115. Stangenberg z Łowicza.
116. Wiktor Lalewicz z Wysokiego.
117. Jan Górski z Pękoszewskiéj Woli.

III. NAGRODA MIASTA ŁOWICZA: PUHAR SREBRNY WARTOŚCI Rub: sr: 100.

118. Ludwik hr. Krasiński z Krasnego..

PRZEGLĄD PISM ROLNICZYCH POLSKICH.

Treść: Wychów cieląt. — Biegunka i liszaje u cieląt. — Próby z guanem i saletrą chilijską.— Nawożenie łąk guanem.— Sposób użycia guana.—Zasady urządzania gospodarstw.—Pszenica angielska.—Tegoroczne plantacye buraków.—Odkrywanie korzeni buraczanych.—Środki wyżywienia inwentarzy.—Drenowanie.—Bronowanie rzepaku zimowego.—Bronowanie pszenicy.—Rzepak jako przedplon pszenicy.—Działanie gipsu na koniczynę.

Wychów cieląt.—Różne są metody postępowania w téj ważnéj gałęzi gospodarstwa wiejskiego, głównie jednak dadzą się podzielić na tak zwany wychów cieląt z cyckiem i bez cycka, czyli z ręki. Peryodyczna literatura choć kwestyą tą dosyć się zajmowała, nie tyle jednak jak przedmiot z natury swéj na to zasługiwał; dowód to mało zwróconéj uwagi na bydło, a wyłącznego zajęcia się rolą i produkcyą ziarna. Dziś niszcząc przewagę uprawy zboża, widocznie zwracamy się do bydła i jego wychowu, czego zaraz następstwem ożywiony ruch w piśmiennictwie w kierunku kwestyi inwentarza. Oto treściwie zebrane uwagi:

Piérwsze pokarmy cielęcia — powiada p. R. Goeppner (*Ziemianin, poszyt* 1 *r.* 1858) powinny być lekkie lecz posilne, a nie zbytecznéj objętości. Powinny być lekkie, żeby je żołądek mógł łacniéj strawić, posilne zaś dlatego, że cielę nietylko żyć niemi musi, ale przy ich pomocy rosnąć i rozwijać

się. Gdy znów objętość paszy zawielka, naówczas żołądek nie jest w stanie przyjąć jéj wszystkiéj, przepełnia się i rozciąga, przez co elastyczność swą stracić może. Pokarmem czyniącym zadosyć wszystkim tym warunkom, nie mogącym być zastąpionym niczem, jest mléko matki. Piérwsze mléko jest brudno-żółte, działa rozwalniająco i czyści żołądek cielęcia. Z téj siary 1—1 ½ kwarty cielęciu, resztę krowie dać należy.

Odzwyczajając cielę od ssania, trzeba powoli tak samo postępować przy każdéj zmianie pokarmu, inaczéj bowiem cielę przez długi czas się nie rozwinie, czasem nawet całkiem rozwijać się przestanie. Im wcześniéj odzwyczajają się cielęta od cycka, tém większéj wymagają pieczołowitości. Ażeby zbliżyć pokarmy płynne do mléka matki, trzeba je w tym stopniu ciepła podawać, o ile jest ciepłe mléko śwież́o udojone; a jakkolwiek p. Goeppner doradza koniecznie staranne i dobre utrzymanie cielęcia, powstaje jednak na zapasanie go zbyt obfitą karmą, co nietylko koszta wychowu znakomicie podnosi, ale psuje rassę, robiąc ją niezdatną do pracy i mleczności. Tłuszcz bowiem, powiada autor, jest substancyą miekką, wypełniającą tkankę komórkową, i osadzającą się na muszkułach i kiszkach. Przytem rozciąga tkankę, przez co wewnętrzne części, a zatém i wątrobę i mleczne naczynia zcieśnia, za czém idzie, że z powodu braku miejsca w takich mlécznych naczyniach, niewielka ilość mleka zbierać się może. Zcieśnienie wątroby sprzeciwia się także ich rozwojowi i utrudnia oddychanie. Za tłusto chowane bydlęta nie będą miały potrzebnéj pociągowemu bydłu żywości. Wreszcie, powiada autor: dowieść chcę tylko, że cielęta powinny być paszone dobrze, lecz nieprzepasione.

Częsty ruch na śwież́ém powietrzu nawet podczas niepogody, wielce się przyczynia do wzmocnienia młodzi, a przeszkadzając osadzeniu się tłuszczu, rozwija muszkuły. Dla tego bardzo zalecamy wypędzanie cieląt na zdrowe pastwiska,

chów bowiem tylko w samèj oborze jest nienaturalny i sprowadza szkodliwe dla bydła delikatnienie.

W Hohenheimie i w Pruszkowie cielęta natychmiast odsadza się od matek i daje się im za napój mléko przez 13 tygodni, zaczynając od $4\frac{4}{5}$ kwart mleka; następnie porcya ta w szóstym tygodniu dochodzi do $9\frac{3}{5}$ i wówczas dodaje się pół funta siana na sztukę. Późniéj ilość mléka stopniowo zmniejsza się, aż wreszcie w 13 tygodniu dochodzi do $1\frac{3}{5}$ kwarty, a siano do 10 funtów. W Pruszkowie mleka znacznie mniéj udzielają, bo najwyżéj w szóstym tygodniu kwart 8, ale za to siana dostają cielęta tyle ile zjedzą.

W Dzięczynie, mówi autor daléj, cielęta ssą przez trzy tygodnie, daléj przez dwa tygodnie dostają codziennie dziewięć do dwunastu kwart mleka. Do tego dodaje się ospa lub makuch lniany, rozmiękczony wodą ciepłą. Początkowo daje się $\frac{3}{4}$ kwarty ospy i $\frac{1}{4}$ kwarty makucha lnianego. Ilość tę codziennie się powiększa, dając stosunkowo mniéj mleka. W sześć tygodni po odsadzeniu, a zatém gdy cielę 9 ma tygodni, ustaje dodatek mleka. Późniéj do pół roku dostaje cielę nawar z ospy lub makucha lnianego, do czego się miesza 1 do 2 kwart mleka kwaśnego i trochę soli. Makuch lniany broni od wzdęcia. Oprócz tego napoju dostaje cielę codziennie $\frac{1}{4}$ macy owsa, ćwikłę, siano, a w porze letniéj paszę zieloną.

Cielętom nie wymierza się równych porcyj, i które prędzéj przyzwyczai się do nawaru, temu prędzéj zmniejsza się ilość zadawanego mleka. Inne znów więcéj potrzebuje mleka, to woli owies, owo ćwikłę, jedno z sieczką, drugie bez sieczki. Potrzeba więc każdemu cielęciu poszczególe do gustu dogadzać. Po upływie pół roku, chowa się je już jak dorosłe.

Obojętném jest, ile razy dziennie poi się cielę; poić wszakże trzeba regularnie, najlepiéj w czasie doju. Mleko powinno mieć ciepło naturalne, nigdy zaś nie powinno być grzane. Po każdém ssaniu oddoić należy pozostałe jeszcze

w wymionach mléko, tak z powodów gospodarskich, jakoteż dlatego, że mleko znajdując się zanadto obficie w wymieniu, szkodzi cielęciu, a częste zatrzymywania i krowie, która mleczność swą traci, a przytém i stwardzeń na wymionach nabawić się może. Bardzo dobrze jest cielęta odsadzać wcześnie, bo krowom po ocieleniu powoli coraz mleka ubywa, a cielę coraz więcéj potrzebuje. Prędzéj zaś odsadzane prędzéj się pić nauczy; sposób ten jednak wymaga większéj pieczołowitości; im więc mniéj samemu można dojrzeć, lub spuścić się na pastuchę, tém dłużéj należy cielę zostawiać przy krowie. Chów wprawdzie staje się droższym, lecz szkoda któréj się unika przeniesie te koszta.

Pan Hantke obstając bezwarunkowo za wychowem cieląt (*Kor. Rol. nr.* 25) powiada, że porzuciwszy jako wymagający nadzwyczajnéj staranności, system karmienia tychże po sześcio-tygodniowém ssaniu papką z makuch, lub poiłem z mieszaniny mąki żytniéj i jęczmiennéj, a którego trzymał się przez lat dziesięć, tak opisuje sposób prostszy, jakim obecnie wychowuje u siebie cielęta:

Cielęta ssą przez 5 do 6 tygodni, mając przed sobą ciągle owies w snopku za drabiną, czysty w ziarnie w żłobku, dobre drobne siano i czystą wodę. Przykładem starszych nauczone wcześnie się biorą do jedzenia i wskazują same porę właściwą do odłączenia ich od krów, tojest wtedy, kiedy już dobrze jeść mogą. Dawanie im przytém w pojeniu makuch lnianych rozcieńczonych, albo co taniéj wypada wodę z melassem do picia, nader skutecznie wpływa tak na ich tuszę, jak również i na wzrost ich prędszy. Tym sposobem, ma się rozumieć cały rok piérwszy, na podobnym utrzymanych obroku, nigdy zaś na trawie, wychowałem w roku zeszłym sztuk dwadzieścia. Sól do lizania i zawsze czysta i świéża woda stanowią nieodzowne warunki w wychowie téj młodzieży.

Jakkolwiek system wykarmiania cieląt z ręki, znajduje szczególniéj zagranicą bardzo wielu zwolenników, a jako no-

wość oparta na oszczędzeniu dochodów z mleczywa i u nas zaczyna być naśladowany, jednak bezwarunkowo zgodzić się na niego nie można. Natura bowiem ma pewne prawa, których bezkarnie przekraczać nie dozwala, a działając podług nich, choć okryta tajemnicą przed rozumem człowieka, służy niemniéj do pewnych celów, i wpływa na danie pewnego niezmiennego kierunku. Praw tych sztuka ludzka w zupełności zastąpić nie może, a choć przy użyciu jéj w skutkach widocznie różnicy żadnéj zdaje się nie przedstawiać, nie idzie zatém, aby różnica ta zupełnie nie istniała, i choć zrazu niedostrzeżona, nie miała z czasem stać się jawną i widoczną. Wykarmianie młodych mlekiem matek jest prawem natury, a choć mleko to sztucznćm karmieniem można zastąpić, wyższości mu jednak niepodobna przyznać, jak mu téż jéj i nikt nie przyznaje, bo inaczéj system ten rozciągnąłby się i do innych zwierząt domowych. Będąc zaś niższe, i działanie swoje na rozwijanie bydlęcia musi stosownie wywierać, które solidarnie przechodząc z pokolenia na pokolenie, niepodobna aby kiedyś pierwiastkowo niedostrzeżone złe, nie miało się obszerniéj i nie dostateczniéj rozwinąć.

Wreszcie nie każda teorya jest dobrą, co ją zagraniczni myśliciele wyrobili: badajmy więc, a być może że z czasem, uwaga powyżéj pobieżnie przedstawiona, uzasadni się i większéj nabierze pewności.

Uwagę p. Goeppner co do szkodliwości utrzymywania bydła od młodości zbyt delikatnie, popiera także p. J. K. *(Gaz. Rol. Nr. 36 r. 1854)*. Opisawszy stan obory i środki jakich użył do jéj ulepszenia, pisze daléj:

Tak jak z bydłem, tak samo postępowałem z cielętami; piękniejsze i więcéj obiecujące zagarnąłem pod swoję wyłączną opiekę i karmiłem najpiękniejszém sianem, wyką, koniczyną, drobnemi plewami, chroniłem od zbyt draźliwego działania powietrza, od słoty, upału, zimna, od zbytecznych wiatrów, słowem obchodziłem się z niemi jak z ulubieńcami, jak

z pieszczochami, dla których ojciec z matką zawsze ma lepszy i smaczniejszy kąsek. Druga zaś obórka z cielętami na drugim folwarku, była także dobrze karmiona, ale nie z taką wybrednością; jadła siano już nie wyborowe, ale jakie Bóg dał, nie zawsze miała koniczynę, owies dosyć skąpą ręką wydzielano, a na pastwisku nieraz z burzą, z nawalnicą i z wichurą miała do czynienia. Obie obórki przez lato prześlicznie mi się przechowały; zawsze kontent byłem z siebie, bo moje cielęta na oko były piękniejsze od drugich, którym także nic zarzucić nie można było.

W drugim roku w zimie ten sam tryb postępowania zachowany został względem obu obór; moim pieszczochom codzień siano i koniczyna, a tamtym tylko słoma jara i plewy. Moje w czasie zawiei lub zbytecznych mrozów, nawet mordy na dwór nie pokazały i pojone były w oborze; tamte dzień w dzień bez względu na mróz, zawieje i t. p. maszerowały z bydłem do rzeki i piły wodę z przerębli. Takim trybem ciągle postępowałem, aż do wyprowadzenia byczków na woły robocze, a jałówek na krowy, czego prędzéj doczekałem się z cieląt chowanych pod mojém okiem, bo te i prędzéj wykształcały się, i lepiéj, wabniéj wyrastały, niż cielęta na drugim folwarku, mniejszemi otoczone pieszczotami. Cieszyło mnie to zwyczajnie jak człowieka, którego praca przyniosła spodziewane owoce, i postanowiłem jeden system zaprowadzić w hodowli całego jałownika, jako tak widocznie piękne wydającego rezultata; ale dalsza praktyka odwiodła mię od tego, i dobrze na tém wyszedłem.

W prowadzeniu bowiem dalszém mego bydła, zdarzały się czasami pory słotne, zimne z wichurami, z burzami, czasem dobréj karmy brakło, czasem jaka niewygoda, i w takich wypadkach oddziaływanie szkodliwe na bydło widoczne było, ale zawsze dotkliwsze na wypieszczone, jak chowane bez wymysłów troskliwości, i wtenczas z pieszczochów moich wszystkie smutniały, chudły, woły leniwiały, traciły siłę do pracy,

a krowom umniejszała się mleczność. Gdy nad podobnemi wypadkami zacząłem się bliżéj zastanawiać i porównywać bydło z sobą, doszedłem właściwéj przyczyny, że ta spoczywa nie w jednostajném wychowaniu młodzieży, że zbyteczna w wychowaniu troskliwość, równie jest szkodliwa jak jéj brak zupełny, bo daje bydło piękne na oko, ale delikatne i niewytrzymałe. Odtąd strzegę jałownik od wszystkich wyszukanych zbytków, staram się o obfitą i zdrową dla niego karmę, ale nie więcéj co istotna i dobrze zrozumiana wymaga potrzeba, i mam bydło silne, zdrowe, wytrzymałe i dosyć mleczne, bo w przecięciu dające mi najmniéj dziennie po 4 kwarty. Pan B. W. podnosząc kwestyą wychowu cieląt przez p. J. K. przedstawioną, zgadza się na rozumowanie i dodając własne, w zakończeniu powiada:

„Zwierzęta wszystkie tak jak rośliny, potrzebują koniecznie słońca, powietrza, a nawet deszczu i wiatru. Chronione od wpływu tych żywiołów, jak rośliny w jakieś jakby obumarłe ubierają się sukienki, bez wdzięku, koloru i zapachu, tak i zwierzęta muszą się wykształcać strasznie wątło i wychodzić na niezdarów i niedołęgów. Pomijając rośliny, między zwierzętami liczne tego znaleźć można przykłady, począwszy od owych ptaszków w klatce zamkniętych, kanarków, papug, piesków pokojowych, cugowych wycacanych koni, aż do człowieka, któremu bronią pokazać się na słońce, żeby się nie opalił, a strzegą od wiatru, deszczu, jakby coś maślanego lub papierowego. Powiedzcież mi czy takie słabe, pańskie wychuchane istociątko, może mieć jaki hart w sobie, ową dzielność i wytrzymałość, zarówno potrzebną w zwierzęciu jak w człowieku?

Przesada we wszystkiém jest szkodliwą, a szczególniéj też w troskliwości przy wychowie zwierząt domowych, już z natury wytrzymalszych na wpływy klimatyczne i atmosferyczne; chowajmy więc młodzież starannie i wygodnie, lecz nie rozpieszczajmy jéj; ale podobno o to tak bardzo lękać się nie ma

powodów, bo przynajmniéj pod tym względem od grzechu gospodarskiego jesteśmy wolni.”

Na wykarmianie cieląt z ręki także się nie zgadzam, zostawmy to naszym przedmorskim i zamorskim sąsiadom, którzyby radzi własną z siebie zdjąć skórę, aby tylko wiedzieli że się bez niéj potrafią obejść, i że przedana, korzyść przyniesie. Systemowi temu, chciwość na mleko dała początek, niechże go rozsądek zniszczy, bo gdyby rzeczywiście karmienie z ręki lepsze było od wymienia matki, tobyśmy je powinni nietylko do wszystkich zwierząt, ale i do ludzi zastosować, boć i człowiek fizycznie uważany, niczém nie jest tylko zwierzęciem. Jednak to się nie praktykuje, bo czujemy że natury pod tym względem nigdy sztuka ludzka nie zastąpi; dlaczegóż więc stosować ją jedynie do bydła rogatego, téj największéj dźwigni gospodarstwa wiejskiego? (*Przegląd Rolniczy*, *Nr.* 40 i 41 *z r.* 1855).

Biegunka u cieląt. — Przeciw téj słabości cieląt, która w pierwszych tygodniach życia staje się powodem zupełnego w przyszłości skarłowacenia cieląt, mimo dobréj karmy i pochodzenia z rosłéj rassy, ma być odwar liści lub drzewa pospolitéj u nas akacyi. Lekarstwo to należy zadawać póki choroba nie ustępuje (*Tygod. Rol. Krakow. Nr.* 16).

Liszaje u cieląt.—Równie szkodliwe są dla cieląt wyrzuty liszajowe, połączone z wydzielaniem się materyi i z obłażeniem szerści. Skutkiem tego powiada p. Wiktor Bylicki, cielęta bardzo prędko więdnieją, dostając naprzód weszki, a ztąd liszajów, z czego wyradzają się czasami i parchy. Jako przyczynę téj choroby, naznacza p. Bylicki nieczyste utrzymanie tak bydląt jak cieląt, i w ten sposób tłumaczy tworzenie się liszaju:

Nieczystość połączywszy się z potem, wciska się w pory skóry i sprawia świerzbienie. Bydlę czochra się i trze, a nastrożywszy język, liże zajadle miejsce świerzbiące. Skutkiem takiego ostrego lizania, szerść złazi i skórę odkrywa. Tym

sposobem łysina taka jest wystawiona na wrażenie powietrza więcéj jak reszta, a jeżeli zbyt ciepło w budynku, to większe ciepło, a przeciwnie to znowu większe zimno na części tak wytartéj i wylizanéj uczuwać się daje. Wrażenia takie swędzenie powiększają, a w miarę tego bydlę trze już gołą skórę, następuje więc zdarcie *nadskórka*, potém *zatarcie* i rozranienie skóry, potém strupy, które bydlę zlizuje ciągle. Wszelka zatém maść także bywa zlizywaną, żaden na niéj tłuszcz nie utrzyma się, a zlizanie takie o tyle jest szkodliwsze, o ile maść była więcéj merkuryalną.

Tu idzie głównie, aby liszaj, który drażniony jest powietrzem, zamknąć przed jego wpływem, a użyć do tego czegoś takiego, coby się zlizać nie dało, pod czém liszaj mógłby się goić spokojnie. Najpewniejszym, niezawodnym i bardzo prędko leczącym sposobem jest smoła szewska z kwasem siarczanym, do czego bierze się krążek smoły szewskiéj, rozpuszcza się w dwóch łutach kwasu siarkowego, i zaraz po rozpuszczeniu miejsca liszajowate pędzlem posmarować. Gdy zaskorupieje, a liszaj pod tą skorupą wyleczy i wygoi się zupełnie, wtedy skorupa sama odpadnie. Przed posmarowaniem miejsce liszajowate należy wymyć wodą ciepłą i wytrzéć do sucha. *(Gaz. Rol. Nr.* 16 *r.* 1856*)*.

Próby z guanem. — W przedmiocie tym obszerne znajduje się sprawozdanie dopełnione przez p. Kowalewskiego. Nawóz ten używany we wsi Pawelwitz, mieszają z czarną ziemią drobno przesianą i suchą, a potém mieszaninę tę zaprawiają kwasem siarczanym dla związania siły ulatniającéj. Siew żyta był dniem wprzódy dopełniony (dnia 16 października), zawleczony, i na to rozsiano dopiero 50 cent: guana jak wyżéj przysposobionego, co wypadło przeszło po 6 centnarów na morgę. Pole użyte było drenowane i urządzone płodozmiennie w następującym porządku:

1. Groch na mierzwie.
2. Ziemniaki.

3. Jęczmień.
4. Koniczyna.
5. Żyto.
6. Żyto na guanie.

Dla próby zaś zostawiono sześć prętów kwadratowych bez posypki guanem.

Dnia 25 listopada oglądając posiew ten p. Kowalewski, powiada, iż znalazł żyto z guanem podobne bujnéj łące, a owe sześć prętów bez guana w stosunku do pierwszego liche. W następnym roku w dniu 18 maja 1857 r. żyto na guanie wyrosło na 5 stóp wysokości, bez guana było rzadkie i małe, przy zbiorze zaś biorąc stosunek na pruską morgę okazało się, że z morgi z guanem było 4 ½ szella żyta i blizko 2 kopy słomy więcéj jak z morgi bez guana. (*Ziemianin. Poszyt I*).

W rozprawach naszego Towarzystwa rolniczego w dyskussyi ogólnie zgodzono się, że dla gruntów nieprzejętych jeszcze nawozami zwierzęcemi, zastosowanie guana nietylko nie wywiera żadnego wpływu, ale nawet jako działające kaustycznie, często bywa szkodliwe. Że wreszcie guano u nas może być użyteczne, ale tylko w gruntach żyznych, usterkoryzowanych, a przynajmniéj urządzonych płodozmiennie, i gnojonych ściśle według zaprowadzonego porządku.

Zastanowiwszy się więc, że w miejscu robionéj próby, grunt z natury swéj musiał być wilgotny, kiedy drenów potrzebował, że grunt taki zwykle posiada zakwaszoną próchnicę, a zatém jest zupełnie właściwy pod działanie kaustyczne nawozu; że przytém był urządzony płodozmiennie z regularnym co lat sześć pognojem: to łatwo zgodzimy się, że rezultat rozpraw członków naszego Towarzystwa rolniczego, w niczém nie osłabia się pomyślnie z guanem odbytą próbą, i że próba ta jest niejako poparciem przeprowadzonéj publicznie dyskussyi.

Dla przekonania się w jaki sposób i w jakiéj ilości należy używać guana i saletry chilijskiéj do mierzwienia roli, aby ma-

teryały te jako środki rzeczywiście użyzniające największą gospodarzom przyniosły korzyść, przez Radę najwyższą gospodarczą w Berlinie, polecone zostało lat temu kilka wykonanie prób stosownych, które z całą ścisłością przeprowadzone zostały. Doświadczenie dopełniono coś w dziewięciu różnych miejscach, na owsie, jęczmieniu, jarce, latowéj pszenicy i grochu. Na morgę użyto tak guana jak saletry w różnych ilościach po ćwierci, półowie i trzy czwarte centnara. Materyały te w różny także sposób powierzano roli, i na jednéj mordze rozsiano je z ziarnem, na drugiéj posypano powschodzony posiew, na trzeciéj połowę ilości rozsypano z ziarnem, a drugą połową posypano posiew. Dla dokładniejszego dojścia siły działania tych pognojów, obsiano także rolę zupełnie nie gnojoną, i wygnojoną świeżo mierzwą stajenną co do ilości numerycznie oznaczoną, używając na morgę najwyżéj fur 10, a najmniéj cztery, albo 30 do 200 centnarów.

Jednocześnie prawie p. Wolniewicz, redaktor „Ziemianina” wówczas jeszcze wychodzącego, zrobił podobne doświadczenie u siebie w Dębiczu pod Środą *(Ziemianin, poszyt 2 r. 1855)*, materyałów jednak tych używał w większych ilościach i nie każdego oddzielnie ale w połączeniu z kuchami i popiołem. I tak: na jednéj mordze użył guana fun. 75, kuchów rzepiowych fun. 70, popiołu drzewnego fun. 80; na drugiéj: saletry chilijskiéj funtów 90 i kuchów rzepiowych funtów 70; a na trzeciéj samych kuchów rzepiowych funtów 310. Wszystkie te pognoje były dostatecznie sproszkowane, z dwoma trzeciemi częściami ziemi ogrodowéj pomieszane, rozsiane na rolę raz pobronowaną, potém rozsiano ziarno i zawleczono. Czwartą zaś morgę poddaną pod doświadczenie rozdzielił na dwie połówki, z których każda połowa obok wspomnianych trzech mórg była położoną, i ośmiu czterokonnemi furami owczego gnoju wymierzwiona.

Pomijając szczegółowy obraz otrzymanego rezultatu na każdym oddzielnie działku, z rozważania ich ścisłego przeko-

nano się, że nawozy te jedynie przy ówczesnych wygórowanych cenach zboża jeszcze niejaki zysk przyniosły, i że przy średniéj zboża popłacie zaledwie powrócą nakład, gdy będą użyte w ilości przynajmniéj pół centnara na morgę, w mniejszéj zaś nie opłacą się wcale. Pomimo że plon w przecięciu uważając wypadł na korzyść saletry i guana, jednak Radca ekonomiczny Lüdersdorf w sprawozdaniu swém o tych próbach takie same zdanie zamieścił i poparł to oddzielną tabelią, w któréj szczegółowo, nawet z drobiazgową dokładnością, tak koszta i ilość nakładu, jak i otrzymane z tego rezultata liczbami zostały oznaczone. Role nieumierzwione ani gnojem stajennym ani guanem lub saletrą, we wszystkich tych doświadczeniach najmniejszy plon wydały.

Doświadczenie dopełnione przez p. Wolniewicza, dosyć zbliżony do poprzedniego przyniosło wypadek, z tą tylko różnicą, że koszt wyłożony na saletrę zupełnie przewyżką plonu nie został pokryty, guano bardzo mały zysk przyniosło, a morga umierzwiona gnojem owczym najwięcéj wydała ziarna, mniéj posypana saletrą, jeszcze mniéj guanem, a najmniéj kuchami. Gnój więc przeważył stanowczo, a sądząc z opisu, grunta użyte do próby z polecenia Rady ogólnie uważane, w lepszéj znajdowały się kulturze od gruntu p. Wolniewicza. Nadto, rozpatrując się w tabelce, przedstawiającéj w cyfrach rezultat prób do których Rada dała popęd, otrzymywane korzyści z pognoju guana lub saletry, w miarę tego jak miejscowości oddalały się od Berlina, umniejszały się, tak dalece, że gdy pod samym Berlinem znakomite przyniosły korzyści, daléj stopniowo mniejsze, wszedłszy w granicę kraju dawną składającego Polskę, nietylko zniknęły zupełnie, ale nawet użycie tych środków okazało się szkodliwém, bo w kilku miejscowościach prób odbytych, pola z posypką guana lub saletry mniejszy plon wydały od roli obsianej bez żadnego pognoju.

Dotąd w kolumnach rolniczego piśmiennictwa, występując zawsze w obronie nawozów stajennych, starałem się dowieść, że wszystkie sztuczne i chemiczne pognoje, dopiéro

wtenczas skutecznie działać mogą, gdy rola przez ciągłe i silne gnojenie nasyci się dostatecznie nawozami, i nagromadzi w sobie przez to zapasy trudno rozkładającéj się próchnicy, potrzebującéj niejako sztucznego pobudzenia do działania, do czego pognoje te dzielny stanowią bodziec. W innym zaś stanie roli używane, tojest w gruntach chudych i jałowych, czyli tam, gdzie produkcya nawozów zwierzęcych nie odpowiada nawet istotnéj i koniecznéj potrzebie posiadanego przez gospodarstwo gruntu, nawozy te nietylko nie wywrą żadnego działania, ale nawet często stać się mogą szkodliwemi. Młode bowiem roślinki w pierwszych chwilach swojego wzrostu, pobierając z szybkiego rozkładu nasypki handlowych nawozów dosyć obfity pokarm, po ich zniknieniu nie znajdując go w takiéj ilości, w chudéj roli muszą wątło wykształcać się, tém samém więdnąć i w znacznéj części obumierać.

Doświadczenia odbyte w Willanowie (*Rocz. Gosp. Kraj. Poszyt* 4, *paździer. r. b.*), w których żyto zasiane w gruncie lichym na guanie i makuchach było bardzo mierne, a na glinie pomieszanéj z torfem bardzo piękne, jak również przez Radę gospodarczą i przez p, Wolniewicza, sądzę że zupełnie usprawiedliwiają powyższe rozumowanie. Gospodarstwa bowiem zwykle w okolicy miast większych już to skutkiem łatwości nabycia nawozów stajennych, już więcéj ożywionym handlem, znajdują się zawsze w lepszéj kulturze od okolic więcéj oddalonych; i zawsze ogólnie rzecz uważając, kultura ta zmniejsza się w stosunku zwiększania się odległości. Stolice bowiem są niejako inicyatywą postępu całego kraju, który wolno rozszerzając się, późniéj naturalnie do dalszych jego krańców dochodzi. Pod Berlinem więc, grunta znajdując się w zamożnym stopniu ugnojenia, a nawet niejako przesycenia nawozami, wydały piękne korzyści z użycia guana i saletry; dalsze w miarę zmniejszania się żyzności gruntu, mniejszy plon stopniowo przynosiły w zysku, a najdalsze należące do naszego ojczystego kraju, skutkiem zbiegu różnych nieszczęśliwych

okoliczności, pod względem gospodarstwa rolnego nie mogącego się równać z sąsiedniemi prowincyami, wykazały stratę z użycia tych środków nawozowych, bo przyzwyczaiwszy młode roślinki do obfitego z początku pokarmu, nie dały z roli takiego, do jakiego je przyzwyczaiły.

Do drugiéj próby nader ciekawe i nauczające dostarczającéj fakta, użyto dwanaście oddziałków po 60 prętów kwadratowych, jednéj gleby i jednéj żyzności, i z tych jednego dnia sześć obsiano żytem a sześć pszenicą, dając im w różny sposób pognoje. Sprzęt każdego ziarna odbył się jednego dnia, i rezultat był taki:

Numer oddziału	Rodzaj użytego pognoju.	Żyta			Pszenicy		
		Ziarna		Słomy	Ziarna		Słomy
		Mecców	Funtów		Mecców	Funtów	
1	Bez żadnego pognoju wydał	31	163	432	9	44	160½
2	Jedna fura 4ro-konna gnoju bydlęcego .	33	165	435	11	57	172
3	Po wzejściu oziminy posypano guana funtów 20⅔ . .	35	177½	440	15	91	203½
4	To samo po wzejściu posypano funtów 10⅓ guana . .	26	128⅓	324½	14	84½	191
5	Na wiosnę posypano guana fun. 20⅔ .	23	122	318	10	54	181
6	Na wiosnę posypano guana fun. 10⅓ .	21	115	309	9	50	166

Pod pszenicę użyto grunt gliniasto piaszczysty po czteroletniéj koniczynie; pod żyto zaś grunt lekki i trzyletnie koniczysko *(Ziemianin. Poszyt 2, r. 1855)*.

Rozpatrując się w powyższych cyfrach widzimy, iż guano posypane zaraz z jesieni po wzejściu oziminy, największą przyniosło korzyść, bo żyto plon miało najwyższy, a pszenica blizko dwa razy wydała tyle w ziarnie, co zasiana bez żadnego pognoju, a znacznie więcéj od pszenicy zasianéj na gnoju bydlęcym.

Że na pszenicy jesienny pognój guanem, chociaż w połowie tylko użyty, jeszcze znacznie okazał się korzystniejszym od pognoju bydlęcego.

Że guano w téj saméj ilości użyte z wiosny uczyniło plon większy od pszenicy sianéj bez żadnego pognoju; więc tym sposobem widocznie działanie swoje objawiło.

Że wreszcie użyte tylko w połowie, bo tylko funtów $10\frac{1}{3}$ z wiosny, chociaż co do ilości pszenica w plonie na tym pognoju wydała tyle co siana bez żadnego pognoju, jednak w wadze była cięższa, tak w ziarnie jak w słomie, więc i tu guano bez wpływu nie pozostało.

W próbie więc téj korzyść wypadła na stronę guana.

Żyto jednak dziwny przedstawiło wypadek, bo jakkolwiek na pognoju jesiennym w ilości funt. $20\frac{2}{3}$ wydało najwyższy plon, jednak plon ten w życie sianém na połowie tego pognoju, i na wiosennym pognoju był niższym od żyta zasianego bez żadnego pognoju. Guano więc tutaj okazało się nawet szkodliwe, bo kiedy grunt był jednakowéj wartości, to jeżeli plonu nie powiększyło, to go nie powinno było zmniejszyć, i plon z niego powinien był przedstawiać przynajmniéj taką cyfrę, jaką dało żyto zasiane bez żadnego pognoju.

Przyczyna tego zdaje się nie być inna, tylko zbyt mała ilość użytego na pognój guana, które jakto powyżéj było powiedziane, prędko się rozłożywszy, niepobudziwszy nadal jako w gruncie lekkim do rozkładu znajdującéj się w nim próchnicy, młode roślinki z początku silnie karmione, nie znajdując w roli po rozłożeniu się guana takiego samego pokarmu, musiały koniecznie na tém ucierpieć i tém samém w plonie przedstawić różnicę. Guano bowiem działa dwojako, jako materyał sam przez siebie zasilający, i pobudzający do rozkładu znajdującą się w gruncie próchnicę: w gruncie więc lekkim chociaż dosyć żyznym działanie guana odbywa się szybko, bo zapasy staréj znajdującéj się w nim próchnicy niezmiernie są czynne, i przez to skutek jego prędko niknie,

jak to miało miejsce z próbą odbytą na życie. W gruncie zaś gliniastym, stara próchnica zawsze znajduje się w pewnym stopniu małego zakwaszenia, a w każdym razie rozkład swój leniwiéj odbywa; więc pobudzona przez guano do czynności, wolniéj działa, ale dłużéj dostarcza dla roślin pokarmu. Przeciwne skutki jakie okazały się w próbach na życie i pszenicy, zdaje się że rozumowanie to w zupełności potwierdzają; bo gdy w życie guano użyte w zbyt małéj ilości zmniejszyło plon, w pszenicy zawsze korzystnie działało.

Z odbytéj więc próby można wyprowadzić następujące wnioski:

1. Że guano najskuteczniéj działa, użyte na posypkę jesienną, zaraz po wzejściu oziminy, bo skutkiem zimniejszéj pory czasu nie tak szybkiemu ulega rozkładowi.

2. Że najwłaściwsze jego użycie jest w gruntach gliniastych bo w takich choćby już dawno nie mierzwionych, zawsze znajdują się zapasy staréj próchnicy trudno się rozkładającéj, które przez guano zostają pobudzone do działania.

3. Że grunta lekkie większéj wymagają ilości guana niż gliniaste, bo w pierwszych działanie jego jest prędkie ale za to krótkie, w drugich powolniejsze ale dłuższe.

4. Że wreszcie 20 funtów na 60 prętach □, co czyni blizko 2 centnary na morgę now. pol. jest za mało, bo w gruncie lekkim nie wiele plon żyta podniosło.

Przyjmując przytém za zasadę, że wszelkie podobnego rodzaju nawozy jak saletra, guano, i t. p. tylko są właściwe dla gruntów żyznych i bogatych w zapasy próchnicy, pomimo niższego plonu jaki wydały w doświadczeniu dopełnioném przez p. Wolniewicza w Dębiczu, od mierzwy owczéj, nie można jednak zaprzeczyć korzystnego ich działania. Takiemi bowiem okazały się w próbach przedsiębranych przez radę gospodarską, w których w przecięciu dały plon większy od mierzwy stajennéj. Czyby więc nie okazało się zyskownem rozsiewać guano lub saletrę, razem z ziarnem na roli żyznéj i po-

przednio dobrze wymierzwionéj? np. z pszenicą albo żytem na jesieni, z rzepakiem zimowym lub jęczmieniem z wiosny, pod które zwykle najżyzniejsze wybiera się role.

Doświadczenia w tym względzie stosownie przedsiębrane, byłyby bardzo ciekawe, a nawet dla całego gospodarstwa niezmiernie korzystne; bo gdyby po odtrąceniu nakładu przyniosły zysk, rolnictwo zyskałoby nowe materyały nawozowe, które dzisiaj przez niewłaściwe użycie, przyswojenia nie mogły znaleźć pomiędzy Ziemianami. Oprócz guana i saletry do prób powinny być także użyte kości i kuchy rzepaczane.

Popierając niejako powyższe rozumowanie, powiada pan Kowalewski, widziałem w Pawelwitz u p. Knopfa w listopadzie rzep na bydlęcéj mierzwie w połączeniu z guanem przechodzący wyobrażenie. Przyczyną zapewne tego jest to, iż guano dobre jest dla młodszych roślin, a mierzwa dla starszych jako trudniéj się od guana rozkładająca. Pokarm bowiem rośliny biorą tylko w stanie rozpuszczalnym, gdy więc na przygotowanie takie pokarmu z mierzwy roślina musi czekać, guano daje go natychmiast. Roślina więc w piérwszém poczęciu głównie wyczerpuje guano, późniéj wyczerpawszy go i zmogłszy się w siły, pobiera go z mierzwy. Dlatego powiada daléj autor, na późne zasiewy, mianowicie jesienne, guanowanie zdaje się najwłaściwsze (*Ziemianin poszyt I*).

Pan Hantke, również donosi (*Korres. Roln. nr.* 61), iż nabył w tym roku 100 cent. guana z domu handlowego Werthejm. Guano to, powiada daléj, przesiałem na arfie, kawały i gruzły dające najpewniejszą rękojmię prawdziwości, tojest dobroci nawozu, rozbiłem starannie, i częścią ze szlamem od lat pięciu na kupie leżącym zmieszałem, częścią z popiołem i mączką kostną w stosunku jak 5 do 1, to jest na 5 centnarów ziemi lub innego surogatu brałem 1 guana. Użycie nastąpiło pod buraki po pszenicy średnio gnojonéj, i już dziś (*w sierpniu*) wnosić mogę z pewnością, że mi się nietylko nakład

450 r: sr: sowicie opłaci, ale nadto zysk niewątpliwy z użycia powyższego środka obiecuje (*Kor. rol. nr.* 61).

W czasopiśmie niemieckiém (*Der chemische Ackersmann r.* 1856 *str.* 41) czytamy sprawozdanie, iż w Belgii okolica piasczysta, prawdziwa pustynia Kampiną zwana, za pomocą wody i guana, zamienioną została w części w bujne łąki i pastwiska, w części na pola, na których dzisiaj sieją koniczyny, rzepy, pszenice i t. p. U p. Sachsa w Saksonii polewane łąki ługiem z guana, przedtém ubogie w siano, w pierwszym roku trzy razy tyle siana dały co dawniéj, w drugim dwa razy tyle, w trzecim nieco mniéj, w czwartym zawsze więcéj jak dawniéj. Na ług brano do naczynia 60 kwart wody trzymającego, dwie garście guana dwoma rękoma, co tylko człowiek mógł nabrać.

Sposób użycia guana. W Pawelwitz mające się użyć guano, naprzód młóci się, potém wysiewa, i powtarza się to tyle razy, dopóki nie pozostaną części już niedające się ani wymłócić ani przesiać. Reszty te niedomłócone obracane zostają na kompost. Przesiane zaś miesza się dobrze z dwoma lub trzema częściami ziemi żyznéj lecz nie zwięzłéj, nie zawilgotnéj i nie zasuchéj i poprzednio należycie przesianéj, unikając ziemi marglowatéj, ażeby ta nie rozwiązywała amoniaku. Tak przygotowane guano, rozsiewa się albo na wierzch, albo miałko pod skibę. Jedni wprzód sieją guano, lekko przywłóczą, i potém dopiéro wysiewają ziarno:—drudzy wprzód ziarno sieją, przywłóczą, potém idzie guano i znowu powtórna włóczka. Lekkie ziemie, dobrze jest po posianiu guana przywalcować. W jakikolwiek zaś sposób uskutecznia się guanowanie, to należy starać się aby ziarno nie zetknęło się z guanem, gdyż znajdującemi się w niém solami amoniakalnemi mogłoby szkodzić ziarnu.

Pod płody okopowe, dobrze jest guano rozsypać na wierzch i potém pociągnąć radliny, a najwłaściwiéj guano sypie się, albo tylko w rowek w którym ma nastąpić sadzenie,

albo posypuje się w miejsce dla przyszłéj rośliny przeznaczone. Wielu w ten sposób sadzi ziemniaki pod każdy podsypując guano.

Sascy gospodarze na orkę równą dwom morgom pruskim, biorą dwa centnary:—najmocniéj mierzwią pod płody olejne, a do tytoniu używają czasem czterech centnarów.— Gdzie łąki dosyć wilgotne, bronują je lekko, wysiewają guano i walcują. W zakończeniu, dodaje autor, iż nie należy nigdy używać guana pod rośliny, gdy są blizkie zakwitnienia, gdyż może się im stać nader szkodliwe (*Ziemianin poszyt I*).

Zasady urządzania gospodarstw. Towarzystwo rolnicze krakowskie na posiedzeniu w dniu 23 lutego b. r. odbytém, pomiędzy pytaniami przedstawionemi do publicznéj rozprawy, zadało dwa następujące:

1) Czy ogólnie u nas (*w Galicyi*) przyjęty sposób gospodarowania odpowiada dzisiejszym naszym stosunkom?

2) Czy i w jaki sposób zmieniaćby go należało?

W piśmiennéj odpowiedzi na to p. Wil. Homalacz, wykazawszy jasno konieczność zmiany dotychczasowego systemu gospodarczego, w rozbiorze drugiego pytania następujące wyprowadza rozumowanie:

Z roślin uprawianych, powiada autor, jedne potrzebują więcéj materyj pożywnych, niż ich swojemi dla produkcyi nawozu przypadającemi częściami, roli oddać potrafią;—drugie zaś zadawalniają się mniejszą ilością cząstek pożywnych, niż w swoich pozostałościach na korzyść gnojowni dostarczyć są w stanie. Do piérwszych należą wszystkie ziarnowe i tak zwane rośliny handlowe; do drugich wszystkie rośliny pastewne i płody okopowe skoro na gruncie spasione zostaną. Z tego więc wypływa główna zasada, iż rezultat zaprowadzonego płodonastępstwa zawisł od stosunku, w jakim rośliny gospodarskie w nim umieszczono, i w jakim się do siebie znajdują: czyli, że grunt orny tém większego dozna wycieńczenia, im większą w tym płodozmianie przestrzeń zajmą

rośliny handlowe, a zasili się rola w tym samym stosunku, w jakim pastewne miejsce swe w niém znalazły.

Naturalném następstwem w tén sposób wyprowadzonéj zasady, było pytanie:—jaki stosunek pomiędzy roślinami tych dwóch głównych powyższych oddziałów w płodonastępstwie zaprowadzić, aby wycieńczanie gruntu ornego przez rośliny handlowe, za pomocą roślin pastewnych nieszkodliwemi uczynić?

Długoletnie i ścisłe w najrozmaitszych stosunkach robione doświadczenia udowodniły, powiada daléj autor, że z całkowitéj ornéj przestrzeni poświęcić wypada:

	KULTURZE ROŚLIN.	
	handlowych	pastewnych
1. W gruntach I i II klassy podług Koppego, czyli w bogatych rędzinach i namuliskach rzecznych	$^2/_3$	$^1/_3$
2. W gruntach III i IV klassy czyli w przyrębkach i bogatych glinkach	$^7/_{12}$	$^5/_{12}$
3. W gruntach V i VI klassy czyli glinkach piaskowych i z iłem mieszanych piaskach . . .	$^1/_2$	$^1/_2$
4. W gruntach IX i X klassy czyli w suchych piaskowych i mokrych chudych glinkach. . . .	$^5/_{12}$	$^7/_{12}$
5. W gruntach IX i X klassy, czyli w nieurodzajnych piaskach i szczyrkach	$^1/_3$	$^2/_3$

(*Tygodnik Rolniczo-Krakowski Nr. 18*).

W téj saméj tak ważnéj kwestyi, znajdują się w Zdaniu sprawy komitetu naszego Towarzystwa rolniczego, z konkursu do nagród dla właścicieli folwarków za uprawę roślin pastewnych następujące bardzo ciekawe statystyczne wykazy, które tu przytaczamy.

Rośliny pastewne, a w ogólności bogacące ziemię, w Anglii, z ogólnéj przestrzeni rolniczej obejmującéj 19 milionów hektarów, zajmują 15 milionów hektarów, a zatém więcéj jak $^3/_4$ części. We Francyi rośliny te zajmują 9 milionów hektarów, przy ogólnéj przestrzeni rolnéj 34 milionów hektarów, czyli nieco więcéj jak $^1/_4$ część.

U nas rośliny te zajmują około 75,000 włók, tojest pod łąkami i pastwiskami 70 tysięcy, a 5 tysięcy pod rolą obsie-

waną roślinami pastewnemi. Że zaś ogólna przestrzeń rolnicza wynosi w Królestwie 436,000 włók, zajmują więc rośliny bogacące rodzajność ziemi zaledwie szóstą część. W porównaniu stanu rolnictwa naszego z angielskiém, cyfry te nader wymownie rzecz całą tłumaczą. (*Roczn. G. Kr. Sier. pos.* 2 *r. b.*)

Jak zaś urządzić stosunek pomiędzy roślinami pastewnemi a handlowemi, tam gdzie się znajdują łąki, zwrócono szczególniéj uwagę na znaczne korzyści, jakie uprawa roślin pastewnych dla roli przynosi. Rośliny bowiem pastewne nie kończą swego działania na dostarczaniu materyału do robienia nawozu, ale czyszczą zarazem grunt orny i spulchniają warstwę rodzajną, chroniąc ją od zbytecznéj spiekoty słońca, i bogacąc takowe bezpośrednio swojemi zawsze dosyć znacznemi pozostałościami. Ten dobroczynny wpływ z roślin pastewnych niknie, jeżeli się hoduje nie w gruncie samym, ale w osobnych na to miejscowościach zwanych łąkami, które oprócz dostarczania paszy, czyli materyału nawozowego, żadnych innych roli nie przynoszą korzyści. Jeżeli więc łąki uprawę roślin pastewnych w gruncie zastępują, przestrzeń przeto ich musi być większa od przestrzeni w tym samym celu pod rośliny pastewne przeznaczanéj, która zwiększa się lub umniejsza w miarę tego, jak łąki w większym lub mniejszym są stopniu żyzności.

Chcąc więc morgę pola dla roślin pastewnych przeznaczoną, łąką zastąpić, potrzeba:

	MORGÓW ŁĄK				
	klas. 1.	klas. 2.	klas. 3.	klas. 4.	klas. 5.
	CZYLI				
	50	40	30	20	10
	centnarów sprzętu				
Posiadając grunta klas. I i II podług teoryi Koppego powyżej przytoczonej	$1^4/_5$	$2^1/_4$	3	$4^1/_2$	9
„ „ III i IV	$1^3/_5$	2	$2^2/_3$	4	8
„ „ V i VI	$1^2/_5$	$1^3/_4$	$2^1/_3$	$3^1/_2$	7
„ „ VII i VIII	$1^1/_5$	$1^1/_2$	2	3	6
„ „ IX i X	1	$1^1/_4$	$1^2/_3$	$2^1/_3$	5

To tedy są owe kardynalne zasady, które w urządzeniu gospodarstw przewodniczyć muszą, jeżeli w naszych nowoczesnych stosunkach nadal i bez strat gospodarować chcemy. Na tak pewnéj i niezawodnéj podstawie, gospodarstwo nie wymaga zbyt wielkich kapitałów, lecz bez pracy, cierpliwości i nauki prowadzić się nie da. (*Tygod. Rolniczo-Krak. nr.* 18).

Pszenica angielska.—Pan Hantke donosząc, iż do jednéj sąsiedniéj jego majętności, przed dwoma laty sprowadzono 10 korcy oryginalnéj pszenicy angielskiej, powiada daléj, że nasienie to było bardzo ładne, ale i drogie, bo korzec z dostawą na miejscu zł: pol: 130 kosztował. Z zasiewu tego plon wypadł nieosobliwy, bo przyniósł tylko 50 korcy czystéj, do siewu zdatnéj pszenicy. Te 50 korcy zasiane w ugorze czystym na gnoju, ale nieco późno, na zimę okazały wschody średnie, po zimie bardzo liche, w początku zaś maja i reszta runi znikła, tak iż z powodu, jak się zdaje, temperatury zim naszych, pszenicę tę za przepadłą można było uważać. Posiew zatém przyorano, zasadzono burakami, które jako spóźnione i przypadłe na suszę, również nie tęgą przedstawiają sperandę. Ciekawy ten aczkolwiek bolesny fakt, powiada p. Hantke, kończąc swe doniesienie, stanowić powinien dla każdego z ziemian, a stronników zagranicznego nasienia, przestrogę ważną i nader pouczającą. (*Korresp. Roln. nr.* 60).

Anglomania ta do przesady posunięta, służyć powinna za nowy dowód, że w chęci ulepszania naszych gospodarstw, powinniśmy się chwytać nie skutków mozolnej pracy zagranicznych gospodarzy, ale środków jakiemi do nich doszli. Nie zasadzać więc upiękniania ziarna i powiększania jego plenności, na nasieniu zagraniczném, ale na starannéj właściwéj uprawie gruntu, na oczyszczeniu go z chwastów, i na coraz większém ubogaceniu go nawozami w zapasy próchnicy, bo tym sposobem i angielska sprowadzona pszenica otrzymaną została. Straty zatém całego zasiewu pszenicy, jak o tém pan Hantke donosi, nie w czém inném szukać należy,

tylko nie w umieszczeniu jéj w takich warunkach, pod wpływem jakich w Anglii jest produkowaną, czyli że grunt nasz okazał się dla niéj zasłaby, i nie taki, do jakiego była przyzwyczajoną. Weźmy np. naszę zwyczajną pszenicę, i zasiejmy ją na gruncie ubogim lub zadziczonym; czyliż się obrodzi właściwie? *(Gazeta Rolnicza nr.* 33).

Tegoroczne plantacye buraków.—Pan Hantke robiąc postrzeżenia nad tegorocznemi plantacyami, powiada, że gdzie dla staranniejszéj uprawy opóźniono się z sadzeniem, a rolę wysuszono z wilgoci zimowéj, skutkiem czego powierzono nasienie ziemi jakby w popiół przy najwyższém trwającém cieple, tam sobie wyraźną wyrządzono szkodę. Im głębiej, tojest im do świéższej ziemi dostało się nasienie, tém wzejście w równych zkądinąd okolicznościach było równiejsze i pewniejsze, a im staranniéj *walcowano* redliny po zasadzeniu, tém mniejszéj szkodzie uległy plantacye skutkiem silnych wichrów, które w wielu bardzo miejscach, i to na znacznych przestrzeniach, powywiewały nie wzeszłe jeszcze nasiona, i zaniosły grunta na kilka cali lotnym piaskiem. W ogóle wcześnie i starannie zasadzone, a mianowicie kto używał bejcowego nasienia, równiéj daleko i prędzéj powschodziły, aniżeli te które były późno, miałko, i suchém, tojest nie moczoném ziarnem zasadzone. *(Korrespondent Rol. nr.* 61).

Ciągłe upały, daléj powiada p. Hantke, czyniły w tym roku prawie niebezpieczném przerywanie, szczególniéj na rolach lżejszych lub więcéj od posuchy cierpiących. Gdzie jednak nie oglądano się na wilgoć, i jak tylko buraki okazały potrzebę przerywania, takowe bezwłocznie dopełniono, tam téż buraki prędzéj ujęte i zakorzenione, lepiéj się daleko zabrały: obok czego nie tyle wycieńczyły rolę żywieniem przydługiém, zamiast jednéj kilkunastu najczęściéj flanc w krzaku. W uprawie przeto buraków, jak tylko natura wskazuje potrzebę przerywania flanc zbytecznych, nie odwłóczyć téj ro-

boty i nie oglądać się na deszcze chociaż bardzo ważne. Zatrudnienie to korzystniéj odbywać rankami i wieczorami, aniżeli dniem podczas upałów.

Co do nawozów, powiada p. Hantke, buraki na świeżych stajennych pognojach, gorzéj stoją aniżeli w drugim lub trzecim roku po nawozie. Najlepszą mają postać na szlamach, kilka lat poprzednio na kupie odkwaszonych i na kompostach. Potém idą buraki po gnojnych pszenicach, następnie w trzecim roku po nawozie, tojest po rzepakach, z zasiłkiem guana lepiéj, a bez niego znacznie gorzéj. Mniéj dobrze wyglądają na jesiennym pognoju, a najmniéj na wiosennym.

Okrywanie korzeni buraczanych przerwanemi flancami, w tym roku, powiada pan Hantke, albo chwastem o szerokich liściach jako to: łopuchą, lebiodą i innemi, przy tegorocznem przerywaniu zupełnie mi się udało. Z obserwacyi przekonałem się jasno, iż położone flance lub w ogóle świeża zieleń w około korzonków stojących buraków, dając cień roli, opóźnia wysuszenie się powierzchni, którą pod sobą kryje, więcéj dostarcza wilgoci tak parującą wodą w składzie swoim zawartą, jak z łona gruntu nie ulotnioną, aniżeli przy zachowaniu dawnéj metody. Wprawdzie wszelkie tego rodzaju chwasty i wyrwane młode roślinki buraczane, przy trwającéj posuszy w godzin 24, a najdaléj 48, zupełnemu ulegają rozkładowi, są jednak w tym krótkim czasie dzielném lekarstwem na chorobę powszechną buraków po ich przerwaniu. Uważałem przytém, iż podczas nocy w lata suche, bujne rosy zalegają nietylko liście pozostałéj flancy, ale i całą powierzchnią świeżo wyrwanych, a obok buraka położonych roślin, i tém wielce zasilają korzenie buraków do dalszéj przeznaczonych wegetacyi. Koszt roboty prawie żaden, bo czy wyrwane flance i chwasty złożyć w bruzdzie, czyli téż uważniéj trochę na redlinę, to dla wprawnego robotnika wszystko jest jedno, chodzi tylko głównie o dobry dozór, i o zwrócenie uwagi na następujące okoliczności:

1) Aby okrywanie to najwięcéj dopełniane było od strony południowéj, bo przy silnéj operacyi słońca, ziemia od téj strony najprędzéj wysycha, a sama flanca słabnie i mocno cierpi.

2) Aby przed nastąpić mającém przerwaniem, powierzchnia rośliny należycie była opielona.

3) Ażeby robotnicy nie pokrywali przerwaną flancą niewyrwanego chwastu.

Środki wyżywienia inwentarzy. — Pan A. Połujański zastanawiając się nad tegorocznym nieurodzajem, a szczególniéj nad brakiem paszy dla inwentarza, radzi, spodziewając się obfitego plonu ziemniaków, temi choć w części zastąpić owies na obrok dla koni dawany. W tym celu, powiada, trzeba ziemniaki myć, i każdą sztukę krajać przynajmniéj na cztery części, i w dawaniu pilnować regularnéj zmiany, tojest raz dawać owies, drugi raz ziemniaki, i znowu z kolei owies. Kto dawał dziennie dla koni owsa garncy 10, może w braku ziarna dawać tylko garncy 5 owsa i następnie 10 garncy ziemniaków, po 2 za jeden garniec owsa. Przy takiéj przemianie konie będą zdrowe i silne, gdyby zaś dawano ziemniaki same, a nigdy owsa, wówczas koń traciłby na sile, bo od karmy wodnistéj osłabiłoby się trawienie (*Przegląd Rol. Nr.* 29).

Ta sama troska o przezimowanie inwentarzy zajmuje także i cudzoziemskich gospodarzy, któréj pragnąc zaradzić, hr. Burghauss prezes Tow. Rol. w Szlązku, ogłosił w dziennikach niemieckich sposób przysposabiania liści z drzew na paszę zimową dla owiec, używany w okolicy jego od niepamiętnych czasów. W tym celu obsadzają tam drogi, rowy, groble, brzegi gajów, dębami, olszami, lipami i topolami, a w obcinaniu gałęzi jest zachowana dwuletnia koléj. Zaraz po Ś. Janie młode pędy już rosnąć przestają, owczarki przed wypędzeniem owiec na paśnik, obcinają młode gałązki z drzew na to przeznaczonych, jedynie tylko wierzchołka nienaruszając; a że tam właśnie same dwuletnie znajdują się pędy, wszystkie zatém

gałązki obcinać można. Obcięte gałązki wiążą zaraz w pęczki 6 do 7 cali średnicy mające w przysposobione powrósła lub witki, i ustawiają naokoło pnia drzewa liściami do góry dla przeschnięcia. Robota ta odbywa się aż do końca sierpnia. Skoro dostatecznie wyschną, zwożą się na poddasze lub układają w sterty liściami do środka. Liście te doskonale siano mogą zastąpić, liść dębowy owce jedzą najchętniéj; liść olszowy uważają jako dobry środek przeciw motylicom, liść topolowy najmniéj ma wartości.

Pan Leon Wiewiórowski z Gostyńskiego, w korrespondencyi swojéj, donosząc iż w okolicy jego przysposabiają tak samo na paszę zimową gałęzie drzew liściastych, łęciny ziemniaczane, liście buraków, ładując je w doły, i po przesypaniu solą, zamykając szczelnie dla zabezpieczenia od zepsucia i mogącéj wyniknąć fermentacyi, doradza użytkowanie w tym sa- mym celu żołędzi, która w tym roku nadzwyczaj się obrodziła. Mniemam, powiada korrespondent, iż to także ważny surrogat paszy, mogący bardzo dobrze zastąpić ziemniaki i plewy zbożowe, zmielone zaś na ospę, podawane być mogą bydłu rogatemu. Od zbioru korca żołędzi, autor płaci po gr. 40, i chłopcy dwunastoletni tym sposobem zarabiają po 50 groszy dziennie. *(Przegląd Rol. Nr. 40)*.

Oprócz powyższych środków przysporzenia paszy, w różnych artykułach rozrzuconych po wszystkich naszych pismach rolniczych, ziemianie radzą zaprowadzenie parników do gotowania ziemniaków, zakupienie kuchów siemiennych lub lnianych, polewanie sieczki wodą słoną, maceracyą potrawu mieszanego ze słomą, lub saméj słomy za pomocą przesypywania jéj solą, biorąc jeden łut soli na centnar słomy.

Drenowanie. — Pan Schejdlin naczelny zarządca w dobrach Żywieckich w Galicyi w obwodzie Wadowickim, własności arcyksięcia Albrechta, w których od lat trzech ciągle prowadzone drenowanie już na przeszło 541 morgach dopełnione zostało, opisując szczegółowo ważne to ulepszenie, powiada:

„W roku zeszłym koszta tak w gotowiznie jak w materyałach uczyniły na morgę w przecięciu złotych reńskich 43 i kr. m. k. 24. Co do odniesionych korzyści nadmienić należy, iż r. 1847 z powodu posuchy był niezwyczajny, dlatego i różnice na korzyść drenowania nie tyle były wybitne jak w latach przeszłych. Z porównania odniesionych korzyści, które wyrachowano z pól różniących się z sobą tylko drenowaniem, sprzęt jęczmienia z przestrzeni drenowanéj był wyższy w przecięciu z morga o korcy 2 garncy 4 ziarna i 580 funtów słomy; owsa zaś o korcy 3 garncy 8 ziarna, a 640 fun. słomy. Buraki wydały więcéj kor. 28 gar. 29; ziemniaki kor. 12 gar. 24 na morgu. Lnu w całéj ekonomii obsiano około morgów 50, i gdy z gruntu drenowanego tak jak roku poprzedniego otrzymano sprzętu z morga cent. 46 fun. 2 suchych łodyg, z gruntu najlepszego ale nie drenowanego sprzęt wynosił tylko od 28 do 39 cent. z morga. Żyta otrzymano w polu drenowaném i świeżo nawiezioném, z morgi kor. 10 gar. 4 ziarna i 4410 funtów słomy, co na okolicę Wadowiecką stanowi zbiór nader znaczny. Olbrzymia marchew uprawiana na próbę, wydała 180 korcy z morga.

Z porównania zbiorów dwunastoletnich otrzymywanych przed drenowaniem i teraz po drenowaniu, okazało się, iż plon na przestrzeni drenowanéj powiększył się z morga:

Pszenicy	o korcy	—	garncy	24.
Żyta . .	„	3	„	2.
Owsa. .	„	1	„	26.
Grochu .	„	1	„	—
Ziemniaków	„	36	„	13.

Średni sprzęt lnu, od lat dwóch dopiéro się tu uprawiający, wynosi z morga 4,811 funtów.

Fabrykacya rur odbywa się nowo zaprowadzonem narzędziem przyrządu Kobylińskiego do lejkowania, które w jednym końcu wyżłobia rurkę wewnątrz, a zestruguje ją w drugim końcu po wierzchu, tak iż przy układaniu w rowkach,

wsuwa się koniec jednéj rurki w drugą, i oszczędza się przez to użycie pierścieni. (*Tygod. Rol. Krak. Nr.* 18).

Bronowanie rzepaku zimowego.—Z powodu wymarznięcia wszystkich liści jesiennych i wielu korzonków płytko w ziemię sięgających, rzepak mój, powiada pan Hantke, z wiosny bardzo smutny przedstawiał widok. Uważając go prawie za stracony, bronowałem silnie żelaznemi bronami, zdrapując wyschłe łęciny rzepaczane, i wtedy okazały się gdzieniegdzie zielonawe w ziemi zagłębione korzonki. Zaoraniem przeto rzepaku i zasadzeniem na roli téj buraków, wstrzymałem się do 1 maja, a wtedy skutkiem trwającego ciepła, pozostałe przy życiu korzonki, do nowego pobudzone życia, z każdym dniem lepsze rokowały nadzieje sprzętu. Z morgów 15 zebrano 42 korce czystego ziarna, które przedane po złp: 61 za korzec na miejscu, uczyniły z jednéj morgi dochodu brutto złp: 171. (*Kor. Rol. Nr.* 61).

Skuteczność bronowania zasiewów z wiosny, już ogólnie przez agronomów przyznaną została tak dalece, że w wielu zagranicznych gospodarstwach należy do zwyczajnéj uprawy i jest przyjętém stale postępowaniem. W wypadku przedstawionym przez p. Hantke, silne bronowanie nietylko usunęło przemarznięte łodygi na wierzchu znajdujące się i gniciem niszczące resztę życia w korzeniach, ale poruszywszy powierzchnią roli, stało się jak gdyby obsypaniem żyjących w ziemi korzonków, które wiadomo jak podnosi i ożywia wegetacyą każdéj rośliny. Z równym i już doświadczonym dobrym skutkiem bywa także bronowana pszenica, szczególniéj w takich razach, gdy grunt zwykle gliniasty z wiosny, skutkiem nagłych zmian powietrza bardzo stwardnieje, i utworzy na powierzchni swéj jakby skorupę popękaną z głębokiemi szczelinami. W takim razie korzonki roślin rozrywane, nie mogą we właściwym stopniu odbywać działania, same rośliny nędznieją, a chwasty pobudzone ciepłem silnie się rozradzają, i przytłumiając przenicę osłabiają ją i wreszcie niszczą zupełnie. Pra-

gnąc temu zaradzić, czyli chcąc otworzyć ją na działanie promieni słonecznych i powietrza z wilgocią, trzeba koniecznie wierzchniéj warstwie nadać pulchność, bo brak jéj w roli jest całą przyczyną złego. W tym celu dopełnia się bronowanie posiewu pszennego, mało bardzo u nas używane, o którém jako należącém do teoryi mówić obszerniéj nie będziemy, wzmianką zaś tą pragniemy tylko zwrócić uwagę gospodarzy na ważność tego środka i możność stosowania go nietylko do pszenicy ale i do rzepaku.

Bronowanie pszenicy, powiada p. Hantke, lichszéj z wiosny w tym roku, mocno żelaznemi ostremi bronami, jakkolwiek było z mniejszym daleko skutkiem aniżeli w innych latach, wszelako i w tym nieźle wpłynęło na rozwinięcie i rozkrzewienie rzadkich i mizernych wschodów.

W zakończeniu swych postrzeżeń nad rzepakiem, radzi p. Hantke, aby w gospodarstwie na obszerną skalę plantującém buraki rośliny wycieńczającéj, nie wprowadzać w system zmianowania rzepak, jako jeszcze silniéj rolę wycieńczający. Gdyby, powiada pan Hantke, nie potrzeba przedplonu dla pszenicy, wylegającéj w ugorze na świeżéj mierzwie, możebym wcale nie probował téj uprawy.

Sprawiedliwą uwagę co do rzepaku popiera natura tego ziarna, potrzebującego blizko całorocznéj bytności w gruncie, ażeby wyrość w łodygę, wykształcić się i dojrzeć. Przez czas więc tak długi ssąc pokarm z gruntu, nie podobna przypuścić aby go rzepak nie niszczył, chociaż korzeń jego nie rozszerza się na boki, ale idzie w głąb pionowo. Wreszcie niemal konieczność siewania rzepaku na świeżym pognoju, bo inaczéj wiemy że chybia, najlepiéj przekonywa, że rzepak bardzo żyznéj roli potrzebuje, i że z niéj musi wiele czerpać pokarmu.

Jeżeli więc w gospodarstwie jakiém, za plantowane buraki, dziesiątą część odbiera się na zasiłek gruntu w wytłoczynach, przytém sieje się rzepak dający słomę mało zdatną na podściół, a zupełnie nieużyteczną na karmę, tam gospodar-

stwo musi się niszczyć, a wyczerpując i jałowiąc ziemię, upadać i do zupełnéj podążać ruiny.

Uwaga druga tycząca się konieczności przedplonu pod pszenicę, jest wypływem małéj jeszcze kultury gruntu i wyrobienia go tak, jak tego to szlachetne ziarno potrzebuje. Pszenica bowiem jako zawierająca ze wszystkich zbóż najwięcéj w sobie części pożywnych, wymaga roli niezmiernie żyznéj i czynnéj; chudy grunt świeży nawóz nie użyzni tak jak tego potrzeba dla pszenicy; wreszcie doświadczenie przekonywa, że im pognój bliższy zasiewu, tém więcéj pszenica kształci się w słomę, a mniéj w ziarno, rzepak więc nawóz zupełnie rozłożywszy i połączywszy go z gruntem, wybornym staje się przedplonem dla pszenicy. Grunt jednakże po podwójnym takim wydanym z siebie plonie, niszczy się i wycieńcza, sposobu więc tego, pożytecznego w pewnych danych okolicznościach, nie należy uważać za bezwarunkowo dobry, zwłaszcza tam, gdzie gospodarstwu stały i ciągły zapewnić chcemy postęp.

Od czego zależą urodzaje.—Żadna gałąź przemysłu, powiada p. Mieczyński Adam, redaktor „Przeglądu Rolniczego” nie stawia człowieka w takiéj zależności od tysiąca wpływów ubocznych jak przemysł rolniczy. Że zaś rolnictwo zostaje w ścisłym związku z pogodą, ztąd ją ludzie od dawna starali się przewidywać. Za zasadę więc autor położywszy, iż urodzaj i pogoda roku zeszłego, mają rzeczywisty wpływ na urodzaj roku przyszłego, rozwijając daléj swe rozumowanie powiada:

„Wszystko co w roku następnym ma się rozwinąć i zakwitnąć, ma swoję przeszłość w ziarnie i pączkach. Wziąwszy np. cebulkę hijacyntową w połowie września, w każdéj znajdzie się po większéj części rozliczne pączki zielonego koloru, dla przyszłego róstka rośliny; w nim zobaczy się łodyżkę z listkami i wszystkie części kwiatu; wszystko to jest uśpione, albo wyraźniéj powiedziawszy, wszystko to rozwija się niepostrzeżenie wewnątrz cebulki, aby następnie z większą siłą przebudzić się w działalności życia roślinnego. Ztąd się pokazuje, że cała działalność przyszłego roku polega tylko

w rozwoju tego, co wzięło początek w przeszłym, czyli że summa dźwigni przyrodzonych roślinności roku przyszłego, polega właściwie na rozwoju zarodków roku zeszłego.

Z tego jasno się przedstawia ważność pogody poprzedniego roku dla rozwoju roślinności i w ogóle pożądanéj produkcyi roku przyszłego. Co nie jest przygotowaném w zarodku, przy najbardziéj sprzyjających warunkach nigdy nie może rozwinąć się i powstać z nicości. Wiekowe doświadczenia uczą, że zdrowe i silne wschody lub zawiązki roślin, daleko lżéj wytrzymują walkę z czasowemi szkodliwemi wpływami niepogód aniżeli słabe. Zauważano, że po zimném lecie, cytryny zwyczajnie przez dwa lata z rzędu nie kwitną, lub jeżeli kwitną to słabo, nie wydając owocu. Na miejscach górzystych po lecie dżdżystém, buczyna tylko przez rok wyda dobry urodzaj w owocu, i to jeżeli rok był dostatecznie ciepły. Zbyteczne lub niewczesne deszcze osłabiają wschody do tego stopnia, że niekiedy w następnych dopiéro latach, nabierają one pełnéj siły i wzrostu; z drugiéj strony wyniszcza na lat kilka całą możność nawet miernego urodzaju. Z tego powodu bardzo często nieurodzaje przypadają jeden za drugim, i zazwyczaj po pierwszym nieurodzajnym w czémkolwiek bądź roku, można z pewnością spodziewać się takiegoż drugiego roku, chociażby on odnośnie do pogody był najprzyjaźniejszy, a ten znów rok drugi, tylko pod pewnym względem upewni rolnika, że jego prace w następnym trzecim roku pożądańsze wydadzą owoce.

Następnie autor rozumowanie swoje stosując do rolnictwa, powiada, że staranną uprawą gruntu, wyborem nasienia, i należną troskliwością w ogóle produkcyi roślinnéj, możem przychodzić z pomocą przyrodzie, w jéj szlachetném dążeniu do zupełniejszego rozwoju roślinności, czyli przy pomocy jéj twórczego dążenia, szkodliwe wpływy pogody roku zeszłego, będziemy zdolni choć w części poddać swéj woli i uniknąć zupełnego nieurodzaju, który bezwątpienia mógłby nastąpić przy zupełném z naszéj strony zaniedbaniu lub nieuwadze.

Artykuł ten w treści swéj wyjęty z *Poszytu II Ziemianina*, a tak silnie popierający konieczność wyboru na siew ziarna zdrowego i jak najlepiéj wykształconego, jest napisany polszczyzną dobrą, tém bardziéj zasługującą na pochwałę, że wszystkie inne artykuły, tak są przepełnione zwrotami i szykiem niemieckiéj mowy, tak przez to nużące uwagę, że czytając zdaje się, iż są nie oryginalną pracą polskich rolników, ale lichém tłumaczeniem z niemieckiego.

Działanie gipsu na koniczynę.— Pan Wi.... To..... donosząc o dopełnioném gipsowaniu, i że parę morgów dla braku gipsu, zostało niegipsowanych, powiada daléj: gipsowanie żadnego nie wywarło skutku; tak gipsowana jak niegipsowana nadzwyczaj rosły leniwo, a gdy przyszło do kośby, zaledwie je kosą można było zająć. Dopiéro jak po skoszeniu nastąpiły deszcze, koniczyna widocznie w oczach zaczęła się podnosić, i wkrótce wyrosła prześlicznie, gdy niegipsowana zawsze pozostała lichą i nędzną, niczém nie różniącą się od poprzedniéj przed deszczem.

Z tego postrzeżenia p. Wi.... To.... wyprowadza wniosek, iż gips nie działa na listki jak dotąd mniemano, ale na korzeń, i że dopiéro po deszczu gipsowanie działanie zaczyna wywierać. Gdyby bowiem działał na liście, po skoszeniu koniczyny jużby najmniejszego na nią nie powinien okazać wpływu, tymczasem zupełnie stało się przeciwnie.

W jedném z pism rolniczych francuzkich znajduje się dosyć obszerny artykuł, opisujący podobne temu postrzeżenie, i starający się dowieść, iż gips tak samo jak to uważa p. Wi.... To..... nie działa na listki ale na korzeń koniczyny. O artykule tym obszerniejszą podamy wiadomość w Przeglądzie pism zagranicznych rolniczych, mającym się mieścić stale w przyszłych poszytach Roczników.

SYROP Z BURAKÓW.

Na zebraniu Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiém, rozbierano w Sekcyi Ogólnéj kwestyą Nr. 8 oznaczoną: „Czy fabrykacya cukru z buraków ma w kraju naszym warunki dalszego rozwinięcia, oraz jakie są powody upadku mniejszych fabryk cukru." W kwietniowym zeszycie Roczników, zamieszczone są uwagi nadesłane nad tym przedmiotem przez Członka Towarzystwa Jana Wojczyńskiego i treść dyskussyi nad nim prowadzonéj. Wykazało się z uwag kilku Członków Towarzystwa, a mianowicie Henryka Potockiego i Tytusa Wojciechowskiego, że domowa fabrykacya cukru na małą skalę, jest rzeczą niepodobną, gdyż koszta wyrobu pochłonęłyby nietylko zarobek, ale większą część wartości materyału. Lecz z drugiéj strony, pozostał w całéj mocy zarzut czyniony wielkim cukrowniom, że z nich użytkować mogą tylko posiadacze gruntów, w odległości dwóch lub trzech mil od fabryki leżących, bo dalszy transport buraków, w porze jesiennéj, jest prawie niepodobnym, zrządza szkodliwą odrywkę w gospodarstwie, pozbawia gospodarza znacznéj części wytłoczyn burakowych i przyczynia się do wycieńczenia gruntu.

Tym obudwu niedogodnościom, mógłby jak się zdaje zaradzić pośredni środek, który w Belgii i w Niemczech upowszechnia się coraz bardziéj. Jest to wyrabianie syropu z bu-

raków, i przedawanie go do wielkich fabryk, zamiast surowego produktu.

W pierwszym zeszycie Roczników Francuzkiego Rolnictwa z r. b., znajduje się artykuł o tym przedmiocie; przesyłam go Redakcyi, w przekładzie polskim, sądząc, że ze wszech miar zasługuje na uwagę powszechną.

Pan Estancelin, Członek Towarzystwa centralnego niższéj Sekwany, tak pisze w raporcie przesłanym Rolniczemu Towarzystwu w Rouen:

„Oddawna rozmyślałem, jakim sposobem, prostym i niekosztownym, mogliby właściciele mniejszych gospodarstw, ciągnąć największe korzyści z buraków cukrowych, zachowując wytłoczyny na karm dla bydła, i zwracałem najtroskliwszą uwagę na wszelkie wynalazki, które w ostatnich kilku latach uczyniły ten produkt tak ważnym w rolnictwie. Lecz nie mogłem upatrzyć w nich téj prostoty i łatwości w działaniu, będącéj najpierwszym i najdogodniejszym warunkiem czysto rolniczego przemysłu.

„Nareszcie, znalazłem w raporcie pana Ledocte, sekretarza Towarzystwa rolniczego w Bruxelli, wiadomość o wydobywaniu soku z buraków i przerabianiu go na syrop; uderzyła mnie prostota w postępowaniu i skutki z niego otrzymane. Jednocześnie, pan Renard, aptekarz-chemik w Amiens, wydał pisemko, w którém potwierdza pożyteczność sposobów wskazanych przez pana Ledocte.

„Udałem się do Amiens, chcąc otrzymać od pana Renard, bliższą wiadomość o jego doświadczeniach i przekonałem się, że jego metoda bardzo łatwo da się zastosować w każdém gospodarstwie rolniczém, chociażby maleńkiém; kosztowałem dnia 19 września 1857, syrop z buraków, zrobiony 20 listopada r. 1856; zachowany był jak najlepiéj, a ze smaku i koloru podobny do syropu z jabłek.

„Powziąwszy objaśnienia od człowieka naukowego, chciałem zobaczyć w praktyce, sposób wskazany przez p. Ledocte.

Za parę godzin już byłem w Belgii i znalazłem w prowincyi Liege aparaty bardzo proste, na których już od lat wielu, wieśniacy wyrabiają przy ognisku domowém, syropy z jabłek i buraków. Te sposoby i narzędzia są jak najprostsze. Duży kocioł miedziany, stojący na ognisku może objąć 300 do 400 kilogramów buraków (około trzech do czterech korcy War.). Buraki są należycie wypłókane, lecz nawet nie przecięte; podlewają je wodą i gotują, mieszając łopatą miedzianą, która je rozdziela. Po upływie trzech do pięciu godzin, ugotowaną massę, kładą w worki z grubego płótna i wytłaczają w prassie szrubowanéj. Sok gotują w kotle przez pięć do sześciu godzin, aż do należytego zgęszczenia, a potém wlewają w baryłki i używają na własną potrzebę, albo na sprzedaż.

„Wiadomo, z jaką trudnością otrzymać można od wieśniaków stanowczą odpowiedź. Nie łatwo zatém mogłem oznaczyć wydajność syropu, koszta i przychód. Jednakże, z porównania rozmaitych odpowiedzi, wyprowadziłem następujący rezultat:

„2500 kilogramów buraków (około 23 i $^3/_4$ korcy War. licząc wagę korca 260 funtów polskich), wydadzą po wyparowaniu 300 kilogramów (779 funtów) syropu. Na to potrzeba węgla kamiennego za 10 fr. (około 16 złp.). Kocioł miedziany obejmujący 4 korce War. buraków, kosztuje 200 fr.; za taki syrop, płacą od 36 do 50 centymów za funt, a biorąc średnią cenę 42 centymów; 1000 kilogramów buraków (9 $^1/_2$ korca War.), przyniosłyby 35 fr. czyli 70 złp., co czyni za korzec po złp: 7 gr: 12 (czyli r: sr: 1 kop: 12). Wytłoczyny oblicza autor artykułu na 4 franki za 1000 kilogramów r: sr: 1 kop. 20 9 $^1/_2$ korcy.

„Rachunek wypadł następujący:

Buraki 2,500 kilom.	75	franków	
Węgiel (wagi nie wiem)	10	„	
Dzień roboty	1	»	50 c.
	86	franków	50 c.

300 kil. syropu po 36	108 fr.	
750 kil. wytłoczyn	3 „	
	111 franków.	

„Zostaje czystego zysku 24 fr. 50 cen.

„Czyli za korzec buraków wyrobiony w domu na syrop, razem z wartością wytłoczyn, wypada po strąceniu kosztów wyrobu, po zł. 8 gr. 15.

Uwaga. Ten korzystny rezultat wynika z ceny syropu burakowego, który obliczony jest przez autora artykułu na 36 centymów za kilogram, czyli za funt syropu po 11 $^2/_3$ grosza naszego (kopiejek 5 $^3/_4$). P. Estancelin wziął za podstawę rachuby, najniższą cenę syropu jaka jest w Belgii.

„Pewny byłem, że doskonalszych sposobów używać muszą w większych fabrykach, i dowiedziałem się, że nie daleko Liege jest taki ulepszony zakład. Pojechałem na miejsce, lecz właściciel oświadczył mi wręcz, że nikt nie może oglądać jego fabryki i nikomu jéj nie pokazuje.

„Chciałem widzieć się z panem Ledocte, lecz poznałem się tylko z jego braćmi, którzy w Genbleau przy Namur, mają folwark dwieście hektarów gruntu (344 morg n. p. War.) podzielony na trzy pola, pod buraki, zboże i rzepak.

„Posiadają oni destylarnią spirytusu z buraków; są to ludzie bardzo uprzejmi i usłużni. Jeden z nich jeździł z umysłu do Niemiec, dla wybadania domowéj fabrykacyi syropu z buraków. Następujący rachunek podał mi z wyrabiania 5000 kilogramów buraków dziennie.

Ze stu funtów wydajność syropu 11 do 13 funtów, czyli z korca 28 $^1/_2$ do 33 $^3/_4$ funta.

Koszta wyrobienia:

Węgiel.	fr.	30.
Za buraki.	„	100.
	fr.	130.

Przychód:

600 kil. syropu po 30 centymów. . . 180 fr.
100 kil. wytłoczyn po 20 centymów . 20 „

Razem 200 fr.

Zostaje czystego zysku 70 fr.

„Wytłoczyny rachowane są prawie na równi z burakami, z powodu, że są bardzo dobre i że przez gotowanie powiększyła się ich pożywność. Doskonale zachowują się w dołach wypalanych, zwanych silos.

„Przed rozdaniem ich na pokarm inwentarzowi, mieszają się z sieczką i przez 12 godzin fermentują.

„Tych samych sposobów fabrykanci używają w Niemczech co i w Belgii. Zamożniejsi mają wielki kocioł miedziany wmurowany, z kratą i luftami pod spodem, jak w kuchni angielskiéj. Dwie fabryki, w których używają pary do wyrabiania syropu, są jedna w Haus druga w Kolonii; lecz właściciele nikomu nie chcą ich pokazać.

„Jeżeli proste gotowanie na ogniu, przynosi niezaprzeczone korzyści, jakżeby się powiększyły, gdyby gotowano buraki parą, używano jéj do parowania syropu, a przez to oszczędzono wydatków i skrócono czas pracy. Jest to bardzo ważna kwestya dla średnich gospodarstw; przyrządy ograniczone do najprostszéj liczby, składają się z kotła i prasy; służba, z jednéj dziewki i gospodyni. W lepszych gospodarstwach jeszcze są narzędzia do płókania i przecinania buraków. Do tego przydajmy parnik drewniany do gotowania parą, kocioł parowy, panew do wygotowania syropu, porządną szrubową prasę, a mieć będziemy wszystko, czego wymagać może wyrób syropu burakowego, nawet na większy rozmiar.

„Rolnik mieć będzie wszystkie wytłoczyny, w których gotowanie rozwinęło i zmiękczyło części pożywne. Zamiast długiego i kosztownego przewozu surowych buraków, będzie miał syrop, dziesięćkroć mniéj miejsca potrzebujący. Syrop

burakowy, czysto i troskliwie sporządzony, nietylko służy do wyrabiania cukru, lecz i do mnóstwa potrzeb domowych, mianowicie dla uboższych klass mieszkańców.

„Niechaj nauka wynajduje nam ulepszenia, odkrywa nowe źródła odbytu dla tego produktu, niechaj mechanicy wynajdują przyrządy proste i tanie; ja opowiadając com słyszał i widział, wywiązałem się z mojego obowiązku."

Artykuł ten nastręcza nam rozmaite uwagi. Przedewszystkiém uderza nas ta okoliczność, że dopiéro w końcu r. 1857, pomyśleli Francuzi o prostém i niekosztowném wyrabianiu syropu z buraków, już od lat wielu istniejącém w Niemczech. I u nas podobnież, zaczęto od wielkich fabryk, od kosztownych rafineryj, a na wyrób syropu nikt nie zwracał uwagi. Ludzie znający gruntownie ten przedmiot, nadeślą zapewne postrzeżenia swoje i wyjaśnią, czyli syrop takim sposobem wyrabiany, znajdzie pokup w wielkich fabrykach i po czemu za niego zapłacą; wiele zatém wyniesie rolnikowi korzec buraków na miejscu przerobiony na syrop. Podług rachuby pana Estancelin, taki korzec wypada w Belgii na zł: 8 gr: 15. Gdyby u nas wypadł na zł: 5, tojest złoty niżéj od ceny, za którą kontraktują buraki do cukrowni, byłoby to wielką korzyścią dla krajowego gospodarstwa. Kultura buraków nie gromadziłaby się w dwu lub trzy milowym obwodzie od cukrowni, lecz mogłaby się rozszerzyć o mil 6 lub 7, a nawet i 10, nie pochłaniałaby zatém całéj siły roboczéj w jednéj miejscowości i nie zrządzała uszczerbku innym gałęziom rolnictwa. Wytłoczyny pozostałe na miejscu, w zupełności zwracałyby gruntowi to, co buraki z niego wyczerpują. Sądzę nawet, że wielkim cukrowniom byłoby to ulgą i korzyścią, wyrabiać mączkę a następnie cukier rafinowany z dostawianego syropu, a nie tracić czasu i kosztów na pierwiastkowy jego wyrób. Powstałyby nowe cukrownie przez akcye obywatelskie, tam, gdzie ich nie ma dotąd. Nareszcie, w okolicach posiadających odpowiednie grunta hodowli buraków, a przepełnionych go-

rzelniami, możnaby łatwo bardzo połączyć wyrób syropu burakowego z wyrobem wódki i z małym kosztem tę fabrykę przy gorzelni umieścić. Zdaje mi się, że od połowy października aż do połowy grudnia, możnaby wyrabiać syrop z buraków. Parnik i cylinder gorzelniany posłużą do gotowania buraków, kadzie do wlania wyciśniętego syropu. Potrzeba tylko sprawić panew do wygotowania syropu za pomocą pary i szrubową prassę do wyciskania soku. Gotowany burak nie potrzebowałby prasy hydraulicznéj: cząstka syropu pozostała w wytłoczynach, pomnożyłaby ich pożywność. Od połowy grudnia spoczywałaby fabryka, aż do spasienia wytłoczyn; od 1 stycznia, zaczynałby się wyrób spirytusu, podług dawnego trybu, i byłby prowadzony przez styczeń, luty, marzec, kwiecień i maj. Tak więc, jeden zakład mógłby wyrobić, gotując dwa razy na dzień buraki, na 20to-korcowym parniku, 1800 korcy buraków na syrop, a 2800 korcy kartofli na okowitę, któréj produkt tym sposobem zmniejszony o część trzecią, nie przynosiłby straty, lecz pomierny zarobek.

Jak pan Estancelin odwołał się do ludzi technicznie znających ten przedmiot, tak i ja z uwagami mojemi odwołuję się do nich. Lecz mam niepłonną nadzieję, że życzenia szanownego Członka Towarzystwa, Jana Wojczyńskiego, wyrażone na ogólném Zebraniu Towarzystwa o zaprowadzeniu fabrykacyi domowéj cukru z buraków, w ten sposób spełnić się będą mogły i że ten zwrot w gospodarstwie rolniczém, przyniesie pomyślne wypadki.

Czł. Tow. Rol. *F. S. Dmochowski.*

PRZEDMIOTY OBRAD

PRZEZNACZONE PRZEZ KOMITET DO ROZBIORU NA OGÓLNÉM ZEBRANIU TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIÉM, W LUTYM 1859 ROKU.

Podając do wiadomości, iż termin przyszłego Ogólnego Zebrania Członków Towarzystwa, na dzień 3 lutego 1859 r. w Warszawie wyznaczonym został; Komitet Towarzystwa ogłasza, iż obok trzech Sekcyj: Ogólnéj, Rolnéj i Chowu inwentarza, na które w roku bieżącym Ogólne zebranie było podzieloném — na rok przyszły utworzoną będzie Sekcya czwarta, Administracyjna, do rozbioru wszelkich spraw wewnętrznego zarządu Towarzystwa przeznaczona.

Trzy pierwsze Sekcye obejmować będą:

Sekcya I Ogólna, przedmioty ogólnie gospodarstwa krajowego dotyczące.

Sekcya II Rolna, przedmioty dotyczące gospodarstwa rolnego, uprawy łąk, leśnictwa i technologii.

Sekcya III Chowu inwentarza, wychów zwierząt domowych, rybołóstwo, pszczolnictwo, jedwabnictwo. Dla sekcyj tych, w myśl § 35 ustawy, Komitet następujące pod rozbiór podaje pytania, a mianowicie:

Dla Sekcyi I, Ogólnéj.

1) Przez jakie układy i w jaki sposób zawierane, zapewnić sobie można stałego robotnika w gospodarstwach bezpańszczyznianych i jakie skutki moralne, na stan ludności wiejskiéj,—a materyalne, na bieg gospodarstwa, wyradza stosunek: ogrodniczy, kopiarski, komorniczy, parobczy, lub inny w kraju istniejący?

2) Jakiemiby środkami najtrafniéj i najłatwiéj urządzić się dała pomoc lekarska dla ludu wiejskiego?

3) Jakie są środki podniesienia małych gospodarstw w kraju naszym?

4) Utrzymanie i ulepszenie stanu traktów drugiego rzędu i dróg bocznych, tyle dla gospodarstwa krajowego ważne i pożądane, a głównie na powinności szarwarkowéj oparte, jakiéj możliwéj pomocy i skutecznego współdziałania ze strony obywateli ziemskich i rolników spodziewać się i wymagać może?

5) Czy przeważny kierunek rolnictwa naszego ku produkcyi ziarna, daje się usprawiedliwić naturą gleb naszych, i jakie są przyczyny oraz skutki zaniedbanego u nas wychowu zwierząt i w ogólności mało rozwiniętéj produkcyi płodów zwierzęcych?

6) Jakie są przyczyny zbytecznéj zmienności cen naszych produktów rolniczych?

7) Jakie przeszkody, ze stratą dla gorzelnictwa tamują w naszym kraju swobodny handel okowitą?

8) Jak dalece w celu otrzymania największego dochodu z gruntu, potrzeba miarkować nakłady według ogólnych zasad produkcyi stosowanych do miejscowości—i jakie są najpowszechniejsze przeciwko tym zasadom popełniane u nas błędy?

Dla sekcyi II, Rolnéj.

1) W jakich okolicznościach dać pierwszeństwo płaskiéj orce nad zagonową i jaka jest przyczyna więcéj upowszechnionéj u nas orki w zagony?

2) Czy siew pszenicy na jednéj orce po koniczynie dwukrotnie w jednym roku koszonéj, bywa tylko wyjątkowy, lub czyli ten sposób postępowania da się polecić, oraz kiedy i jak uprawę wykonać należy?

3) Gdzie i w jakich okolicznościach korzystniéj jest używać wołów lub koni do uprawy; podać koszt jednéj i drugiéj uprawy, ich zalety i wady?

4) Jakie popełniane są błędy w obchodzeniu się z rozmaitemi gatunkami nawozów, i jakie środki postępowania dla każdego z nich są najwłaściwsze?

5) Dlaczego pomimo obficie znajdującego się w ogóle w kraju naszym marglu i mimo uznanych w innych krajach korzyści marglowania, jego użycie tak mało jest u nas upowszechnioném?

6) Czy przewaga uprawy żyta u nas w stosunku do pszenicy, ma uzasadnioną przyczynę w naturze gleby lub klimatu, czy przeciwnie, przypisać ją można poniekąd miejscowemu zwyczajowi, lub nieznajomości różnych odmian pszenicy, odpowiadających różnym stopniom rodzajności i składu gatunkowego gleby?

7) Z rozmaitych warzyw pastewnych jako to: turnipsu, marchwi, brukwi szwedzkiéj, buraków i t. p., która z nich i w jakich warunkach największe korzyści u nas przedstawia?

8) Przy zasiewie kilkoletnich pastewników, jakim roślinom pastewnym ze względu na ich trwałość i udajność stosownie do natury gleby pierwszeństwo przyznać należy?

9) Jakiemi roślinami, prócz koniczyny, i w jaki sposób uprawianemi najwłaściwiéj zapewnić można bydłu regularną, stajenną, zieloną paszę, czy zupełną, czy obok pastwiska dodatkową od wczesnéj wiosny do jesieni?

10) Czém w roku przyszłym zastąpić koniczynę czerwoną, lub mieszane z trawami koniczyny, które w roku obecnym z powodu suszy nie powschodziły?

11) Dlaczego uprawa buraków na nasienie, tak mało jest u nas upowszechnioną; jakie są środki najwłaściwsze zapewniające i przyspieszające wejście nasienia burakowego?

12) O ile za pomocą rozszerzonéj uprawy okopowych roślin na karm dla inwentarza, zastąpić można zawodzącą w klimacie naszym uprawę roślin pastewnych, jakoto: koniczyny, traw i t. p.?

13) W gospodarstwie skierowaném do produkcyi zbożowéj, jaki stosunek przestrzeni ziemi zostawać ma pod roślinami okopowemi, pastewnemi, łąkami i pastwiskami?

14) Czy w przejściu z gospodarstwa pańszczyznianego na bezpańszczyzniane, nie wypada mieć na uwadze, aby grunta liżejsze i odleglejsze w inny sposób niż dotąd zagospodarowane były?

15) Jakiemi środkami w gospodarstwach włościańskich Towarzystwo przyczynić się może:

a) Do obsiéwania koniczyny i roślin pastewnych, pomimo trzy-polowego podziału pól?

b) Do właściwszego obchodzenia się z nawozem?

c) Do upowszechnienia i ulepszenia uprawy lnu, konopi i wyrobu płótna?

d) Do powszechniejszéj uprawy warzyw ogrodowych i do sadzenia drzewek owocowych?

16) Przy wzrastającéj konsumcyi tytoniu, jakieby należało przedsięwziąć środki, aby uprawę téj rośliny, mianowicie w mniejszych gospodarstwach rozpowszechnić, a tém samém zmniejszyć potrzebę sprowadzania liści z zagranicy?

17) Jakie są najskuteczniejsze i najłatwiejsze środki wytępienia mchu na łąkach?

18) W jakich okolicznościach nawodnianie łąk dzikie, w jakich zaś nawodnianie sztuczne, zasługuje na pierwszeństwo?

19) Różne gatunki drzew owocowych na jakich spodnich warstwach gruntu najlepiéj się udają?

20) Jak przyjść do ujednostajnienia drzewostanu w lasach, rozmaity drzewostan co do wieku mających, z zapewnieniem jednakowego przez daną liczbę lat użytku?

21) Czy i w jakich okolicznościach karczowanie poręb, a następnie kilkoletnie na nich roślin gospodarskich uprawianie, opłacić się może i czy jest dla przyszłego obsiewu lasu korzystne?

22) Jakiby obmyślić sposób, zapewniający przystępną pomoc techniczną do urządzania lasów i umiejętnego ich prowadzenia?

23) Jakie materyały na pokrycie dachów na budynkach gospodarskich w kraju naszym są najwłaściwsze?

24) Czy wybijanie oleju jest fabrykacyą dającą się korzystnie z gospodarstwem wiejskiém połączyć i jakie są przyczyny, dla których pozostaje ona po największéj części w ręku przedsiębierców po miasteczkach?

Dla Sekcyi III, chowu inwentarza.

1) Czyli i jakie są rassy bydła polskiego z tak ustalonemi cechami, aby użycie wyborowych sztuk rozpłodowych mogło podnieść przymioty tychże rass?

2) Jakie sposoby letniego i zimowego wypasu bydła uważać należy za najkorzystniejsze i jakiemi środkami zaniedbana u nas produkcya mięsa, obok konkurencyi bydła stepowego podnieśćby się dała?

3) Czy mając na celu otrzymanie największéj ilości mléka, można poprzestać na paszeniu bydła na pastwiskach sztucznych lub samorodnych?

4) W jaki sposób bywa spożytkowany wywar w różnych stronach kraju i jakie spienięženie tego karmu jest najkorzystniejsze?

5) Jakie jest korzystniejsze hodowanie cieląt, czy przez pozostawienie przy matce, czy przez pojenie i w jaki sposób?

6) Jakie są przyczyny, dla których przerób mléka nie jest przedmiotem zatrudnień gospodarstw folwarcznych, i dlaczego wyrób lepszego gatunku serów, tak mało u nas jest upowszechnionym?

7) Doszedłszy do pewnego stopnia ukształcenia rassy owiec, czy można poprzestać na dobieraniu celniejszych sztuk rozpłodowych z tejże saméj owczarni, i z jakim skutkiem doświadczenia w tym przedmiocie u nas zrobiono?

8) W jakich miejscowościach należy dać piérwszeństwo hodowli owiec grubo lub cienko wełnistych, lub téż owiec włościańskich krajowych?

9) Która pora roku i w jakich okolicznościach jest najstosowniejszą do wykotu owiec, i jak najdogodniéj urządzić przejście z jednéj kotelnicy do drugiéj?

10) Czyli doświadczenia przekonały o zaraźliwości choroby owczéj zwanéj motylicą, skoro na wielkiéj liczbie owiec w gromadzie się pojawi, a w takim razie, jak zapobiedz jéj szerzeniu się?

11) Jakie są przyczyny choroby krzyżowéj (tvaber) i kołowacizny między owcami; czyli te choroby są dziedziczne; nadto czyli i jakie są środki pozbycia się tych chorób z gromady?

12) W jakim kierunku ulepszenie owiec włościańskich mogłoby być przedsięwzięte i jakich środków użyć w tym celu?

13) Jakie były właściwe cechy tak zwanéj polskiéj rassy koni; czy rassa ta istnieje, i czy da się samoistnie daléj prowadzić i udoskonalić?

14) Jaki kierunek przyjąć w hodowaniu koni, a z uwagi trudności utrzymania konkurencyi z Cesarstwa sprowadzanemi, czy większe osiągniemy korzyści z chowu koni roboczych, czyli téż rassowych na handel zagraniczny?

15) Jakim obrokiem tańszym od owsa można skutecznie żywić konie robocze?

16) Jakie są przyczyny, dla których wychów trzody chlewnéj, mogący nasz handel wywozowy powiększyć, nie jest w folwarcznych gospodarstwach na obszerniejszą skalę prowadzony i czy wprowadzenie obcéj rassy nie zapewniłoby korzyści?

17) Czy wychów drobiu może stać się ważniejszą gałęzią przemysłu rolniczego, czy poprawienie rass krajowych jest potrzebne i czy drób wypasiony i jaja, mogą być przedmiotem wywozu zagranicznego?

— Nareszcie z uwagi jak ważną dla dobra Towarzystwa jest rzeczą, aby czas na obrady Ogólnego Zebrania Ustawą zakreślony, jak najoszczędniéj był użytym, Komitet uprzejmie przekłada Szanownym Członkom, mającym zamiar podać swoje wnioski według artykułu 34 Ustawy, potrzebę dokładnego ile być może wniosków tych motywowania, przy samém onych na piśmie podaniu.

Warszawa, d. 30 października 1858 r.

PREZES Andrzej Zamoyski.

Członek, Sekretarz *Władysław Garbiński.*

PRZEGLĄD WIADOMOŚCI

PRZEZ KORRESPONDENTOW

TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIÉM,

za miesiąc **Październik** *1858 roku nadesłanych.*

---

1. Towarzystwo Rolnicze uwolnione od opłaty pocztowéj za korrespondencye i rozsyłkę Roczników. — 2. Zasady oznaczania zbiorów w stopniach.—3. Teraźniejsze zasiewy ozime. Owady szkodliwe. — 4. Kartofle, zaraza, gorzelnie, okowita.—5. Pasza, inwentarz, choroby.—6. Korrespondencya z Podola. — 7. Wiadomość o zbiorach zagranicą.—8. Ostatnie wiadomości handlowe. — 9. Rozmaitości; brak monety zdawkowéj; jarmark w Przedborzu; tytoń; pogorzele, jezioro Rakutowskie.

1. Zanim przystąpimy dziś do właściwego przeglądu, winniśmy czytelnikom naszym donieść o dobréj, nas wszystkich obchodzącéj, wiadomości: iż Towarzystwo Rolnicze na skutek przychylnego przedstawienia JW. Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommisyi Rz. S. W. i D., łaskawą decyzyą J.O. Księcia Namiestnika, w tych dniach uwolnioném już zostało od opłaty pocztowéj za wszelkie korrespondencye do Towarzystwa Rolniczego adresowane i z Towarzystwa wychodzące, oraz rozsyłkę pisma przez siebie wydawanego. Okoliczność ta nietylko materyalną Towarzystwu przynosi korzyść,

ale nadto przyspieszając i ułatwiając wszystkim czytelnikom odbiór Roczników, których poszyty odtąd niezależne od pośrednictwa Korrespondentów okręgowych, każdy na prowincyi zamieszkały, na najbliższéj stacyi pocztowéj otrzymywać będzie, ożywia i poniekąd podnosi interes naszego pisma.

Skoro bowiem od czasu zawiązania Towarzystwa Rolniczego, Roczniki stały się jego organem, a zarazem środkiem wzajemnego porozumiewania się Członków Towarzystwa — wszystko, co sprawia ułatwienie tego porozumiewania się, jednocześnie korzystnie wpływać musi na pismo i samąż działalność Towarzystwa.

Mamy téż przekonanie, że w szczególności nasze miesięczne przeglądy, będące ześrodkowaniem wiadomości z pojedynczych okręgów, odtąd rychléj po kraju się rozchodząc, nietylko wszędzie na czas dochodzić, i tem samém właściwemu swemu przeznaczeniu odpowiadać będą mogły, ale nadto, pobudzą i ożywią jeszcze porozumiewanie się Członków po okręgach, i przez to ułatwią Korrespondentom sprężyste wywiązywanie się z ich zadania.

2. Na skutek wiadomości z ostatniego przeglądu o postanowionéj przez Członków Tow. w okręgu Tomaszowskim, zasadzie, notowania porównawczych stopni plonów, Członek korrespondent z Rawskiego donosi, iż na ostatniem miesięcznem zebraniu okręgowém, liczącém około 30stu obywateli ziemskich, zgodzono się, aby za normalny zbiór z mórga 300 prętowego, uważać zbiór: pszenicy korcy $7\frac{3}{4}$, żyta $4\frac{1}{2}$, jęczmienia $8\frac{1}{2}$, owsa $7\frac{3}{4}$, grochu w ziarnie $3\frac{1}{4}$ korcy, zaś fur parokonnych $1\frac{3}{4}$; kartofli korcy 54, koniczyny na paszę z dwóch pokosów centnarów 60; wydatek wełny z gromady owiec średnio-poprawnych, w przecięciu 2 funt. ze sztuki. Korrespondent nadmienia, iż co do słomy, którąby na wagę oznaczać należało, dla braku dostatecznego doświadczenia, nateraz zasady nie położono, wszakże powzięto zamiar, czynienia w téj mierze doświadczeń, mogących w przyszłości za wskazówkę posłużyć.

Podobnież Czł. korrespondent z Wieluńskiego pisze, iż tam uchwalono, co do sprzętu oziminy oznaczać, stopniem dobrym czyli 3ką, zbiór z morga 4 korce; powyżéj aż do 6 korcy, oznaczać cyfrą 4, a jeszcze zaś wyżéj cyfrą 5; przeciwnie zaś, poniżéj zbioru 4 korcy z morga, aż do 3, oznaczać cyfrą 2; a jeszcze gorsze jednostką i nareszcie zerem.

Notując te szczegóły, powtarzamy, iż korrespondenci okręgowi, przyniósłszy na przyszłe Ogólne Zebranie członków Towarzystwa, wypadki tegorocznego doświadczenia, zapewne wezmą przedmiot ten pod szczególną uwagę, i skutkiem wzajemnego porozumienia, przyjdą do ogólnéj zasady, do któréj wszystkie korrespondencye nadal zastosowane, o wiele udokładnią porównawcze ocenienia wszelkich szczegółów gospodarstwa.

.3 Tegoroczna uprawa pod ozyminę, jak już dawniéj mówiliśmy, pod wpływem przyjaznych okoliczności była dopełnioną; rola na ugorach dobrze mogła być doprawioną: wczesne sprzęty, dozwoliły wcześniéj zająć się siewem. Niektórzy korrespondenci donoszą, iż 20 września obsiewy były prawie ukończone; wyjątkowo zaś z Częstochowskiego pisze, iż 20 b. m. jeszcze w niektórych okolicach siewem się zatrudniano. Pośród téj różnorodności terminu odbytych siewów, korrespondenci z dotychczasowéj wegetacyi ozimin zadowoleni, jedni więcéj chwalą wczesne, inni późniejsze; co w ogóle zawisło od deszczów, które w różnych miejscowościach, mniéj lub więcéj szczęśliwie na posiewy trafiły. Porównywając różne w téj mierze doniesienia, zdaje się, iż po większéj części, na lewym brzegu Wisły więcéj chwalone są wczesne obsiewy, zaś na prawym brzegu z późniejszych więcéj zadowoleni. Co do wcześniejszych i bujniejszych ozimin, korrespondenci nadmieniają, że jeżeli nie będzie w listopadzie mrozów takich, aby można ozyminę przypaść inwentarzem, jest obawa, o zbytnie jéj wybujanie.

— Bardzo wszakże licznie korrespondenci narzekają na znaczne szkody w oziminie zrządzone przez podjadki, miano-

wicie w Zgierskim, Sochaczewskim, Szadkowskim, Wieluńskim, Bialskim, Lipnowskim, Prasznyskim, Łomżyńskim, Tykocińskim, Sejneńskim i Biebrzańskim, z któregoto ostatniego okręgu Członek korrespondent, w objaśnieniu uwagi z przeszłego naszego przeglądu, o użyciu terpentyny do wytępienia pędraków w obsiewach ozimych, dodaje, że w r. b. wszystkie ziarno ozime, przed siewem, dobrze skropił terpentyną, mimo czego ma znaczne szkody, tak w życie jako i pszenicy, i ztąd wnosi, iż terpentyna bynajmniéj za skuteczny przeciwko pędrakom środek uważaną być nie może.

Człon. korres. z Czerskiego donosi, iż u niego i w jego okolicy, roślinki tegorocznych ozimin, a osobliwie pszenicy, żółkną od spodu i niszczeją w takiéj ilości, że ma obawę o tegoroczny zasiew ozimin. Przekonał się, że przyczyną takiego żółknienia a następnie umierania młodych krzy zboża, jest przygryzanie im źdźbła w ziemi na cal głęboko przez owady, które przy każdéj roślince, a często i w niéj saméj znajdował. Czł. korrespondent nadesłał przeszło 30 pomienionych robaków żywych, które podług ocenienia Sz. professora A. Wagi, są gąsienicą sprężyka, zwaną po niemiecku *Drathwurm*, a znaną między innemi ztąd, że dla niszczenia jéj w Anglii, musiano wziąć się do potężnego walcowania roli, w któréj się rozrodziły.

Ponieważ te nadsyłane gąsienice, wszystkie doszły nietylko w stanie życia, ale i zupełnego zdrowia, Sz. professor zamierzył zachować je aż do przemiany w dojrzały owad, a to dla dojścia do jakiego one gutunku sprężyka należą: czy gatunkiem tym jest *Elater segetis*, jak w Szwecyi; czy *E. obscurus*, jak w Niemczech, lub jaki inny; niepodobna bowiem rozpoznać tego z samych gąsienic. O wypadku doświadczenia przyobiecał nam w swoim czasie donieść. (1)

(1) Nateraz zaś professor Waga dodaje, że najznajomszych sprężyków gąsienice żyją za korą drzew próchniejących; są wszakże i takie

— W chwili zamykania naszego przeglądu otrzymujemy oddzielne od Czł. korrespondenta z Lipnowskiego doniesienie, o niezmiernėm mnóstwie dotąd podobno nieznanych gąsienic, niszczących oziminę; okazy tych gąsienic rąk naszych jeszcze nie doszły, udeterminowanie ich zatėm na późniéj odłożyć musimy. Nadmienimy tu tylko, że gąsienice te okazały się wyłącznie w oziminie na świeżym pognoju, i że poszukiwania przekonały obserwującego, jako zarodki tego owadu, wraz z gnojem w pole zostały wywiezione, a ztąd nastręczyły mu nowy powód do zwrócenia uwagi gospodarzy wiejskich na baczne i umiejętne obchodzenie się z nawozami. Dotknięty szkodą obywatel, korzystając ze sprzyjającéj pogody i ożywiającéj mgły jesiennéj, znaczną część tak uszkodzonéj pszenicy poorał, i na nowo obsiał.

Kiedy mowa o szkodach w oziminie, dodajemy od Członkorres. z Sandomierskiego użalenie, iż w jego okolicy ozimi-

które mieszkają w ziemi. Te ostatnie twardawe, jak drót tęgie, mając niezmiernie wiele siły żywotnéj, długo się utrzymują przy zupełnem życiu, trzymane w saméj ziemi, częściami organicznemi przejętéj. Ztąd niektórzy, znakomici nawet, entomologowie byli tego zdania, że same gnijące ciała organiczne ziemi, są ich pożywieniem, że więc niesłusznie oskarżane są o podgryzanie roślin żywych. Ale inni dostatecznie upewnili się postrzeżeniami, że gąsiennice sprężyka zbożowego (*Elater segetis*), zupełnie zgodnie z postrzeżeniami Cz. Koresp. z Czerskiego, gryzą przy korzeniu źdźbło zboża, a przedewszystkiem pszenicy. Czynią toż samo z owsem, żytem i jęczmieniem, a w ich niedostatku i z dzikiemi trawami. Liście tak skaleczonéj rośliny żółkną, a źdźbło usycha. Straty rolnika bywają z téj przyczyny bardzo znaczne, bo jak wyrachowano w Szwecyi, na kwadratowym łokciu pola znajdzie się 4 do 8 takich gąsienic, a jedna do dwudziestu ździeboł zniszczyć jest zdolna. Nietylko zaś trawiaste rośliny niszczą: wygryzają mięsiste korzenie wszelkich roślin warzywnych, rzepy, wszystkich gatunków kapusty, marchwi, sałaty, kartofli; znaleziono raz taką gąsienicę w łodydze nasiennéj sałaty. Same, będąc bardzo podobnymi do tak nazwanych mącznych robaków, które się na pokarm dla słowików w mące chowają, są równie jak one chciwie przez ptaki pożerane, i dlatego Sz. Professor wnosi, że jeżeliby był w mocy człowieka jaki sposób na ich niszczenie w roli, to najpewniej za pośrednictwem ptastwa.

na bardzo rzadko zeszła, z powodu iż niezmiernemi massami przeciągające gęsi dzikie, podczas długiéj posuchy, wiele ziarna z roli wyzjadały.

4. Kartofle bardzo obficie prawie wszędzie obrodziły, wszakże prawie też wszędzie psują się, a ubytek z tego powodu wyniknąć mogący, korrespondenci w ogóle na 10—25 % procentów podają. Czł. Korrespondent z Pułtuskiego przytacza, iż na jednym z jego własnych folwarków, z zebranych na przestrzeni 10 morgów tysiąca korcy kartofli, 400 było zepsutych lub bardzo drobnych; przypuszczają też korrespondenci, iż psucie się kartofli w kopcach będzie jeszcze większém. Cz. korrespondent z Maryampolskiego znajduje, iż w ogóle rychliki lepsze od późnych.

Cz. korrespondent z Biebrzańskiego nadmienia, że jak tylko u niego zaraza na kartoflach się okazała, niezwłocznie na jednéj części pola polecił nać zciąć i zabrać z pola, dla przekonania się, o ile to okaże się pożyteczném dla kartofli i na powstrzymanie zarazy wpłynie. Wypadek tego doświadczenia okazał, iż gdzie nać skoszono, kartofle były daleko drobniejsze, a tém samém plon mniejszy;—natomiast gdzie nać pozostawiono, kartofle lubo bardzo wielkie i obficie pod każdym krzem powyrastały, lecz znaczna ich część zupełnie się zepsuła; zwłaszcza w miejscach niższych, ilość zepsutych połowy dochodzi.

Gorzelnie z powodu obfitości kartofli, i potrzeby zastąpienia brakującéj paszy wywarem, bardzo będą czynne w r. b., co niewątpliwie będzie powodem nizkiej ceny okowity. W wielu miejscach dla jak najrychlejszego spożytkowania psujących się kartofli, otworzono gorzelnie zaraz d. $^{1}/_{13}$ b. m. Brak wody, dotkliwie uczuwać się dający w Krasnostawskiém i Zamojskiém, przeszkadza miejscami działaniu gorzelni.

Cz. korrespondent z Lipnowskiego donosi, iż w przeszłym roku ekonomicznym 185 $^{7}/_{8}$, z 40tu gorzelni zadekla-

rowano wypalić przeszło 120,000 wiader (360,000 garncy) okowity. Właściwie zaś było czynnych 38 gorzelni, które wypaliły okowity 96,277 wiader (288,000 garncy). W roku zaś bieżącym 185⁸/₉ 39 gorzelni zadeklarowało wypalić wiader 121,377 (garncy 363,000). Mimo wszakże tych deklaracyj, pisze Czł. korrespondent, już dwie z tych gorzelni, podobno wcale czynnemi nie będą, gdyż właściciele po bliższym rozmyśle, zamierzyli użyć wprost kartofli gotowanych na karm dla inwentarza.

Korrespondenci donoszą, iż w r. b. wypas bydła wywarem również dla braku paszy, będzie mniejszy aniżeli kiedykolwiek.

Z Tarnogrodzkiego we względzie wypasu bydła pisze: „Nabycie bydła na wywary przy gorzelniach łatwe tu w tym roku, bo małe zapasy paszy na zimę, znaglają szczególniéj wielu włościan do sprzedania bydła; lecz powszechnie w téj stronie jest przyjętym zwyczajem, że na wywary stawia się bydło małego wzrostu, nędzne, tojest takie, jakie najtaniéj kupić można, a po odpasieniu go, znowu za niewielkie pieniądze żydom sprzedać; bo odbyt na bydło opasowe do naszych miasteczek tylko przez ręce żydowskie jest możebnym, gdyż wszędzie oni są monopolicznemi rzeźnikami; odstawienie zaś bydła w dalekie strony nie opłaca się i wcale nie możemy wytrzymać konkurencyi z dostawcami bydła stepowego. Tak więc nateraz nie mamy nawet zamiaru kusić się o osiągnięcie większych zysków, jak żydzi ofiarować nam zechcą z wypasania bydła przy gorzelni. Pojedyncze usiłowania ponawiane po kilkakroć w tych stronach dla wydostania się z pod monopolu żydowskiego, ciążącego na handlu bydłem opasowém, nie powiodły się, i tym co to zamierzyli, przyniosły znaczne straty, zamiast spodziewanych zysków. Przy niektórych gorzelniach sami nawet żydzi stawiają na wywary swoje bydło, płacąc r. b. od sztuki po zł: pol: 40 na przeciąg czasu 6 lub 7 mie-

sięcznego pędzenia na gorzelni, i wtedy obywatel swoję już słomę na sieczkę do wywarów i na podściół dodaje."

— Okowity zeszłorocznej, prawie wszędzie są jeszcze zapasy; wyjątkowo donoszą o zupełném wyczerpnięciu takowych, korrespondenci z Sochaczewskiego, Konińskiego, Węgrowskiego i Sejneńskiego. W wielu téż miejscach cena okowity znacznie wyższa aniżeli w Warszawie.

5. Z zebranych potrawów w ogóle gospodarze zadowoleni; ten zbiór z drugiego pokosu, prawie wszędzie był większym aniżeli z piérwszego; mimo to zapas nowy nie odpowie jeszcze potrzebie. Koniczyny nasiennéj wszędzie mało zebrano; niektórzy korrespondenci jak w Opoczyńskiém i Lipnowskiem, nadmieniają, że lubo niewiele co do ilości fur koniczyny nasiennéj sprzątnięto, jednakże główki okazały się stosunkowo namłotne.

Jeden z Czł. Towarzystwa wyczytawszy we wrześniowym naszym przeglądzie, wzmiankę o znacznych szkodach w zasiewach koniczyny, zrządzonych przez roślinę pasożytną zwaną kanianką zwyczajną (Cuscuta Europea), zwraca uwagę na dwa sposoby jej tępienia, podane w Journal d'Agriculture pratique (Tom II, Nr. 14 i 16 z r. b.). Pan Joffre sekretarz Komitetu Rolniczego w Montbazens (Aveyron), radzi miejsca w których rośnie kanianka nizko skosić, a następnie polewać gnojówką lub uryną. Zaś pan Ponsard prezes Komitetu Rolniczego w Chalons-sur-Marne, zaleca skrapianie roztworem siarczanu żelaza, czyli koperwasu. Kanianka bowiem w składzie swoim zawiera wiele kwasu galasowego, do którego sole żelazne silne mają powinowactwo. Ten kwas galasowy łącząc się z żelazem, sprawia rozkład organizmu całej rośliny, i najlepszym jest środkiem jéj wytępienia; a skutek ten bywa tak niezwłocznym, iż w kilka godzin po użyciu roztworu koperwasu, z całej kanianki pozostawać mają tylko czarne zeschłe włókna, przejęte galasanem żelaza. Roztwór użyty do

skrapiania, powinien mieć 5—10 części koperwasu na 100 wody, co do wagi; skrapianie zaś powinno być mocne i dokładne, aby kanianka się nie odrodziła. Sam zaś roztwór koperwasu, koniczynie nic nie szkodzi, i owszem miejsca w ten sposób polane, nietylko oczyszczają się z pasożytnej kanianki, ale nawet bujniejszym okrywają się porostem koniczyny.

—Pośród różnych środków pomnożenia paszy dla inwentarza, jeden z Członków Towarzystwa z Bialskiego, radzi, aby o ile pora jesienna ku temu sprzyja, wywieźć nawóz w pole ugorowe, przeznaczone pod oziminę na rok przyszły 1859, i na nim zasiać żyto z rzepakiem zimowym: nic bowiem tak rychłéj paszy na wiosnę nie dostarczy, jak taka mieszanka. Na morg 300-prętowy wystarcza wysiew żyta garncy 24, a rzepaku garncy 1 $^1/_2$. Na wiosnę taką paszę zadaje się na zielono, a po jéj sprzęcie pole, jak zwykle po przedplonie, uprawia się pod oziminę.

Wszędzie skrzętnie przygotowują różne surogaty paszy, jakoto: latorośli z drzew topolowych, olszowych i dębowych, żołędzie, łęciny kartoflane, liście z różnych warzyw i t. p. Cz. Korrespondent z Łosickiego, w uzupełnieniu uprzednich swych doniesień w téj mierze, podaje następujące obliczenie kosztu żywienia, w tym roku owiec liśćmi drzewnemi. Z 91 pęczków gałązek, od których zbierania płacono po groszu za 3 pęczki, otrzymano liści suszonych fun. 100, które zatém kosztują 15 kop sr. to jest tyle co w roku bieżącym w téjże okolicy 25 funtów siana, a nadto z gałązek pozostają jeszcze pączki i kora, które owce również chętnie obgryzają.

— Z wielu bardzo okręgów mamy doniesienia o panujących na bydło chorobach. Księgosusz zjawił się w Warszawie, w powiecie Warszawskim, Łukowskim i Radzyńskim. Kilku Korrespondentów, zwłaszcza z Lubelskiego i Podlaskiego, zasadnie wystawiają potrzebę zamienienia dotychczasowego na granicy dwudniowego postoju bydła stepowego, na pra-

wdziwą kwarantannę, najmniéj 21-dniową. Wiadomo nam, iż stosowne przedstawienie od obywatelskich Komitetów księgosuszowych, uczynioném zostało do władz, które tyle w tym przedmiocie dawszy dowodów swéj gorliwości, zapewne i to słuszne żądanie uwzględnić nie omieszkają.—Korrespondenci z Bialskiego i Tykocińskiego piszą o panującym księgosuszu w powiecie Brzesko-Litewskim.

Choroba karbunkułowa, mniéj lub więcéj silna, ciągle panuje w Łowickiém, Kowalskiém, Sieradzkiém, Szadkowskiém, Miechowskiém, Stopnickiém, Lubartowskiém, Węgrowskiém. Również o niéj pisząc Członek Korrespondent z Błońskiego, donosi, iż w jego okolicy karbunkuł jest powszechny na drób, owce, trzodę chlewną, bydło i konie. Drób, a szczególniéj kury, tak gwałtownéj uległy klęsce, iż w przeciągu tygodnia, najliczniejsze stada zostały wyniszczone. Czł. Korrespon. stratę tę w swéj okolicy oblicza na 2500 sztuk drobiu.

Stan zdrowia ludności wiejskiéj w ogóle zadowalniający. Niektórzy Korrespondenci wspominają o panującéj miejscami uporczywéj chorobie oczu.

6. W uzupełnieniu tych wiadomości, zamieszczamy tu korrespondencyę z Podola, datowaną 25 września r. b.

„W ostatnim przeglądzie czytamy wzmiankę o klęsce, którą Ukraina, a szczególnie ukraiński przemysł cukrownictwa był zagrożony: była mowa o gąsienicy atakującéj wówczas buraki. Klęska ta mniéj jednak sprawiła szkody aniżeli się spodziewano; w niewielu miejscach zniszczone zostały znaczniejsze przestrzenie, co bynajmniéj nie może wpłynąć nawet na niezaopatrzenie dostateczne fabryk w buraki, których zbiór pokazuje się dość obfity.

„Zaczęli już wszędzie kopanie buraków na dobre, lecz producenci nie są kontenci zupełnie z rezultatów; luboć bowiem te przechodzą stopę miernych, dalekie są jednak od zadość uczynienia nadziejom, jakiemi się cieszono powszechnie.

W przecięciu można liczyć na 100 korcy (waga korca funtów 220) z morga 300-prętowego; co jest już uważaném za bardzo mierny zbiór, tam gdzie uprawa w ostatnich latach zrobiła znaczne postępy.

„Powszechnie na Ukrainie w tym roku doznano przykrych zawodów, nietylko w burakach, ale niemal we wszelkich plonach, nie wspominając już pszenicy, która prawie zupełnie przepadła.

„Skutkiem długiéj niepogody w końcu czerwca i lipca, zbiory znacznie się opóźniły, a ugory tak silnie obrosły, że w wielu gospodarstwach musiano je powtórnie przeorywać, co jest rzeczą nadzwyczajną na Ukrainie, a w skutek małéj ilości sprzężaju w stosunku do przestrzeni uprawianej, niezmiernie trudną. Otóż pomimo téj powtórnéj orki, i w wielu miejscach kilkakrotnej uprawy radłem i broną, ugory nie doprawiły się dostatecznie, że zaś od połowy lipca przyszły ogromne posuchy i ziemia zwykle tu ścisła, bryliła się w uprawie ogromnie, to i siewy spóźnić się musiały, a nawet w pewnych okolicach dotąd nie są ani w połowie zrobione. Słaba przeto nadzieja urodzaju na rok następny.

„Pomimo to wszystko produkta rolne wcale nie popłacają. Pszenica w Odessie stoi nizko 8 do 8 $^1/_4$ r: sr: za czetwert. Tegoroczna wcale nie może być posyłana, bo jest tak licha, że korzec zaledwie 180 do 190 fun. waży. Nawet młyny miejscowe nie znajdują rachunku w kupowaniu jéj; zatém ktokolwiek zebrał trochę tego mizernego ziarna, widzi się w niemożności spieniężenia go. Owsy i jęczmiona dobrze dopisały, zebrano w przecięciu do 18 ziarn z morga, a owies popłaca w Odessie; cena jęczmienia z powodu licznych gorzelni, dość nieźle się trzyma. Mówię nieźlę, bo korzec owsa zł: pol: 4; a jęczmień do 6ciu zł: pol: płacą.

„Potrawów nie ma tu zwyczaju zbierać, ale pierwsze zbiory siana były obfite, i chociaż słoty silnie przeszkadzały, paszy będzie dostatek, w skutek czego cena wywarów znacznie się

zniżyła; płacono zwykle na Ukrainie po Rsr: 10 do 12 od wołu postawionego na wywarze, z dodaniem tylko słomy ozimej i plewy w miejsce sieczki, oraz usługi. Stosunek téj paszy jest zwykle taki: na wołu liczy się wywar z 30 fontów żyta, na 50 wołów daje się 2 fury słomy i około 10 korcy plew lub sieczki, do usługi zaś trzech ludzi; dziś za takie same dogodności dają spekulanci tylko po 8 Rsr. od wołu. Spodziewano się, że oziębły ruch w handlu z powodu cen Odesskich na pszenicę, wpłynie na taniość bydła rogatego, bo czumacy mniéj mając zarobku, zbywają w znacznéj części woły, a przynajmniéj nie mają potrzeby odnawiać swego sprzężaju. Nadto upadek cen opasowych wołów w Królestwie, dokąd znaczne partye ztąd wyprowadzano, niedostatek tamże paszy, wpływający na zmniejszenie spekulacyi opasowéj, sądzono że znacznie zniżą ceny tutejsze; omylono się pod tym względem w nadziei, bo do Odessy, owies, len i groch w wielkich massach są posyłane, więc czumak ma zajęcie. Kupcy spekulujący na tutejszych wołach nie przestają robić zakupów, a świeżo zrządzone szkody w licznych gospodarstwach przez księgosusz, przy opóźnionych zbiorach i siewach, zmusiły do powiększenia inwentarzy, bez względu na niebezpieczeństwo, z którém jesteśmy tu tak oswojeni, że nikt szczególnéj na ten przedmiot nie zwraca uwagi. Cena więc wołów, mianowicie zdatnych do roboty, stoi zawsze niezmiernie wysoko, bo po 70 Rsr. za parę miernych pługowych wołów.

„Nie można przewidzieć zniżenia się téj ceny, albowiem w obec spodziewanéj zmiany w stosunkach włościańskich, wzmocnienie inwentarzy jest kwestyą życia dla gospodarstw. Każdy gospodarz mocno to czuje i stara się wcześnie przyjść do téj roboczéj siły.

„Wspomniawszy o spodziewanéj reformie, nie mogę przemilczéć kolei przez jakie ona przechodzi w pojęciach ogółu pierwéj nim wejdzie w czyn. Delegowani nasi wyruszyli do Kijowa, porozumiawszy się ostatecznie ze swojemi obiorcami.

W niektórych powiatach były zwołane zjazdy ad hoc, mówię w niektórych, bo znowu inne odznaczają się dziwną obojętnością w téj materyi; w liczbie tych ostatnich jest Berdyczowski w neutralności celującym, pochodzącéj ztąd, że u nas wielu kłóci się i krzyczy, biorąc donośność głosu za wyraz potęgi umysłu. Opinia lepiéj wykształconych ludzi na Ukrainie, zaczyna się bardzo zbliżać w jednozgodność: ona uważa już robociznę przymusową za wyszłą z kwestyi, a czynsze jako stan przechodni, którego rozwiązaniem być musi uwłaszczenie włościan.

„Celem dzisiejszéj czynności komitetów być ma:

1) Obmyślić pewną zasadę do tego oczynszowania i środki ułatwiające włościanom skapitalizowanie czynszów. W tym przedmiocie większość godzi się na tę zasadę, aby nie szacować budynków włościańskich osobno, dlatego że lud przywykł uważać to za swoję własność, nazywając batkiuszczyzna (ojcowizna) i nie potrafiłby nigdy zrozumieć, jakiém prawem można mu sprzedawać rzecz, którą on za swoję uważa. W téj mierze powiadają, że chociaż w tych budynkach jest drewniany materyał z lasów pana, ale kosztem ich pracy (włościan) są wzniesione i utrzymywane zawsze były, a materyał dany przez pana, w nowych stosunkach nie może być dziś liczonym. Aby przeto uniknąć tak drażniącéj kwestyi, jest prawie powszechném tu zdaniem, oceniać tylko grunt zajęty pod zabudowania gospodarskie włościan i ich ogrody, które bardzo często tak są obszerne, że po kilka morgów zajmują. Pierwszy mórg takiéj ziemi ma być oceniony podwójnie, w stosunku do ziemi ornéj, dalsze zaś morgi na równi z ziemią orną. W tym pierwszym morgu zamyka się już wartość ustąpionego prawa do budowli, dalsze zaś oceniają się w ten sposób, że przyrost wartości wynikły z ulepszenia ziemi przez dobre urządzenie, upiększenie, często obsadzenie drzewami owocowemi, że ten przyrost mówię, jest skutkiem pracy i starania włościan, a następnie jest ich własnością.

2) Jaką oznaczyć normę przestrzeni na dział ziemi dla włościan. Zgadza się bowiem opinia powszechna na to, że cała przestrzeń ziemi mającéj się w każdym majątku przeznaczyć do uprawy włościanom, powinna być taż sama jakiéj dotąd używali, lecz że przestrzeń ta powinna znowu podzielić się na podziałki równe, odpowiadające wyżéj oznaczonéj normie; i naprzód każdy gospodarz takim działem ma być uposażony równo, pozostałe zaś podziałki dopiéro rozbierać mają gospodarze, uznani przez radę gminną za mogących prowadzić większe gospodarstwo. Otóż za normę pewno ustanowi komitet kijowski 4 ½ dziesięciny ziemi ornéj (9 morgów), a 1 dziesięcinę sianożęci, bo to jest proporcya, najprzód w większéj liczbie majątków dziś uważana za minimum działu włościańskiego, powtóre, że wystarcza do wyżywienia familii średnio licznéj, nakoniec że odpowiada sile gospodarza średnio zamożnego, a usunie zwyczaj odstępowania przez włościan ziemi swéj drugim do uprawy, co miewa najfatalniejsze następstwa na przyszłość stanu rolnictwa i bytu rolnika.

3) Jak szacować ziemię orną ustanawiając taką normę, któraby w przyszłości służyła zawsze do regulowania stopy czynszu, a nakoniec przy uwłaszczeniu do naznaczenia wartości ziemi.

4) Czy dać prawo właścicielom ziemskim układania się z włościanami o robociznę w miejscu opłaty czynszowéj na epokę przechodową, i jaką ustanowić normę wartości robocizny na taki wypadek.

„To są cztery punkta główne, mające być przedmiotem pierwszych dyskussyi w komitecie, skoro kwestye zasadnicze zdecydowane poprzednio zostaną.

„Przygotowuje się nie mało prac, mających się przedstawić komitetowi, bo téż uwaga szlachty zaczyna się mocno ożywiać, i im bardziéj zbliżamy się do téj uroczystéj chwili, w któréj reforma w czyn wchodzić zacznie, tém więcéj zaczyna się przedstawiać kwestyi *directe* lub *indirecte* z nią połączonych.

„Po ułożeniu stosunków włościańskich, do których nietrzeba mieć pretensyi, aby się od razu doskonale i ostatecznie uregulowały, przyjdzie wzgląd na ogólny stan rolnictwa. Utrata kapitału reprezentowanego przez pańszczyznę, a niemogącego realizować się przez czynsze, ani w potrzebnéj porze, ani z zupełną akuratnością, musi się nadgrodzić środkami publicznego kredytu, zastępującego kapitał obrotowy, trudny do dostania dla każdego rolnika. Daléj konieczność zmniejszenia uprawy ziarnowéj, wywoła potrzebę pokrycia jéj innym produktem rolniczym, więc chów inwentarzy powiększyć koniecznie wypadnie; co znowu nie jest możebném bez pewnych środków sanitarnych; zatém do ubezpieczenia się od zarazy przyjść musi. Nakoniec są projekta rozciągnięcia pewnéj części ciężaru reformy na kapitały, które przy niéj korzystniéj mogą być użyte. Zapewne myśl ta ma wiele słuszności za sobą, ale trudności niezmierne w zastosowaniu.

„Kończę moją korrespondencyę uwiadomieniem, że pogodę najpiękniejszą mamy, już od miesiąca bez kropli deszczu, z gorącem dochodzącém często 20 stopni R. Stan ten powietrza nie sprzyja jesiennym zasiewom, jakoż w wielu miejscach skarżą się już na szkody doznane od robaków (pendraków), niszczących zupełnie zasiewy. Są one bardzo częstym na Ukrainie gościem, a przy suchéj jesieni prawie nieochybnym."

7. Przechodzimy do wiadomości zagranicznych i zamorskich, zaczerpniętych z Beels-Weekly Messenger, 20 września r. b.), które w ogóle są zgodne ze szczegółami w poprzednich przeglądach przez nas podanemi.

„Skończone już żniwa w Ameryce i Europie, pozwalają nam przez przybliżenie ocenić zbiory zboża i mówić o prawdopodobnych jego cenach.

„Zaczynając od Ameryki, wszystkie prawie ztamtąd doniesienia podają zbiory niżéj cyfry przecięciowéj, co odnosi się zarówno do pszenicy, kukurudzy i owsa. Stan powietrza był

bardzo w r. b. nieprzyjazny. Wiosna spóźniona, następnie nadzwyczajne deszcze przy nader wysokiéj temperaturze, wywołały chorobliwy stan roślin. Co się tyczy pszenicy i kukurudzy, bardzo ograniczony będzie wywóz do Anglii, chociażby nawet przy znacznie tamże podniesionych cenach.

„W krajach nadbrzeżnych Śródziemnego morza, zbiory są różnie szacowane, jednak ogólnie mogą być uważane za dochodzące, jeżeli nie wyższe od cyfry normalnéj.

„Porty morza Czarnego i Dunaju, dostarczą nie wielką ilość pszenicy, któréj część, należy się spodziewać, otrzyma południowa Francya i Marsylia.

„Wywóz pszenicy i bobu z Egiptu, będzie może większy od przecięciowego.

„Hiszpania i Portugalia nie będą potrzebować pomocy z zewnątrz. Część nawet tegorocznego zbioru w Hiszpanii, pozostanie do wywozu.

„We Francyi zbiór pszenicy i żyta równa się przecięciowemu; owsa mniejszy. Owoców, szczególniéj wina obfity. W niektórych okolicach plon zbóż ucierpiał od suszy wiosennéj i letniéj. To wpłynęło wszakże więcéj na ilość paszy jak ziarna. Kartofle ogólnie podówczas były wolne od zarazy i jeżeli Anglia nie spotrzebuje znacznéj ich ilości, zastąpią one część zboża, szczególniéj pszenicy.

„Belgia i Hollandya cieszą się zbiorami wyżéj cyfry przecięciowéj, chociaż susza zmniejszyła plony w niektórych okolicach. Ograniczona tylko ilość pozostanie do wywozu.

„W północnych Niemczech, Rossyi i krajach ponad morzem Baltyckiém, zbiory są niżéj cyfry przecięciowéj, gdyż z natury więcéj suchy grunt w Prusach i Rossyi znacznie ucierpiał od suszy tegoroczněj. Kraje nadbaltyckie nie dostarczą zwykłéj ilości zboża, chyba przy znaczném w Anglii cen podwyższeniu.

„Dania, kraj przeważnie wywozowy, dostarczy więcéj niż średnią ilość, gdyż jéj plony są ponad cyfrą przecięciową, lu-

bo, jak i w całéj Europie, susza niepomyślnie oddziałała, zwłaszcza na lekkich gruntach.

„Co do Wielkiéj Brytanii, zdaje się że w Anglii, pomimo znaczne straty, jakie niektóre okolice poniosły od suszy, zbiór zbóż przejdzie cyfrę przecięciową. Ziarno pszenicy bardzo ładne, a zbiór pszenicy nieco wyższy od cyfry przecięciowéj, wszakże znacznie niższy od plonu 1857 r., którego część dotąd znajdująca się w ręku farmerów i kupców, pomnaża zapas tegoroczny. Jęczmień bardzo wypadł rozmaicie; w niektórych miejscach plon jest niżéj cyfry przecięciowéj i średniéj wagi.

„Owies ucierpiał od suszy i niżéj jest cyfry przecięciowéj. Groch zupełnie prawie przepadł. Zbiór kartofli co do ilości zadawalający, lecz w znacznéj części już dotknięty zarazą.

„W Irlandyi plon zbóż w ogóle dobry; pszenica, jęczmień i owies przechodzą cyfrę przecięciową, tak co do ilości, jak co do gatunku. Kartofle obficie zasadzone i obiecujące urodzaj, dotknięte wszakże zarazą tak, że zaledwie połowa będzie uratowaną, lecz i ta ilość dostarczy dobrą pomoc w żywności, gdyż plon jest znacznie ponad cyfrą przecięciową. W Irlandyi więc potrzeba dowozu indyjskiéj mąki będzie ograniczoną.

„W Szkocyi żniwo odbyte szczęśliwie, choć w niektórych okolicach poniesiono straty w pszenicy i owsie. Plon pszenicy należy do najlepszych w Szkocyi, tak co do ilości, jako i gatunku. Plon kartofli, jakiego od r. 1846 nie było w Szkocyi, dotknięty wszakże zarazą, i odmiennie od roku przeszłego zaraza silniejsza w części zachodniéj, gdy w części wschodniéj kartofle dotąd stosunkowo mało jeszcze mają znaków choroby. Gdyby nawet połowa plonu zginęła, pozostała ilość wyda więcéj niż cyfrę przecięciową. Można wnosić, że przy obfitych plonach w Anglii, mniéj ona potrzebować będzie pomocy innych krajów, jak lat poprzednich. W dodatku do dobrego plonu pszenicy, zapasy dawnego ziarna są jeszcze wielkie, tak z miejscowéj jak z zagranicznéj produkcyi.

„Jeżeli powyższe dane są zupełnie dokładne, następujące z nich wnioski można wyprowadzić:

„Pszenica nie będzie droższa nad ceny otrzymane w ubiegłych sześciu miesiącach. Można się spodziewać podniesienia zaledwie 3—5 szylingów na kwarterze, lecz ponieważ w Szkocyi pszenica była nieco za spiesznie sprzątniętą, wilgotne ziarno będzie płacone niżéj przecięciowéj ceny z ostatnich kilku miesięcy. Suche ziarno przedniego gatunku, otrzyma ceny wyższe od dotychczasowych. Jęczmień pozostanie bezwątpienia w cenie jak obecnie; można się nawet spodziewać podwyższenia na wyborowém i jasnego koloru ziarnie. Owies będzie bardzo pożądany, szczególniéj na obrok i obecne ceny pewno się utrzymają, a nawet może i podwyższone zostaną. Żądanie bobu będzie wielkie, przypuszczać nawet można podwyższenia obecnych cen; mniejsza ilość roślin okopowych przy wysokich cenach wytłoczyn olejnych, podniesie cenę bobu."

8. Tranzakcye nasze z zagranicą zostają ciągle w odrętwieniu, produkta wywozowe z Królestwa jako téż i Cesarstwa, nie wyrównywają w połowie wartości wprowadzanych towarów. Dla pokrycia tego deficytu na korzyść zagranicy, gotowizną płacić musimy, i to z różnicą kursu do 12%.

Poprawienie się finansów Państwa Austryackiego, i skutkiem tego rozpoczęta wymiana biletów banku Wiedeńskiego na srebro, wywołało wielki pokup srebra we Francyi i Niemczech. Banki tych Państw w celu utrudnienia wywozu srebra, podwyższyły stopę procentową swoją na wekslach do 5%, a na zastawach do 6%.

Takie środki przedsięwzięte w chwili jarmarku Lipskiego, niepomyślny skutek wywarły na handel, a mianowicie na sprzedaż wełny i sukna. Pod takimże wpływem odbył się jarmark na wełnę w Wrocławiu w początkach b. m.

Dowóz wynosił 35,000 centnarów pruskich, z tych sprzedano tylko 5,000 cent. po cenach ledwo czerwcowym wyrównywających.

Jarmarki jesienne Wrocławskie co rok tracą na swéj wziętości; pierwiastkowo były one urządzone dla dogodności obywateli, którzy owce dwa razy do roku strzygli; lecz dwustrzyżna wełna tak dalece wychodzi ze zwyczaju, że kiedy przed piętnastu laty na jesiennych jarmarkach Wrocławskich bywało jéj $^2/_3$ całéj ilości, na ostatnim jarmarku ledwo 300 tylko centnarów takiéj wełny, i to włościańskiéj, znajdowało się.

W Londynie na 4 listopada jest zapowiedziana ogólna licytacya na wełnę, na którą do 20 b. m. już było 50,000 wańtuchów zapisanych.

Chmiel w Anglii, Bawaryi i Czechach w tym roku się nie udał, dlatego są już do Królestwa ztamtąd zamówienia, podług których w miarę gatunku od $22\,^1/_2$—30 kop. za funt otrzymać będzie można. Ceny w Anglii i Francyi są prawie niższe od naszych.

W Gdańskich spichrzach leży teraz do 270,000 korcy pszenicy, którą w małych partyach dla Saxonii i Szląska zakupują i koleją wysyłają.

W Warszawie ceny w bieżącym miesiącu były:

Pszenica stara od r: sr: 6—6 kop 60; pszenica nowa od r: sr: 4 kop: 50—r: sr: 6; żyto od r: sr: 2 k: 55—r: sr: 2 k: 70; jęczmień nowy od r: sr: 2 k: 55—r: sr: 3; owies od r: sr: 1 k: 95—r: sr: 2 kop: 10; rzepak letni r: sr: 7 k: 20 za korzec, okowita kop: 36 za garniec.

9. W całym kraju panuje stagnacya handlowa. Niektórzy Korrespondenci, mianowicie téż za Wisłą, narzekają na niezmierny brak monety zdawkowéj, któréj rzadkość utrudza wypłatę najemnika, zwłaszcza téż w okolicach, gdzie budująca się koléj Warszawsko-Petersburgska, znacznie konkurencyę o najem powiększyła.

— Cz. Korrespondent z Konieckiego donosi, iż w dniach 17 i 18 b. m., piérwszy raz odbył się świéżo ustanowiony jarmark w Przedborzu, który wszakże zawiódł oczekiwania

obywateli, gdyż z dalszych okolic prawie nikt nie przybył; koni roboczych i bydła było bardzo mało, owiec nic nie dostarczono, zaś na zboże i okowitę wcale nie było kupców.

— Cz. Korrespondent z Płockiego, zwracając uwagę na plantacyę tytoniu, donosi, iż w kilku wsiach tego okręgu, tytoń plantowany w r. b. nadzwyczaj pomyślnie się udał, takiego bowiem urodzaju pod względem wielkości i obfitości liścia, jakoteż wzrostu łodyg i ich grubości, dawno nie pamiętają. Z powodu téj obfitości, jeden z plantatorów używa w r. b. łodyg w miejsce słomy na podściół dla bydła, skutkiem czego otrzymuje bardzo dobrą mierzwę, i środek ten zaleca wszystkim gospodarzom tytoń uprawiającym, zwłaszcza przy tak dotkliwym w r. b. braku słomy. Nadmieniamy przytém, iż w pismach zagranicznych czytamy wzmiankę o możności drugiego znacznego sprzętu liści tytuniowych, na łodygach po pierwszym zbiorze w ziemi pozostawionych. — Pogorzele najpospolitsze po wsiach w ciągu jesieni, zdaje się iż mniéj były w r. b. częste, Korrespondenci bowiem o tém nie piszą; z Orłowskiego zaś donosi, iż we wsi Siemianicach, przez nieostrożne rozłożenie ogniska, wypaliło się około 40 morgów łąki torfiastéj; gorliwe spółdziałanie sąsiednich obywateli dalszemu szerzeniu się ognia położyło tamę.

— Cz. Korrespondent z Kowalskiego pisze w swym raporcie, iż w okolicy miasta Kowala jest jezioro zwane Rakutowskie, obecnie należące do donacyi Grodztwa Kowal, położone na równinie, ma nie wielki spadek odpływu swych wód, a ztąd zalewa kilka tysięcy morgów gruntów sąsiednich dziedzin, i staje się często przyczyną różnych chorób w tejże okolicy między inwentarzem, a nawet i ludźmi. Za czasów jeszcze pruskich już myślano o osuszeniu tych błot, lecz z powodu zmiany rządów krajowych i wojen ówczesnych, nie doprowadzono tego do skutku. Korrespondent którego grunta ulegały w części zalewom tego jeziora, postarał się o utworzenie kompanii z obywateli podobnież ponoszących szkody,

i uczynił podanie do rządu, niemniéj w téj sprawie dla własnych posiadłości interesowanego, o przysłanie inżyniera, zniwelowanie zalanéj przestrzeni, przyłożenie się do kosztów osuszenia, i zatwierdzenie utworzonéj kompanii.

Przedsięwzięcie to, zdaje się, niebawem przyjdzie do skutku, gdyż kompania już została zatwierdzoną, koszta na każde dominium rozrachowane, i licytacya o wykonanie robót anszlagowych ogłoszoną.

Warszawa, dnia 30 października 1858 r.

Wolno drukować.
Warszawa, d. 21 Październ. (6 Listopada) 1858 roku.
Censor, Radca Kollegialny, **Stanisławski.**

SPROSTOWANIA,

w zeszycie za m. Październik r. b.

Str.	*w.*	*zamiast*	*czytaj.*
588	14	od napraw nie dochodzących 30 funtów wagi, żadnej nie będą likwidować zapłaty.	od narzędzi 30 funtów wagi niedochodzących, żadnego nie będą likwidować frachtu.
500	31	Jeziora Bachorza	Niziny Bachorza

WYKAZ PORÓWNAWCZY

Wiadomości z korrespondencyj miesięcznych przez Członków Korrespondentów Okręgowych, za miesiąc Październik 1858 roku Towarzystwu Rolniczemu w Królestwie Polskiém nadesłanych.

WYSZCZEGÓLNIENIE — Ocenienie w stopniach różnych szczegółów Gospodarstwa; Ceny Robotnika

Powiat	Okręg		Nazwisko Korrespondenta	W omłocie: Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Groch	Gryka	Proso	Rzepak letni	W zbiorach: Kartofle	Buraki	Kapusta	W polu: Pszenica	Żyto	Rzepak zimowy	Wychów cieląt	Trzoda chlewna	Wychów drobiu	Mleczność krów			Ceny Robotnika, Dzień (Kopiejki srebr.): Męzki	Kobiecy	Czeladni
1. Warszaws.	1	Warszawski.	Ludwik Rossman.	—	—	—	—	—	—	—	—	3	5	—	4	4	5	—	—	—	—	—	—	20	15	10
	2	Czerski	Tomasz Wilkoński.	3	3	—	3	1	4	4	—	4	3	3	4	4	—	4	4	—	2	—	—	20	15	15
	3	Błoński	Stanisław Skrutkowski.	2	3	2	2	0	3	—	—	4	5	—	5	5	3	—	—	—	—	—	—	20	10	—
2. Stanisławo.	4	Stanisławow.	Antoni Godlewski	3	3	2	3	1	4	4	4	3	4	—	4	3	—	—	—	—	—	—	—	20	15	15
	5	Siennicki	Ewar. Meyer. Witold Horodyński.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	4	—	—	—	—	—	—	22,5	15	10
3. Rawski	6	Rawski	Władysław Wolff.	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	4	5	—	—	—	—	—	—	20	15	6
	7	Brzeziński	Łukasz Berent	4	4	3	3	1	—	4	4	4	—	—	4	4	4	—	—	—	—	—	—	22,5	15	15
4. Łęczycki	8	Łęczycki	Alexander Trzaskowski	4	4	3	3	3	3	—	—	4	4	—	3	4	3	4	—	—	2	—	—	20	15	15
	9	Zgierski	Maxymilian Łebkowski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	4	—	—	—	—	—	—	30	25	—
5. Łowicki	10	Łowicki	Alexander Rossmann.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	20	15	15
	11	Sochaczewski	Ludwik Małkowski.	—	—	—	—	—	—	—	—	4	4	2	4	4	4	—	—	—	—	—	—	30	22,5	15
6. Gostyński	12	Gostyński	Eugeniusz Łempicki.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15	10	10
	13	Orłowski	Władysław Walewski	—	—	—	—	—	—	—	—	4	4	—	3	4	4	—	—	—	—	—	—	15	10	7,5
7. Włocław.	14	Włocławski.	Jan Mittelstaedt	3,5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	3	—	—	20	15	7,5
	15	Kowalski	Emilian Kretkowski	4	4	3	3	2	—	—	—	4	4	—	3	3	4	—	—	—	—	—	—	22,5	15	10
	16	Radziejowski	Józef Skarbek	—	—	—	—	—	—	—	—	5	4	—	4	4	4	—	—	—	—	—	—	15	7,5	6
8. Kaliski	17	Kaliski.	Józef Jabłkowski	—	—	—	—	—	—	—	—	4	3	—	3	3	4	—	—	—	—	—	—	18	15	—
	18	Wartski	Antoni Skupieński	2	3	1	2	0	4	3	3	4	4	—	3	3	4	—	—	—	—	—	—	15	12	—
9. Koniński	19	Koniński.	Wiktor Lalewicz	4	3	3	3	—	—	—	—	5	—	—	4	3	4	—	—	—	—	—	—	20	15	15
	20	Pyzdrski.	Władysław Chełmski.	4	4	4	3	1	—	—	—	4	4	2	3	3	4	—	—	—	—	—	—	15	10	7,5
10. Sieradzki	21	Sieradzki	Michał Kobierzycki	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	3	3	4	—	—	—	—	—	—	22,5	18	—
	22	Szadkowski.	Korneli Romocki	4	4	4	5	—	—	—	—	3	4	—	3	3	3	—	—	—	—	—	—	18	15	—
11. Wieluński	23	Wieluński.	Piotr Walewski	1	3	1	2	—	4	5	—	4	—	3	2	4	4	—	—	—	—	—	—	15	15	10
	24	Częstochow.	Alexander Lesiński.	3	4	4	4	—	—	—	—	5	—	—	5	5	5	—	—	—	—	—	—	18	18	—
12. Piotrkow.	25	Piotrkowski.	Zygmunt Płonczyński	2	4	2	3	1	—	—	—	4	—	—	4	3	3	—	—	—	—	—	—	22,5	15	—
	26	Radomskow.	Felix Turski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	3	3	4	—	—	—	—	—	—	25	18	10
13. Radomski	27	Radomski.	Rudolf Dołasiński	2	3	2	3	—	—	—	—	4	4	4	3	5	5	—	—	—	—	—	—	20	15	7,5
	28	Kozienicki.	Ignacy Osławski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
14. Kielecki	29	Kielecki.	Ludwik Oraczewski.	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	4	—	—	—	—	—	—	—	12	7,5	—
	30	Jędrzejowski	Romuald Kozłowski	3	4	3	4	1	3	—	—	4,5	4	—	3	4	4	—	—	—	—	—	—	15	10	7,5
15. Sandomie.	31	Sandomierski	Ksawery Jasieński	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	3	4	—	—	—	—	—	—	20	15	—
	32	Staszowski	Włodzimierz Bobrownicki.	4	5	4	4	—	—	—	—	4	3	—	4	4	4	—	—	—	—	—	—	20	10	—
16. Opatowski	33	Opatowski.	Józef Kotkowski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	—	—	—	—	—	—	—	15	10	—
	34	Solecki.	Antoni Jawornicki	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	3	2	5	—	—	—	—	—	—	25	15	—
17. Opoczyń.	35	Opoczyński.	Ignacy Drużbacki	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	4	4	—	—	—	—	—	—	—	15	10	10
	36	Koniecki.	Franciszek Bocheński	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	3	3	—	—	—	—	—	—	—	25	15	—
	37	Szydłowiecki	« « «	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	3	3	—	—	—	—	—	—	—	25	15	—
18. Miechow.	38	Miechowski	Władysław Bielski	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	3	—	—	—	—	—	—	—	15	12	9
	39	Proszowski	Romuald Gostkowski.	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	2	4	4	4	—	—	—	—	—	—	18	12	12
	40	Szkalbmierski	Felix Chwalibóg	4	4	3	4	2	—	4	3	4	4	—	3	3	4	—	—	—	—	—	—	18	12	—
19. Olkuski	41	Olkuski	Stefan Czarniecki.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	—	—	—	—	3	—	—	37,5	15	10
	42	Lelowski	Adolf Schütz	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	4	5	4	4	—	—	—	—	—	—	18	15	12
	43	Pilicki	Paweł Wietcki	—	—	—	—	—	—	—	—	5	4	—	4	4	—	4	4	3	2	—	—	18	15	12
20. Stopnicki	44	Stopnicki	Leonard Bielecki.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	3	3	4	—	—	—	—	—	—	15	12	9
	45	Szydłowski	Zygmunt Humnicki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
21. Lubelski	46	Lubelski.	Alexander Bieliński	4	4	3	4	4	—	—	—	4	—	—	1	2	—	—	—	—	—	—	—	20	12,5	7,5
	47	Lubartowski	Ludwik Grabowski.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	4	—	—	—	—	—	—	—	25	15	15
	48	Kazimierski.	Kazimierz Wydrychiewicz	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	10	—
22. Krasnos.	49	Krasnostaw.	Wincenty Bielski.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	5	4	—	—	—	—	—	—	15	20	10
	50	Chełmski	Antoni Rulikowski	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	3	4	—	—	—	—	—	—	—	15	10	7,5
23. Hrubiesz.	51	Hrubieszow.	Felix Teleżyński	4	4	4	4	2	3	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	10	7,5
	52	Tomaszowski	Tytus Woyciechowski	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	—	2	2	—	—	—	—	—	—	—	15	10	7,5
24. Zamojski	53	Zamojski	Konstanty Szunk.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	—	—	—	—	—	—	—	25	10	7,5
	54	Tarnogrodzki	Teodor Rolbiecki.	3	3	3	4	3	5	2	—	4	—	3	2	2	—	4	—	—	4	—	—	20	15	15
	55	Kraśnicki	Konstanty Łempicki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	7,5	—
25. Siedlecki	56	Siedlecki	Alexander Izdebski	4	4	—	3	1	—	—	—	3	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	30	20	15
	57	Węgrowski	Maxymilian Oborski	4	4	—	—	—	—	—	—	4	4	—	4	3	3	—	—	—	—	—	—	20	15	7,5
26. Łukowski	58	Łukowski	Antoni Dmochowski	3	3	2	3	—	—	—	—	4	—	—	3	3	—	—	—	—	—	—	—	15	10	—
	59	Garwoliński.	Eugeniusz Olszewski.	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	4	4	3	—	—	—	—	—	—	25	15	15
	60	Żelechowski.	Adam Cieciszowski.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
27. Bialski	61	Bialski	Józef Łoski. Wł. Buchowiecki	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	3	3	3,5	—	—	—	—	—	—	15	10	8
	62	Łosicki.	Władysław Orłowski.	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	4	5	—	—	—	—	—	—	15	—	—
28. Radzyński	63	Radzyński.	Felix Rotarski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	64	Włodawski	Seweryn Biernacki.	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	2	3	—	4	—	—	3	—	—	25	12	—
29. Płocki	65	Płocki.	An. Klimkiewicz. St. Chrzanowski.	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	—	4	4	4	—	—	—	—	—	—	18	13	8
30. Pułtuski	66	Pułtuski.	Pisarzowski. Piwkowski. Koskowski.	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	2	3,5	3,5	5	—	—	—	—	—	—	21	15	12
31. Lipnowski	67	Lipnowski.	Dom. Dziewanowski. A. Chełmicki	—	—	—	—	—	—	—	—	4	4	—	3	2	4	—	—	—	—	—	—	15	—	—
32. Mławski	68	Mławski	Br. Lasocki. Karol Sonnenberg.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
33. Przasnyski	69	Przasnyski	St. Kisielnicki. Józef Jackowski.	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	3	4	4	—	—	—	—	—	—	30	15	10
34. Ostrołęcki	70	Ostrołęcki.	A. Ciemniewski. Mac. Marchwicki.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	12	—
35. Łomżyński	71	Łomżyński	Franciszek Lutosławski	2	3	4	4	0	—	—	—	3	—	—	5	5	—	—	—	—	—	—	—	15	12	7,5
	72	Tykociński	Ludwik Fischer.	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	3	4	4	—	—	—	3	—	—	30	10	10
36. Augustow.	73	Augustowski	Paulin Janiszewski.	4	4	1	3	—	—	—	—	—	—	—	4	5	—	—	—	—	—	—	—	15	12	—
	74	Biebrzański.	Jan Woyczyński	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	4	4	—	—	—	—	—	—	—	25	15	—
37. Sejneński	75	Sejneński	Józef Abłamowicz	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	3	4	—	—	—	—	—	—	—	15	10	6
38. Kalwaryjs.	76	Kalwaryjski	Wik. Gawroński. Zyg. Gawroński.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	10	6
39. Maryamp.	77	Maryampolski	Kar. Dombrowicz. Józ. Woyzbun.	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15	10	—
			w przecięciu	3,3	3,7	2,8	3,3	1,4	3,7	3,7	3,5	3,8	4	2,8	3,4	3,6	4	4	4	3	2,6	—	—	22	13,5	10

CENY PŁODÓW (each cell: R. sr. / Kop.)

Okręg	Pszenicy Korzec	Żyta Korzec	Rzepaku zimowego Korzec	Rzepaku letniego Korzec	Jęczmienia Korzec	Owsa Korzec	Grochu Korzec	Gryki Korzec	Kartofli Korzec	Buraków cukrowych Korzec	Siana Centnar	Drzewa sążeń 3 łokc. □	Koń roboczy	Wół	Krowa	Owca średnio poprawna	Skopy opaśne	Skopy do chowu	Okowity Garniec
1	5 65	2 60	9 —	— —	3 —	1 80	3 60	2 —	— 75	— 90	1 20	3 —	50 —	30 —	25 —	2 50	3 —	2 —	— 35
2	4 80	2 25	6 50	6 —	2 25	1 65	4 —	2 —	— 52,5	1 —	— 90	2 —	45 —	25 —	16 —	2 —	2 20	2 —	— 37,5
3	6 75	2 70	10 —	— —	3 —	2 10	— —	— —	— 60	1 —	1 50	3 —	45 —	36 —	20 —	2 —	2 —	2 —	— 60
4	5 —	2 —	— —	6 —	3 —	2 —	— —	2 —	— 60	— 75	1 —	— —	25 —	36 —	20 —	1 80	2 20	2 —	— 35
5	5 70	2 70	10 70	7 —	2 70	2 40	— —	— —	— 75	— 90	1 20	2 70	40 —	35 —	27 —	— —	— —	— —	— 37,5
6	6 —	2 40	6 50	— —	2 50	1 50	4 —	— —	— 50	— 90	— 75	1 80	55 —	35 —	20 —	2 25	— —	— —	— 45
7	6 48	2 57,5	— —	6 25	2 56	1 73	3 70	2 50	— 50	— 90	— 93	2 70	50 —	35 —	20 —	2 —	2 70	2 50	— 40
8	6 —	3 —	7 50	7 50	2 70	2 —	6 —	— —	— 50	— 90	— 75	— —	50 —	30 —	— —	— —	2 60	— —	— 45
9	4 50	2 70	7 80	7 50	2 70	2 —	— —	— —	— 60	— 90	— —	3 60	60 —	35 —	18 —	— —	2 25	— —	— 45
10	5 40	2 70	— —	— —	2 55	2 —	— —	— —	— —	— —	1 —	1 38	60 —	40 —	21 —	2 55	— —	— —	— 45
11	6 —	2 70	10 —	9 —	2 60	2 —	— —	— —	— 75	1 —	1 —	2 70	40 —	35 —	30 —	2 40	3 —	2 —	— 35
12	5 —	2 70	7 70	— —	2 70	2 10	— —	— —	— —	— 90	1 —	3 70	75 —	35 —	20 —	2 10	3 30	2 20	— 45
13	5 —	2 65	— —	— —	3 —	2 10	4 50	3 —	— 45	— 90	1 —	4 —	60 —	30 —	20 —	2 70	3 —	2 25	— 45
14	5 50	2 70	— —	— —	3 —	2 10	3 80	— —	— 70	— —	1 —	1 20	40 —	20 —	15 —	1 50	— —	1 75	— 50
15	5 40	2 70	7 80	7 50	2 25	2 25	4 50	— —	— 75	— 75	— —	2 16	45 —	27 —	21 —	2 —	2 30	2 10	— 45
16	5 10	2 70	— —	— —	2 40	2 —	4 —	— —	— 36	— —	1 20	— —	38 —	18 —	12 —	1 20	— —	— —	— 50
17	6 30	3 —	9 —	— —	3 —	2 40	— —	— —	— —	— 65	— 75	3 60	60 —	40 —	18 —	2 —	— —	1 80	— 25
18	6 50	2 70	— —	6 —	3 —	2 —	— —	— —	— —	— 90	— 60	2 20	45 —	40 —	22 —	2 —	3 —	2 25	— 24
19	6 —	3 30	— —	5 50	2 70	2 —	— —	2 10	— 40	— —	1 80	2 60	60 —	40 —	25 —	2 —	— —	3 —	— 23
20	6 —	3 —	— —	— —	2 98	2 75	— —	2 20	— 18	— —	— 80	— —	55 —	38 —	22 —	— —	2 5	— —	— 60
21	7 —	3 —	— —	— —	3 —	2 —	— —	— —	— 45	— 60	1 —	— 90	45 —	30 —	18 —	2 10	2 75	2 10	— 25
22	5 70	2 70	8 25	— —	2 85	2 —	— —	— —	— 52	— —	1 20	— —	45 —	27 —	18 —	2 —	1 80	— —	— 30
23	7 —	3 —	— —	— —	3 15	2 —	— —	— —	— 45	— —	1 5	— —	30 —	30 —	15 —	2 —	2 —	— —	— 21
24	6 60	2 80	10 —	9 —	3 —	1 80	4 50	— —	— 55	— —	1 5	2 60	40 —	25 —	— —	— —	— —	— —	— 30
25	5 40	2 50	— —	— —	2 50	2 —	— —	— —	— 60	— 75	— —	2 40	35 —	35 —	30 —	2 50	— —	— —	— 20
26	5 40	2 70	— —	— —	2 70	1 50	— —	— —	— —	— —	1 —	1 10	50 —	40 —	20 —	— —	2 25	2 25	— 25
27	4 50	2 —	— —	— —	2 75	1 35	— —	— —	— 50	— —	1 20	1 —	30 —	30 —	— —	— —	2 70	— —	— 45
28	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
29	3 60	2 10	— —	— —	2 40	1 35	3 15	— —	— 45	— —	— 75	— —	60 —	18 —	21 —	2 50	— —	— —	— 27
30	4 20	2 50	7 50	— —	2 25	1 35	3 —	2 —	— 45	— 50	— 75	2 —	40 —	30 —	12 —	2 —	2 —	2 —	— 30
31	4 50	2 25	— —	6 —	2 55	1 50	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— 50
32	4 —	2 —	7 50	5 50	2 25	1 20	2 25	— —	— 50	— 75	— 90	1 80	— —	16 —	12 —	— —	— —	— —	— 36
33	4 20	2 —	9 —	— —	2 10	1 20	— —	— —	— 60	— 75	1 —	1 75	50 —	25 —	15 —	— —	2 —	— —	— 55
34	4 50	1 75	— —	— —	2 10	1 20	2 40	2 —	— —	— —	1 —	— 90	30 —	25 —	15 —	2 —	1 50	2 —	— 35
35	5 25	2 25	9 —	6 —	2 —	1 20	— —	— —	— 45	— —	— 90	1 80	25 —	30 —	15 —	2 —	2 —	1 50	— 45
36	4 50	2 35	— —	— —	2 45	1 50	— —	— —	— 45	— —	1 —	1 62	60 —	27 —	18 —	2 80	3 50	— —	— 30
37	4 50	2 35	— —	— —	2 45	1 50	— —	— —	— 45	— —	1 —	1 62	60 —	27 —	18 —	2 80	3 50	— —	— 30
38	3 60	2 25	— —	— —	2 —	1 50	— —	— —	— 45	— —	— 45	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— 30
39	5 —	2 70	7 —	— —	2 20	2 —	3 —	— —	— 60	— —	— 60	6 —	18 —	16 —	13 —	1 50	2 —	1 50	— 24
40	4 50	2 25	— —	6 —	2 25	1 50	— —	— —	— 40	— 52,5	— 60	4 —	45 —	32 —	20 —	2 25	— —	2 —	— 36
41	6 50	3 —	— —	— —	3 30	1 50	— —	— —	— 75	— —	— 75	1 80	50 —	30 —	20 —	3 —	2 70	— —	— 30
42	4 50	2 70	— —	— —	2 40	1 50	— —	— —	— 45	— —	— —	1 20	45 —	24 —	12 —	1 50	2 40	— —	— 27,5
43	4 80	2 70	— —	— —	2 40	1 50	— —	2 70	— 35	— —	— 75	2 —	50 —	40 —	25 —	1 50	2 —	1 80	— 30
44	3 60	2 10	9 —	7 —	2 10	1 35	2 30	— —	— 60	— 75	— 80	1 80	70 —	30 —	20 —	— —	2 —	— —	— 30
45	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
46	— —	2 25	— —	— —	2 25	1 35	2 40	— —	— 60	— —	— 75	1 80	35 —	25 —	15 —	— —	— —	— —	— 45
47	4 50	2 —	— —	6 —	2 15	1 50	2 50	2 50	— 90	— 90	— 60	2 —	30 —	30 —	20 —	1 75	1 25	— —	— 45
48	4 50	2 —	— —	— —	2 —	1 50	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— 37,5
49	3 50	1 50	7 50	5 —	1 60	1 5	1 75	— —	— 65	— —	— 45	— —	55 —	35 —	23 —	2 —	2 —	1 80	— 50
50	4 —	1 50	— —	5 50	2 —	1 20	— —	1 80	— 60	— —	— 52,5	— 90	45 —	35 —	18 —	— —	— —	— —	— 40
51	4 20	1 50	8 —	6 50	1 80	1 —	2 50	2 50	— 75	— 75	— —	2 —	45 —	30 —	25 —	2 50	— —	2 50	— 45
52	4 —	1 50	— —	— —	1 65	1 —	— —	— —	— 50	— 75	— —	1 80	— —	— —	— —	1 80	— —	1 80	— 35
53	3 60	1 50	7 —	6 —	1 50	1 —	1 50	1 20	— 50	— —	— 60	1 35	35 —	25 —	18 —	2 —	2 50	2 —	— 50
54	4 —	1 80	— —	— —	2 —	1 20	2 —	1 65	— 60	— —	— 55	1 35	35 —	18 —	15 —	2 —	1 80	1 80	— 50
55	4 50	1 80	— —	6 —	2 —	1 35	2 —	1 80	— 60	— —	— 75	— 75	— —	— —	— —	— —	1 50	— —	— 50
56	6 —	2 10	8 —	7 —	2 —	1 80	3 —	2 —	— 60	— 90	— 90	3 —	40 —	30 —	25 —	2 —	2 30	2 —	— 50
57	5 25	2 —	— —	— —	3 —	2 —	— —	— —	— 60	— 90	— 90	3 —	40 —	35 —	25 —	2 —	2 40	1 50	— 45
58	5 —	2 —	— —	6 —	2 30	1 35	3 —	2 —	— 60	— —	— 60	— —	45 —	30 —	— —	— —	— —	1 50	— 45
59	5 70	2 30	8 —	6 —	2 70	2 —	3 —	2 —	— 60	— 75	— 75	1 50	40 —	36 —	27 —	2 —	2 —	1 80	— 45
60	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
61	5 —	2 —	— —	— —	2 40	1 60	2 40	1 65	— 50	— —	— 55	2 50	43 —	35 —	19 —	2 30	2 —	2 —	— 43
62	5 —	1 80	— —	— —	2 35	2 —	3 —	— —	— —	1 —	— 60	— —	— —	— —	— —	3 30	2 25	2 —	— 40
63	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
64	5 10	2 —	— —	— —	2 —	1 50	— —	— —	— 60	— —	— 60	1 80	46 —	30 —	15 —	2 —	— —	— —	— 35
65	4 —	2 70	— —	— —	2 80	1 75	3 50	2 75	— 55	— 90	— —	2 70	43 —	35 —	15 —	2 15	3 —	2 —	— 60
66	5 —	2 45	8 —	6 —	2 60	2 5	4 —	2 20	— 65	— 90	— 90	1 50	47 50	31 50	18 —	2 —	2 20	2 —	— 35
67	5 40	2 70	— —	— —	2 70	2 —	— —	— —	— 60	— —	— 90	— —	45 —	27 —	15 —	2 —	2 40	2 —	— 35
68	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
69	5 —	2 25	— —	— —	2 40	1 75	— —	— —	— 60	— 95	1 —	2 —	45 —	30 —	15 —	2 —	— —	2 —	— 30
70	5 50	2 10	— —	— —	3 —	2 40	3 45	— —	— 75	— —	— 90	1 50	30 —	20 —	15 —	2 —	2 50	— —	— 35
71	5 70	2 —	— —	7 —	3 —	1 80	— —	— —	— 60	— —	— 75	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— 30
72	5 40	2 —	— —	— —	2 70	1 80	2 70	— —	— 60	— —	— 60	3 —	45 —	36 —	15 —	1 50	1 50	— —	— 45
73	5 —	2 25	— —	5 —	3 50	2 —	3 60	2 —	— 60	— —	1 —	1 —	25 —	18 —	10 —	1 50	2 50	— —	— 35
74	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
75	5 —	2 50	— —	— —	3 —	2 —	4 —	1 50	— 60	— —	1 —	2 —	25 —	15 —	10 —	2 —	2 —	1 —	— 45
76	5 —	2 40	— —	— —	2 70	2 —	3 60	— —	— 60	— —	— 75	3 —	36 —	20 —	20 —	2 —	— —	1 50	— 40
77	6 —	3 —	— —	— —	3 —	2 40	— —	— —	— 90	— —	1 —	1 80	24 —	15 —	15 —	— —	— —	1 80	— 45
w przecięciu	5 —	2 38	8 25	6 70	2 60	1 65	3 25	2 12	— 58	— 84	— 95	2 12	45 20	30 20	18 92	2 10	2 31	2 —	— 40

Uwagi: 1° Podług ogólnie wszystkich Członków Korrespondentów obowiązującéj zasady, stopnie wyrażone w cyfrach, oznaczają: 1, bardzo niepomyślny;— 2, niepomyślny;— 3, średni;— 4, dobry;— 5, bardzo dobry;— data zaś powyższych rapportów 15 Października.

2° Pozycye okręgów, z których korrespondencye miesięczne, na termin właściwy do Warszawy nie nadeszły, w powyższym Wykazie zapełnione być nie mogły.